

BŁĄŻOWA



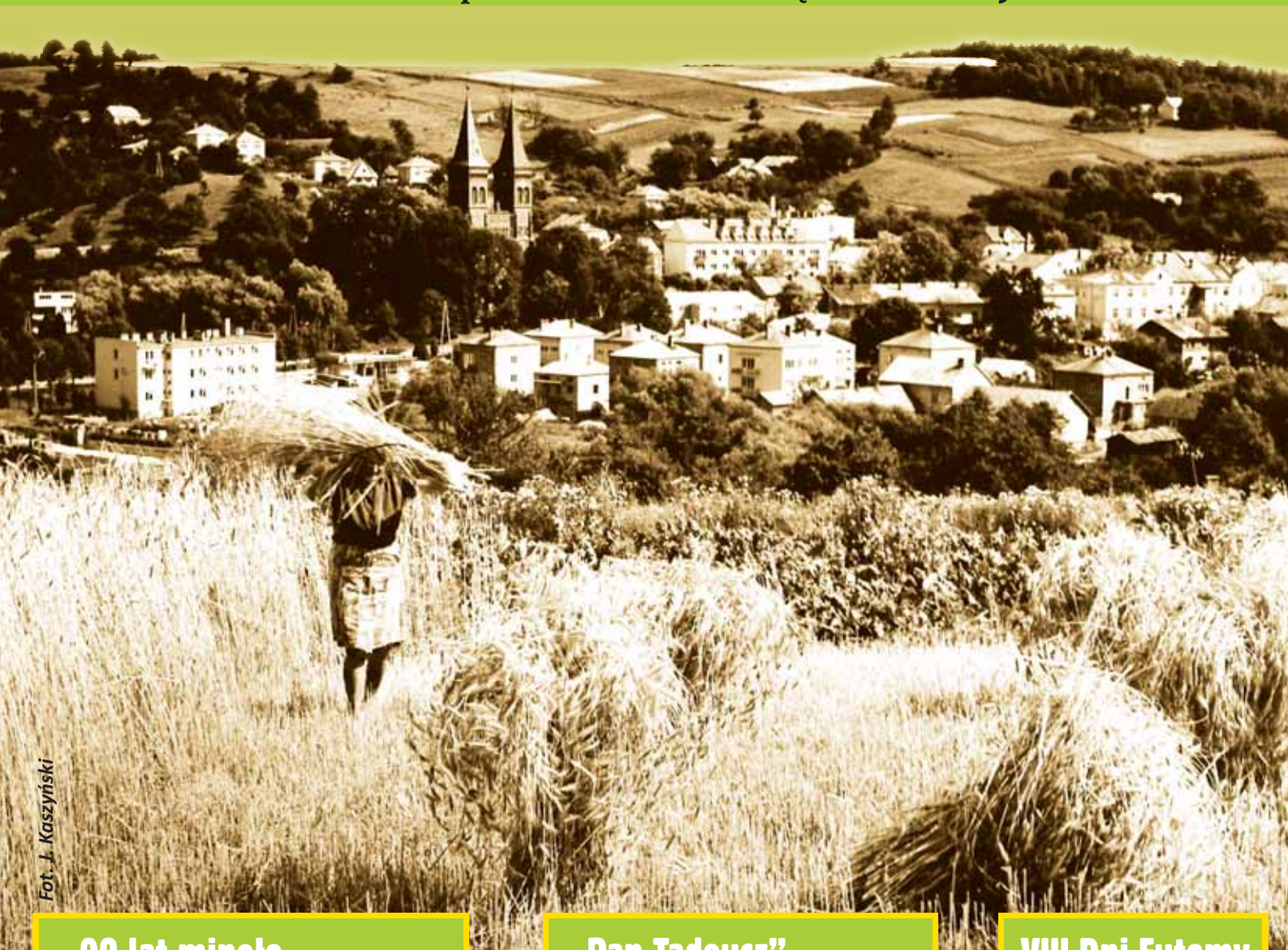
Nr 139

lipiec-sierpień 2014 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Fot. J. Kaszyński

„90 lat minęło
i jeden dzień”

„Pan Tadeusz”
w futomskiej remizie

VIII Dni Futomy
za nami



str. 88



str. 26



str. 28



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Szkoła Podstawowa im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lecce
- Szkołą Promującą Zdrowie - str. 49



Z życia szkół - wycieczka do Krakowa i Ojcowa - str. 46



Solanka, Muzeum Strachów Polnych, Iwonicz, czyli o wycieczce emerytów - str. 74



Zakończenie roku szkolnego w Szkole Muzycznej - str. 72



Z ziemi polskiej do włoskiej... - str. 53



W maju uczestniczyłam w „spotkaniu po latach”, czyli w zjeździe absolwentów szkoły podstawowej w Boguchwale, którzy odebrali świadectwa szkolne ponad czterdzieści lat temu. Przyznam, że miałam tremę przed tym spotkaniem – a jeśli nikt mnie nie rozpozna? Było dokładnie odwrotnie – mnie rozpoznali wszyscy, ja zaledwie kilka osób. Trudno się dziwić. Wyjechałam z Boguchwały po maturze. Straciłam kontakt z kolegami z podstawówki. Nie spotykaliśmy się w kościele, na zakupach, wywiadówkach czy choćby przypadkowo na ulicy. Nie byliśmy świadkami zachodzących w nas zmian, które czyni nieubłagany czas – kurze łapki na skroniach, siwe włosy, zaokrąglająca się sylwetka... Czas ma w repertuarze wiele takich „atrakcji”.

Miło było spotkać po latach naszą panią, która objęła wychowawstwo naszej klasy świeżo po studiach. Wyglądała nie gorzej niż jej uczennice. Jej życzyliwy uśmiech pozostał ten sam.

Spotkaliśmy się również z innymi nauczycielami. Posypały się wspomnienia.

Wiem, że niektórzy uciekają od takich spotkań. Pewnie ze strachu przed konfrontacją z przeszłością. Namawiam gorąco, by brać w nich udział w zjazdach. Wtedy można najlepiej uświadomić sobie, że życie jest chwilą. „Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień” – śpiewał Andrzej Rosiewicz. Takie spotkania uczą szacunku do czasu, jaki nam jeszcze pozostał.

A może warto odnowić szkolne znajomości?

* * *

17 czerwca br. był dla Futomy dniem wyjątkowym, a to za sprawą „Pana Tadeusza”, który zawitał do remizy. Odbył się bowiem benefis Czesława Drąga, znanego animatora kultury, który na temat epopei wie wszystko. To nie pierwsza impreza literacka, gdzie moimi partnerami w pracy byli futomianie – przede wszystkim pani sołtys Gosia Drewniak, nauczyciele, członkowie zespołu obrzędowego, młodzież, dzieci. Organizacyjnie pomogły panie ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Zie-

DRODZY CZYTELNICY!

mi Futomskiej, strażacy przygotowali remizę. Publiczność dopisała, chyba nikt się nie nudził. Radio Rzeszów wyemitowało interesujący reportaż z benefisu. Mam nadzieję, że nawet mistrz Adam Mickiewicz by nie narzekał.

Muszę podkreślić wspaniałą atmosferę w zespole, dobrą współpracę i niezłą zabawę. Wszystkim bardzo dziękuję za współpracę. Pracować z artystami z Futomy to prawdziwa przyjemność.

* * *

W niniejszym numerze opowiemy jak przebiegał benefis Czesława Drąga w Futomie.

Dowiemy się jak oldboje uczyli 90-lecie LKS Białowianka. Przeczytamy o przebiegu jubileuszu Klubu. Znajdziemy relację z imprez prorodzinnych w Białowej, Białowej Dolnej i Kąkolówki organizowanych przez szkoły.

„Budować na skale” to motto tegorocznych obchodów Dnia Patrona gimnazjum – Anny Jenke. Pisze o tym dr Małgorzata Kutrzeba. Zbliżająca się 70. rocznica wybuchu powstania warszawskiego była okazją do zaangażowania młodzieży w projekt prowadzony przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Rzeszowie pod hasłem *Powstanie warszawskie w oczach młodych*. Przeczytamy artykuły uczennic Marii Wani i Aleksandry Pieńkos.

Na temat emigracji i książki Małgorzaty Kutrzeby „Emigracja. Wybór czy konieczność?” wypowiada się Zdzisława Górka.

Odnajdziemy rubryki stałe lekarzy medycyny i weterynarii. Zapoznamy się z nowościami wydawniczymi. „Kurier” podpowie jak uatrakcyjnić nasz jadłospis. Można też liczyć na szczyptę humoru.

Z ostatniej chwili podajemy relację z VIII Dni Futomy. Impreza niezwykle ciekawa, odbyła się dzięki pracy wielu ludzi. Gratulacje!

Jednocześnie czekamy na materiał prasowy z pozostałych środowisk naszej gminy.

Przed nami jeszcze sierpień, czas urlopów. Życzę Państwu przyjemnego wypoczynku.

Danuta Heller
redaktor naczelna „KB”

KRAKÓW

W tym mieście kościołów jak grzybów po deszczu ulic wydeptanych przez Wielkich Artystów krok po kroku Planty zaułki w gołębiach istny wieżobabel język goni język panowie i panie zrośnięte z piaskami zachodzą za życie z uśmiechem na oczach wróbla szarzy żacy stada wygłodniałe wydziobują wiedzę z białych dłoni książek i Wawelu czakram pieczęcią na mieście na czcigodnych murach pod dzwonem Zygmunta

Barbara Paluchowa – artysta plastyk – ASP Kraków, poetka – pisze w j. literackim i w gwarze górali nadpopradzkich i Pogórzan, animatorka kultury, od urodzenia związana z Beskidem i ziemią sądecką, szczególnie z uzdrowiskami Krynicą i Piwniczną Zdrojem, gdzie mieszka i tworzy.





Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

Gminne inwestycje

W czerwcu 2014 roku zakończono realizację zadania pn. „Budowa sieci wodociągowej dla osiedla Futoma – Dalnica oraz odcinka kanalizacji sanitarnej z pompownią ścieków i rurociągiem tłocznym w miejscowości Błażowa”. Prace budowlane wykonało Przedsiębiorstwo Robót Wodno-Kanalizacyjnych „ROKAN” z Rzeszowa. Koszt całego zadania to kwota 485.050,46 zł brutto. Inwestycja jest współfinansowana z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania „Podstawowe Usługi dla Gospodarki i Ludności Wiejskiej”.

Równoległe z budową sieci wodociągowej zrealizowano odcinek kanalizacji sanitarnej od nowo wybudowanej przepompowni ścieków PIV przy ul. Ogrodowej do ul. Młynarskiej.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie przyznał gminie Błażowa dotację na zadanie pn. „Termomodernizacja oraz budowa wewnętrznej instalacji grzewczej z węglowej na gazową w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej”. W lipcu zostanie ogłoszony przetarg nieograniczony w celu wyłonienia wykonawcy na realizację w/w zadania.

Okres wakacji to czas prowadzenia remontów w szkołach. W miesiącach letnich realizowane są prace remontowe w kilku placówkach oświatowych.

W Szkole Podstawowej w Białce trwają prace pn. „Nadbudowa budynku Szkoły Podstawowej w Białce (przebudowa dachu płaskiego na dwuspadowy drewniany)”. Zadanie realizowane jest

WIEŚCI Z GMINY

za kwotę 138.475,13 zł brutto przez Usługi Stolarsko-Budowlane Marek Kurpiel, Tyniowiec 66, Rożwienica. Termin wykonania prac do 31.08.2014 roku.

Z końcem roku szkolnego podpisano umowę z firmą Przedsiębiorstwo Usługowe „EURO-DACH” Andrzej Sieńko z Harty na wykonanie zadania pn. „Przebudowa korytarzy w Szkole Podstawowej w Błażowej” za kwotę 43.795,23 zł brutto. Prace remontowe obejmują częściowe skucie posadzek z lastryko i wykonanie nowych posadzek i cokołów z płytek GRES. Termin realizacji zadania do 14. 08. 2014 roku.

W sierpniu rozpoczną się prace remontowe w Przedszkolu Publicznym w Błażowej. Obejmować będą przebudowę łazienki i instalacji elektrycznej.

Sprawy społeczne, gospodarcze, kulturalne

3 czerwca 2014 r.

Zostało podpisane porozumienie o współpracy rozwojowej zawarte pomiędzy Stowarzyszeniem Samorządów Terytorialnych „Aglomeracja Rzeszowska” oraz jego członkami (także burmistrzem Błażowej), a miastem Snina i Miastem Svidnik na Słowacji z dnia 23 maja 2014 r. Jest to realizowane w oparciu o projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpackiego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007-2013.

Dalej w treści niniejszego porozumienia zapisano, że strony będą rozwijać obustronnie korzystną współpracę w zakresie: rozwoju regionalnego, przestrzennego, społeczno – gospodarczego, edukacji, kultury, sportu, turystyki, dziedzictwa historycznego i przyrodniczego oraz innych kierunków w granicach swoich kompetencji. Strony zobowiązują się do wymiany informacji w zakresie: ochrony i wykorzystania dla zrównoważonego rozwoju poprzez turystykę zasobów dziedzictwa kulturowego oraz zasobów przyrodniczych; obowiązków i aktualnych na swoim

terenie przepisów prawnych dotyczących działalności gospodarczej i inwestycyjnej; priorytetowych potrzeb inwestycyjnych regionu, propozycji konkretnych obiektów, które mogą przyciągnąć zagranicznych inwestorów.

4 czerwca 2014 r.

W siedzibie Gospodarki Komunalnej w Błażowej Sp. z o.o. odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie Wspólników, na którym, zgodnie z porządkiem obrad, dokonano podsumowania roku 2013 wraz z podjęciem uchwał z podziałem zysku i planem działania na rok bieżący. Spółka mimo bardzo wymagającego rynku usług komunalnych, realizuje swoje zadania biorąc udział w wielu przetargach. Dostosowuje swoje struktury organizacyjne do bieżącej sytuacji na rynku usług. Zarząd prowadzi także starania perspektywiczne, zmierzające do dalszego rozwoju i utrzymania zatrudnienia. Z okazji przypadającego w maju Święta Pracownika Komunalnego składamy życzenia wszystkiego dobrego oraz dziękujemy Zarządowi i załodze za wieloletnią pracę na rzecz samorządu i naszego środowiska.

8 czerwca 2014 r.

Przemarszem pocztów sztandarowych wraz z orkiestrą i zaproszonymi gośćmi na uroczystą mszę św. w kościele parafialnym pw. św. Marcina w Błażowej rozpoczęły się obchody Gminnego Święta Ludowego w Błażowej. Organizatorem był Zarząd Miejsko-Gminny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Błażowej. Dopisali goście oraz słoneczna pogoda. Członkowie i sympatycy tej organizacji, biorą czynny udział w wielu organizacji społecznych oraz czynnie uczestniczą w bieżących pracach samorządu. Dziękujemy Zarządowi za dobrą współpracę przez okres nie tylko ubiegłego roku, ale także za cały czas dobiegającej końca kadencji. Wszystkim z okazji tego święta składam serdeczne życzenia dobrych wyników w działalności politycznej oraz w życiu osobistym.

8 czerwca 2014 r.

Na stadionie Ludowego Zespołu Sportowego odbyły się cykliczne imprezy; „Starych potraw smak i urok” – XIX

edycja, Wojewódzkie Spotkanie Kapel Ludowych oraz Gminne Święto Ludowe. Organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej. Spotkanie zgromadziło wielu mieszkańców nie tylko z naszej gminy, ale także dopisali zaproszeni goście. Podkreślano wysoki poziom prezentowanych smacznych potraw biorących udział w konkursie stowarzyszeń i kół gospodyń z kilku gmin. W kolejnym rozstrzygniętym współzawodnictwie na najlepszą kapelę ludową, wzięło udział 9. uczestników, wśród których kapela ludowa z Futomy znalazła się w nagrodzonej czołówce. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tej imprezy, szczególnie sponsorom finansującym nagrody i wyróżnienia.

11 czerwca 2014 r.

W obiekcie Centrum Sportowo-Widowiskowego na Hali Sportowej Podpromie w Rzeszowie odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Międzygminnego „Wisłok”. Kończący działalność związek udzielił absolutorium zarządowi, dokonał rozliczenia okresu sprawozdawczego i przekazał archiwalną dokumentację na rzecz samorządu Tyczyna. Dotyczy to tych projektów, które będą jeszcze monitorowane przez tzw. okres trwałości aż do zakończenia i rozliczenia. Ostatnie posiedzenie odbędzie się z końcem czerwca 2014 roku i od tej pory formalnie związek nie będzie istniał.

11-12 czerwca 2014 r.

W ramach kończącego się projektu realizowanego przez stronę ukraińską przez asocjacje Miast Ukrainy ze Lwowa, złożyliśmy wizytę we Lwowie. W wyjeździe uczestniczyli członkowie Związku – przedstawiciele poszczególnych gmin. Wizyta ma na celu wypracowanie innych form współpracy ze stroną ukraińską, gdzie stawia się na rozwój turystyki i gospodarki. Prezentowano walory i rozwiązania po polskiej stronie w celu wskazania możliwości sięgania po ewentualne środki Unii Europejskiej na integrację naszego partnera ze strukturami Europy. Mimo obaw o bezpieczeństwo uczestników nie zaszły żadne okoliczności związane z toczącymi się walkami na wschodzie Ukrainy. Na cmentarzu Łyczakowskim mieliśmy okazję oglądać groby bohaterów walk na Majdanie. Ze samego Lwowa pochowano tam

już 3 osoby. Dziękuję uczestnikom za udział w konferencji i dobre reprezentowanie naszej gminy.

14 czerwca 2014 r.

W siedzibie Okręgowej Spółdzielni Telekomunikacyjnej w Tyczynie odbyło się Zebranie Przedstawicieli ze wszystkich gmin, członków spółdzielni. Wynik finansowy i zysk świadczy o dobrej kondycji finansowej i rokuję dobre prognozy na przyszłość. Na uwagę zasługuje fakt przejmowania kolejnych rejonów do obsługi, sąsiedniej gminy Dynów i Lubenia. Jednak szczególnym osiągnięciem jest wejście na teren Rzeszowa, gdzie ilość podłączonych abonentów przekracza 1000. Jest to trudny teren, jednak oferowane usługi i ich ceny stawiają spółdzielnię w dobrej pozycji rynkowej. Stale także przebiega modernizacja sieci istniejących w kierunku przechodzenia na niezawodne i znacznie szybsze w transmisji światłowody. Wiedza fachowa całego zespołu technicznego, znajomość terenu i zdolność adaptacji do warunków rynkowych, daje dobre perspektywy rozwoju tej jednostce. Dziękujemy prezesowi Zarządu Stanisławowi Kruczkowi za wspieranie w każdej formie naszych organizacji, w tym szczególnie LKS „Błażowianka” i życzymy dalszych sukcesów w tej dziedzinie.

14 czerwca 2014 r.

Pan Józef Chmiel zorganizował biesiadę, na której oprócz poezji pojawiło się czynne muzykowanie i śpiew zahaczający o miejscową kulturę ludową. Dziękujemy organizatorowi i jego pomocnikom za integrację mieszkańców gminy miłośników także prezentowanej przez niego poezji.

15 czerwca 2014 r.

Na placu obok Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej odbył się piknik rodzinny. Niezwykle udana impreza, objęła swym zasięgiem wielu mieszkańców i uczniów. Bardzo ciekawe pomysły i udział wielu sponsorów, w tym szczególnie radnego Rady Miejskiej i sołtysa Zbigniewa Szali, także inicjatora i czynnego organizatora tego spotkania. Myślę, że to bardzo dobry przykład umiejętnego wpisywania się szkoły w życie sołectwa i wykorzystywanie zaangażowania rodziców w prace społeczne. Występy swoich dzieci i wspólna zabawa to także duży wkład w wychowanie młodego pokolenia. Dziękuję dyrekto-

rowi Januszowi Maciołkowi i wszystkim organizatorom rodzinnego pikniku.

16 czerwca 2014 r.

W Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie została podpisana umowa na realizację naprawy drogi w ramach likwidacji szkód popowodziowych. Kwota otrzymanej promesy wyniosła 210 tys. zł.

16 czerwca 2014 r.

W Solinie odbyło się Walne Zgromadzenie Podkarpackiego Stowarzyszenia Samorządów Terytorialnych. Poza statutowymi kwestiami związanymi z zatwierdzeniem sprawozdania zarządu i wysłuchaniem sprawozdań, omawiano problemy istotne dla wszystkich samorządów województwa. Tematem były ubezpieczenia majątkowe samorządów, informacje na temat pracy senatu w dziedzinie zgłaszanych postulatów, budowa systemu informacji cyfrowej w kraju, budowa dróg i infrastruktury komunalnej. Omawianym problemem stały się także nowe perspektywy finansowe i możliwości sięgania po te środki przez poszczególne jednostki samorządu terytorialnego.

17 czerwca 2014 r.

Dzięki uprzejmości OSP Futoma oraz dużemu wkładowi wszystkich organizacji społecznych na czele z radną Małgorzata Drewniak odbył się benefis animatora kultury wieloletniego współpracownika naszej gminy Czesława Dąga. To kolejne takie spotkanie zorganizowane przez Danutę Heller, dyrektora Miejsko Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej. Tematem przewodnim było dzieło Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”. Nasz gość Czesław jest pasjonatem epopei naszego wieszcza i ma też imponujące zbiory jej wydań. Dopisali zaproszeni goście oraz miejscowi artyści, którzy uświetnili swoimi występami to spotkanie. Dziękuję bardzo organizatorom za skuteczną promocję naszego gminnego środowiska oraz za podtrzymywanie zamięłowania do naszej narodowej literatury.

18 czerwca 2014 r.

W Podkarpackim Urzędzie Marszałkowskim odbyło się spotkanie w sprawie ostatecznego porozumienia wielu jednostek, w tym także gmin, w realizacji projektu „Trasy rowerowe w południowo wschodniej Polsce – Wo-

jewództwo Podkarpackie”. Spotkanie prowadzili przedstawiciele Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich, którzy są realizatorem tego zadania w imieniu marszałka. Inwestycja niezwykle skomplikowana pod względem finansowym i prawnym. Przypomnę, że już dwa przetargi zostały unieważnione z powodu znacznego przekroczenia budżetu na to zadanie. Jeżeli trzeci przetarg wyłoni wykonawcę, to na terenie naszej gminy zostanie wykonana trasa rowerowa o wartości około 1 321 000 zł tylko na drogach gminnych. Ponadto ten projekt znakomicie wpisuje się w strategię rozwoju gminy pod kątem sportu i turystyki na lata przyszłe.

18 czerwca 2014 r.

W Podkarpackim Urzędzie Marszałkowskim odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Sterującego projektu pod nazwą „Podkarpacki System Elektronicznej Administracji Publicznej”. Członkiem tego komitetu jest burmistrz Błażowej. Podsumowano wykonanie etapu montażu i uruchomienia części sieci, serwerów i jednostek końcowych tego systemu, połączonego w jedną całość w całym województwie. Pozostaje końcowy etap szkolenia i wdrażania programów, także do obsługi mieszkańców. Pojawiają się problemy związane z rozliczeniem tej bardzo dużej operacji, wartej ponad 100 mln. złotych, a związane z odliczaniem podatku VAT.

20 czerwca 2014 r.

W Urzędzie Miejskim odbyło się robocze spotkanie z projektantem w sprawie przebiegu tras rowerowych przez teren naszej gminy oraz kolejnego etapu budowy mostu na rzece przy ul. Partyzantów w Błażowej. Realizowana inwestycja przez starostę rzeszowskiego w ramach programu „Demonstrator – Narodowego Centrum Badań i Rozwoju”. Most demonstracyjny, który powstanie w ramach tego projektu będzie pierwszym w Polsce mostem drogowym z materiałów kompozytowych. Rozpoczęcie robót może już się rozpocząć pod koniec br.

21 czerwca 2014 r.

Na boiskach plażowej piłki siatkowej obok hali sportowej w Błażowej odbyły się Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego w kategorii kadetów. Rozegrany turniej jest promocją tej formy sportu oraz dalszym etapem rozwoju

kolejnych dziedzin współzawodnictwa sportowego. Wyposażenie i organizację tej rywalizacji zapewnił Ryszard Pępek, kierownik hali sportowej. Dziękujemy za promocję gminy, zwłaszcza, że udział wzięli zawodnicy z miast takich jak Jarosław, Przeworsk czy Radymno.

21 czerwca 2014 r.

W Domu Pomocy Społecznej w Górnicy odbył się XV Powiatowy Dzień Jedności z Osobami Niepełnosprawnymi Powiatu Rzeszowskiego z inspiracji starosty rzeszowskiego Józefa Jodłowskiego. Po uroczystej mszy św. polowej odbyły się bardzo interesujące występy zespołów ludowych oraz liczne atrakcje dla osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Jest to spotkanie bardzo wzruszające i odbywa się ono cyklicznie co roku w kolejnej gminie powiatu rzeszowskiego.

22 czerwca 2014 r.

Cały dzień był poświęcony obchodom 90 – lecia LKS Błażowianka. Rozpoczął się od mszy św. w kościele parafialnym w Błażowej, następnie na stadionie rozegrano mecz Orzeł Wólka Niedźwiecka – LKS Błażowianka. Nasz klub pokonał lidera grupy 4 : 2. Podsumowaniem było spotkanie na terenie ośrodka Doliny Strugu w Nowym Dworcu zaproszonych gości, działaczy, zawodników oraz przedstawicieli poszczególnych instytucji. Prezentacja historii sportu odbyła się dzięki pracy Zdzisława Chlebka, który opracował album oraz przedstawił bardzo interesujące dzieje klubu. Bardzo cennymi gośćmi spotkania byli przedstawiciele Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie na czele z prezesem Kazimierzem Greniem, Kazimierzem Domarskim, strzelcem historycznej bramki dla reprezentacji Polski, byli zawodnicy z najstarszym zawodnikiem i działaczem Władysławem Kaczyńskim. Na podkreślenie zasługuje fakt udziału w uroczystości wszystkich burmistrzów Błażowej dotychczasowych kadencji, radnych Rady Miejskiej oraz innych gości.

Składam serdeczne życzenia na ręce prezesa Klubu Jana Kustry i Stanisława Kruczka, wszystkich działaczy oraz zawodników. Życzę dalszej owocnej pracy na rzecz młodzieży oraz naszego środowiska. Jak podkreślali także zaproszeni goście, była to wyjątkowa impreza bardzo sentymentalna i podsumowująca

także dzieje gminy nie tylko w zakresie sportu, ale także systemów politycznych, rozwoju gospodarczego gminy oraz życia i działalności tutejszego społeczeństwa.

22 czerwca 2014 r.

Na placu przed Szkołą Podstawową im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce, dzięki inicjatywie dyrekcji, zorganizowano kolejny IX Festiwal Piosenki Towarzystwiej – Kąkolówka 2014. Odbyła się prezentacja piosenek w poszczególnych grupach wiekowych uczniów, gościnne występy innych artystów oraz liczne towarzyszące atrakcje. Dziękujemy za takie spotkania, które integrują uczniów i grono pedagogiczne ze środowiskiem, wykraczając poza ramy procesu kształcenia szkoły. Myślę, że jest bardzo dobry pomysł i potwierdza to fakt potrzeby istnienia nawet małych ośrodków szkolnych w sołectwach, mimo ponoszonych przez samorząd bardzo dużych nakładów finansowych.

23 czerwca 2014 r.

Wspólnie z przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kocójem, wzięliśmy udział w Walnym Zgromadzeniu przedstawicieli Gminnej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Błażowej. Podsumowano rok 2013. Bilans wykazał dodatni wynik finansowy. Dzięki pracy Zarządu oraz pracowników spółdzielni, mimo bardzo dużej konkurencji na rynku, jest w stanie funkcjonować i utrzymywać zatrudnienie, płacić wszystkie zobowiązania. Gratulujemy sukcesu i życzymy ponownie dobrych wyników finansowych.

23 czerwca 2014 r.

W siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się spotkanie z przedstawicielami poszczególnych jednostek. Głównym tematem było zabezpieczenie przejazdu i rozdzielanie funkcji podczas przebiegającego przez teren naszej gminy etapu wyścigu Solidarności i Olimpijczyków. Przejazd kolarzy przewidziany jest w dniu 5 lipca w godzinach od 12.00 do 13.00 na trasie Kąkolówka – Błażowa – Futoma.

24 czerwca 2014 r.

Dokonano komisijnego odbioru prac budowlanych zadania budowy sieci wodociągowej do osiedla Dalnica i części kanalizacji sanitarnej w kierunku ul. Młynarskiej.

24 czerwca 2014 r.

W Futomie odbył się niezwykle za-cięty turniej piłki nożnej pomiędzy szko-łami podstawowymi z całej gminy. Im-preza mająca na celu przegląd możli-wości młodych talentów. Obserwatorzy klubu LKS Błażowianka oceniali postę-py zawodników pod kątem przyjmowa-nia do reprezentacji gminy. Dziękuję-my Dyrektorowi SP Futoma i organiza-torom tego współzawodnictwa.

24 czerwca 2014 r.

Odbyło się spotkanie w Podkarpac-kim Urzędzie Wojewódzkim z woje-wodą podkarpackim Małgorzatą Cho-mycz-Śmigielką. Jednym z tematów było potwierdzenie decyzji przeniesie-nia jednej karetki pogotowia na teren naszej gminy. Ta zmian ma zapewnić znaczne skrócenie czasu dojazdu do osób potrzebujących oraz jako medycz-ne zabezpieczenie uczniów szkół i im-prez sportowych na naszych obiektach. Wizyta i deklaracja związana jest z usil-nym zabieganiem samorządów Dynowa oraz z protestem mieszkańców o pozo-stawienie miejsca postoju na terenie ich miasta. Przypomnę, że planujemy, by karetka oraz część socjalna dla załóg mieściła się obok hali sportowej w bu-dynku Liceum Ogólnokształcącego w Błażowej.

25 czerwca 2014 r.

W Liceum Ogólnokształcącym w Błażowej odbyło się zakończenie roku szkolnego w Ognisku Muzycznym. Młó-dym muzykom gratulujemy osiągnięć i życzymy dobrego wypoczynku na wa-kacjach. Nauka jest finansowana w ca-łości przez rodziców, a mimo to w tym roku uczyli się 14. uczniów.

26 czerwca 2014 r.

Została podpisana umowa na reali-zację zadania pod nazwą „Przebudowa korytarzy w Szkole Podstawowej w Bła-żowej”. Po przetargu wybrano firmę Euro – Dach z Harty jako jedna z trzech składających oferty za kwotę brutto 43.795,23 zł.

27 czerwca 2014 r.

W tym dniu szkoły wszystkich szcze-bli kończyły rok szkolny. Dodatkowo w Szkole Podstawowej w Błażowej wraz z prezesem LKS Błażowianka Janem Kustrą wręczyliśmy puchar zawodni-kom tej szkoły. Jest to finał rozgrywek zorganizowanych przez klub pomiędzy

szkołami podstawowymi naszej gminy „O Puchar Burmistrza”, w którym uczniowie tej szkoły zajęli pierwsze miejsce. Gratulujemy zwycięstwa i życzymy dobrego wypoczynku na wa-kacjach. Jednocześnie także działaczom i prezesowi LKS Błażowianka dziękuję za wiele działań w kierunku populary-zacji sportu i organizację atrakcyjnego spędzania czasu.

27 czerwca 2014 r.

W Centrum Dziedzictwa Kulturo-wego w Tyczynie odbył się Konwent Wójtów i Burmistrzów Powiatu Rze-szowskiego. Tematami omawianymi były nowe możliwości finansowe dla samorządów w świetle zachodzących zmian prawnych w administracji. Także możliwości sięgania po środki w przy-padku nadmiernych deficytów budżeto-wych samorządów. Omawiana była rola banków w tych zbiegach finansowych, które proponują nowe produkty dosto-sowane do aktualnej kondycji finanso-wej samorządów.

27 czerwca 2014 r.

Do Urzędu Miejskiego w Błażowej wpłynęło pismo ze Starostwa Rzeszow-skiego ws. uzupełniania dokumentacji do wdrażania ogólnego projektu scala-nia gruntów wsi Nowy Borek. Rozpo-czyną się etap gromadzenia niezbędnej dokumentacji w celu zabiegania o uję-cie tego procesu w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. O następnych etapach będziemy na bie-żąco informowali, zwłaszcza zaintere-sowanych mieszkańców.

28, 29 czerwca 2014 r.

Na boiskach sportowych do plażo-wej piłki siatkowej został rozegrane Wojewódzkie Mistrzostwa w Pilce Pla-żowej. Pojawiają się opinie, także TVP Rzeszów, że Błażowa ma najlepsze w województwie podkarpackim zaplecze sportowe w tym zakresie. Jest to wynik pracy Stowarzyszenia Turystycz-no-Sportowego z Ryszardem Pępkim na czele oraz sponsora strategicznego KLIMA Błażowa z Janem Kruczkim. Dalszym krokiem wobec bardzo do-brej działalności tego środowiska jest zabieganie o środki finansowe na na-stępne elementy rozwoju ośrodka typu zaplecze hotelowe. Dopiero cała kompletna oferta daje szansę na pełne i rentowne wykorzystywanie komer-cyjne tych obiektów. Dziękujemy or-

ganizatorom za bardzo dobra promo-cję gminy Błażowa.

30 czerwca 2014 r.

Po raz ostatni odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie Związku Międzygmin-ego Wisłok w Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Tyczynie. Dokonano przyjęcia protokołów likwidacyjnych komisji oraz rozliczeń pozostałych na koncie środków na poszczególne gmi-ny. Przewodniczący Związku Mirosław Ruszała przedstawił 20-letnią historię tej organizacji na prezentacji multime-dialnej. Osiągnięcia tej organizacji w analizowanym okresie są bardzo duże, w tym także dla samorządu Błażowej. Wobec jednak wyczerpania się możli-wości wspólnego sięgania po środki fi-nansowe, trudności związane ze sporem terytorialnym o przejmowane sołectwa przez miasto Rzeszów oraz także roz-bieżności interesów, gminy podjęły de-cyzje o rozwiązaniu tych struktur.

30 czerwca 2014 r.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Śro-dowiska i Gospodarki Wodnej w Rze-szowie powiadomił nas o pozytywnym rozpatrzeniu wniosku dotyczącego ter-momodernizacji budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej. Kwota wnioskowanej dotacji wynosi 100 tys. zł. Wobec długo oczekiwanej decyzji podejmujemy czynności związane z ogłoszeniem przetargu i wyłonieniem wykonawcy.

2 lipca 2014 r.

Kolejny raz prowadziliśmy rozmowy z przedstawicielami firm zajmują-cych się budową instalacji i wykorzysta-niem energii odnawialnej. Rozmowy dotyczyły sposobu finansowania tych przedsięwzięć. Wobec doświadczeń in-nych samorządów i Związku Gmin Dorzecza Wisłoki, który realizuje już dłuższy czas ten program oraz wobec braku możliwości kredytowych nasze-go budżetu uznano, że propozycja ta będzie ponowiona w późniejszym okre-sie dla indywidualnych gospodarstw domowych i instytucji. Ponadto zmiany prawne i brak dostatecznego określenia korzyści finansowych w perspektywie kilku lat dla właścicieli tych instalacji, uniemożliwia jednoznaczne podjęcie decyzji i określenie rentowności. Usta-lono, że w przypadku nowych okolicz-ności wrócimy do tematu przedstawia-jąc mieszkańcom naszej gminy warunki

i ewentualne korzyści z zamontowania tych urządzeń.

2 lipca 2014 r.

W Szkole Podstawowej w Futomie odbyło się spotkanie w sprawie złożenia wniosku do programu zorganizowania zajęć dla wszystkich szkół podstawowych na terenie naszej gminy. Celem tej inicjatywy jest wykształcenie w dzieciach nawyku naturalnego uczenia się i odkrycia mocnych stron i talentów. Udział dzieci w zajęciach w formie zabawy ma wyrobić wyobraźnię, pamięć, koncentrację i logiczne myślenie. Udział gminy ogranicza się do udostępnienia zaplecza szkolnego na czas tych zajęć i to stanowi wkład w realizację projektu. Spotkanie odbyło się z inicjatywy Fundacji Generator Inspiracji z udziałem przedstawicieli Akademii Nauki z Poznania oraz dyrektorów szkół podstawowych.

3 lipca 2014 r.

Z inspiracji Departamentu Ochrony Środowiska Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego odbyła się konferencja, ciesząca się dużą frekwencją, pod hasłem „Rok funkcjonowania systemu gospodarki odpadami komunalnymi w województwie podkarpackim...”. Wskazywano na zalety i wady tych rozwiązań prawnych. Wnioski nie są zbyt optymistyczne, dlatego ustawa wymaga pilnej poprawy. Ilość zbieranych odpa-

dów komunalnych znacznie się zmniejszyła – o ponad 17% w stosunku do lat ubiegłych, segregacja także nie osiąga zakładanych wyników w skali poszczególnych gmin, jak też województwa. Budowa i nakaz dostarczania odpadów tylko do pojedynczych instalacji w Regionach Gospodarki Odpadami powoduje monopolistyczne praktyki i prowadzi do drastycznych podwyżek przyjmowanych odpadów. Opłacalność segregacji spada, bo za surowce wtórne nikt nie płaci wyższych cen wobec dużej ilości na rynku. Jedyne optymistyczne dane wskazują na objęcie dużej ilości gospodarstw do obsługi w stosunku do systemu obowiązującego w przeszłości.

5 lipca 2014 r.

Przez teren naszej gminy przebiegał V etap wyścigu pod nazwą Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności” i Olimpijczyków.



Trasa Kąkolówka – Błazowa i Futoma została uznana przez organizatorów jako bardzo atrakcyjna i ciekawa. Być może w przyszłości odbędą się podobne imprezy. Dziękuję druhom ze wszystkich jednostek staży pożarnych z naszej gminy za czuwanie nad bezpieczeństwem wyścigu. Kolejny raz jednostki wykazały się dużą mobilnością i dobrą organizacją. Gmina Błazowa była promowana w mediach podczas transmisji medialnych tej rywalizacji.

7 lipca 2014 r.

Dobiegają końca prace związane z remontem drogi powiatowej Białka-Lecka prowadzone przez starostę rzeszowskiego. Wielkość środków finansowych kierowanych na teren naszej gminy jest duża, zwłaszcza że trwają prace przygotowawcze do remontu mostu w ciągu tej drogi przy moście przy ul. Partyzantów w Błazowej. Dziękujemy staroście rzeszowskiemu Józefowi Jodłowskiemu za reagowanie na postulaty i wnioski mieszkańców o dodatkowe prace związane z tymi inwestycjami.

Burmistrz Błazowej
Zygmunt Kustra

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAZOWEJ

22 maja 2014 roku odbyła się XLV zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błazowej Zygmunta Kustry na temat pracy między sesjami.

W drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji asp. szt. Aleksandra Urbana – komendanta Komisariatu Policji w Dynowie – na temat stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście i gminie.

W trzecim zaś punkcie porządku obrad wysłuchano informacji na temat działalności Ochotniczej Straży Pożar-

nej na terenie gminy przedstawionej przez prezesa Zarządu Gminnego Związku OSP RP Lesława Pępka.

Rada na sesji majowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

– **XLV/218/2014** – zmian budżetu na 2014 rok.

* * *

26 czerwca 2014 roku odbyła się XLVI zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad obecni na sesji wysłuchali infor-

macji Aleksandra Ziai – kierownika Powiatowego Biura ARiMR w Rzeszowie Zbigniewa Micała – kierownika Powiatowego Biura ARiMR w Rzeszowie na temat projektu PROW na lata 2014-2020.

W drugim i trzecim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błazowej Zygmunta Kustry na temat pracy między sesjami oraz o inwestycjach realizowanych na terenie gminy w latach 2013/2014.

Czwartym punktem porządku obrad była informacja na temat pracy Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błazowej, którą w dniu 10 czerw-

ca br. na posiedzeniu wspólnym Komisji przedstawiła Barbara Dulemba – kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błażowej.

Kolejny punkt dotyczył informacji Pani Kingi Pleśniak – przewodniczącej Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na temat pracy tej komisji.

Punkt szósty dotyczył przyjęcia sprawozdania z realizacji budżetu za rok 2013 i podjęcia uchwały w sprawie udzielenia absolutorium burmistrzowi Błażowej za 2013 r. Powyższa uchwała w wyniku głosowania została przyjęta jednogłośnie.

Sprawozdanie z wykonania budżetu gminy Błażowa za rok 2013 było przedmiotem dyskusji radnych na posiedzeniu wspólnym Komisji ds. Gospodarczych, Budżetu, Finansów Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji ds. Obywatelskich Rady w dniu 10 czerwca 2014 r., Ponieważ na sesji nie było chętnych do dyskusji w tej sprawie, głos oddano Przewodniczącej Komisji Rewizyjnej Krystynie Synoś, która zapoznała Radę z treścią protokołu z kontroli przeprowadzonej przez Komisję Rewizyjną w dniu 27 maja br., natomiast Jerzy Kocój – przewodniczący Rady zapoznał Radę z Uchwałą Nr I/24/2014 Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie z dnia 30 maja 2014 r. w sprawie zaopiniowania wniosku Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Błażowej o udzielenie absolutorium burmistrzowi Błażowej za 2013 r.

Na sesji czerwcowej Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr XLVI/219/2014 – rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego gminy Błażowa za rok 2013 wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu,

Uchwała Nr XLVI/220/2014 – absolutorium dla burmistrza Błażowej za 2013 rok,

Uchwała Nr XLVI/221/2014 – zmian budżetu na 2014 rok,

Uchwała Nr XLVI/222/2014 – zmiany wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa,

Uchwała Nr XLVI/223/2014 – opłat za świadczenia udzielane przez Publiczne Przedszkole prowadzone przez gminę Błażowa.

Ewelina Olszowy

SEN O OGRODACH

W Radomsku Łańcucie
i w moim ogrodzie
kwieścicie kwitną kasztany
Každy kwiat
jak biało-różowy anioł
obiecuje radość i bezpieczny los
W zielonych podniebnych pałacach
ptasich krużgankach gęstych
półpiętrach
srebrnopióra synogarlica światłem
syci zieleń
i lotem kusi marzenie o szczęściu
I tak w zwykły dzień
przychodzi list pachnący Tobą
i wysypują się z niego nasze
pocałunki
jak wieczorne gwiazdy
a każda to podróż i sen
sen o kwitnących w ciszy i słońcu
kasztanach z naszego ogrodu

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 25.05.2014 r.

STUDIUM KOSAĆCÓW

Pierwszy dzień czerwca
a już przekwitły piwonie
Kosańce
żółte roześmiane
radosne wysmukłe
rozblaskiem i pulsującą już
słonecznością
budzą mój ogród
z szarości i omglonego świtu
Złocistość kwiatów
rozchylonych na cztery strony
świata
pyszna jak moja młodość
(– tylko nie wiem
dlaczego tak szybko minęła)
Pojedyncze płatki
całe w rozświetleniach ptasich
szeptach
zapowiadają dzień
ciepły jak Twój uśmiech
i gorący jak dotyk
Twoich pięknych dłoni

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 1.06.2014 r.

HUMOR

Sędzia na rozprawie rozwodowej:

– Postanowiłem przyznać pańskiej żonie 2 tys. zł miesięcznie.

– Świetnie, Wysoki Sądzie – odpowiada mąż. – Ja też od czasu do czasu dorzucę jej parę złotych od siebie.

* * *

Rolnik wezwał weterynarza do swojego konia, który zachorzał. Weterynarz zbadał konia i rzecze:

– Pański koń zaraził się paskudnym wirusem! Tu jest lekarstwo. Trzeba mu je dawać przez trzy najbliższe dni. Za trzy dni przyjadę. Jeśli mu się nie poprawi trzeba będzie go uśpić.

Tę rozmowę usłyszała świnia.

Pierwszego dnia koń dostał lekarstwo, ale nic mu się nie poprawiło. Świnia podeszła do niego i mówi:

– Dawaj, dawaj! Wstawaj!

Drugiego dnia to samo – lekarstwo nie poprawiło samopoczucia konia.

– Wstawaj! – nakrzyczała na konia świnia. – Jak nie wstaniesz to cię uśpią!

Trzeciego dnia koniowi znowu dali lekarstwo. Znowu bez żadnego rezultatu.

Przyszedł weterynarz i mówi:

– Niestety, nie mamy wyboru! Koń jest zarażony wirusem, który może się przenieść na pozostałe konie!

Usłyszawszy to świnia pobiegła do konia i mówi:

– Wstawaj! Weterynarz już przyszedł! Ostatnia twoja szansa! Teraz albo nigdy! Wstawaj!

A koń ostatnim wysiłkiem woli podniósł się na nogi i truchtem oddalił się na koniec pastwiska.

– To cud! – krzyknął farmer zobaczywszy oddalającego się konika. – Musimy to oblać! Z tej okazji zrzniemy świnie!

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – CD.



Prośba do czytelników

Publikujemy list od p. Barbary Giedrojc i liczymy na pomoc naszych Czytelników.

„Szanowni Państwo, nazywam się Barbara Giedrojc i pochodzę z Opola. Od pewnego czasu zajmuję się rodzinną genealogią i poszukuję obecnie informacji dotyczących mojego pradziadka Franciszka Kulpy.

Znalazłam go... na Państwa stronie internetowej. Franciszek Kulpa pochodził z Gniewczyny Łańcuckiej, potem większość życia mieszkał we wsi Białobrzegi; był kościelnym organistą. Wiem, że po wojnie, najprawdopodobniej za karę (tak mówi rodzinna historia, ale czy to prawda?) został przeniesiony na parafię do Błazowej. Zmarł w Błazowej w 1953 r.

Szukam informacji na jego temat, zwłaszcza o śmierci, bo ta owiana jest jakąś tajemnicą.

Tę fotografię mam w rodzinnym albumie – <http://www.biblioteka.blazowa.net/index.php/galeria.html?func=detail&id=689>, przesyłam Państwu kolejne, które, z tego co wiem, również zostały w Błazowej wykonane.

Czy wyszły jakieś publikacje na temat parafii w Błazowej? Czy jest jeszcze ktoś, kto Franciszka Kulpę może pamiętać?

Pozdrawiam serdecznie i po fachu (również pracuję w bibliotece!).

Barbara Giedrojc

Kontakt mailowy barbaragiedrojc@gmail.com lub z redakcją „Kuriera Błazowskiego”.



Franciszek Kulpa pochodził z Gniewczyny Łańcuckiej.



Drugi od prawej uczeń Franciszka Kulpy Józef Ślęzka.



Franciszek Kulpa z rodziną (?).



Pierwszy z prawej Franciszek Kulpa – był organistą w Błazowej.

Prezentowane zdjęcia przyniósł Zbigniew Frok za co serdecznie dziękujemy. Jednocześnie nadal apelujemy do Państwa, by zechcieli się podzielić swymi wspomnieniami w postaci starych zdjęć. Pamięć ludzka jest ulotna. Nawet po niedługim czasie mamy kło-

poty z przypisaniem zdarzeń utrwalo-nych na zdjęciu do konkretnej daty. Czas zamazuje je w naszej pamięci. Stąd tak ważne jest opatrywanie zdjęć podpisami. Podpisane zdjęcie to cenny dokument historyczny.

J.H.



Czwarty z prawej w ostatnim rzędzie Tadeusz Kawa z Nowego Borku – lata 40. ub. wieku.



Pierwszy z lewej Tadeusz Kawa – lata 40. ub. wieku.



Od lewej Zdzisław Kawa, matka Katarzyna i Stanisław – lata 30. ub. wieku.

PODZIĘKOWANIE

Bardzo dziękujemy Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błazowej za zorganizowanie kursu komputerowego dla emerytów, za czas spędzony w przyjaznych murach biblioteki.

Zarząd
Polskiego Związku
Emerytów w Błazowej

DRZEWO

Słucham cię drzewo
Mów
przecież jesteś starsze
od moich myśli

Słucham cię drzewo
Słucham zapachem żywicy
którą balsamuję linie życia

Mów
przecież słucham
gładząc szorstkość
twojej skóry

Milczysz
jak ludzie którzy przechodząc
nie widzą drzewa

Dorota Kwoka

ZA PROGIEM

Pusta sień
zydelek
wykrzywiony przemijaniem
szarość

I gdzieś w oddali
nadzieja na zardzewiały skobel

Może ktoś usłyszy moje pukanie

Dziś przed progiem
pozostawiam milczenie
i krople soli z wczoraj
na resztkach rdzy

Dorota Kwoka

JAŚMINOWE NOSTALGIE

Zakwita bielą
bielszą od niewinności
Kocha południe:
całowany żarem słońca
płonie wonnością
i wyznaniem kochanków
Stygnie późnym popołudniem
jak krzyk nadchodzącego lata
Białe kwiaty jaśminu
zawsze przynosiły mi zapach
nadbiegających roześmianych wakacji
koszonych traw łąkowych storczyków
i nadwodnej zatopionej w ciszy wikliny
Gdzieś z daleka przyływała
zanurzona w czerwcowy zmierzch
tęsknota grającej harmonii

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 10.06.2014 r.

KUPELE – SŁOWACKIE ZDROJE

Kiedy czytamy, że jakaś miejscowość leży u stóp Beskidu Niskiego, zazwyczaj w pierwszym odruchu naszej wyobraźni pojawiają się malownicze tereny gdzieś pomiędzy Krynica a Komańcza na przykład. Ale znane uzdrowisko Bardejowskie Kupele leży już na Słowacji, choć o kilkadziesiąt kilometrów od Krynicy właśnie, czy Gorlic. I cieszy się coraz większą popularnością wśród Polaków. Nie dziwne, skoro jest tu aż 17 rodzajów źródeł wód mineralnych.

Bardejowskie Kupele (Bardiovské Kúpele) są dziś właściwie przedmieściem starego, zabytkowego Bardejowa, jakby miejskim parkiem z zabytkową architekturą kurortową (ok. 5 km od centrum). Sporo ludzi z Podkarpacia jeździ tam na leczenie, gdyż jest tam szerszy zasób usług. W słowackim zdroju skutecznie leczy się dolegliwości układu pokarmowego, unikalne schorzenia układu oddechowego oraz wiele zaburzeń należących do kategorii chorób zawodowych.

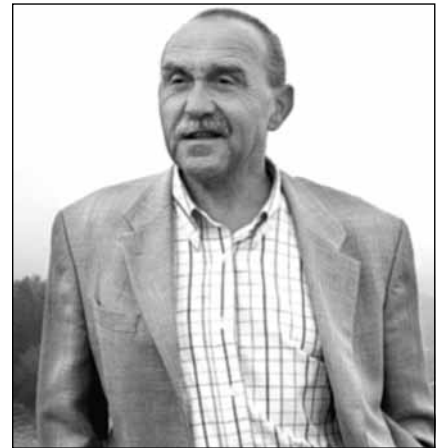
Lecznicze źródła wymieniało już w 1241 r., w Kronice Ipatijewskiej, zaś nota z datą 1247 r. widnieje w dokumencie króla węgierskiego Beli IV, który zresztą źródła te przekazał miastu Barejów. Niebawem nastali tu osadnicy niemieccy.

Już w XVII w. postawały tu pierwsze domy sanatoryjne i dynamika ich rozwoju trwała do wieku XIX, przerwała to I wojna światowa (ale już ponoć w 1505 r. odnotowano, iż istniały tu kabiny kurortowe). Ratowali zdrowie i regenerowali tu siły także członkowie rodów królewskich. Popularność zdroju w tej części Europy – głównie Węgier, Austrii i naszej części Galicji – wzrastała z roku na rok i bywanie tam łączyło się zazwyczaj z przynależnością do towarzyskiej elity. No bo skoro była tu Maria Luisa, czyli druga żona Napoleona I, a przede wszystkim cesarzowa Elżbieta Austriacka, znana jako piękna Sissi. Nota bene jej popularność tam przetrwała, Dom Polsko-Słowacki w Barejowie organizuje w sierpniu imprezę pn. Dzień Elżbietański lub wspomnienie o cesarzowej „SISSI”. Tak, tej właśnie, która pozostała na portretach zawsze piękna i młoda – zakazała w 32 urodziny malowania swoich podobizn, późniejsze jej portrety artyści malowali z portretów wcześniejszych; ta, która na poranną toaletę – zwłaszcza włosów długich do stóp – poświęcała do 4 godzin

dziennie. – Sisi była po prostu ukochaną cesarza, i w jego cieniu, dopiero po jej śmierci – a żyła 61 lat – ktoś wpadł na pomysł, by wzbogacić jej legendę, utworzyć jej imienia muzeum, właśnie to, w którym jesteśmy obecnie – podkreślała Frau Martha, przewodniczka po tym muzeum w centrum Wiednia, Polka mieszkająca w tym mieście od ćwierćwiecza. – Tradycja to wielka siła, korzystamy więc z niej, impreza ta cieszy się olbrzymim powodzeniem – komentuje Marcel Tribus, dyrektor Domu Polsko-Słowackiego w Barejowie. I uroczym rozprawia o wartości zabytków miasta, o walorach leczniczych pobliskich źródeł, wskazuje na przypadki ozdowień.

Po bursztyny lub na Bałkany

Centralna część Bardejowa została odnowiona i jest niebywale piękna. Miasto, które zalicza się do najpiękniejszych, „najbardziej gotyckich” na Słowacji, i to od czasu, gdy w 1376 r. król Polski i Węgier Ludwik Andegaweński nadał mu tytuł z pełnymi godnościami wolnego miasta królewskiego. Miasto położone jest na tzw. szlaku bursztynowym, którym podążali kupcy z Bałkanów nad polski Bałtyk i Ruś, przez polskie miasta, jak wspomniane Gorlice czy Duklę i Krosno na Kraków – do Wisły. W XV w. miasto po prostu kwitło; a i rzemiosło stało tu także na europejskim poziomie, zrzeszone w 51 cechach (na ok. 3000 mieszkańców). Piękny ratusz, kościół parafialny pw. św. Egidia, czyli św. Idziego (Egidia notują zwykle przewodniki), z najwyższą na Słowacji (76 m) – wieżą widokową, z 17 metrowym – także najwyższym na Słowacji – ołtarzem głównym, oczywiście, jak całość obiektu, gotyckim. Obok wspaniałe mieszczańskie kamieniczki, ratusz z przełomu gotyku i renesansu (dziś siedziba muzeum). – Sporo obiektów, a miasto okalały mury z 23 basztami i część tych fortyfikacji się zachowała, zostało wpisanych na Listę UNESCO, w tym suburbium żydowskie, czyli zabudowy mieszkańców gminy żydowskiej, zgodnej z Talmudem, więc zespół łaźni, synagoga, kirkut i oczywiście część mieszkalno-gospodarcza – z dumą wylicza zabytki Gabriel Grund, znany fotografik z Bardejowa i dodaje:



Jan Tulik

nastrój tu wymarzony, a wieczorem – gród baśniowy; radośnie i gwarno, ale nie zauważa się, że to 33-tysięczne miasto.

Warto zatrzymać się przy bazylice św. Idziego (św. Egidia). Wspomniany imponujący ołtarz jest dziełem Mistrza z Lewoczy, rówieśnika Wita Stwosza. Ołtarz w krakowskim Kościele Mariackim jest dziełem artysty z Norynbergi. Stwosz tak w Krakowie, jak i u siebie, pomnażał swoje dobra na handlu. To samo czynił Mistrz z Lewoczy. Spekulacje finansowe w 1503 r. uczyniły go bankrutem. W desperacji sfałszował podpis na wekslu. Ale po czasie oliwa wypłynęła, mistrz trafił do kryminału. Gdyby nie protekcja biskupa wüzburgskiego i frankońskiej szlachty, prawdopodobnie poniósłby śmierć; sprawę na szczęście zakończyła publiczna egzekucja, podczas której wypalono żelaznym prętem do znakowania na jego obu policzkach piętno. Z czasem bliźny były mało widoczne. Jednak nie na tym koniec. Mistrz złamał dożywotni zakaz opuszczania Norynbergi, zwił do Münnernstadt, by tam namalować polichromię dla retabulum Tilmana Riemenschneidera (1504 r.). Oczywiście to zrodziło kolejne perypetie, dopiero w dwa lata później ułaskawił go cesarz Maksymilian i droga do rodzinnej Norynbergi stanęła przed nim otworem.

Podobne kłopoty – zdaniem polskiego przewodnika w Barejowie – miał też Mistrz z Lewoczy, autor monumentalnego ołtarza w tym mieście. Otóż lewoccki rzeźbiarz także sfałszował dokumenty handlowe. I nieubłagany kat na rynku w Lewoczy wyrok sądu skazujący artystę na śmierć przybił gwoździem do jego czoła – przebił jego głowę na wylot, mózg

poplamiał oczy. Lecz podobną wersję opowiadają przewodnicy także o Stwoszu – a to że on właśnie trafił pod katowski gwóźdź, a to że obcięto mu dłonie – czyli już na nic był rzeźbiarz potrzebny.

Beskidy – kraina minerałami płynąca

Poza tym wspaniałe tu okolice, także przyrodnicze atrakcje. Można podziwiać 700-letni dąb w Dubinnem, są otwarte baseny, jeziora dobre na wędkowanie, cudowne cerkiewki i kościółki; zimą – raj dla narciarzy; a propos”, raj kojarzy mi się z latem, ale takie powiedzenie się tu utarło (tańszy niż po naszej stronie, popularny jest ośrodek narciarski „Regetovka”). I dobre piwo – z kroplą wielkości kieliszka – jałowcówki, czyli ichniej borowiaczki.

Zerkając ku polskiej granicy, także mamy świadomość, że tylko kilkadziesiąt kilometrów dzieli nas od polskich uzdrowisk, toż za Duklą w pięknej kotlinie ulokował się Iwonicz Zdrój, a stamtąd za górą – Rymanów Zdrój. – To nie tylko ciekawostki, czy jakiś zbieg okoliczności, to po prostu natura Beskidu Niskiego, jego ozdrowieńcza moc – sugeruje artystka malarz Dana Tůmová z miejscowego Muzeum Sariskiego (Saris to region Słowacji, którego stolicą jest właśnie Baryż). Czyli spoglądając na mapę Beskidu Niskiego, a nie zważając na linie granic, otrzymujemy osobliwy pentagram wspomnianych pięciu uzdrowisk. Ale to nie tylko tam odkryto lecznicze źródła. One są pod Krosnem i w Bieszczadach, przed wojną uzdrowisko było pod Sanokiem, istniał Brzozów Zdrój, Latoszyn k. Dębicy. Zatem właściwie owo geograficzne Podkarpacie to zmineralizowana, zdrowa woda. Naturalnie, powie ktoś, wszędzie coś leczniczego się znajdzie – to prawda. Lecz w tak skondensowanej ilości na stosunkowo niewielkim obszarze, o takim nasyceniu minerałów, to raczej wyjątkowe.

Astoria i płodny Herkules

– Mieszkamy w mieście, ale niemal codziennie jesteśmy tu po wodę; proszę sobie wyobrazić, że wody z tych okolic dawniej wędrowały na pół Europy, a ta o charakterystycznym słonym smaku była eksportowana do Stanów Zjednoczonych – informuje starszy pan z dziewczynką trzymającą plastikowe butle pełne wody. Podobno ta eksportowana jest wyjątko-

wo dobra na schorzenia jelit i żołądka, stąd spacerują tu także goście polscy. Zwłaszcza w pobliżu okazałego sanatorium „Astoria” z secesyjnym klimatem (coś na kształt tzw. secesji szwajcarskiej, jaką widzimy w architekturze Iwonicza Zdroju czy bliźniaczym niemal Truskawcu k. Drohobycza) Albo zwiedzają skansen. Ciekawostką architektoniczną są m.in. dwa drewniane kościoły ze wsi w Bieszczadach Zachodnich (Bukovské vrhy), oczywiście po słowackiej stronie. Ale i dawne sprzęty, cerkiewki...

Spacerujące panie pochodzą z Krakowa. Właśnie „zalecają”, jak wyraziła się jedna z nich, dolegliwości przewodu pokarmowego. – Słyszałam o tych dobroczynnych wodach od moich dziadków, a z kolei dziadek mojej mamy rodem z Raby chodził na Górne Węgry, czyli w okolice Koszyc na roboty zimą i także jakieś wody przynosił żonie, czyli męż prababci – opowiada pani Maria Elżbieta, takie podała imię, może nieco żartobliwie.

– Źródło „Herkules” jest „najpłodniejsze”, wydaje ono 2,5 litra wody na sekundę (sic!; słownie: dwa i pół litra wody na sekundę!) – podkreśla poeta i fotografik z Krosna Waław Turek. Przyjechał tu na poplenerową wystawę swych prac o tematyce bardejowskiej. Towarzysząca mu grupa miejscowych fotografików, ludzi otwartych i gościnnych, opowiada o wielu ciekawostkach historycznych (w tym wspomnianych wyżej).

Polskie epizody

W 1412 r. król Węgier Zygmunt Luksemburski zastawił Baryżów jednemu z polskich szlachciców pod pożyczkę ówczesnych 13 tys. złotych. W 1725 roku Bardejów nawiedziło... trzęsienie ziemi. A to obecnie kilkanaście kilometrów od polskiej granicy i było po naszej stronie odczuwalne. Podczas wojny polsko-węgierskiej miasto to zajęły w 1402 r. wojska polskie. Z kolei w 1410, roku bitwy pod Grunwaldem, w okolicach Bardejowa trwały walki, podczas których wojska polskie pokonały sprzymierzone z Krzyżakami oddziały króla Zygmunta Luksemburskiego. A dziś? Mowa polska na uliczkach uzdrowiska jak i miasteczka jest codziennością. Można tu spotkać wiele znanych postaci, niekiedy przysiąc się pod parasolem na ryneczku do pisarza Andrzeja Stasiuka, który z rodziną przyjeżdża tu (a ma przejechać ze swego Wołowca pod Gorlicami tylko „górkę”...).

W każdym razie losy beskidzkich miast i miasteczek były bardzo podobne, wcale nie sielankowe, choć miały swoje okresy świetności. No i owa tradycja polsko-słowackich wędrówek na odpusty do maryjnych sanktuariów po stronie polskiej i po zdrojowe wody. Wędrówek w obie strony – toż ongiś nawet obłoki nie słyzały o granicach między tymi terenami...

Jan Tulik

BIAŁE ŚWIATŁO WIOSNY

Annie

Uwodzą delikatną kruchą białą i zapachem jak dźwiękiem dzwoneczków u sań zapachem mocnym i rozprysłym wokół jak wiosna Są jak niespełnione marzenia o szczęściu W imieniu zakochanych dzwonią na spóźniające się swity maja Lubią cień drzewa rozłożystego ale w gromadzie pędzą do słońca jak dorastające panny w pierwszy upał do rzeki Osłonięte zielonymi żagielkami liści zdradzają odwieczne pragnienie ujrzenia dłoni piszącej tęsknotę i pożądanie Nic nie ma jaśniejszego od kwiatów konwalii i Twojego uśmiechu

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 15. 05. 2014 r.

PODZIĘKOWANIE

Szanowni Państwo, Drodzy Mieszkańcy Podkarpacia!

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, którzy zaszczyli mnie funkcją europośła, głosząc tak licznie na moją osobę w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Jestem Państwu, moim Wyborcom, ogromnie wdzięczny i traktuję ten wybór w kategoriach służby dla Podkarpacia i całej Polski. Chcę jeszcze lepiej pracować dla naszej wspólnoty opartej na silnych fundamentach wartości polskich i chrześcijańskich. Raz jeszcze dziękuję.

Stanisław Ożóg

ANTHONY DE MELLO – SENTENCJE

Kiedy jesteś zakochany, wszystko zaczynasz widzieć w nowym świetle; stajesz się hojny, przebaczący i miły w sytuacjach, w których wcześniej bywałeś twardy i podły. W sposób nieunikniony ludzie zaczną podobnie reagować.

Jeśli masz jeden zegarek, wiesz, która godzina. Gdy masz dwa zegarki, nigdy nie jesteś tego pewien.

– Dlaczego wszyscy tutaj są tak szczęśliwi, a ja nie?

– Dlatego, że nauczyli się widzieć dobro i piękno wszędzie – odrzekł Mistrz.

– Dlaczego więc ja nie widzę wszędzie dobra i piękna?

– Dlatego, że nie możesz widzieć na zewnątrz siebie tego, czego nie widzisz w sobie.

Człowieka, który patrzy w oczy dziecka, uderza przede wszystkim ich niewinność: owa przejmująca niezdolność do kłamstwa, do zakładania maski, czy chęci bycia kimś innym, niż jest.

Czasem trzeba pozbyć się boga, by znaleźć Boga.

Jeśli myślisz, że jesteś tym, za kogo uważają cię twoi przyjaciele i twoi wrogowie, to znaczy, że z pewnością siebie nie znasz.

W życiu nie ma takiej chwili, abyśmy nie mieli wszystkiego, co potrzebne, aby czuć się szczęśliwymi. Pomyśl o tym przez minutę [...]. Jeśli jesteś nieszczęśliwy, to dlatego, że cały czas myślisz raczej o tym, czego nie masz, zamiast koncentrować się na tym, co masz w danej chwili.

Dokładnie tu i teraz jesteś szczęśliwy, ale o tym nie wiesz, ponieważ twoje fałszywe zapatrywania, twój zniekształcony obraz rzeczywistości zamknęły cię w pułapce lęków, niepokojów, przywiązań, konfliktów, poczucia winy; wreszcie w całej gamie ról które odgrywasz, ponieważ tak zostałeś zaprogramowany. Gdybyś potrafił spojrzeć dalej niż sięga to wszystko zrozumiałbyś, że jesteś szczęśliwy, tylko o tym nie wiesz.

Mówisz, że ja ci pomogłem. Była to moja przyjemność, tańczyłem mój taniec. Pomogło ci to, no to cudownie. Przyjmij moje gratulacje. Niczego mi nie zawdzięczasz.

Mówi się, że miłość jest ślepa. Wierzcie mi, to zupełnie kłamstwo – nie ma niczego bardziej widzącego niż prawdziwa miłość. Niczego. Jest ona czymś najwyraźniej widzącym pod słońcem. Poświęcenie jest ślepe, przywiązanie jest ślepe, pożądanie jest ślepe – ale nie prawdziwa miłość. Nie popełnij błędu i nie nazywaj tych uczuć miłością.

[...] w rzeczywistości nie mamy gdzie iść, bo tam, gdzie chcielibyśmy być, już jesteśmy. Japończycy bardzo ładnie dają temu wyraz w powiedzeniu: „W dniu, w którym zaniechasz podróży, dotrzesz do celu.

Wściekasz się, tym gorzej dla ciebie. Nie mam najmniejszej ochoty cię ratować i odmawiam ci swego poczucia winy. Nie zamierzam nienawidzić siebie za to, co zrobiłem cokolwiek by to nie było. Tym właśnie jest poczucie winy. Nie zamierzam fundować sobie negatywnych uczuć i biczować się za swe postępkę, niezależnie od tego, czy były one dobre czy złe.

ORZEŁ MOŻE

Pewien człowiek znalazł jajko orła. Zabraw je i włożył do gniazda kurzego w zagrodzie. Orzełek wylął się ze stadem kurcząt i wyrósł wraz z nimi.

Orzeł przez całe życie zachowywał się jak kury z podwórka, myśląc, że jest podwórkowym kogutem.

Drapał w ziemi szukając glist i robaków.

Piał i gdakał. Potrafił nawet trzepotać skrzydłami i fruwać kilka metrów w powietrzu.

No bo przecież, czyż nie tak właśnie fruwały koguty?

Minęły lata i orzeł zestarzał się.

Pewnego dnia zauważył wysoko nad sobą, na czystym niebie wspaniałego ptaka.

Płynął wspaniale i majestatycznie wśród prądów powietrza, ledwo poruszając potężnymi, złocistymi skrzydłami.

Stary orzeł patrzył w górę oszołomiony.

Co to jest? zapytał kurę stojącą obok.

To jest orzeł, król ptaków odrzekła kura, ale nie myśl o tym Ty i ja jesteśmy inni niż on.

Tak więc orzeł więcej o tym nie myślał.

I umarł wierząc, że jest kogutem w zagrodzie.

Anthony de Mello

Hinduski jezuita, psychoterapeuta, mistyk, kierownik duchowy. Przez siebie samego nazywany potocznie „chrześcijaninem Wschodu”, zaś przez przyjaciół: „mistrzem modlitwy”.

Największy rozgłos zdobył dzięki książkom i konferencjom z dziedziny duchowości, w których łączył tradycyjną mistykę europejską z myślą Dalekiego Wschodu, nierzadko wchodząc również w obszar psychologii. Jego metody modlitwy oraz ćwiczenia duchowego wykorzystujące technikę psychoanalizy i psychoterapii uważane są za nowatorskie.

NOC MUZEÓW W BŁAŻOWEJ

Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej włączyło się do ogólnoeuropejskiej akcji, której celem jest promocja dziedzictwa kulturowego, tj. zbiorów muzealnych oraz samych placówek. Akcja jest skierowana do szerokich kręgów publiczności. Mówiąc kolokwialnie, chodzi też o ożywienie muzeów. Wszyscy, którzy tej nocy wybiorą się do muzeów, nie tylko skorzystają z darmowych wstępów, ale mogą także liczyć na specjalnie dla nich przygotowane atrakcje. Także i my postanowiliśmy otworzyć placówki muzealne istniejące na terenie gminy.

Spółeczne Muzeum Ziemi Błażowskiej mieści się w Domu Parafialnym w Błażowej. Zorganizowane zostało w 1997 r. na fali entuzjazmu społecznego z inicjatywy i nakładem sił wielu społeczników, tj. ks. Adolfa Kowala, dr Reny Brzęk Piszczowej oraz ówczesnych członków TMZB. Placówka posiada zbiory zabytków kultury materialnej od wyposażenia pokoju mieszczkańskiego po sprzęt typowy dla chałup wiejskich, sprzęt rolniczy, dokumenty, wieńce dożynkowe i wiele innych eksponatów. Kiedyś znajdowały się tu także zbiory związane z działalnością AK na tym terenie, ale po nadaniu imienia AK Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej, decyzją TMZB zostały one przekazane do tamtejszej Izby Pamięci AK, łącznie z najcenniejszym zabytkiem, tj. ołtarzem polowym ks. Michała Pilipca – unikalnym przedmiotem w skali Polski. Muzeum powstało, aby ocalić od zniszczenia, a tym

samym od zapomnienia nasze dziedzictwo kultury materialnej i duchowej, ślady ciężkiej pracy przeszłych pokoleń i tradycji naszych przodków.

Muzeum to jest jak nazwa wskazuje – społeczne, nie ma więc osoby zatrudnionej do opieki nad jego zbiorami, do pilnowania czystości, porządku i bezpieczeństwa eksponatów. Mimo wielu prób podejmowanych przez TMZB i wyrażanej przez samorząd co najmniej dwóch ostatnich kadencji dobrej woli, nie udało się



Muzeum było otwarte od godz. 15.00 do 24.00.

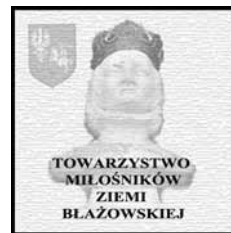
do końca rozwiązać problemu instytucjonalnie. A tylko takie gwarantowałyby funkcjonowanie i rozwój placówki. Co prawda klucze do muzeum i odpowiedzialność za zbiory przejął GOK, ale nadal brak jest przypisania jednej konkretnej osobie w zakresie obowiązków utrzymania eksponatów w należyłym stanie.

Podjęta przez TMZB inicjatywa otwarcia muzeum z okazji Nocy Muzeów spotkała się z konkretnym wsparciem wielu gminnych instytucji i spółek, które

wzięły udział w przygotowaniu muzeum do zwiedzania, czyli generalnym sprzątaniu, urządzeniu ekspozycji. Oprócz GOK były to Gospodarka Komunalna sp. z o. o., Zespół Szkół w Błażowej, młodzież gimnazjum. Za wykazane zrozumienie i konkretną pomoc wszystkim prezesom, dyrektorom, pracownikom i uczniom składamy serdeczne podziękowanie.

Muzeum było otwarte od godz. 15:00 do 24:00. Członkowie TMZB zapewnili profesjonalne oprowadzanie wszystkim, którzy wyrazili takie zainteresowanie. W sobotę muzeum odwiedziło ponad 80 osób, co uważamy za bardzo dobry wynik. Pamiątkowe bilety wzięło 82 osoby, niektórzy zwiedzający ekspozycję z nich rezygnowali. Wszyscy mogli otrzymać na pamiątkę jedną z publikacji TMZB. Oprócz publikacji książkowych drugą niespodzianką, która

czekała na zwiedzających była wystawa, urządzona w holu, a poświęcona pracom rzeźbiarskim Kazimierza Krygowskiego. Urodzony w 1878 r. w Futomie Kazimierz Krygowski jest twórcą wyposażenia kościoła w Błażowej, Futomie, Borku Starym, Wesołej, Malawie, Izdebkach, Lubatowej i w wielu innych świątyniach Podkarpacia. Kazimierz i Paulina Krygowska z Zielińskich to rodzice Bogumiła, prof. Geologii, pracownika naukowego UAM w Poznaniu oraz Zbi-



Muzeum zwiedzały dzieci z miejscowego przedszkola.



Kapela Olka Cygana przygrywała gościom.



Pierwsza w Błazowej Noc Muzeów była imprezą udaną.

gniewa, Zdzisława i Mariana – artystów plastyków.

Z rozmów prowadzonych ze zwiedzającymi można wyciągnąć wnioski, że wielu błazowian było w placówce po raz pierwszy, co potwierdza, że jest ona potrzebna i mogłaby być uzupełnieniem oferty edukacyjnej, kulturalnej i turystycznej miasta i całej gminy.



Prywatne Muzeum Augustyna Rybki „Potoki” na Wilczaku jest warte odwiedzenia.

Plan Nocy Muzeów dla Błazowej przewidywał otwarcie tej samej nocy drugiego muzeum, mianowicie Prywatnego Muzeum Augustyna Rybki „Potoki” na Wilczaku, ale z powodu ulewnych deszczy w dniach poprzedzających termin imprezę przesunięto o tydzień. Noc Muzeów w Potokach odbyła się 24 maja. Oprócz nowo urządzonych bardzo bogatych ekspozycji zabytków kultury materialnej wsi galicyjskiej, w tym sprzętu rolniczego i rzemieślniczego, wyposażenia chałup, na zwiedzających czekało tu mnóstwo atrakcji. Można było pobiesiadować przy grillu pełnym rozmaitych kiełbas, porozmawiać ze znajomymi i kolekcjonerami z całej okolicy, a wszystko to w otoczeniu pięknej przyrody. Dodatkowo atmosferę klimatycznej swojsko-

ści wzmacniała kapela pod kierownictwem Olka Cygana. Zainteresowanych po swoim muzeum oprowadzał właściciel Augustyn Rybka.

Pierwsza w Błazowej Noc Muzeów była imprezą udaną i przekonała organizatorów, że warto podejmować ciekawe przedsięwzięcia, bo, mimo że kosztuje to sporo pracy i zachodu, to ożywia i aktywizuje społeczność lokalną oraz – co w dzisiejszych czasach szczególnie ważne – poszerza ofertę kulturalną gminy.

W tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować członkom TMZB, którzy pełnili dyżury tj.: Krystynie Brzęk, Zbigniewowi Nowakowi (członkowi TMZB i dyrektorowi GOK) Jakubowi Hellerowi za dyżur, przygotowanie i wydruk plakatów propagujących imprezę, uzupełnienie strony internetowej oraz pracownikom GOK, które pełniły dyżur: Lidii Domin-Trzpis, Agnieszce Wandas oraz Januszowi Tłuczkiowi za wykonanie zdjęć.

Małgorzata Kutrzeba

CEREMONIAŁ POLNY

w kościółku z kwiatów kąkolu
róż – polny konik maleńki
odprowadzał mszę świętą w polu
w Zbóz Dojrzewania – dzień święty

miał kielich misterny w reku
ze skrzydła biedronki złotej
w którym zamieniał w krew pańską
kropelkę chłopskiego potu

z szarego grzbietu mu spływał
ornat podobny do tęczy
z barwnego skrzydła motyla
i wiotkich srebrnych pajęczyn

dookoła wiernych tłum wielki
klęczał na miedzy ściśnionej
każdy miał złote skrzypeczki
i bogomodlnie dzwonił

ale gdy kapłan nad głowę
podnosił pszeniczne ziarno
cichy srebrzyste melodie
i tłum na ziemię się garnał

i tylko szelest ornatu
i jego kolorów gra
zwiastowały polnemu światu
że święta ofiara trwa

dopiero dzwonek powoju
zawieszony na żdźble słomy
podnosił z wolna znowu
tłum kornie pochylony

a gdy w kościółku z kąkolu
msza święta dobiegła końca
każdy się zbliżał do progu
by przyjąć komunię – skrę słońca

Jan Pocek

HUMOR

Ksiądz w kościele:

– Małżeństwo to jakby dwa statki spotkały się w porcie.

Jeden pan odwraca się do kolegi i szepcze:

– To ja chyba trafiłem na statek wojenny.

CZAKRAM I WODA MOCY

Idź do urzędu duchownego i senatu, a powiedz że ja, Rozalia święta, powiedziałam, aby tu, na tej skale – wskazując miejsce – pod imieniem moim zbudowali kościół, a z miłosierdzia Bożego od kary morowego powietrza będą uwolnieni.

Wiosną tłamsząc kwieciste łąki, zimą sunąc w kopnym śniegu, przechodzi się obok czakramu w kaplicy św. Rozalii we Wrocance pod Krosnem. W pobliżu z dwóch źródełek czerpią ludzie wodę cały rok. Daje ona zdrowie i moc.

Mityczne niemal życie św. Rozalii ma w swym popularyzowanym w różnych formach martyrologium przebieg – w uproszczeniu – jakby było wyjątkową baśnią. Ab ovo.

Było to po 86 latach od jej śmierci w 1245 r. W całej Sycylii panowała zaraza i lud modlił się do niej, a ciało jej spoczywało w pobliskich skałach...

Lecz miejsce jej pochówku nie wydawało się strapiionym wiernych zbyt odpowiednim: tuż przy mieście, w pobliżu kanałów, na zbyt wąskim szkielecie skały? Przez następny rok morowe powietrze niszczyło ludność i 8 lipca rodaczka nieszczęśliwych ukazała się znów kilku radnym miasta Palermo, odzywając się w te słowa: *Ja jestem Rozalia, Jezusa Chrystusa służebnica. Z Boskiego rozkazu oznajmiam wam wolę Bożą, abyście pod imieniem moim kościół na skale wzmiankowanej wystawili, a od tej chłoty i nieszczęśliwej zarazy zaraz uwolnieni będziecie. Z woli biskupa i za aprobatą rajców wzniesiono więc kościół i „natychmiast morowe powietrze ustało”.*

Z Palermo do Wrocanki

Życiorysy Rozalii powstawały nagminnie. W XVII w. był to kult wzmożony, o charakterze ludowym. Doktorowie kościoła odnoszą się dość sceptycznie do jej biografii, choć w martyrologium ona istnieje. Daty jej narodzin różnią się, w zależności od rodzaju wydania. Jednogłośnie brzmi data na pamiątkę obchodów dnia św. Rozalii – 4 września.

W Polsce kult Rozalii zaczął się z chwilą zaliczenia jej do grona 14. orędowników, czyli świętych wzywanych przez wiernych w trudnych sytuacjach życiowych – informuje pierwsze zdanie na tablicy. Kult ten nasilił się głównie w XIX wieku. Wtedy to we Wrocance wzniesiono kaplicę (w 1862 r.), obecnie nazywaną kościółkiem św. Rozalii. Odnowiono go w 2003 r., wraz z malowidłami wyobrażającymi sceny z życia patronki kościółka. Przy wejściu do kościółka, po obu stronach drzwi, są tablice z informacjami o kulcie świętej, z litaniami i jej wizerunkiem. Wewnątrz kaplicy znajduje się figura świętej. W 2005 roku zniknęła. Świętokradztwo miało dobry finał – jakimś cudem figura wróciła na swoje miejsce. Mówi się, że moc tego miejsca jest wyjątkowa i wspierana modlitwami wiernych, które spowodowały, że figurka w nienaruszonym stanie znajduje się w ołtarzu.

Czas wzniesienia kościółka łączył się ze sprowadzeniem z Palermo relikwii św. Rozalii, która miała ochronić miejscowość przed szalejącą w latach 60. XIX w. cholera. Widać do dziś ślady opieki świętej. Oto okoliczne wsie: Głowienka, Łęczany czy Rogi pielęgnują cmentarze choleryczne, a we Wrocance takiego cmentarza nie było i nie ma. Wspomina się, że w czasach zarazy procesje chodziły po polach i tam, gdzie się zatrzymywano z modłami, tam dzikie, a może nigdy

nie tryskające, źródła ronili wodę leczniczą. Do pierwszej wojny przybywały tu liczne pielgrzymki, nie tylko z okolic, ale zwłaszcza z ze Słowacji i Węgier oraz masowo z Austrii. Dziś Słowacy tu nadal przybywają, zwłaszcza 4 września, na doroczny odpust ku czci świętej.

Latem odbywają się tu różne nabożeństwa. W maju wierni gromadzą się, by śpiewać pieśni do Matki Bożej, tradycyjne zwane majówkami. Wielu przyjeżdża jakby „przy okazji” po leczniczą wodę. Wiele osób uważa, że miejsce to jest „koryską czakramu”. Niektórzy uważają, że jego moc jest podobna mocy czakramu wawelskiego.

Czakramy ziemskie, czyli gruczoły ziemi – jak je nazywał ks. Czesław Klimuszko – (albo kamieniem filozoficznym (choć nie ma to wiele wspólnego z kamieniem filozoficznym poszukiwanym przez alchemików).

Czakram!

Wśród niektórych Hindusów panuje przekonanie, że te czakramy, jak i czakramy w ludzkim ciele, to skupiska skoncentrowanej energii pochodzącej z wnętrza ziemi i z kosmosu. W zasięgu tej energii – a jest to zasięg znacząco szeroki – życie człowieka rozwija się optymalnie dotyczy to tak sfery ciała, jak i ducha.

Hinduscy myśliciele uważają, że to w miejscach z czakramami powstały najwyżej stojące cywilizacje i dobrobyt. Jednak prawa rozwoju są jakby stałe, zatem mityczna Atlantyda upadła. Upadły znane nam poprzez fizyczne ślady i dokumenty inne cywilizacje i miasta. Jak to się działo i dzieje? Czy dlatego, że cywilizacje nie zawsze rozwijając się idą w parze z prawami natury – ziemi? Czy dlatego, że cywilizacje na pewnym już zaawansowanym etapie rozwoju zaczynają się wyniszczać same, gdyż rozwijają się wbrew prawom natury – a to już nie rozwój? Od pewnego punktu pozornego już rozwoju czekają na swoich barbarzyńców – jak twierdzi Zofia Bartecka.

Jeśli na świecie jest 7 tylko czakramów... Ludzie Wschodu przypuszczają, że są one w następujących punktach globu: u podnóża egipskich piramid, pomiędzy Eufratem i Tygrysem, w delcie Gangesu oraz w innych częściach świata. Jakich i gdzie? Innych – więc możliwe są w Polsce. Właśnie ks. Klimuszko wspominał Hindusa, który „szukał” go na Wawelu. Przypuszczalnie czakram wawelski należy do czakramów o bardzo wielkiej sile radiotwórczej - sugerował taką myśl.

Teza o istnieniu czakramów jest o tyle uzasadniona, że przecież bez wątpienia są na świecie miejsca dobre i złe, są punkty na ziemi dobre i złe, czy choćby obojętne. Nie tylko klimat, ale i skład mineralny poszczególnych miejsc na Ziemi ma wpływ na żywe organizmy. Tam, gdzie są złoża uranu, istnieje promieniowanie rakotwórcze. Gdzie występuje np.



węgiel czy miedź i kobalt, organizmy żywe otrzymują dobroczynną dawkę promieniowania. Znane są badania, które wprost niepodważalnie naukowo potwierdziły, że francuskie miasto Besancon nad rzeką Doubs wraz z okolicami, mają właściwości regeneratywne. W Polsce najbardziej zdrowe są rejony w okolicach Rabki, Limanowej i Krościenka oraz na Białostocczyźnie, także na Zamojszczyźnie i części południowej Lubelskiego.

Powróćmy do dziejów św. Rozalii

Dziejów legendarnych, wszak to hagiografia. Oto matka w śnie doznaje łaski – Anioł zwiastuje: „Mario! wiedz o tym, że za 8 dni porodisz córkę, a imię jej nadasz Rozalia”. I nadeszła akurat niedziela 9 października 1129 roku i Maria powiła Rozalię, która w 12. roku życia przyjęła pierwszą Komunię i złożyła śluby czystości powierzając się Chrystusowi. Po roku udręk doznawanych z tego tytułu od znajomych i dworzan, zobaczyła anioła pod postacią młodzieńca i ten do niej przemówił, by poszła za nim na skalistą górę i tam żyła jak pustelnica, co oczywiście wykonała bez wahania. W towarzystwie anioła zbierała zioła, kasztany i żołądź jako pokarm. Strumyki górskie poły ją krystaliczną wodą.

Jedyną jej pokusą bywały chwile tęsknoty za rodzicami, a przecież ze zgryzoty za nią pewno umierali – myślała i miała nawet sen: że jej ojciec nie żyje i w czyścju się znalazł. W końcu zmogła ją choroba, ale anioł przyspieszył księdza Cyryla z Wiatykiem i ten oczywiście zdążył do jaskini z ostatnim sakramentem. Odeszła 4 września 1159 roku.

Na jej to cześć zaczęto układać modlitwy – poranne, wieczorne, na nieszpór. Hymny i pieśni; w litanii do tej świętej zawarto m.in. inwokację o treści zaczerpniętej z jej żywota: „Rózo panińskiej skromności; lilio anielskiej czystości; wzorze dziewiczej wstydlivosti; ofiaro przed Bogiem wdzięcznie woniejąca; ze krwi królewskiej pochodząca; wieńcem cnót pięknych ozdobiona; synogarlico na puszczy od Boga jęcząca [„módl się za nami... Baranku Boży...”]. To wybrane tylko fragmenty. Oto żarliwość, która musiała wypływać z ufności do jej zasług – zapewne cudów, jakich cierpiący i potrzebujący doznawali.

Wspomnijmy i o tym fakcie: Najnowsza obszerna publikacja Józefa Mareckiego i Lucyny Rotter „Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych” (Universitas, Kraków 2009), podaje następujące informacje w segmencie biograficznym: „Według tradycji urodziła się na zamku Olivella k. Palermo. Żyła w XII w. na terenie Sycylii w okolicach Palermo jako pustelnica. Zmarła ok. 1170 r. Jej zwłoki odkryto w 1624 r. w grocie u podnóża góry Pellegrino. Niekiedy uważana jest za benedyktynekę wywodzącą się z rodu Karola Wielkiego”. Przedstawienie postaci Rozalii w ikonografii jest następujące: ona w stroju pokutniczym, w wytwornej sukni lub habicie benedyktyńskim.

Atrybuty: grotta, wieniec z róż na głowie, wieniec z róż i lilii, krzyż, lilia i róże w dłoniach, postać pisząca imię świętej na ścianie groty, czaszka, różaniec. Zatem atrybuty miłości i czystości, życia w dziewictwie, życia pokutniczego.

Święta. Wreszcie

Wnet całe Palermo zostało najuroczyściej przybrane, z ludem i książętami, w procesji wstąpiło na górę do kościoła z relikwiami Rozalii, a kardynał „słodkimi łzami zalany” wy-

ślawiał czyny Rozalii, od jej ciała rozlewała się „przedziwna niebieska wonność”. Potem ciało jej włożył na ramiona kapłanów przy głosie muzyki, trąb i dzwonów, odprawił dziękczynne nabożeństwo. Po czym relikwie złożył na ołtarzu i – „morowe powietrze natychmiast ustało”.

Niedługo w Palermo wzniesiono ku jej czci kolumnę z napisem: „Błogosławionej Rozalii Pannie, z rodu królewskiego pochodzącej...”. I znów wnet na życzenie papieża Urbana VIII z Palermo do Rzymu wędruje relikwia, by chroniła Rzymian od złego. Tak więc papieski legat „z nabożeństwem i uszanowaniem najgłębszym, odejmuje Świętej palec wskazujący od ręki i, jako dar najkosztowniejszy, w szczeroloty relikwiarzu, diamentami bogato osadzonym, z obrzędami zwykłymi do Rzymu odsyła”. I tak w 1630 roku Rozalia policzona zostaje w poczet świętych i zostaje patronką od zaraźliwych chorób. Rozgłos o skuteczności ochrony przed morem dotarł do wielu zakątków Europy. Grota została przebudowana na świątynię, ściągając tam rokrocznie rzesze pielgrzymów.

Niebawem o relikwie św. Rozalii zaczęli prosić władcy państw, w tym król Hiszpanii i Zygmunt, król Polski, za pośrednictwem o. Mikołaja Łęczyckiego. Szczątki trafiły do kościoła św. Barbary Krakowie w 1630 r. Kościół parafialny w podkrośnieńskiej Wrocance otrzymał relikwie św. Rozalii w 1861 r., staraniem proboszcza ks. Karola Mołęckiego pośrednio od biskupa przemyskiego, a później lwowskiego Ksawerego Wierchlejskiego. Ludność okoliczna natychmiast zaczęła gromadzić się przy tych relikwiach, a już na odpusty ściągali tu tłumy. Bo naraz doznawać poczęli „opieki i cudów, przy studzience i kaplicy, w polu będącej”.

Święta woda od św. Rozalii

W okolicy ludzie twierdzą, że pierwszym wyleczonym był mężczyzna, który przyszedł modlić się o kulach. Żarliwa modlitwa spowodowała, że wstał i dziarsko wrócił do domu bez kul, które potem długo stały przed wejściem jako osobliwe wotum. Przykład ten spowodował, że do kościółka przychodziło coraz więcej cierpiących. Wielu odchodziło uzdrowionych, wielu pocieszonych, z nadzieją na ocalenie przed zarazą.

Studzienek jest dwie, obie w polu. Jedna nieopodal kaplicy, około kilometra na południowy zachód, druga w szczyrych polach w Szczepańcowej. I tu, i tu ludzie przychodzą z naczyniami po wodę, nawet zimą dostępną. Latem często można spotkać odpoczywających tam wędrowców – a to akurat na szlaku marszowym na Duklę. Woda z obu studzienek jest – jak tu się powiada – dobra na wszystko. Ale przede wszystkim na schorzenia gastryczne i na bóle głowy, oczu i uszu. Prawdopodobnie woda ta jest łaskawa na uporczywe bóle głowy, które nękają „wybrane osoby” – czyli na migreny. Być może stąd brała się wiara w moc wody na wszelkie schorzenia laryngologiczne. Tak czy inaczej płukanie tą wodą gardła, przemywanie uszu były praktyką powszechną i ponoć wielu ludzi cieszyło się wyleczeniem schorzeń oczu. Jeden z miejscowych lekarzy przypuszcza, że woda ta – a jest to woda czysta chemicznie z dodatkami wyjątkowo skomponowanych związków chemicznych – oczyszczała oczodoły i gałkę oczną, zatem oczy tzw. zaparciały zaczęły widzieć. W każdym razie woda ta moc uzdrawiającą, o czym informują wszelkie publikacje i przykościelne tablice.

– Woda ta leczy już jakby „na zapas”, bowiem sporo osób pije ją profilaktycznie przed zapowiadany/prognozowanymi epidemiami; przykładowo epidemia ptasiej grypy ominęłaby nas – twierdzi wiele osób z parafii Wrocanka.... Podają jako przykład epidemie grypy, które wielokrotnie nawiedzały ten region.

W okolicach Krakowa zarazy niszczyły ludność, niemal pod rząd: w 1630, 1632, 1654, 1660 – wtedy to administrator diecezji krakowskiej ks. Piotr Głębiński zarządzał nabożeństwami i procesjami z relikwiami św. Rozalii – zarazy ustępowały.

Mistrz konserwacji mebli zabytkowych z Krosna Edward Hejnar domniemywa, że cholera panowała w całej okolicy,

a tylko we Wrocance nie ma cmentarza cholerycznego – św. Rozalia ponoć wieś ocaliła, morowe powietrze przeszło jakby bokiem.

Marzec, kwiecień – tego roku bezzimowe miesiące – „u Rozalki” już auta z całej Polski (często kuracjusze z naszych uzdrowisk), pasażerowie dźwigają pięciolitrowe butle po mineralnej. – W lecie to już szarańcza, panie – powiada Artur Zajac z Pobliskiej Machnowki i życzliwie uśmiecha się do swego sąsiada Waldemara Barana, który sentencjonalnie dodaje: – wiara czyni cuda, dzięki niej udaje nam się żyć.

Jan Tulik

OGNIKO U EMERYTÓW

12 czerwca 2014 r. w upalny, letni dzień emeryci urządzili ognisko na przystanku turystycznym „Pod Dębem”. W ten sposób chcieli uczcić Międzynarodowy Dzień Inwalidów. Jak podaje Wikipedia, **Międzynarodowy Dzień Inwalidów to** święto obchodzone co roku w 3. niedzielę marca, ustanowione przez Międzynarodową Organizację Pracy.

Wydarzeniem inicjującym ustanowienie tego dnia była katastrofa górnicza 8 sierpnia 1956 roku w kopalni węgla kamiennego Bois du Cazier w Marcinelle w Belgii, w wyniku której śmierć poniosło 262. górników pochodzących z 12. krajów, a część doznała poważnych obrażeń zostając inwalidami.

Prawdopodobnie jest to najstarsze święto poświęcone osobom niepełnosprawnym w wyniku wypadków przy pracy. Na obchody tego dnia zwykle wybiera się pierwsze dni wiosny, symbol odradzającej się przyrody.

W Polsce obchody organizowane są od 1959 roku przez Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Wszystkich obecnych „Pod Dębem” powitała przewodnicząca Związku Emerytów Zofia Wielgos. Przedstawiła roz-

liczenie wycieczki do Wadowic. Podzieliła się też z zebranymi pewnym smutnym faktem, nie kryjąc przy tym oburzenia. Otóż przystanek turystyczny „Pod Dębem” przypominał najbardziej wysypisko śmieci. Żeby się nadawał na urządzenie spotkania, emeryci musieli zakasać rękawy i uprzątnąć styry śmieci. Problem ten podnosiliśmy w „KB” wielokrotnie, np. w numerze 97/2007:

„Od kilku lat mieszkańcy Błażowej upodobili sobie organizowanie spotkań towarzyskich „Pod Dębem”. Miejsce to mimo, że położone jest w lesku nieopodal bloku przy ul. Myśliwskiej, miało tę zaletę, że zorganizowane tam spotkania nie zakłócały spokoju mieszkańców. Jednak sama lokalizacja tuż przy zabytkowym, dwustuletnim dębem stwarzała pewne

niebezpieczeństwo zniszczenia cennego pomnika przyrody. Z inicjatywy burmistrza Błażowej Stanisława Najdy, miejsce spotkań przesunięto o 50 metrów w głąb lasku, wybudowano tam wiatę oraz ustawiono ławki. Wyznaczono również krąg, w którym można palić ognisko.

Pierwsze towarzyskie spotkanie w tym miejscu odbyło się pod koniec czerwca 2007 roku”. I dalej czytamy, że uczestni-



*Kielbaski z grilla, ciasta, napoje i miłe rozmowy...
W środku pani przewodnicząca Zofia Wielgos.*



Emeryci urządzili ognisko na przystanku turystycznym „Pod Dębem”.

cy spotkania powinni pozostawić to miejsce w porządku, posprzątać najpóźniej na drugi dzień. Śmieci należy zabrać ze sobą, nie należy niszczyć zieleni. Podczas palenia ogniska należy zwrócić szczególną uwagę na bezpieczeństwo przeciwpożarowe”.

Nic się nie zmienia. Emeryci co roku sprzątają to miejsce. Podejrzewam, że tylko oni. Bardzo się dziwię, jak inni mogą świętować na wysypisku śmieci?

Kiełbaski z grilla smakowały wybornie. Ciasta serwowane przez panie były przykładem sztuki cukierniczej. Orkiestra Olka Cygana przygrywała do tańca. Komarom też najwidoczniej odpowiadała miła atmosfera „Pod Dębem”, bo zleciały się ich całe zastępy, kąsając wszystkich zajadłe.

Od emerytów młodzi powinni się nauczyć jak należy się bawić. I pozostawić po sobie porządek „Pod Dębem”.

Danuta Heller



Muzyka Olka Cygana porwała wszystkich do tańca.

PONAD CZASEM

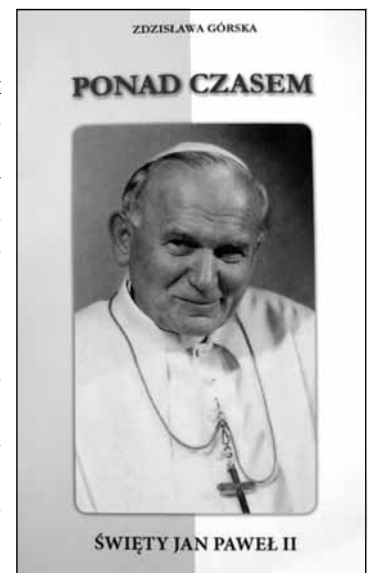
30 maja 2014 r. w Bibliotece Publicznej Gminy i Miasta Strzyżowa odbyła się promocja książki Zdzisławy Górskiej *Ponad czasem. Święty Jan Paweł II*.

Organizatorami spotkania byli: Zarząd Powiatu w Strzyżowie, burmistrz Strzyżowa i Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy. Budynek biblioteki to miejsce niezwykle, o niepowtarzalnym klimacie, bo mieści się w zabytkowej synagodze, której środek zajmuje odrestaurowana bima. Sklepienie jej pokryte jest odnowionymi malowidłami i siedząc w czytelni mamy wrażenie przeniesienia się w czasie, zajrzenia do Strzyżowa sprzed wielu lat.

Główną bohaterką spotkania była znana czytelnikom „Kuriera” Zdzisława Górską i jej najnowsza publikacja. Osiągnięcia i dokonania poetki przedstawiła gościom dyrektor biblioteki Marta Utnicka. Zdzisława Górską znana jest jako poeta, prozautorka, publicystka, eseistka i malarka. Jest członkiem ZLP w Rzeszowie i Polish American Poets Academy w Wellington N.J. w USA. Dotychczas wydała 8 tomików poezji i książkę *Przylądki mojej nadziei*. Zdzisława Górską jest laureatką wielu nagród. Najważniejsze z nich to I i II miejsce

w Konkursie Kongresu Polonii Amerykańskiej w 2003 r. oraz Grand Prix w Krakowie w 2012 r. za tomik *Wyprzedaż złudzeń*. Swoje wiersze i artykuły autorka publikuje w wielu czasopismach w kraju i za granicą.

Książka *Ponad czasem* została wydana na pamiątkę kanonizacji Jana Pawła II. Publikacja składa się z dwóch części. W I części umieszczonych jest 28 wierszy poświęconych świętemu. Wiersze te powstały w ciągu 27 lat pontyfikatu papieża oraz po jego śmierci do czasu kanonizacji. Części II Panie Nasz zawiera



utwory głównie odnoszące się do Boga, religii, duchowości człowieka oraz piękne fotografie świętyń z terenu powiatu strzyżowskiego.

We wstępie autorka napisała: Będąc już osobą dorosłą, miałam szczęście przeżyć świadomie i dojrzałe nieopisaną radość z wyboru polskiego kardynała Karola Wojtyły na tron Piotrowy w pamiętnym dniu 16 października 1978 r., bogaty w wydarzenia pontyfikat, strzały na Placu Św. Piotra – 13 maja 1981 r., pielgrzymki po świecie i do Polski, chorobę i smutek odejścia do Pana 2 kwietnia 2005 r.

Wszystko zostało w sercu i w wierszach.

Niezwykle życzliwie o poezji i autorce napisał we wstępie ks. bp Jan Wątroba, a mianowicie stwierdził:

Życie każdego człowieka jest twórczością. Wydaje się, że świadomość owego two-



Przy mikrofonie starosta strzyżowski Robert Godek.

rzenia jest obecna bardziej w życiu poetów i świętych. Poezja bowiem sięga słowem nieba, przekraczając doczesność, świętość zaś wędruje w tym samym kierunku poprzez czyny.

Wśród przybyłych gości byli przedstawiciele władz samorządowych od szczebla powiatu poczynając, a na władzach miasta kończąc, duchowieństwo, literaci, krytycy literaccy, czytelnicy. Krytyk literacki, poeta, pisarz, dziennikarz Andrzej Żmuda w swoim wystąpieniu przeprowadził analizę poezji zawartej w publikacji. Podkreślił, że wiersze te ze wszech miar zasługują na uwagę i są wyrazem dojrzałości twórczej autorki. Każdy utwór to niezwykle bogactwo form artystycznych i treści. Wersy wierszy zawierają tyle emocji i myśli, że mogą uchodzić za samodzielne miniatury poetyckie, aforyzmy, sentencje, złote myśli. Ilustrując swój bardzo ciekawy wywód utworami – Andrzej Żmuda przytoczył ich kilkanaście. Przyznać należy, że wiersze w jego interpretacji zyskiwały dodatkowo.

Oprócz wspomnianego krytyka wiersze prezentowało wielu: starosta strzyżowski Robert Godek, wiceburmistrz Strzyżowa Tadeusz Marek, Urszula Rędziniak, młodzież i inni. W zabytkowym pomieszczeniu dawnej synagogi niezwykle pięknie brzmiały utwory muzyki poważnej i rozrywkowej prezentowane przez uczniów z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Strzyżowie, których do występu przygotował Dariusz Szlachta.

Motywy przewodnim spotkania było też szukanie śladów związku świętego Jana Pawła II ze Strzyżowem. Trzeba

przyznać, że znaleziono ich rzeczywiście sporo. Począwszy od Aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Gminy i Miasta Strzyżów, jakie nadała papieżowi Rada Miejska w Strzyżowie w 1999 r. i który wręczono Ojcu Świętemu w Watykanie w maju 2000 r., aż po historię, którą opowiedział Wiesław Złotek o rodzinie lekarza Samuela Tauba z Krakowa.

Rodzina lekarza zamieszkała na początku XX w. przy ul. Polnej w Strzyżowie. Samuel Taub słynął w mieście z tego, że biednych leczył za darmo. W czasie I wojny światowej Samuel Taub został powołany do XX Pułku Landwery w Wadowicach, gdzie poznał Karola Wojtyłę (seniora). Rodzina lekarza Tauba osiadła w Wadowicach, a sam Samuel opiekował się Emilią Wojtyłową podczas jej zagrożonej ciąży, której owocem był Karol – późniejszy papież, święty. Ta, jak i inne historie związane między innymi z podróżowaniem do Watykanu ubarwiły spotkanie.

Wieczór poetycki zakończyły liczne podziękowania władz samorządowych i gości dla autorki, która swą twórczością sławi i promuje miasto. Wyrazem wdzięczności były naręcza kwiatów wręczone Zdzisławie Górskiej.

Również my (redakcja „Kuriera”) ze swej strony gratulujemy Poetce i życzymy nieustającej weny twórczej i kolejnych tak udanych publikacji. Dziękujemy za wieloletnią współpracę z naszym czasopiśmie.

Małgorzata Kutrzeba

„SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI TAK SZYBKO ODCHODZĄ ...” – WSPOMNIENIE O ZMARŁEJ PANI KAROLINIE MNICH

Pani Karolina Mnich była przyjaciółką Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej. Nasza znajomość zaczęła się w 2002 r., kiedy to przymierzano się nadać szkole imię. Było kilka propozycji, m.in. Armii Krajowej, Józefa Piłsudskiego i Anny Jenke.

Po kilku rozmowach w tej sprawie z kombatantami – żołnierzami AK: p. Karoliną Mnich, p. Michałem Kryczko, p. Edwardem Kruczkim i p. Tadeuszem Hałoniem – wybór padł na imię Armii Krajowej. Pani Karolina pełniła wówczas funkcję prezesa Koła Gminnego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Dużą w tym Jej zasługą, że wybrano to właśnie imię. Od tam zaczęła się nasza współpraca. W listopadzie 2004 r. odbyły się uroczystości nadania szkole imienia i otwarto – ze zgromadzonych przez kombatantów dokumentów, zdjęć i obrazów – Szkolną Izbę Pamięci AK.

Pani Karolina Mnich była w czasie okupacji hitlerowskiej żołnierzem AK ps. „Zorza” – pełniła funkcję łączniczki. Na krótko zaraz po II wojnie światowej zamieszkała z mężem, również żołnierzem AK ps. „Adam”, w Jeleniej Górze, z której w obawie przed aresztowaniem musieli się przenieść do Gorzowa Wielkopolskiego. Po przejściu na emeryturę powrócili w rodzinne strony i zamieszkali w Błażowej. I wtedy zaczęła się ich działalność społeczna. Pani Karolina udzielała się w środowisku kombatanckim, a Jej mąż Andrzej przy-

stąpił do napisania wspomnień „Zapiski z dziejów Futomy”, które wydało Wydawnictwo TART we Wrocławiu w 1998 r.

Pani Karolina żyła 24 lata dłużej niż mąż. Była okazem zdrowia, miała świetną kondycję fizyczną i psychiczną. Bardzo dużo chodziła i właśnie to – jak mówiła – przynosiło Jej zdrowie. Była bardzo gościnna, a Jej dom ciągle wypełniony był kombatantami.



Sp. Edward Kruczek i Pani Karolina Mnich po spotkaniu z uczniami.

Będąc prezesem Koła Gminnego ZKRP i BWP bardzo aktywnie brała udział w wielu różnych uroczystościach państwowych o charakterze patriotycznym, bo Pani Karolina całym sercem wspierała działania zmierzające do ocalenia od zapomnienia dorobku Armii Krajowej – jednej z największych podziemnych armii świata, która przez wiele lat w komunistycznej Polsce była prześladowana, wyszydzana i zapomniana.

Pani Karolina urodziła się 15 marca 1920 r. w przedwojennej Futomie, która zasiała w Niej ziarno patriotyzmu i przywiązania do rodzinnej ziemi. Była świadkiem historii, o której chętnie opowiadała na spotkaniach w szkole, w której zawsze była mile widzianym gościem, a odwiedzała ją kilka razy w roku i nigdy nie zdarzyło się Jej odmówić zaproszenia. Za każdym razem obdarowywała dzieci słodyczami.

Cechowała Ją wyjątkowa życzliwość i serdeczność. Z wykształcenia była nauczycielką. Pisała wiersze na różne uroczystości i święta, recytując je w czasie spotkań z uczniami i nauczycielami. Pisała referaty i przemówienia na rocznice i jubileusze Armii Krajowej, m.in. „O początkach ruchu oporu na Błażowszczyźnie”. Chętnie pomagała schorowanym kombatantom w ramach pełnionej funkcji prezesa, przydzielając im zapomogi finansowe.

Przyczyniła się także do utworzenia Szkolnej Izby Pamięci przy Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej, pozostawiając w niej wiele eksponatów, m.in. medale, zdjęcia oraz mundur męża Andrzeja. Zabięgała o to, aby sztandar ZKRP i BWP oraz drugi sztandar Inspektoratu AK Rzeszów Południe, którymi do dnia dzisiejszego opiekuje się nasza szkoła, były eksponowane na wszystkich gminnych uroczystościach państwowych i patriotycznych.

Podczas spotkań i rozmów trudno było nie zauważyć, że w sercu nosiła miłość do Pana Boga, a Ojczyzna była dla Niej ogromną wartością. Przeżyła 94 lata i Jej życzeniem było, aby spocząć na cmentarzu w rodzinnej Futomie – obok męża Andrzeja, zmarłego w 1990 r., co jeszcze bardziej utwierdza nas w przekonaniu o Jej głębokim umiłowaniu Ojczyzny.

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła reprezentacja uczniów i nauczycieli. Pożegnały Ją również dwa sztandary w asyście uczniów Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej.

Była dla nas wzorem Polaka Patrioty. Będzie nam Jej brakowało. Nie zapomnimy o Niej w modlitwie.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Janusz Maciołek, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej

GMIINNE ŚWIĘTO LUDOWE W BŁAŻOWEJ

Zgodnie z corocznym obyczajem niedziela Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki, to tradycyjne święto błażowskich ludowców. Podobnie było i w tym roku. **8 czerwca 2014** roku członkowie, sympatycy PSL z gminy Błażowa oraz ich goście zbrali się pod Gminnym Ośrodkiem Kultury, aby stamtąd w barwnym korowodzie na czele z błażowską orkiestrą dętą i kilkunastoma pocztami sztandarowymi wyruszyć do błażowskiej świątyni na mszę świętą.

W homilii ksiądz dziekan Jacek Rawski podkreślił znaczenie tego święta i następstwa, jakie miało zesłanie du-

cha świętego dla ludzi. Na zakończenie prezes Zarządu M-G PSL w Błażowej Jerzy Kocój podziękował za odprawioną mszę św. i złożył wszystkim obecnym życzenia wszelkiej pomyślności. Następnie po powrocie do GOK w Błażowej odbyło się spotkanie okolicznościowe. Spotkanie to otworzył prezes witając wszystkich gości: podkarpackiego wojewódzkiego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych Marka Kota, dyrektora Oddziału Terenowego Agencji Rynku Rolnego Andrzeja Wróbla, radnych Rady Powiatu Rzeszowskiego Zbigniewa Micała,

Aleksandra Stochmala i Jana Kocója, burmistrza Błażowej Zygmunta Kustrę, komendanta Komisariatu Policji w Dynowie Aleksandra Urbana i kierownika dzielnicowych tegoż komisariatu Mariusza Pilszaka, radnych Rady Miejskiej w Błażowej, sołtysów, prezesów i kierowników instytucji działających w naszej gminie, przewodniczących Kół Gospodyń Wiejskich, prezesów i strażaków z jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, poczty sztandarowe, przedstawicieli prasy lokalnej, orkiestrę dętą oraz członków i sympatyków PSL w Błażowej.



Stół z potrawami regionalnymi zachęcał do degustacji.



Stoiska z potrawami tradycyjnymi.



Jurorzy mieli trudne zadanie.

Jerzy Kocój podziękował wszystkim za tak liczne przybycie na spotkanie, w kilku zdaniach podsumował kampanię i same wybory do Parlamentu Europejskiego, podziękował wszystkim, którzy brali udział w przygotowaniu wizyty na naszej gminie ministra polityki społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza, pogratulował Markowi Kotowi narodzin drugiego syna. Następnie głos zabrał prezes Zarządu Powiatowego PSL w Rzeszowie Marek Kot, który w kilku zdaniach omówił sytuację społeczno-polityczną po eurowyborach, skomentował kilka ostatnich wydarzeń w naszym kraju, życzył udanego spotkania.

Dyrektor OT ARR Andrzej Wróbel podkreślił tradycje obchodów błażowskiego ludowego święta zawsze w dzień Zielonych Świątek, złożył życzenia od ludowców z gminy Hyżne. Podobnie burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, podziękował za dobrą współpracę z Zarządem M-G PSL w Błażowej, z Rada Miejską w Błażowej, życzył samych sukcesów zarówno w pracy zawodowej, jak i w życiu prywatnym.

Po części oficjalnej zaproszono do poczęstunku, a suto zastawiony szwedz-

ki stół produktami regionalnymi kusił swoim wyglądem. Tradycyjnie największą furorę zrobiły pierogi ruskie i z kapustą przygotowane przez panią Krystynę Cag, Grażynę Sowę i Krystynę Marcinek, kapusta z grochem ugotowana przez Annę Kocój, która najbardziej smakowała z chlebem Jolanty Cag. Wszyscy z chęcią usiedli przy stolikach, bo panujący upał dawał się we znaki. A że początek czerwca, to na stole przygotowanym przez panią Annę Słupek i Marię Sobczyk, nie mogło zabraknąć czereśni i truskawek.

Następnie rozpoczęła się druga część święta, która przeniosła się na stadion Błażowianki. Do zebranych dołączył przewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL, poseł na Sejm RP Jan Bury, poseł na sejm RP Dariusz Dziadzio, prezes Podkarpackiej Izby Rolniczej Stanisław Bartman. Po wprowadzeniu pocztów sztandarowych błażowska orkiestra dęta odegrała „Rotę”, burmistrz Błażowej przywitał gości, następnie głos zabrał przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Jerzy Kocój, który nawiązał do bardzo dawnych i odległych zwyczajów zielonoświątkowych, z których do dzisiaj pozostał praktycznie tylko

fakt strojenia naszych domów zielonymi gałązkami. Natomiast inne zwyczaje, takie jak palenie ognisk, plenerowe zabawy, zdobienie zwierząt, puszczanie wianków do dzisiaj już nie przetrwały. Podkreślił znaczenie tegorocznej kanonizacji Jana Pawła II, a także wspominał o obchodzonej przez nas niedawno 25. rocznicy zmian ustrojowych, czego efektem mamy dzisiejszą demokrację. Kolejnym mówcą był prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Rzeszowie poseł Jan Bury. W swoim krótkim wystąpieniu szczególną uwagę zwrócił na 10. rocznicę wstąpienia przez nasz kraj do Unii Europejskiej. Mówił o korzyściach wynikających z tej akcesji, trudnościach, problemach, szczególnie dotyczących takich województw jak podkarpackie. Podkarpaccy rolnicy dobrze wykorzystują możliwe dostępne środki, przybywa dużo nowych, nowoczesnych gospodarstw, natomiast niepokojący jest znaczny spadek jest gospodarstw małopowierzchniowych. Z okazji święta ludowego poseł Jan Bury złożył najlepsze życzenia dla wszystkich obecnych, szczególnie dla ludzi związanych z ziemią, posiadających gospodarstwa.



Święto Ludowe ma bogate tradycje.

Następnie głos zabrał Stanisław Bartman, który przyłączył się do wszystkich wcześniej składanych życzeń, stwierdził, iż Podkarpacka Izba Rolnicza na ile może stara się bronić interesów naszych rolników, często z pozytywnym skutkiem. Razem ze Zbignie-

wem Micałem wręczyli za zasługi dla podkarpackiego rolnictwa honorowe odznaki im. Izydora Oracza dla następujących rolników: Stanisław Ząbek, Tadeusz Kocój, Jan Korcz, Józef Solarz, Józef Łach, Konstanty Pepek, Grzegorz Sowa, Edward Wielgos. W imieniu od-

znaczonych słowa podziękowania wyraził Józef Solarz.

Po części oficjalnej wyprowadzono poczty sztandarowe i swoje zmagania zaczęły kapele w ramach Wojewódzkiego Przeglądu Kapel Ludowych.

[red.]



Starosta rzeszowski Józef Jodłowski.



Jan Bury w swoim wystąpieniu szczególną uwagę zwrócił na 10. rocznicę wstąpienia przez nasz kraj do Unii Europejskiej.

STARYCH POTRAW SMAK I UROK

W dniu 8 czerwca 2014 r. odbyła się impreza pn. „Starych potraw smak i urok” połączona z Wojewódzkim Spotkaniem Kapel Ludowych, która już od dziewiętnastu lat jest organizowana przez Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej przy współpracy Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Dzień ten to również tradycyjne obchody Święta Ludowego, dlatego też uroczystości te odbyły się udziałem pocztów sztandarowych oraz grupy działaczy i sympatyków PSL. Wśród licznych gości przybyli: poseł na Sejm RP, przewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL Jan Bury, poseł na Sejm RP Dariusz Dziadzio, starosta rzeszowski Józef Jodłowski, Dyrektor WDK w Rzeszowie Marek Jastrzębski, Andrzej Wróbel – dyrektor OT Agencji Rynku Rolnego, Marek Kot – podkarpacki wojewódzki inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, Zbigniew Micał – kierownik Biura Powiatowego ARiMR, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, PODR w Boguchwale, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego i Rady Miejskiej w Błażowej, przedstawiciele gminnych instytucji i organizacji społecznych.

Podczas kilkugodzinnej imprezy można było zakosztować 132 smaków różnych potraw regionalnych i posłuchać wspaniałej muzyki ludowej w wykonaniu podkarpackich kapel. W zmaganiach o nagrodę dla „Potrawy Roku” kon-

kurowało 17 Kół Gospodyń Wiejskich i stowarzyszeń. O ten honorowy tytuł rywalizowały takie potrawy jak: pierogi z kiszka, studzielnina staropolska, kluski z fasoli, naleśniki ze szczawiem, zraz w liściu kapusty kiszzonej z czosnkiem niedźwiedzim, proziaki z gotowanymi ziemniakami, królik w sosie z warzywami, pierogi ruskie z miętą, wiejski kociołek, ziemniaczane kotlety nadzie-

wane szpinakiem, pasztetowy zawijaniec, kluski razowe z serem, pierogi chłopskie, gumowe kluski z sosem grzybowym, groch z kapustą, gołąbki z mięsem i boczkiem czy kulaszka. Komisja oceniająca pod przewodnictwem Doroty Jamrozy wybrała jedną najsmaczniejszą i najbardziej oryginalną potrawę, uwzględniając w szczególności oryginalność, związek z regionem a także tradycyjny sposób przyrządzania i przyznała nagrodę za „Potrawę Roku” dla KGW z Borówek, które przygotowało królika w sosie z warzywami. **I nagrodę** otrzymało Towarzystwo Kultury i Rozwoju wsi Harta za pierogi ruskie z miętą, **II nagrodę** przyznano dla KGW z Laskówki za kluski razowe z serem, a **III nagrodę** dla Stowarzy-



Imprezę prowadził Czesław Drag.

szenia Rozwoju i Odnowy Wsi w Brzezówce za ziemniaczane kotlety nadziewane szpinakiem. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali wyróżnienia. Nagrody ufundował Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, Ośrodek Doradztwa Rolni-



Wszystkie stoiska oferowały coś smacznego odwiedzającym.

czego w Boguchwale oraz Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej. Ponadto dyrektor Oddziału Terenowego Agencji Rynku Rolnego Andrzej Wróbel ufundował statuetki dla KGW z Borówek za „Potrawę Roku”, dla Stowarzyszenia Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej za kontynuowanie tradycji kulinarnych oraz dla KGW w Piątkowej za najładniejsze stoisko.

W to piękne niedzielne popołudnie aż do godzin wieczornych na błażowskiej estradzie rozbrzmiewały oberki, polki, walczki, tramelki, sztajerki. W prezentacjach konkursowych wzięło udział 10 kapel ludowych: *Bachórzanie, Dynowianie, Futomianie, Grodziszczoki, Graboszczanie, Malawianie, Młoda Harta, Muzykanty, Trzcinicoki* oraz *Widelanie*. W ramach występów kapele prezentowały po 4 utwory, które oceniało jury pod przewodnictwem Zbigniewa Sztaby. Zgodnie z przyjętym regulaminem, biorąc pod uwagę poziom wykonania, dobór i autentyczność repertuaru oraz ogólny wyraz artystyczny, przyznano **nagrody** dla następujących kapel: „Grodziszczoki”, „Trzcinicoki” Futomianie” i „Młoda Harta”. **Wyróżnienia otrzymali** „Dynowianie” i „Bachórzanie”, a **wyróżnienie specjalne** przyznano „Widelanom”. Nagrody i wyróżnienia ufundowało Starostwo Po-

wiatowe, Wojewódzki Dom Kultury i Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej. Jury konkursowe podkreśliło wyjątkowo wysoki poziom tegorocznych spotkań, staranny dobór repertuaru i zgodny z tradycją skład kapel. Ponadto wyraziło podziękowanie dla animatorów tradycyjnego nurtu muzycznego oraz organizatorom i sponsorom za piękny klimat dla ludowego muzykowania. Splendoru imprezie dodał prowadzący całość Czesław Drąg, znany z profesjonalizmu, rozumienia tradycji ludowej i znajomości lokalnego folkloru muzycznego.

Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej składa serdecznie podziękowanie na ręce sponsorów, którzy udzielili finansowego i rzeczowego wsparcia, do których należą:



Stoisko KGW z Nowego Borku przyciągało smakotkami.

Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, PODR w Boguchwale, Gospodarka Komunalna w Błażowej, SKR w Błażowej, Bank Spółdzielczy w Błażowej, Spółka Klimax w Błażowej, Firma „Czyścioch” A. Słupek w Błażowej. Służbę porządkową pełniła OSP Piątkowa.

Jak zawsze, imprezie towarzyszyła błażowska orkiestra dęta pod batutą Michała Wesołowskiego.

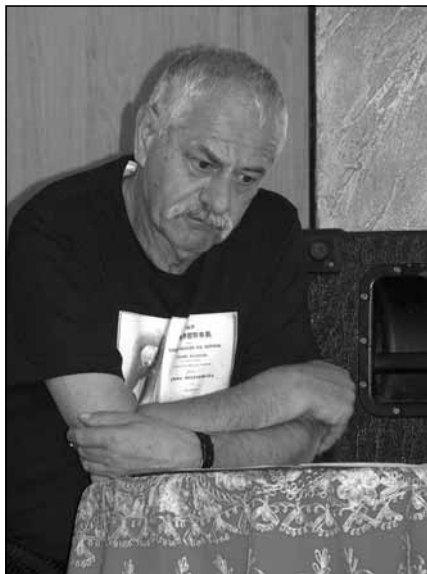
Alicja Budyka



Członkinie KGW zaskakują smakiem starych potraw.

„PAN TADEUSZ” W FUTOMSKIEJ REMIZIE

17 czerwca w Futomie miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Odbył się bowiem benefis Czesława Drąga, znanego animatora kultury i bibliofila.



Gość wieczoru Czesław Drąg.

Wszystkich obecnych w remizie przywitała kapela ludowa z Futomy. Następnie w imieniu organizatorów – Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej, Rady Sołeckiej w Futomie i burmistrza Błażowej gości witała pani sołtys Futomy Małgorzata Drewniak, a więc m.in.: posła na Sejm, prezesa Wojewódzkiego Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego Jana Burego, dyrektora Wojewódzkiego Inspektoratu Jakości Handlowej, prezesa Zarządu Powia-



Wszystkich obecnych na sali przywitała Małgorzata Drewniak.

towego Polskiego Stronnictwa Ludowego Marka Kota, prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej dr Małgorzatę Kutrzebę, Jerzego Wiśniewskiego, eksperta ds. żywności, przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocój, Adama Decowskiego, członka Związku Literatów Polskich, dyrektora GOK w Niebylcu Wiktora Bochenka wraz z pracownicą Renatą Kozdraś, redaktorką naczelną „Głosu Niebylca” Agatę Sołtyńską, radnych, sołtysów gminy Błażowa oraz pracowników Urzędu



Konrad Nosal – sygnalista sprawił miłą niespodziankę swą grą.

Miejskiego, przedstawicieli mediów, Radia Rzeszów i „Kuriera Błażowskiego”, dyrektora GOK w Błażowej Zbigniewa Nowaka, dyrektorów szkół, przedszkoli, Radę Rodziców, przedstawicielki KGW z gminy, serdecznie witam wykonawców, zespoły artystyczne i kapelę ludową, sponsorów, przedstawicieli instytucji działających na terenie gminy, przedstawicieli firm, artystów ludowych, wszystkich zaproszonych gości i mieszkańców Futomy.

Następnie głos zabrała Danuta Heller, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej. Powiedziała m.in.: „Epopeja narodowa – „Pan Tadeusz”, będzie tematem kolejnego spotkania ze sztuką. Od niemal 10 lat błażowska biblioteka urządza benefisy pisarzy, poetów, wernisaże malarzy, rzeźbiarzy. Dziś zaszczycił nas pracownik kultury Czesław Drąg. Pracownicy kultury upowszechniają kulturę na różne

sposoby, a nasz gość jest w tej dziedzinie mistrzem. Pozwólcie, państwo, że dokonam jego prezentacji.

Urodzony 14 listopada 1949 roku w Rzeszowie. Magister pedagogiki kulturalno-oświatowej WSP Rzeszów. Od 27 lat pracownik Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, obecnie na stanowisku kierownika Działu Upowszechniania Sztuki i Współpracy z Samorządami.

Pomysłodawca i inicjator wielu przedsięwzięć kulturalnych w Rzeszowie i na terenie Podkarpacia, m. in: Parady Straży Wielkanocnych – Turki, Wojewódzkiego Konkursu Poezji Religijnej, Spotkania Teatrów Poszukujących o Nagrodę im. Tadeusza Kantora, Podkarpackiej Izby Poetów.

Aktywny realizator imprez folklorystycznych na terenie Rzeszowa ukazujących mieszkańcom miasta piękno



Paulina Bator oczarowała widownię pięknym głosem.

ludowych zespołów śpiewaczych i kapel regionalnych. Członek – współzałożyciel Stowarzyszenia Opieki nad Starym Cmentarzem w Rzeszowie im. Włodzimierza Kozło.

Bibliofil – posiadacz największej w Polsce kolekcji wydań epopei narodowej „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, prezentujący swe zbiory w szkołach i placówkach kulturalnych Rzeszowa.

Konferansjer ambitnych imprez kulturalno – rekreacyjnych. Juror wielu konkursów przeglądów folklorystycznych w całym regionie. Laureat



Danuta Heller była przekonująca jako Telimena.

nagrody im. Franciszka Kotuli – 1 stopnia w roku 2002. Czesław Drąg z Boguchwały szuka wydań „Pana Tadeusza” nie na sklepowych półkach lecz w antykwariatach, na aukcjach lub dostaje od przyjaciół z całego świata. O narodowej epopei wie niemal wszystko. Egzemplarze pisane w różnych językach pochodzą z różnych stron świata. Czesław Drąg stanie się autorem słownika o „Panu Tadeuszu”.

Danuta Heller przekazała prowadzenie imprezy Czesławowi Drągowi. Scenariusz spotkania obfitował we fragmenty „Pana Tadeusza” przeplatane utworami muzycznymi, tańcami i piosenkami.

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy, / Żeby te księgi trafiły pod strzechy” – fragment z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza wyrażający marzenie poety, żeby jego dzieło było powszechnie znane. Wprawdzie strzech już dawno nie ma, ale epopeja jest obecna w wielu domach.

W widowisku wystąpiło wiele osób. Dzięki Konradowi Nosalowi dowie-

dzieliśmy się jak wygląda hejnalista i jak brzmi jego muzyka.

Fragmenty epopei prezentowali: Danuta Heller, Anna Heller, Zygmunt Kustra, Marcin Skawiński, Marek Pępek, Ryszard Gibała, Zbigniew Nowak, Krystyna Krywiczaniń, Zdzisław Chlebek, Ewelina Szumska, Małgorzata Drewniak i Karolina Litwin. Solo na cymbałach zagrał Marek Kruczek. Nie zawiodła kapela z Futomy.



Jan Bury.

Mazur i polonez w wykonaniu błażowskich gimnazjalistów, prowadzonych przez Agatę Szul i Krystynę Sowę wzruszały do łez. Zespół „Na Ludową Nutę” prowadzony przez Paulinę Panek-Kruczyńską pokazał folklor w dobrym wydaniu. Krakowiaka w wykonaniu uczniów z futomskiej szkoły, prowadzonych przez Małgorzatę Kawę i Dorotę Pociask, gorąco oklaskiwano. Paulina Bator czarowała pięknym głosem. Na benefisach występowała jeszcze jako uczennica gimnazjum, obecnie

obroniła pracę magisterską. Serdeczne gratulacje!

Rok 1812 miał dla Polaków ogromne znaczenie – mówił Czesław Drąg. Był to czas, kiedy odżyły w Polakach nadzieje na osiągnięcie celu, jakim było odebranie zaborcom ojczyźnych ziem. Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” zwraca uwagę na wydarzenia, jakie w tym czasie miały miejsce w Soplicowie. Pokazał kilkanaście wydań naszej epopei w przekładzie na języki obce, np. japoński, jidysz.



Jako prezenter wystąpił Jerzy Wiśniewski.

Czesław Drąg wzruszony przyjmował gratulacje od posła Jana Burego, Rady Miejskiej w Błażowej i pań ze Stowarzyszenia Kultury Ziemi Futomskiej i Kultury Ziemi Futomskiej.

Kolejny benefis można uznać za sukces. „Pan Tadeusz” w remizie okazał się pomysłem trafionym. Relację z imprezy emitowało Radio Rzeszów.



Burmistrz Zygmunt Kustra składa gratulacje Czesławowi Drągowi.



Futomianki przygotowały wspaniałe tradycyjne dania.



Statuetkę wykonał Janusz Świst.

Włodarz naszej gminy zabierając głos, powiedział:

„Szanowni Państwo,

W dobie ograniczania godzin języka polskiego i historii w szkołach, dzisiejszy wieczór nabiera szczególnego znaczenia. Pozwala przenieść się myślami „w kraj lat dziecinnych”, kiedy pochylaliśmy głowy nad naszą epopeją narodową. Prezentowane fragmenty w większości znamy z lekcji języka polskiego. Dlatego brońmy „Pana Tadeusza” i lekcji historii, bo to warunek zachowania tożsamości narodowej w dobie globalizacji. Młody Polak powinien wiedzieć, „skąd nasz ród”.

Burmistrz Zygmunt Kustra podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania imprezy.

Anna Heller

PODZIĘKOWANIE

Dziękuję współorganizatorom spotkania: sołtys i radnej Rady Miejskiej Gosi Drewniak i Radzie Sołeckiej,

Dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej.

Dziękuję paniom i panom:

Paniom ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej,

Dyrektorowi Szkoły Podstawowej im św. Jana Kantego w Futomie,

Dyrektorowi GOK Zbigniewowi Nowakowi za pomoc przy organizacji spotkania.

Dziękuję sponsorom: Gospodarce Komunalnej w Błazowej,

Firmie KLIMA Jana Kruczka i Tadeusza Woźniaka,

Henrykowi Nawłocze sklep SUPER SAM w Błazowej,

Grzegorzowi Woźniakowi – Zakład Przetwórstwa Mięsnego „Błazowiak” w Błazowej.

Śałatki to prezent od Przedszkola Publicznego w Błazowej i DSS Caritas

w Kąkolówce. Dziękuję dyrektorkom Marcie Bator i Annie Chlebek. Śałatkę przygotowała też Lucyna Nowak.

Bogusia Wrona jest niezrównana. Przygotowała ogromną porcję bigosu.

Ciasta przygotowały Danuta Drewniak i Kinga Rybka.

Dziękuję wszystkim wykonawcom i Czesławowi, bo przyjął zaproszenie do wspólnej zabawy.

Zygmunt Kustra



VIII DNI FUTOMY ZA NAMI

Tegoroczne Dni Futomy obchodzono **12 i 13 lipca**. Rozpoczął je koncert w kościele parafialnym pw. św. Walentego w Futomie. Parafianie i goście wypełnili kościelne ławy. Przed publicz-

nością wystąpił chór parafialny ze Słociny, prowadzony przez Krzysztofa Husa, przez osiem lat pracującego w futomskiej parafii jako organista. Wszystkich obecnych w kościele powi-

tał ks. proboszcz Jan Czaja. Wyraził radość z faktu, że na koncert przybyło tak liczne grono słuchaczy. Życzył wszystkim radości ze słuchania pięknych pieśni. Koncert prowadził Marcin Skawiń-



Zaproszeni goście i mieszkańcy Futomy dopisali.



Dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek zachęcał do zwiedzania wystawy.

ski. Wysłuchaliśmy 11 utworów, a część z nich stanowiły kompozycje solowe, niektórym towarzyszył kwartet instrumentalny. Niektóre utwory były powszechnie znane, jak choćby „Gaude Mater”, „O zbawcza Hostio”, „Bogurodzica” czy „Alleluja”. Inne, jak np. „Modlitwa o pokój” Norberta Blachy nawiązywały do obecnej sytuacji na Ukrainie. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” i „Nie lękajcie się skomponowano z okazji beatyfikacji św. Jana Pawła II. Chórowi zgotowano owacje na stojąco. Wspólnie z ks. proboszczem modlono się w intencji chórzystów.

Uroczystość kontynuowano na sali gimnastycznej miejscowej szkoły podstawowej. Wszystkich przybyłych powitał dyrektor Zdzisław Chlebek zachęcając do zwiedzania wystawy. A było co oglądać! Z Zakopanego przywieziono rzeźby i obrazy Antoniego Rząsy. Prezentowali swe prace artyści,

swe zbiory pokazywali kolekcjonerzy. Wystawiono prace uczniów szkoły futomskiej. Lista wystawców jest imponująca: Jerzy Warchoł – Dynów, Marek Twardy, SEbasian Warszawa, Ewelina Odój, Stanisław Pępek, Zygmunt Drewniak, Tomasz Rozmus, Józef Drewniak, Maria Michałek, Jakun Świst, Kornel Pustelak, Helena Gliwa, Augustyn Rybka, Mieczysław A. Łyp,



Otwarcia Dni Futomy dokonała Małgorzata Drewniak.

Bogusław Kędziński. Uczniowie: Katarzyna Mazur, Aleksandra Skawińska, Faustyna Rząsa, Natalia Dziepak, Wiktoria Mazur, Barbara Pocałun.

Przygotowanie wystawy to duża praca, ale efekt cieszył oczy i budził zainteresowanie zwiedzających. Za to należą się duże brawa dyrektorowi Zdzisławowi i jego współpracownikom. Zainteresowani mogli obejrzeć pokaz multimedialny zawierający zdjęcia z Dni Futomy w latach 2008-2013.

Dzień drugi Dni Futomy rozpoczęto również w świątyni, gdzie przybyły poczty sztandarowe, zaproszeni goście i parafianie. Wszystkich powitał ks. Jan Czaja zapraszając do uczestnictwa w liturgii koncelebrowanej przez księży Mariana Homę i Jakuba Kruczka.

Ks. Jan Czaja w homilii nawiązywał do Ewangelii. Czytana była „Przypowieść o siewcy” (Mt 13,1-8).

Siewca zaczął siać ziarno. Część padła na drogę, część na grunt skalisty, część między ciernie, część na ziemię żyzną. Pierwszą część rozdziobały ptaki, druga wydała szybko plon, ale spaliła się na słońcu, bo nie miała korzeni, trzecia nie wydała owoców. Jedyne czwarta część wydała wielokrotny plon. Siewcą w tej przypowieści jest Bóg, który sieje ziarno słowa wśród ludu. Kolejne rodzaje gruntu to ludzie o różnych charakterach i usposobieniach:

- droga – ludzie, którzy słyszą słowo, ale zaraz porzywa je szatan,
- grunt skalisty – ludzie, którzy początkowo radują się dobrą nowiną, ale szybko zapominają o niej, gdy tylko przestaje im być wygodna,
- grunt z cierniami – ludzie, którzy słuchają słowa, ale zajęci są doczesnymi sprawami.
- Ziemia żyzna – ci, którzy nie tylko słyszą słowo, ale również je przyjmują, i dzięki temu wydają owoc. To są prawdziwi chrześcijanie.

Ks. Jan zauważył, że słowa Ewangelii związane są z wioską, bowiem w Futomie większość ludzi pracuje na roli. Cieszy się, gdy parafianie informują go, że będą dobre zbiory. Są one rezultatem ciężkiej pracy.



Chór parafialny ze Słociny zachwycał swoim śpiewem.



Od lewej – Roman Łach, Wiesław Kruczek, Wiesław Wania, Krystyna Wania – w trakcie zwiedzania wystawy.

Na zakończenie kaznodzieja zmusił do zastanowienia się: czy ja otwieram się na Słowo Boże? A może po wyjściu z kościoła nie będę pamiętać, o czym była Ewangelia? Zachęcał do rozmów na temat czytanego Słowa w Zaciszu domowym. Ziarno, które pada na grunt serca ma wydać plon. – Starajmy się pielęgnować ziarno, które pada – zachęcał.

Uroczystość kontynuowano na placu przed remizą. Wszystkich przybyłych powitała sołtys Futomy Małgorzata Drewniak. Powitała zaproszonych gości Dni Futomy organizowanych przez: Radę Sołecką, Ochotniczą Straż Pożarną w Futomie, Szkołę Podstawową im. św. Jana Kantego, Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, Gminny Ośrodek Kultury w Błazowej i burmistrza Błazowej. Wśród gości byli m.in.: **poczty sztandarowe** – ze szkoły, PSL, OSP i proporzec Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, dyrektor Departamentu Dróg i Transportu **Jan Lech**, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego **Marek Ząbek**, prezes Wojewódzkiego Zarządu ZMW wraz z Zarządem Gminy Błazowa, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego i kierownik ARiMR **Zbigniew Micał**. Świat nauki reprezentowali prof. **Grażyna Jeżewska-Witkowska** wraz z mężem, również pracownikiem naukowym z Lublina, **dr Hanna Krupińska-Lyp**, prezes Stowarzyszenia Najstarszych Szkół w Polsce **dr Józef Świeboda**. Przybył radny Rady Powiatu Rzeszowskiego **Jan Kocój**. Małgorzata Drewniak witała także burmistrza Błazowej **Zygmunta Kustrę**, przewodniczą-

cego Rady Miejskiej **Jerzego Kocoja** wraz z radnymi, prezesa LKS Błazowianka **Jana Kustrę**, płk. **Józefa Szczepańskiego**, **Kazimierza Sikorę**, pracowników Urzędu Miejskiego, ks. proboszcza **Jana Czaję**, byłego ks. proboszcza, dyrektorów szkół, dyrektorów i kierowników jednostek organizacyjnych, prezesa Gospodarki Komunalnej **Franciszka Płazę**, redaktor naczelny „Kuriera Błazowskiego” **Danutę Heller** wraz z zespołem, przewodniczącą Zarządu Związku Emerytów **Zofię Wielgos**, przedstawiciela Związku Literatów Polskich **Mieczysława A. Łypa**, Radę Sołecką, dyrektora szkoły **Zdzisława Chlebka**, orkiestrę dętą, współorganizatorów imprezy, mieszkańców Futomy.

M. Drewniak powitała sponsorów imprezy dziękując im za pomoc. Byli wśród nich panie i panowie: Małgorzata i Roman Mazurowie, Anna i Paweł Mazurowie, Władysław Panek, Grażyna i Andrzej Witkowsy, Halina i Witold Maciołkowie, Lucyna i Zbigniew Nowakowie, Małgorzata i Wiesław Dziepakowie, Aleksandra i Leszek Ząbkowie, Elżbieta i Grzegorz Kustrowie, Anna Karnas, Helena Frańczak.

Zadanie pod nazwą „Dni Futomy połączone z jubileuszem rodaka Antoniego Rząsy” realizowane jest z budżetu Województwa Podkarpackiego w ramach Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2011-2016 oraz z budżetu gminy Błazowa.

Pani sołtys zwróciła się do zebranych:

„Tradycja i pamięć o przeszłości powinny pomóc zdobyć się na odwagę otwarcia nowych przestrzeni dla Boga. Kto dziś szuka tylko rozwiązań dyscyplinarnych, kto skłania się przesadnie ku „bezpieczeństwu” doktryny, kto uparcie usiłuje wskrzesić utraconą przeszłość, ma statyczną, inwolucyjną wizję. W ten sposób wiara staje się jedną z wielu ideologii”.

Franciszek (papież)

„Tradycja, tradycja, tradycja... Jakże my ją kochamy, jak tęsknimy do powtarzanych co roku tych samych rytuałów, potraw, filmów. Codziennosc jest zwykle tak szara, że każdy chce pozytywnej odmiany, choćby na jeden, dwa dni”.

Roman Kotliński

Szanowni Państwo, czyniąc zadość tradycji, witam Państwa na VIII Dniach Futomy. Tym razem chcemy nieco uwagi poświęcić Antoniemu Rząsie, naszemu słynnemu rodakowi.

Urodził się w roku 1919 w Futomie na Rzeszowszczyźnie, zmarł w 1980 w Zakopanem, z którym związał niemal całe dojrzałe życie. Uznany za samorodek artystyczny już jako bez mała dwudziestolatek, w roku 1938, został wysłany przez gminę na stypendium-naukę do zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego (ku niezadowoleniu ojca). Był tam uczniem Antoniego Kenara, który tejże szkole (dzisiaj Liceum Sztuk Plastycznych noszące jego imię) nadał charakterystyczne, rozpoznawalne piętno. Wojnę spędził w rodzinnej miejscowości. Po wyzwoleniu, w 1948 roku, ponownie znalazł się w Zakopanem, tym razem na prośbę samego Kenara. Ukończył szkołę w 1952 roku, jako 33-latek, i od razu zaczął w niej uczyć. Przyczynił się do ugruntowania jej profilu i pozycji.

Rzeźby Antoniego Rząsy trzeba zobaczyć. Każda z nich może pełnić rolę pomnika na cmentarzu, nie tylko tym na Pękowym Brzyzku. Talent rzeźbiarski artysty najpełniej wyraził się bowiem w dziełach o tematyce sakralnej.

Rzeźbił w drewnie różne odmiany Chrystusów i świętych. Pojawiający się w jego pracach motyw cierpienia i bólu był reakcją na dwudziestowieczne doświadczenia człowieka, związane przede wszystkim z wojną. Pod wpływem wojennych doświadczeń powstał m.in. cykl *Oświęcim*, do którego należy figura



Pasją Janusza Śwista jest kowalstwo artystyczne. Uczył się kowalstwa od ojca.



Tomasz Rozmus zajmuje się kowalstwem artystycznym. Debiutował jako wystawca.

przedstawiająca św. Maksymiliana Kolbego oraz wizerunek matki z dzieckiem w drodze do krematorium. Inną pracą dotyczącą tego tematu jest *Droga Krzyżowa*, w której figury Matki Boskiej, nawiązujące do Piety, poświęcone są bitwom pod Monte Cassino, Tobrukiem i Lenino. Sam mówił, że głównym celem jego prac miało być ukazywanie różnych stanów psychicznych człowieka, a poprzez to – próba odpowiedzi na pytania „kim jest człowiek?” i „jaki jest cel jego przemijania?”.

Prace Rząsy nie pozostawiają wątpliwości, że dążeniem artysty jest prawda. Mielśmy okazję przekonać się o tym odwiedzając galerię artysty w Zakopanem i oglądając wystawę w Rzeszowie.

Antoni Rząsa był wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość, m.in. w 1979 roku otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Jesteśmy dumni z całokształtu dokonań naszego sławnego rodaka. Sztuka Antoniego Rząsy ma swych kontynuatorów w osobach współczesnych futomskich rzeźbiarzy: Marka Twardego i Józefa Drewniaka. Sztuka jest obecna w życiu codziennym naszej wsi. Kowalstwem artystycznym zajmuje się Janusz Świst. Helena Gliwa i Weronika Wyskiel wyczarują piękne kwiaty z bibuły. Haftowane obrazy i koronki możemy podziwiać dzięki pracy Ewy Skawińskiej, Bogumiły Wróny, Zyty Sowy, Marii Michałek oraz wielu innych pań. Stolarstwem artystycznym zajmują się Maria i Jerzy Pankowie. Towarzystwo Kultury i Tradycji przechowuje dla potomnych regionalną, tradycyjną kuchnię, w której specjalizują się Maria Sowa,

Wiesława Rybka, Danuta Ignarska, Lucyna Nowak, Agnieszka Łach oraz wiele gospodyń z naszej wsi. Stowarzyszenie przechowuje zwyczajnie związane z życiem naszej wsi. Podobna jest rola zespołu obrzędowego „Futomianie”. Na futomską nutę zagra kapela ludowa z Futomy. Życzę wszystkim naszym artystom sukcesów na niwie sztuki.

Wszystkich Państwa zapraszam do wspólnej zabawy.

VIII Dni Futomy uważam za otwarte”.

W części oficjalnej głos zabierało wielu mówców. Wszyscy podkreślali aktywność społeczności futomskiej, konsolidację wokół zachowania tradycji i kultury, integrację wszystkich pokoleń i wyjątkową pracowitość.

Rozpoczęła się część artystyczna, którą prowadził dyrektor GOK Zbigniew Nowak. Program był bogaty i różnorodny. W gronie wykonawców podziwialiśmy: orkiestrę dętą z GOK, którą tym razem kierował Ryszard Bocek, uczennice szkoły futomskiej – Alę Osinko, Faustynę Szczutko, Weronikę Mazur, przygotowane przez Iwonę Bocek. Popisywały się uczennice szkoły muzycznej w Błażowej Anita Rząsa i Marcelina Kruczek (saksofon). Zespół taneczny kierowany przez Małgorzatę Kawę i Dorotę Pociask dostarczył wielu wzruszeń. Zespół Pieśni

i Tańca „Hyżniacy” z towarzyszeniem kapeli ludowej gorąco oklaskiwano. Taniec towarzyski w wykonaniu zespołu „Signum Dance” okazał się bardzo widowiskowy. Solistka Opery Śląskiej Lucyna Wurzel sprawiła swym śpiewem radość słuchaczom w kościele i w plenerze, gdzie zaprezentowała arie operowe. Zatańczył zespół „Na Ludową Nutę” z Futomy, zagrała znana i ceniona futomska kapela. Występowały solistki zespołu „Margoški”. Zespół obrzędowy „Futomianie” pokazał „Taniec zagrodników”, zaskakując widzów świetnie odegraną sceną bijatyki. Polecały sztachety z płotu...

W Izbie Pamięci rezydował Augustyn Rybka, objaśniając zainteresowanym zastosowanie przedmiotów używanych przed wieloma laty.

Serwowano pyszną grochówkę. Kto miał ochotę na napoje, lody czy kielbaskę, mógł je sobie kupić. Na zaproszonych gości czekał w remizie szwedzki stół ze swojskim jadłem. Pierogi, łazanki, słynny bulwiok, ciasta, sery, bigos, żurek, swojski chleb ze smalcem to tylko kilka pozycji z bogatej listy dań przygotowanych przez futomskie gospodynie. A wszystko pyszne i pachnące.

Na festynie kończącym Dni Futomy bawiono się do późna. Wszyscy z niecierpliwością czekali na pokaz zimnych ognii. Warto było.

Trzeba dodać, że aura sprzyja Futomie. Deszczowe dni poprzedzające imprezę niepokoiły. Jednak w niedzielny poranek zaświeciło słońce, po południu grzejąc zdecydowanie nadgorliwie.

Danuta Heller



Wystawa wzbudziła żywe zainteresowanie.

Ecce ego mitto vos sicut oves in medio luporum.
(Ja was posyłam jak owce między wilki). Słowa Chrystusa wysyłającego
 apostołów w podróż misyjną – Ewangelia św. Mateusza 10,16

WIRUS LUBI DZIECI

Nie można się przesadnie przejmować każdym katarem, kaszlem czy gorączką. Dziecko potrzebuje czasu, aby się nauczyć, jak je zwalczać. Aby uspokoić zaniepokojonych rodziców, odpowiadam na najczęściej pojawiające się pytania.

– Co to jest odporność?

– To zdolność organizmu do obrony przed tym, co w medycynie nazywamy patogenami, czyli bakteriami, wirusami, pasożytami. Młody organizm stopniowo uczy się, jak to robić. Dlatego dzieci chorują częściej niż dorośli.

– Czy rodzimy się rodzimy się bez odporności?

– Nasz układ odpornościowy zaczyna się kształtować już w życiu płodowym. Uczy się wtedy odróżniania komórek własnych od obcych. I wie już, że te obce należy zwalczać. To odporność wrodzona, zdolna odeprzeć atak nieprzyjaciela. Mechanizm jest taki, że organizm używa zawsze tej samej broni. Nie ma tego, co nazywamy pamięcią immunologiczną. To znaczy, że przy kolejnym ataku patogenów próba obrony będzie taka sama.

Dopiero po urodzeniu organizm się uczy, jak zwalczać konkretne zarazki. To nazywamy odpornością nabytą, czyli swoistą. Uruchamia się pamięć immunologiczna. Układ odpornościowy już wie: z tym wrogiem walczymy, używając przeciwciał A, natomiast z tym – przeciwciał B. Dzięki pamięci immunologicznej sens mają szczepienia – gdy organizm ma kontakt z patogenem, uczy się go zwalczać.

– Czy przyszła mama może zarażać czymś dziecko jeszcze w ciąży?

– Przed większością zarazków chroni łożysko. Są jednak patogeny, które mogą je przeniknąć, np. wirus cytomegalii czy wirus ospy wietrznej. Dlatego przed ciążą wskazane bywa wykonanie badań na obecność niektórych wirusów, na przykład toksoplazmozy, aby uchronić dziecko przed powikłaniami. Kobie-

ty, które nie miały całego cyklu szczepień lub nie przeszły niektórych chorób wieku dziecięcego, np. różyczki, powinny się zaszczepić na te choroby przed planowaną ciążą.

– Mamy karmią noworodki piersią z przekonaniem, że to je chroni.

– To prawda. Karmiąc piersią, mama przekazuje dziecku doświadczenie swojego organizmu w postaci przeciwciał, które są barierą dla niektórych patogenów. Dlatego niemowlęta karmione piersią rzadziej chorują. Ma to znaczenie zwłaszcza w pierwszych miesiącach życia. Z czasem układ odpornościowy dziecka dojrzewa i przeciwciała od matki zanikają.

– A kiedy ostatecznie kształtuje się odporność?

Najpierw organizm musi się zetknąć z setkami wirusów i bakterii. Zaczyna się to po urodzeniu, gdy zakaża się na przykład od starszego rodzeństwa, w żłobku, a jeśli dziecko do niego nie pójdzie – w przedszkolu. Każdy musi swoje odchorować, by jego układ odpornościowy względnie dojrzał. W naszych warunkach na ogół następuje to około piątego roku życia, ale niektóre immunoglobuliny, czyli przeciwciała, organizm nauczy się wytwarzać dopiero około 18. roku życia.

– Kiedy dziecko ma 40 stopni gorączki, trudno zachować spokój.

– Wysoka gorączka świadczy o tym, że organizm dziecka właściwie reaguje na zakażenie. Mobilizuje się w ten sposób do walki.

– Ale czy ta gorączka musi być aż tak wysoka?

– Tak. To często efekt niedojrzałości ośrodkowego układu nerwowego, a konkretnie ośrodką termoregulacji. Temperatura ciała u niemowląt nawet bez infekcji może sięgać 37,5 stopnia. Dlatego – o ile nie ma żadnych innych objawów, takiego wskazania na termometrze nie należy traktować jako gorączki. Trze-



ba być czujnym, ale jednocześnie pamiętać, że dzieci na ogół cierpią na proste infekcje. Do piątego roku życia 80 proc. to zakażenia wirusowe. Nie pomogą więc antybiotyki, bo one zwalczają bakterie, a nie wirusy.

– Ale pediatrzy przepisują antybiotyki. Rodzice wręcz tego oczekują.

– Rodzice czasem muszą szybko wrócić do pracy. Ich niepokój rośnie dodatkowo, kiedy infekcje się powtarzają. To normalne u dziecka, ale rodzice od razu podejrzewają, że to zaburzenia odporności. Na takie sytuacje pediatra powinien być przygotowany, tłumaczyć, że osiem infekcji rocznie to norma, zwłaszcza jeśli przebiegają łagodnie.

– Co to znaczy łagodnie?

– Katar, kaszel i gorączka to nie są powody do paniki. Bywają przypadki, że pediatra ogląda dziecko dwa razy w ciągu dnia. Na końcu troskliwa mama jeszcze jedzie z malcem do szpitala. Radzę brać przykład ze Skandynawów. Przez pierwsze trzy dni dziecko trzymają w domu. To na ogół wystarczy, by infekcja przeszła. Do lekarza idą wtedy, gdy gorączka nie mija po tym czasie.

– Ale w Skandynawii pracodawca nie spojrzy krzywo na rodzica, który zostanie z chorym dzieckiem w domu bez zwolnienia od lekarza. U nas rodzice są w innej sytuacji. I wierzą, że dziecko szybciej wyzdrowieje, kiedy dostanie antybiotyki.

– Tymczasem bakterie też mają „pamięć”. Mając kontakty z antybiotykiem, uczą się omijać przeszkodę. To poważne zagrożenie. Pojawia się coraz więcej szczepów bakterii opornych na działanie antybiotyków, wśród nich bakterie otoczkowe, jak pneumokoki i meningokoki, które są bardzo chytne: dla zmylenia przeciwnika, czyli układu odpornościowego, używają polisacharydowej, czyli cukrowej, otoczki. W dodatku zwalczą je rodzaj immunoglobulin, których organizm dziecka do drugiego roku życia nie potrafi wytworzyć. Dlatego te bakterie mogą wywołać groźne choroby, jak zapalenie płuc czy opon mózgo-

wych, a w konsekwencji nawet sepsę. Na razie w Polsce obowiązkowe jest szczepienie przeciw bakterii *Haemophilus influenzae* [bakteria wywołująca zakażenia układu oddechowego i zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych], a jedynie dzieci z grup ryzyka są szczepione na te trzy bakterie otoczkowe bezpłatnie.

– Które dzieci należą do grupy ryzyka?

– Np. przewlekle chore, z wadami serca, chorobami nerek czy krwi. I wcześniaki, czyli około 6 proc. dzieci rodzących się teraz w Polsce. Ich organizm w momencie narodzin jest niedojrzały. Zabrakło mu jednego czy dwóch miesięcy zbierania kapitału odporności. Trzeba liczyć się z tym, że wcześniak będzie chorował częściej od innych rówieśników.

– Nie wszyscy chcą szczepić dzieci.

– Dziś przeciwnicy szczepionek to głównie zwolennicy ekologicznego stylu życia. Chwalą się, że ich dzieci, choć nie-szczepione, nie chorują. Ale nie biorą pod uwagę, że sami byli szczepieni na choroby wieku dziecięcego, więc nie zarażą nimi swoich maleństw. A brak odporności na te patogeny może się objawić dopiero podczas wyjazdu do obcego kraju albo kiedy dzieci będą starsze. Kłopot w tym, że dorosły człowiek przechodzi odrę czy świnkę bardzo ciężko.

We Francji, gdzie moda na nieszczepienie dzieci przyszła dużo wcześniej, obserwuje się znaczny wzrost zachorowań dzieci na odrę. To efekt doniesień sprzed kilkunastu lat o rzekomej szkodliwości szczepionki MMR (szczepionka przeciw odrze, śwince i różyczce). Ich autor fałszował swoje badania i niedawno został pozbawiony prawa wykonywania zawodu.

– Przeciwnikom szczepionek nie chodzi jednak o jeden preparat, tylko o zasadę.

– Francuska badaczka dr Nicole Guiso mówiła mi, że urodziła syna w Stanach Zjednoczonych, w mieście, w którym wielu mieszkańców nie było szczepionych na krztusiec. Po przyjeździe do Europy chłopiec omal nie umarł. Z zapalem zajęła się badaniem problemu i znalazła we Francji przypadek nieszczepionego chłopca, który zmarł w wieku dziewięciu lat właśnie na krztusiec. Podobne przypadki odnotowano w Niemczech u niemowląt.

– Może nie zmarły dlatego, że choroba jest tak groźna, ale dlatego, że lekarze nie potrafili jej rozpoznać?

– Krztusiec powoduje napadowy kaszel prowadzący do niewydolności oddechowej. Dziecko zaczyna się dusić. Nie szukano by na tę chorobę szczepionki, gdyby w dawnych czasach – kiedy lekarze dobrze ją jeszcze znali ze swojej praktyki – nie prowadziła do śmierci niemowląt.

Niektórych chorób u nas nie ma, więc ulegamy złudzeniu, że nie są one groźne. Ale wystarczy zmienić otoczenie, na przykład pojechać do Afryki, i nasze dziecko może zachorować. Znam przypadek nieszczepionej dziewczynki, która pojechała z rodzicami do Kenii. Wróciła z ciężkim zapaleniem płuc, które było powikłaniem odrę. Szczepienia przeciw odrze wprowadzono (pierwszy raz w 1975 r.) także dlatego, że część dzieci umierała. Rocznie w naszym kraju około 90.

– Są też rodzice, którzy naczynia myją w wysokiej temperaturze, zakładają w domu centralny odkurzacz.

– Odpowiem wprost: nie można z niczym przesadzać. Jeśli dziecko jest uczulone na kurz, trzeba dbać, by w domu było go jak najmniej. Ale pamiętajmy, że organizm uczy się odporności w kontakcie z patogenami, a także z alergenami.

– Czy mali alergicy nie mają jednak zaburzonej odporności?

– W pewnym stopniu, bo alergeny uszkadzają śluzówki i wtedy bariera chroniąca przed zakażeniem jest słabsza. Wielu rodziców boi się, że takie dziecko ma niedobory odporności. Zgłaszają się do nas ze skierowaniami od pediatrów. Tymczasem wrodzone niedobory odporności zdarzają się bardzo rzadko – jeden przypadek na 10 tys. Uspokajamy więc rodziców. Nie zawsze to pomaga. Idą do innych lekarzy, a ci wypisują ich dzieciom leki immunostymulujące. U dzieci, które nie mają niedoborów odporności, te leki mogą wręcz zaszkodzić, ponieważ zawierają różne patogeny, które mogą wywołać na przykład zapalenie nerek.

– A jakie objawy wskazują, że dziecko może naprawdę mieć niedobór odporności?

– Kiedy zakażenia, na przykład płuc czy uszu, są częstsze niż osiem razy

w roku. A do tego pojawiają się ropnie lub grzybica.

– Co robić, by wspomóc odporność?

– Liczy się właściwa dieta: bogata w różne produkty, czyli zawierająca produkty mleczne, mięso, ryby, owoce, warzywa. Dziecko nie potrzebuje żadnych suplementów, jeśli jest prawidłowo żywione. Kluczowa jest odpowiednia ilość witaminy D3. Część dzieci ma jej za mało, bo jedzą niewiele ryb i przetworów mlecznych. Pomoże im picie tranu. Ważnymi mikroelementami są też cynk i żelazo, obecne choćby w mięsie. Natomiast nie ma sensu łykanie wyciągów z kłów rekina, grasicy, torfu czy ziół.

Nie ma też żadnych produktów spożywczych, które w sposób szczególnie wpływałyby na budowanie odporności.

– A witamina C?

– Ma znaczenie, ale dosyć jest jej w owocach albo kiszzonej kapuście. Są nieliczne badania potwierdzające, że podawanie jej w okresie infekcji może trochę pomóc, uszczelniając naczynia krwionośne. Sama tego nie zalecam, bo łatwo przesadzić, a nadmiar witaminy C też może doprowadzić do niepożądanych objawów, jak nudności, biegunka czy zmiany na skórze. Rodzice młodszych dzieci muszą też pamiętać, że mieszanki spożywane przez niemowlęta już są wzbogacone o niektóre witaminy i pierwiastki.

– Ubieramy grubo dzieci z obawy przed przeziębieniem.

– Dziecko na ogół może znieść niższe temperatury lepiej, niż się nam wydaje. Spójrzmy na dzieci w Anglii wędrujące cały rok w podkolanówkach do szkoły. Tam jest inny klimat, ale można go porównać do naszej wiosny czy jesieni. W wózku musi być dobrze okryte, bo leży nieruchomo. Ale nie można przesadzać.

To prawda, że infekcje zdarzają się częściej zimą, ale zimno samo w sobie nie jest ich przyczyną. Może ono powodować nadreaktywność błon śluzowych. Wstajemy z ciepłego łóżka i już nam z nosa cieknie, wyjdziemy z ciepłego domu na zimno i to samo. Jeśli tak reagują organizmy dorosłych, tym bardziej mają do tego prawo dzieci. Ale to jeszcze nie jest przeziębienie czy zakażenie. Jeśli do niego dochodzi, to raczej z powodu ogólnego stanu organizmu. Nasza dieta zimą jest uboższa. Do tego docho-

dzi stres, który też może być przyczyną osłabienia odporności. Stąd biorą się infekcje. Na ogół wystarczy trochę położyć w łóżku i same przechodzą. Nie warto się nimi za bardzo przejmować.

lek. med. Józef M. Franus
specjalista pediatrii

* * *

Ojciec Profesor, Rektor Zdzisław Kruczek przylatuje z Madangu (Papua Nowa Gwinea) do Warszawy na leczenie operacyjne.

Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, od Ciebie pochodzą święte pragnienia, prawe zamiary i czyny uczciwe; daj nam, grzesznym sługom Twoim pokoru, jakiego świat dać nie może. Niech serca nasze będą oddane woli Twojej, a czasy, w których żyjemy niech za Twoją łaską będą spokojne i od grozy, nieprzyjaciół wolne. Racz nam, Panie, okazać niewysłowione miłosierdzie Twoje; niech nas ono wyzwoli ze wszystkich grzechów naszych i zasłoni przed karami, na które zasługujemy. Czyny nasze, prosimy Cię,

Panie, Twoim natchnieniem uprzedzaj i pomocą Twoją wspieraj, aby każda modlitwa i praca od Ciebie się poczyniała i na Tobie kończyła. Wieczny Boże, który okazujesz miłosierdzie tym wszystkim, co dzięki swej wierze i uczynom dobrem Twoim być mają. Najpokorniej błagamy Cię o to, aby ci, za których ofiarujemy modlitwy nasze dostąpili z łaskawości Twojej szybkiego powrotu do zdrowia fizycznego i psychicznego, ażeby Ksiądz Rektor jak najdłużej sprawować mógł swoją posługę duszpasterską.

Poezja to wielka pani, której trzeba się całkowicie poświęcić: obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku.

Jan Paweł II

Pani Zdzisława Górka

Strzyżów

Gratuluje Pani wydania kolejnego tomu poezji „Ponad czasem. Święty Jan Paweł II”. Jest to piękny prezent dla nas, czytelników, z okazji kanonizacji Ojca Świętego.

Koncepcje poety i poezji są tak różnorodne, jak różnorodne są epoki, w których one istniały. Poezja zawsze pełniła ważną funkcję w życiu ludzi, a w szczególności Polaków, dla których była nauczycielką i podporą na trudne okresy w dziejach ojczyzny. Poezja zagrzewała do walki i wskazywała prawdziwe wzory postępowania patrioty. Jej wartość dydaktyczna i moralizatorska jest niepodważalna, stanowi również dowód bogactwa kulturowego naszej ojczyzny. Z całą pewnością poeta pozostawał bardzo ważną jednostką, wyróżniającą się spośród tłumu innych ludzi. Poeta był świadomy swojej roli i czuł się wyjątkowy, dostosowywał się do czasów, w których żył i wyznaczał cele i wartości.

Wyjątkowa jest poezja Pani Zdzisławy Górskiej, bo wyjątkowa jest sama poetka. Wiersze Pani urzekają szczerością i świeżością przeżyć, poruszają do głębi, pozwalają cieszyć się krainą piękną, którą otwiera przed nami Pani twórczość.

Dziękuję za wieloletnią współpracę z czasopiśmem naszego samorządu „Kurierem Błazowskim”. Nasi czytelnicy mają przyjemność przeczytać Pani wiersze czy utwory prozatorskie zanim ukazą się w postaci książki.

Dziękuję za uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych w naszej gminie. Pani obecność dodaje splendoru naszym imprezom.

Życzę zdrowia i dalszych sukcesów na niwie poezji.

Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra

maj 2014 r.

PRZEJŚCIE

I
Moja Droga Kochana Siostró
Twoja twarz roześmiana
jak Bóg w strofach księdza Twardowskiego
jaśnieje w moich snach
i w moich wierszach
Kiedy jeszcze wyraźnie
opowiadałaś mi swoje życie
ja – na rozstajach dróg
przy kapliczce otulonej
w poszarpany wiatrem bez
zrywałem dla Ciebie pęk nadziei:
– naręcza śmiejącego się dziurawca
– pachnącej ale już przekwitającej macierzanki

II
Tu przestrzeń
sama wędruje po wzgórzach
a czas jak kot łąsi się
do niebieskiej wieczności
Muszę Ci jeszcze powiedzieć że
stoki i pagóry zawsze mają tu
pyszną zimową bielą
a zieleń
ma odcień gajów oliwnych Krety

III
To majestatyczne piękno niebios
rozpostartych jak fresk Kaplicy Sykstyńskiej
te złote rzymska
błękitem jarzące stoki Niebylca
ten kościółek zatopiony w ciszy i modlitwie
– jakby wzięty z obrazu Uty Przyboś
przesyłałem Ci jak najdroższe lekarstwo
na zły los
Mimo to
Twój apetyt na życie
i Twoja zachłanność na zieleń
– nawet najmniejszej gałązki
umierały
odchodziły w zwątpienie
jak moje gorące słowa otuchy

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, styczeń 2014

TAJEMNICE KAROLA WOJTYŁY

Doktor Samuel Taub – Strzyżów. Karol Wojtyła – Wadowice. Co mogło kiedyś łączyć te dwie osoby? Co łączyło rodziny żydowskiego lekarza i polskiego oficera?

Doktor medycyny Samuel Taub mieszkał w Krakowie na ulicy Siemiradzkiego i tam prowadził swoją praktykę lekarską. Marzył jednak, aby w którejś z miejscowości podgórskich kupić dom i tam spędzać wolne dni, wakacje i święta. Wybór padł na Strzyżów, do którego już przyjeżdżał na przełomie wieków. Jeszcze przed I wojną światową w 1910 roku zakupił drewniany dom, który znajduje się do dzisiaj przy ulicy Koczeli, wybudowany był na przełomie XIX i XX wieku przez Władysława Wyżykowskiego. Pierwsza wzmianka o jego praktyce lekarskiej znajduje się w wykazie zawodów i profesji Starostwa Powiatowego w Strzyżowie już w 1906 roku. Przebywając w Strzyżowie, udzielał porad medycznych, nigdy nie odmówił przyjęcia chorych, a sympatie mieszkańców zjednał sobie tym, że od osób biednych nigdy nie pobierał wynagrodzenia. Do Strzyżowa przyjeżdżał ze swoją żoną Frydą, córką Marią Norą i synem Henrykiem, który urodził się w Strzyżowie 12 grudnia 1898 roku.

Szcześliwe rozwiązanie

Wybuch I wojny światowej zmusił rodzinę Taubów do wyjazdu ze Strzyżowa i zamieszkania w Krakowie. Przydział mobilizacyjny, którym byli objęci również lekarze pochodzenia żydow-

skiego skierował Samuela Tauba do Wadowic, gdzie służył w szpitalu garnizonowym 20. Pułku Landwery. Po zakończeniu wojny osiadł na stałe w Wadowicach. Ze względu na swoją wiedzę oraz działalność dobroczynną był bardzo popularny i lubiany przez ogół społeczeństwa. Tam poznał oficera Karola



Obraz Zbigniewa Pronaszko.

Wojtyłę, urzędnika Powiatowej Komendy Uzupelnień. Karol Wojtyła senior i jego żona Emilia Wojtyłowa z Kaczorowskich mieli syna Edmunda, który urodził się w Krakowie w 1906 roku. Kolejne dziecko Wojtyłów, córka Olga urodziła się i zmarła 7 lipca 1914 roku.

Śmierć była wynikiem komplikacji poporodowych. Kolejna ciąża okazała się bardzo zagrożona, ryzykowna dla jej zdrowia i życia. Emilia Wojtyłowa będąca pod opieką lekarza ginekologa była namawiana do aborcji. Państwo Wojtyłowie skorzystali z konsultacji z innym lekarzem, Samuelem Taubem, który podjął się prowadzenia pacjentki.

Zagwarantował matce i dziecku swoją opiekę, dając odpowiednie wskazówki medyczne, aby doprowadzić do szczęśliwego rozwiązania. I tak się stało. 20 maja 1920 r. przychodzi na świat Karol Wojtyła junior, późniejszy papież Jan Paweł II. Dalsze losy Karola Wojtyły są nam wszystkim bardzo dobrze znane.

Medal za obronę Śląska

Należy w tym miejscu wspomnieć też o losach Henryka Tauba. Był uczniem i absolwentem strzyżowskiego Gimnazjum. Po wybuchu I wojny światowej chciał wstąpić do Legionów Piłsudskiego, lecz z powodu wieku nie został przyjęty. W 1916 roku po maturze został wcielony do wojska austriackiego. Służył w 20. Pułku Piechoty walcząc na froncie włoskim. Po wojnie i upadku monarchii austro-węgierskiej wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego. Przydzielony został w stopniu podporucznika do 12. Pułku Piechoty. W 1919 roku uczestniczył w walkach o Śląsk Cieszyński. Walczył pod Kończynami i Zebrzydowicami, gdzie w trakcie obrony dworca kolejowego został wielokrotnie ugodzony bagnetami. Zmarł w szpitalu 26 stycznia 1919 roku. Z miejsca pierwotnego pochówku zwłoki Henryka przeniesione zostały uroczysto w 1939 r. na wadowicki kirkut, gdzie spoczywa we wspólnym grobie ze swoim ojcem Samuelem, zmarłym 3 lutego 1933 roku. Podporucznik Henryk Taub został odznaczony medalem za obronę Śląska.

Córka Państwa Taubów, Maria Nora Taub, osoba niezwykle inteligentna, znająca kilka języków, po ukończeniu studiów medycznych mieszkała w Krakowie. Została żoną znanego polskiego malarza, rzeźbiarza i profesora ASP w Krakowie Zbigniewa Pronaszki. Małżeństwo Pronaszków często gościło w Strzyżowie. Strzyżowskie krajobrazy były natchnieniem dla twórczości Zbigniewa. Powstało tutaj kilka obrazów, które w nazwie kojarzą się ze Strzyżowem. Dzieła Pronaszki znajdują się w wielu muzeach polskich.

Tak oto losy rodziny Taubów wpisują się w historię i kulturę Polski, Strzyżowa, Wadowic i w historię życia naszego wielkiego Polaka Jana Pawła II.



Dom doktora Samuela Tauba w Strzyżowie.

EMIGRACJA POLAKÓW TRWA NIEUSTANNIE

Z zainteresowaniem i sentymentem przejrzałam niedawno wydaną książkę pod redakcją dr Małgorzaty Kutrzeby „**Emigracja mieszkańców Błazowej i regionu na przestrzeni XIX, XX i XXI – wybór czy konieczność?**”.

Bardzo starannie opracowana historycznie, statystycznie stanowi brakujący fragment nie tylko historii naszych ziem, ale i zjawiska kulturowego. Wiemy, że podróże kształcą, ale te wyjazdy z ubogiej, przeludnionej Galicji w wieku XIX stanowią konieczność bytową.

Wyjeżdżały bardzo młode osoby z ubogich wtedy wiosek galicyjskich pod zaborem austriackim, bo Polski nie było na mapach świata.

Był język polski, który określał przynależność narodową Polaków i był Kościół katolicki, który tę polskość ocalał.

Znam sprawę emigracji z autopsji i opowieści mojej babci po latach, która około roku 1902-1903 wyjechała już do swojej ciotki w dalekim Lowell Massachusetts w USA. Byłam za mała, aby te opowieści babci notować, a szkoda. Ile trzeba było odwagi, aby z dalekiej Lutczy może 16-letnia dziewczyna sama wybrała się w podróż aż do Hamburga, stamtąd statkiem niemieckim przez ocean do Bostonu. Pracowała w ogromnej tkalni, przy krosnach. Tam poznała swojego męża z bliskiego Lutczy Domaradza i na doskonale zachowanym zdjęciu ślubnym z 1907 roku w Lowell Mass., młodzi małżonkowie patrzą w przyszłość z nadzieją.

Moi dziadkowie po kilku latach pobytu wrócili tutaj z pierwszą córką urodzoną w USA. I to był błąd. Za pieniądze tam zarobione kupili piękny kawał ziemi obok Strzyżowa, wybudowali dom, urodził się syn i córka i w roku 1914 wybuchła I wojna światowa. Dziadek poszedł na front z armią austriacką. Dostał się do rosyjskiej niewoli na całe 5 lat. Zachowało się zdjęcie młodej wówczas babci z trojgiem dzieci, pełne niepewności i tęsknoty.

To zdjęcie wysłane do dziadka do Taszkontu w Uzbekistanie wróciło wraz z nim do Polski. Na świat przychodzą następne dzieci. W sumie ośmioro.

Jest co robić od świtu do nocy. Najstarsza córka urodzona w USA wyjeżdża łatwo do tego kraju zaraz po I wojnie. Dziadek w 1936 roku umiera. Zostaje samotna babcia z dużym gospodarstwem

i siódmką drobnych dzieci. Spotkał ją okrutny los. Przetrwiała z trudem 3 lata i wybuchła II wojna światowa. Jedyny syn musiał iść na wojnę. Szczęśliwie wrócił i pomógł w gospodarstwie.

Co dalej?

Po wyzwoleniu kiedy już mogły przychodzić paczki, córka z Ameryki wspomagała babcię i całą rodzinę żywnością, odzieżą, zaszytymi w naramiennikach płaszczy dolarami. Było tego niewiele – 5, 10 \$. Dziś wydaje się to śmieszne. A w latach 1947-49 posiadanie takich drobnych sum w dolarach groziło więzieniem. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. I zdarzały się okrutne rewizje milicji po otrzymaniu paczki z USA. Babcia zmarła w 1967 roku i ja przyjechałam z USA na Jej pogrzeb.

W latach 1945-1960 nastąpiła pustka w wyjazdach. Nikt nie miał paszportu, wizy, pozwolenia na wyjazd choćby turystyczny ani pieniędzy.

Czas płynął i w roku 1963 mój tato wyjeżdża do swojego brata pod Nowy York. Brat w czasie wojny znalazł się w strefie okupacyjnej armii amerykańskiej i wyjechał do USA. Za kilka miesięcy wyjechała moja mama.

Zostałam sama, pod opieką rodziny. Wyjechałam na pobyt stały do rodziców w 1966 roku, ale bez entuzjazmu. Byłam nieufna, a może tylko nauczona nieufności w PRL-u? Wypłynęłam z Gdyni jeszcze słynnym statkiem M/S „Batory”, później dwukrotnie płynęłam z i do Montrealu „Stefanem Batorem”.

Wracałam do Polski, aby załatwić sprawy z domem w Strzyżowie. Stał pusty. Wróciłam po latach do USA, bo w roku 1982 już z mężem i trójką dzieci. Mój tato zmarł wcześniej i mama potrzebowała wsparcia. Mieszkaliśmy pod Nowym Yorkiem parę lat, ale moja tęsknota za Polską była nieskończona.

I ta tęsknota i rozdarcie między „zostać – a wracać do Polski” jest jednym z wyraźnych minusów na emigracji. Takie wahanie przechodzi każdy emigrant i jest to wahanie bolesne, a wybór trudny.

Jestem tutaj. Mamę przywiozłam do Polski i u mnie dożyła swoich dni.

Moja najstarsza córka wyjechała jeszcze w 1990 roku. Tam skończyła studia, wyszła za mąż i piąte pokolenie mojej rodziny w osobie wnuka Marcinka jest w USA. Te wspomnienia ujęte szerzej za-

mieściłam w książce „Przylądki mojej nadziei” wraz z archiwalnymi zdjęciami od 1907 roku. Książka ta jest w błazowskiej bibliotece.

Emigracja z okolic Błazowej skupiła się w Chicago i jest dokładnie opisana. Emigracja z okolic Strzyżowa jest wyraźnie skupiona pod Nowym Jorkiem; w Elizabeth, Linden, Newark, Colonii, w Nowym Jorku można spotkać naszych rodaków. Poprawili sobie byt, pracują lub na emeryturach wracają do naszych zielonych okolic.

Liczne moje wyjazdy do USA przez lata owocowały poznaniem kultury, bogactwa sztuki w muzeach i galeriach nowojorskich. Musiałam wszystko zwiedzić i zaliczyć, jako że sztuka dla mnie to wielki zachwyt i wzruszenie. Dodać muszę, że Ameryka nikomu do tej pory nie zrobiła krzywdy. Wręcz przeciwnie – otworzyła na świat, dała start w przyszłość całym pokoleniom.

Oglądając zdjęcia w książce Małgorzaty Kutrzeby zauważyłam różnice w twarzach ludzi na emigracji i w historycznych zdjęciach publikowanych w „Kurierze” z podobnych okresów w Polsce. Zadowolone, zadbane są twarze osób z USA, wypiękniały w łatwiejszym życiu. Na tle zasobnych wnętrz wyglądają na szczęśliwych na obczyźnie. Mieli pracę, zarabiali godnie, żyli oszczędnie, starczyło na chleb i całą resztę, a także na częste podróże do Polski i pomoc rodzinie.

Zawsze interesowały mnie twarze ludzkie. Ileż z nich można odczytać uczuć, niepokoju, przeżyć czy nadziei. Twarze na zdjęciach sprzed II wojny z okolic Błazowej publikowane w „Kurierze”, są raczej zaleknione, wycofane w jakąś niepewność czy udrękę, poorażone zbyt wcześnie trudem życia. Ale jakże cenne dokumenty przeszłości. Każde wydanie „Kuriera” cenię i czytam dokładnie.

W czasie ogromnej fali emigracji z XIX i początków XX wieku Ameryka rozwijała się wprost brawurowo. Potrzebowano rąk do pracy. Emigrowali Niemcy, Włosi, Hiszpanie i Polacy (najczęściej z Galicji).

Ameryka wzywała ludzi z Europy przez licznych agentów, docierających na głęboką prowincję. Ale Ameryka zapewniała przybyszom warunki. Na podnowojorskiej wyspie Ellis Island, gdzie do-

plywały statki z emigrantami z Europy, jest bardzo bogato wyposażone Muzeum Emigracji eksponatami z XIX i początków XX wieku. Zebrano pamiątki po pierwszych emigrantach (jakim cudem, tego nie wiem).

Jest część poświęcona Polakom. Są polskie modlitewniki, ciupagi, koszyki, kufierki, obrazy święte i powiększone zdjęcia galicyjskich twarzy. Tyle, że z podpisem „Austria”. To bolesne, ale Polski wtedy nie było.

Kiedy już urzędnicy emigracyjni zarejestrowali przybyszów, przechodzono z dużego budynku na perfekcyjnie zorganizowaną wtedy stację kolejową z pociągami ustawionymi w szeregi, dokładnie opisanymi, w jakim kierunku jada, jakie miasta docelowe są na trasie danego pociągu. (Oby nasze pociągi były tak oznakowane i punktualne).

Każdy pociąg oddzielony bezpieczną barierą, informacja dokładna i precyzyjna. To było ogromne ułatwienie dla zmęczonych i niepewnych przybyszów.

Podziwiałam tę organizację przyjazdów emigrantów sprzed dwóch wieków na Ellis Island. Ze statku schodziło na ląd setki osób dziennie. Znając nazwisko osoby i datę wjazdu do USA można dziś w licznych komputerach odszukać wszelkie dane emigranta od XIX wieku do połowy XX wieku. Po roku 1950 główny transport przejęły linie lotnicze i ta rejestracja istnieje w Urzędach Imigracyjnych.

Dzisiaj stanowią ten kraj potomkowie Irlandczyków, Polaków, Portugalczyków, Niemców i przybysze z Ameryki Łacińskiej. Tworzą mocne grupy etniczne, mają swoje parady, święta, uroczystości narodowe a nawet dzielnice. (W Nowym Jorku dzielnicą włoską, chińską, polski Greenpoint). Właśnie z tej mieszanki etnicznej wyrosło społeczeństwo otwarte, prężne i znające swoją wartość.

Piszę to wszystko, ponieważ było mi dane obejrzeć te szczególne miejsca związane z emigracją i dokładnie zarchiwizowane na Ellis Island i na wyspie Liberty Island ze słynną Statuą Wolności.

Tymi dokładnymi archiwami i muzeami emigracji Ameryka oddaje szacunek wszystkim emigrantom, którzy przez wieki budowali ten kraj.

Pytanie nasuwa się samo. Emigranci pracowali, pomagali swoim rodzinom, rodakom, żyli godnie, mieli dobre emerytury i jakoś nie było dziury budżetowej i podatków ukrytych w każdym produkcie. Ciekawe jak oni to robią? A może by

podpatrzeć, u nas wprowadzić? Byłoby sensowniej żyć.

* * *

Cieszę się, że dr Małgorzata Kutrzeba opracowała precyzyjnie całą historię emigracji polskiej, opisała dokładnie 3 główne okresy emigracyjne z naszego kraju, w tym emigrację błazowską, dobrze zorganizowaną w Chicago. Jest to pozycja równie naukowa, jak i sentymentalna. Warto ją przejrzeć i przeczytać. Wzruszają zachowane zdjęcia dzieci z matką, listy pisane piękną kaligrafią, ale nieporadnością językową i troską, kiedy ojciec wyrusza w daleki świat, a list przychodzi po roku...

Pozycja niezwykle ciekawa dla mnie. Wspomnienia rodzinno – emigracyjne umieściłam w książce „Przylądki mojej nadziei”, ale powrót wspomnień dzięki dokładnemu opracowaniu i rewelacyjnemu pomysłowi, jest godny naśladowania. W samym Strzyżowie i okolicach także tysiące ludzi wyemigrowały do USA i dalej do Kanady, Australii, Brazylii, Argentyny.

Jako Polacy możemy być dumni, że w każdym kraju dalekim potrafiliśmy żyć uczciwie, zdobyć nieraz wysoką pozycję i jeszcze pomóc innym przez liczne polonijne zbiórki i fundacje istniejące do dziś.

Odpowiedź na pytanie postawione w tytule „Emigracja (...) wybór czy konieczność nasuwa się sama. Konieczność pierwszej fali emigracji i emigracji popowstaniowej, a później fali emigracji po II wojnie światowej.

Dla wielu nie było tu miejsca. Dziś emigracja jest wyborem i znów koniecznością. Brak pracy determinuje młodych, wykształconych, a życie trwa za krótko, aby czekać na zapowiadane zmiany. Trzeba działać i to rozumiem. Marzy mi się nasz kraj, który potrafiłby i nam obywatelom i przybyszom dać pracę, życie, czego życzę młodym i starszym.

Książka starannie wydana w formie albumu przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Błazowskiej pod redakcją dr Małgorzaty Kutrzeby, przy wsparciu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, „Lokalnej Grupy Działania – Lider Dolina Strugu” i Stowarzyszenia Rodu Krygowskich jest spojrzeniem w przeszłość i wzruszającą wędrówką przez wieki i czas.

Możemy dokładnie porównać jak zmienił się świat, jak dziś staje się globalną wioską dzięki błyskawicznym nośnikom informacji i transportu.

Tłumaczenie tekstu na język angielski udostępnia tę książkę szeroko w świecie.

Podziwiam szlachetny zamysł i wykonanie. „**Żyjemy, dopóki pamięć trwa o nas**”. Książka na pewno znajdzie się w Muzeum Emigracji w Gdyni, które od kilku lat poszukuje materiałów i pamiątek do opracowania wielowątkowej, pełnej historii emigracji polskiej.

Gratuluję Błazowej i błazowianom zza oceanu oraz dr Małgorzacie Kutrzebie tego znakomitego opracowania historii emigracji.

Zdzisława Górską, kiedyś emigrantka

25.06.2014 r.

NA MOŁO W ELIZABETH

Motto:

*To co przeżywa się wspólnie z kimś –
przeżywa się podwójnie*

Edward Stachura

Stałam na moło. Można
iść i niedługo zawrócić
Ślepa uliczka uczuć
Mewy zatoczyły biały krąg.
Za chlebem.

W zieloności Atlantyku
szumiała moja muszla
pełna pytań
Może wyrzuci ją morze
na piach
Podniosę uwierzę stanie się

Zachód zawisł nad zatoką
Słońce miało własny drgający
obraz na falach
Moje rozdarcie uwierało
jak psia obroza
Być może usłyszał mnie Bóg

Mogłam zobaczyć kadr
z urwanego filmu
I jak tu znaleźć słowa

Po latach huragan Sandy
zmiótł kilometr promenady
Twarz księżycy wisiła pełnią,
mocą przypląwu

Rani pamięć bolesna wyrwa
nad zatoką
i mnie tam już nie ma

Zdzisława Górską

28.10.2013 r.

WIERNOŚĆ

Nie wiem kim jestem
w obcej stronie,
rozglądam się
za widnokrzęgu brzegiem
i łapię mewy wzrokiem utęsknionym
i liczę fale odległe od domu

Jak wierna rzeka w mgłach
myśli powracam
do bieli łąki w rumiany utkanej,
nie zmieniam biegu, chociaż
ciężko z lodem
i swej tęsknoty jak kry nie roztapiam

Bo tam jest wszystko co cieszy i boli,
ból jest zaklęty w milczącym
kamieniu
i w ziemi polskiej krwią dziś
przerdzewiałej,
z nikłą nadzieją na drogach rozstaju

Została wierność w rzeczy małej
– duża
wraz z wiarą ojców pół cztery
odmiany
i Ojciec Święty, który z nas się
wywiódł
i Matka Boża z rozpostartym szalem

Więc wracam, idę z tułaczki
po świecie,
choć zawsze lepiej tam,
gdzie nas już nie ma
Wierność zasadom
wywiedzionym z domu,
tego uczucia Polakom potrzeba

Odwiedzić groby,
tych co szli przed nami,
pomyśleć o nich przez ulotną chwilę
Dotknąć historii świętej na Wawelu,
głowę pochylić...
i podnieść do góry

Zdzisława Górka

I nagroda w konkursie Kongresu Po-
lonii Amerykańskiej /Grupa Nord/,
27.04.2003, Passaic N.J., USA

SPOTKANIA

spotykam się z sobą rzadko
czasem w wystawowych szybach
przytłumionych prochem
ulic zdarzeń i wspomnień
spotykam się z wiosną pomiędzy
rozjuszonymi tabunami
dzikich aut
uciekam od gnających oszalałym
pędem
do jeszcze całego domu, którym
trzęsą rozpędzone tiry

łódź tapczanu powoli dryfuje
między jawą a snem
między Myśliwskim a jego
„Ostatnim rozdaniem”
na sen wołę przekorę Brylla
i niespodziewane rymy

Zdzisława Górka

20.02.2014 r.

ŻYCIE

Agnieszce Osieckiej

Życie to trudna śpiewogra
i gier codziennych nie zliczę
zdarza się nektar wrzosowy
a po nim kubek goryczy

Wracam do mojej Osieckiej
szczerzej do bólu jak bandaż
Do śpiewających listów,
młodości szybkiej jak czardasz

Były nadzieje kosmiczne
serce jak wachlarz otwarte
A życie – twardy orzech
i piękno tego życia warte

Co dalej nie pytam bo wiem
mur chiński do przeskoczenia
Ponad nim przerzucamy wiersze
cierpkie owoce istnienia

Zdzisława Górka

5.06.2014 r.

ADAM DECOWSKI

FRASZKI**O RZĄDZIE**

Naszemu rządowi
sukcesów przybywa,
bo każdą aferę
zamiecie pod dywan.

NA STARE LATA

Bywa, że na stare lata
mąż – persona non grata.

NIE PAMIĘTA

Tyle w barwnym życiu
swym romansów miała,
że już nie pamięta
z kim się zapomniała.

DNI JEGO...

Dni jego są już policzone,
bo władzy nie merda ogonem.

HASŁO

„Bierzcie sprawy w swoje ręce”
– hasłem tym był tak przejęty –
że ponosząc konsekwencje
do dziś płaci alimenty.

O KOBIEtach

W ich wyznania już nie wierzę,
jeśli nie mam na papierze.

**W III RZECZY-
POSPOLITEJ**

W III Rzeczypospolitej
jak do tej pory
nie ważne są kompetencje,
lecz życiorys.

SPRYTNA

Wszystko osiągała
za pomocą ciała.

RADOŚĆ EMERYTÓW

O, ukochany kraj
śpiewają chórem
gdy listonosz niesie
emeryturę.

ZAPRASZA LWÓW. BEZPIECZNY, PRZYJAZNY I Z NADZIEJĄ NA LEPSZE JUTRO...

Sukcesem zakończyło się „Transgraniczne Forum Burmistrzów i Wójtów” we Lwowie z udziałem delegacji ośmiu samorządów centralnego Podkarpacia i organizacji pozarządowych reprezentujących gminy Tyczyn, Błażowa, Trzebownisko, Czarna, Ostrów, Frysztak, Strzyżów i Krasne.

Wyjazd zorganizował w dniach 11-13 czerwca 2014 r. Związek Międzygminny „Wisłok” wraz ze swoim ukraińskim partnerem Lwowskim Oddziałem Regionalnym Stowarzyszenia Miast Ukrainy. Obok wójtów i burmistrzów (Marek Śliwiński – Strzyżów, Jan Hermaniuk – Tyczyn, Zygmunt Kustra – Błażowa, Jan Ziarnik – Frysztak, Edward Dobrzański – Czarna), radnych, kierowników wydziałów, dyrektorów szkół, pracowników gmin w Forum brali udział przedstawiciele proekologicznych organizacji pozarządowych: Stowarzyszenie „EKOSKOP” z Rzeszowa, członkowie Studenckiego Koła Naukowego Inżynierów Środowiska Politechniki Rzeszowskiej, reprezentacja Harcerskiego Klubu Ekologicznego HKE-21 z Hufca ZHP Rzeszów. Gośćmi wyjazdu (i prelegentami) byli członkowie Fundacji Ekorozwoju FER z Wrocławia oraz wolontariusze europejskiego wolontariatu EVS (z Hiszpanii i Węgier).

Celem Forum było zainicjowanie nowych kontaktów i przyszłej współpracy samorządów i organizacji pozarządowych oraz grup małego biznesu gmin przygranicza. Cel ten staje się szczególnie ważny teraz, gdy cała Ukraina stoi przed historyczną szansą zmiany kierunku rozwoju na bardziej proeuropejski. Wyjazd był elementem Mikroprojektu nr 1 „Pomoc w nawiązaniu i zbliżeniu współpracy między organizacjami i samorządami przygranicznymi Ukrainy i Polski” w ramach realizacji projektu parasolowego IPBU.03.02.00-76-820/12-00 dotyczącego wspólnej promocji możliwości turystycznych i dziedzictwa kulturalno-historycznego obwodu lwowskiego oraz województw podkarpackiego i lubelskiego, który współfinansuje Programu Współpracy Transgranicznej „Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013”. Polską delegacją kierował Mirosław Ruszała, przewodniczący Zarządu Związku „Wisłok”, a gospodarzem ze strony ukraińskiej był Wasyl Abaimov – dyrektor wykonawczy LRO AMU, który zadbał o sprawną organizację spotkań konferencyjnych, ciekawy program wizyty oraz wygodne zakwaterowanie.

Pierwszego dnia Forum mieliśmy okazję poznać przedstawicieli gmin ukraińskich przyjmujących naszą delegację oraz z zadowoleniem udowodnić sobie, że Lwów jest otwarty dla przyjeżdżających Polaków, przyjazny, uśmiechnięty i kwitnący młodocnością. Lwowiacy bardzo dobrze reagują na polskich turystów. Pomimo trudnej sytuacji z optymizmem patrzą na to, co przyniesie jutro. O polityce i trudnościach mówią głównie starsi. Kilka pań zapytanych „o wojnę na wschodzie” z troską mówiło o młodych chłopcach bez odpowiedniego przygotowania rzuconych do walki z doborowymi oddziałami separatystów, których otwarcie nazywają „ludźmi Putina”. Wielką radość ze spotkania z tak dużą grupą Polaków przyjeżdżających do Lwowa wyraził wicekonsul RP spotkany na Starówce; „my czekamy na Państwa, opowiadajcie w Polsce jak tutaj jest bezpiecznie i przyjeżdżajcie do Lwowa”.

Drugiego dnia Forum przedstawiciele samorządów nawzajem wymienili uwagi na temat sposobów promocji walorów turystycznych, przyrodniczych i dziedzictwa kulturowego. Cele i metody tych zabiegów są bardzo podobne po obu stronach

granicy, choć po naszej stronie wyraźnie wydaje się więcej pieniędzy. Dyskutanci podkreślali jednak, że skuteczność promocji zależy najbardziej od pomysłu i przypominali jak zachwycała nas poprzedniego wieczoru czteropoziomowa kawiarnia na ul. Ormiańskiej z wystawą 250 lamp naftowych, gdzie z piętra sam Ignacy Łukasiewicz – pomnik z brązu naturalnej wielkości – nawołuje do swojego partnera biznesowego Jana Zeha (też z brązu) siedzącego na ławeczce u drzwi wejściowych: „a zostaw już piwo i bierzemy się do pracy!”. W trakcie Forum obejrzano wiele interesujących multimedialnych prezentacji. Najbardziej zapadły w pamięć te o ochronie starych podworskich alei (Fundacja FER Wrocław), o obszarach NATURA 2000 (Stowarzyszenie „EKOSKOP” Rzeszów), ośrodku garncaństwa w Czarnej (GOK gmina Czarna). Ciekawie swoje walory zaprezentowała gmina Tyczyn i powstający na Podkarpa-



W wyjeździe do Lwowa uczestniczyła delegacja z Błażowej.

ciu klastery turystyczny – Ekohouse. Ukraińcy chwalili się swoim „TOP 5 we Lwowie” i ciekawą ofertą zwiedzania dawnych zamków i fortyfikacji. Nasi wóldarze gmin z zazdrością stwierdzali, że niestety, nie każda polska gmina ma na swoim terenie Kamieniec Podolski. Drugi konferencyjny dzień zakończył się niezapomnianym i zasłużonym spacerem po starym Lwowie, gdzie utalentowany przewodnik odkrył przed nami turystyczne perełki miasta, wspaniałe kościoły i cerkwie, tajemnice rzeki Pełtwi i uroki pijalni czekolady.

Ostatni dzień konferencji to podsumowanie pobytu, patriotyczne wyjście na kwatery Orląt na Cmentarzu Łyczakowskim oraz krótki pobyt w Żółkwi, gdzie wspaniałości architektury i ikony starej cerkwi „rzuciły wszystkich na kolana”.

Wyjazd był twórczy, kilkanaście podjętych samorządowo-biznesowych kontaktów, wymienione adresy i umówione spotkania, pomysły na wspólne projektu partnerskie naszych gmin i organizacji. Szkoda tylko, że to ostatnie (w dwudziestu latach historii) działanie rozwiązywanego Związku Międzygminnego „Wisłok” i szkoda, że nadal granica polsko-ukraińska dzieli. Czas oczekiwania na przejechanie tych kilkuset metrów potrafi wydłużać się i wydłużać...

Mirosław Ruszała, przewodniczący Zarządu Związku Międzygminnego „Wisłok”
Ewelina Bednarz koordynator projektu

Związek Międzygminny „Wisłok”

Mikroprojekt Nr 1 „Pomoc w nawiązaniu i zbliżeniu współpracy między organizacjami i samorządami przygranicznymi Ukrainy i Polski” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej.

MARIUSZ KOŁODZIEJ – POLONIJNY BIZNESMEN 2013 ROKU

Ludowy Klub Sportowy Błazowianka odwiedził w przededniu jego 90-lecia nasz rodak Mariusz Kołodziej, który od 25 lat mieszka i pracuje w USA. Jest absolwentem błazowskiego liceum, które ukończył w 1985 roku. Później wbrew woli rodziców podjął dalszą edukację w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, której nie ukończył ze względu na problemy zdrowotne. Dalszą edukację kontynuował na wydziale prawa rzeszowskiego UMCES-u. Nie skończył studiów prawnych, bo wobec komplikującej się sytuacji politycznej w kraju zdecydował się spełnić swoje młodsze marzenie i wyemigrować do USA. Początki za oceanem nie były łatwe. Trzeba było zacząć od zera. Z marną znajomością języka angielskiego, bez wsparcia rodziny, znajomych, krewnych naprawdę było bardzo ciężko, ale jeśli człowiek ma silną wolę, wie czego chce i nie boi się trudnych wyzwań, to wszystkie przeszkody można przezwyciężyć i krok po kroku zrealizować swoje plany i marzenia. Chwil zwątpienia oczywiście nie brakowało, ale powoli zaczął

osiągać sukcesy. Kupował kolejne domy, a w 1994 roku przy wsparciu swego ojca otworzył piekarnię Hudson Bread. Dziś prowadzi 15 firm w branży spożywczej, transportowej, handlu nieruchomościami, sprowadza z Europy do Stanów

przyciągnęły za ocean obiecujących polskich bokserów, którzy nie boją się wyzwań i ciężkiej pracy takich jak: Mariusz Wach, Paweł Wolak, Patryk Szymański, Adam Kownacki, Kamil Łaszczuk. Osiągali sukcesy w swoich kategoriach wie-



Mariusz Kołodziej obecnie jest promotorem zawodowych walk bokserskich.

Zjednoczonych produkty wysoko przetworzone technologicznie i zatrudnia około 200 osób. Stał się człowiekiem rozpoznawalnym również dzięki inwestycjom poczynionym w boksie zawodowym. Kontakty z Andrzejem Gołotą, Ziggy Rozalskim i Tomaszem Adamkiem nasunęły pomysł otwarcia firmy Global Boxing Promotions, która zajmuje się prowadzeniem i promowaniem utalentowanych młodych polskich bokserów na ringu zawodowym. Rozmowy z Gołotą i Adamkiem uzmysłowiły Mariuszowi potrzebę zajęcia się tym sportem, który wymaga profesjonalnego podejścia. Mariusz Kołodziej sam nie boksował, w młodości uprawiał przez chwilę piłkę nożną w Błazowiance z niezapomnianym kolegą Darkiem Maćkowiczem na pozycji bramkarza, a później pasjonowało go karate i sporty walki MMA, stoczył wiele pojedynków jako zawodnik MMA. Stworzone warunki w Global Boxing

przyniosły im sukcesy w mistrzostwach Europy. Mają ku temu predyspozycje, aby zaistnieć również na rynku zawodowego boksu. Mariusz Kołodziej i jego firma są po to, aby im pomóc w osiągnięciu sportowego sukcesu. Bez właściwego promotora i odpowiedniego prowadzenia i ciężkiej pracy w boksie zawodowym, jak w biznesie trudno o sukces. Obecnie jako promotor zawodowych walk bok-

serskich jest uczestnikiem gal bokserskich również w Polsce. Jeśli tutaj przyjeżdża, to stara się odwiedzić również najbliższą rodzinę. Rodzice Mariusza przez pół roku przebywają w USA, a przez kolejne pół roku w Polsce. U nas nie robi na razie żadnych interesów, bo zbyt dużo tutaj korupcji i biurokracji. Żeby coś załatwić, trzeba wypełnić stopy zbędnych papierów i przybić dziesiątki pieczętek. W USA liczy się człowiek i jego wiarygodność, a nie papiery i pieczętki. Jeśli ktoś utraci swoją wiarygodność, to żadne koneksje czy pieczętki mu już nie pomogą. W Polsce muszą minąć jeszcze ze dwa pokolenia, aby te nawyki zmienić i wykorzenić. Sukcesy i osiągnięcia Mariusza nie uszły uwadze amerykańskiej Polonii. W 2012 roku został wyróżniony przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” tytułem Wybitny Polak za Granicą w kategorii biznes, a w 2013 roku został wybrany polonijnym biznesmenem roku przez organizację Pulaski Association of Business and Professional Men, na czele której stoi Dariusz Knapik. Wyróżnienia i tytuły mobilizują do dalszej aktywnej pracy i podejmowania nowych wyzwań w biznesie i sporcie.

Zdzisław Chlebek

PYSZNE LATO

Pyszne lato, paw olbrzymi,
stojący za parku krata,
roztoczywszy wachlarz ogona,
który się czernią i fioletem dymi,
spogląda wkoło oczyma płowymi,
wzruszając złotą i błękitną rzęsą.
I z błyszczącego łona
wydaje krzepkie krzyki,
aż drży łopuchów zieleniste mięso,
trzęsą się wielkie serca rabarbaru
i jaskry, które wywracają płatki
z miłości skwaru,
i rozśpiewane, wędzące storczyki.
O, siądź na moim oknie, precudowne lato,
niech wtulę mocno głowę w twoje ciepłe pióra
korzennej woni,
na wietrze drżące –
niech żółte słońce
gorącą ręką oczy mi przesłoni,
niech się z rozkoszy ma dusza wygina
jak poskręcany wąs dzikiego wina.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

INSTYNYKT MACIERZYŃSKI I OPIEKA NAD POTOMSTWEM W ŚWIECIE ZWIERZĄT



Nauka zajmująca się zachowaniem zwierząt to etiologia. Dzieli ona zwierzęta ze względu na zachowanie na kilka grup, m. in. zwierzęta podspołeczne – o bardzo prymitywnym zachowaniu, gromadne, które przebywają razem w gnieździe z potomstwem, ale się nim nie opiekują, półspołeczne – razem przebywają i opiekują się potomstwem oraz społeczne, kiedy rodzice opiekują się potomstwem, które później pomaga rodzicom.

Najważniejsze czynności rodziców wychowujących potomstwo przedstawić można w ten sposób: na początek musi być zbudowane gniazdo, wykopana nora i inne legowiska, które mogą służyć za schronienie dla młodych zwierząt, młode zwierzęta muszą być nakarmione, rodzice muszą opiekować się potomstwem, chronić je przed drapieżnikami, nauka młodych zwierząt różnego rodzaju zachowań społecznych takich jak: zdobywanie pożywienia, szukanie schronienia, rozróżnianie przyjaciół od wrogów itd.

A jak to wygląda u poszczególnych gatunków podam kilka przykładów.

Ssaki wykazują najwyższy stopień

opieki nad potomstwem. Młode są karmione mlekiem matki i po urodzeniu znajdują się pod jej opieką. Potomstwo zwierząt dzikich praktycznie zaraz po urodzeniu wstaje i może się przemieszczać, trochę mniej samodzielne jest potomstwo zwierząt gospodarskich i towarzyszących.

Koty mają bardzo silnie rozwinięty instynkt macierzyński. Kocica działa instynktownie od samego momentu narodzin zjadając, podobnie jak i suka pępowinę, wylizuje młode. Tak samo jak i suka bardzo troskliwie opiekuje się małymi kociętami, uważa, aby ich nie zgnieść przy kładzeniu, w razie niebezpieczeństwa przenosi je w zębach, usuwa ich odchody. Kotki są bardzo tolerancyjne, mogą czasem wychowywać obce kocięta, a nawet młode innych gatunków. U tych zwierząt instynkt macierzyński jest tak silny, że czasem w przypadku padnięcia całego miotu kotka przynosi różne przedmioty traktując je jak swoje potomstwo.

U macior sprawa odchowu prosiąt wygląda bardzo różnie. Prosięta bardzo szybko po urodzeniu chcą ssać mleko. Różnie na to reagują maciory. Czasem bardzo spokojnie umożliwiają prosiętom zdobycie pokarmu, ale bywa, że są agresywne. Wtedy musi interweniować człowiek. U świń często dochodzi do przygniecenia prosiąt, ale nie zawsze wynika, to ze złej woli maciory, a przyczyną jest duży rozmiar maciory. Duży wpływ na zachowanie świń ma gospodarka hormonalna.

U kłaczy poród następuje w ciszy i w spokoju, najczęściej w nocy i bez udziału człowieka. Z reguły poród trwa bardzo szybko. Zaraz po porodzie kłacz opiekuje się źre-

bakiem, wylizuje go, ukierunkowuje go, aby jak najszybciej zaczął pić siarę. Mały źrebak wygląda dość nieporadnie, a długie i wiotkie nogi sprawiają, że pierwsze próby powstania wyglądają trochę śmiesznie. Kłacz swoim ciałem zasłania źrebaka, chroniąc go przed potencjalnym niebezpieczeństwem. Dla wszystkich nowo narodzonych ssaków bardzo ważną, jeśli nie najważniejszą rzeczą, jest napicie się jak najszybciej siary.

U bydła nowo narodzone cielę jest dokładnie wylizywane przez krowę. Dzięki temu matka pobudza mu krążenie, a także oczyszcza jego drogi oddechowe z resztek śluzu. Cielę po kilkunastu minutach wstaje i jest gotowe do spożycia pierwszej siary.

Ryby składają najczęściej ikrę, którą aż do wylęgnięcia się młodych rybek opiekuje się samiec. Są także ryby żyworodne. U płazów generalnie instynkt rodzicielski jest dość słabo rozwinięty. U gadów rolę ochronną najczęściej pełni samica, która opiekuje się złożonymi w gnieździe jajami. Ptaki można podzielić na gniazdowniki, które budują gniazda, wysiadują jaja, opiekują się piskletami i zagniazdowniki, które zaraz po wykluciu są zdolne do samodzielnego życia.

Tak wygląda instynkt macierzyński u różnych gatunków, a jak on powstaje? Otóż w momencie porodu pojawiają się hormony pobudzające ukryte uczucia rodzicielskie, konieczne do utrzymania noworodka przy życiu i chronienia go. Później one zanikają, ale przekazane bodźce powodują opiekuńcze zachowanie. Pomocne w pobudzeniu tych zachowań są także zmysły, takie jak węch, wzrok, słuch, np. u ssaków powąchanie noworodka po porodzie przez matkę powoduje odruchy rodzicielskie, ponieważ źrebię czy cielę ma ten sam zapach co jego matka.

Lek.wet. Jerzy Kocój



Państwo Edward i Wiktoria Lubasowie

z Boguchwały świętowali w czerwcu

60. rocznicę ślubu.

Z okazji tej pięknej rocznicy życzymy Wam błogosławieństwa Bożego, pociechy z dzieci, wnuków i prawnuków, radości i pokoju serca, a nade wszystko sił i zdrowia, by w radości przeżyć kolejne rocznice.

Córka Danuta Heller z rodziną.

LASUMIŁA „OCHRZCZONA”

Uroczystość nadania imienia najgrubszej polskiej jodle zorganizowali leśnicy z Nadleśnictwa Baligród. W sobotnie przedpołudnie, 28 czerwca, kilkudziesięciosobowy korowód uczestników przewędrował trasę nowej ścieżki poznawczej i wziął udział w tym niecodziennym wydarzeniu.

Funkcje „chrzestnych” pełnili: Małgorzata Niwa, pomysłodawczyni imienia „Lasumiła” i Mieczysław Niedzior, leśniczy leśnictwa Jabłonki, w któ-

rym szumi najgrubsza jodła polskich lasów. Jej pień obwiązano cetynowym warkoczem, po czym nadleśniczy Wojciech Głuszko odczytał treść specjalnego zarządzenia, wydanego na okoliczność oficjalnego nadania imienia. Akt ten, po podpisaniu przez uczestników i zalakowaniu w specjalnej butelce, zakopany został w pobliżu pnia na wieczną rzecz pamiątkę. Na polecenie nadleśniczego: „w trąbity zadąć” – leśnicy wykonali krótki koncert na huculskich

instrumentach dętych, po czym leśniczy Kazimierz Nózka odczytał autorską wierszowaną opowieść o jodle.

Co ciekawe, wśród przybyłych gości, byli turyści z różnych stron kraju, głównie fani facebookowego profilu Nadleśnictwa Baligród. Wkrótce zresztą na profilu pojawiały się aktualne notki i zdjęcia. Można je oglądać na: <https://www.facebook.com/NadlesnictwoBaligródLasyPanstwowe?fref=ts>

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Zdjęcia:
Marcin Scelina i Edward Marszałek



Małgorzata Niwa – matka chrzestna LASUMIŁY.



Wśród przybyłych gości, byli turyści z różnych stron kraju.

CO CIĘ MOŻE SPOTKAĆ W LESIE?

Spotkałeś groźne zwierzę?

Spotkanie dzikiego zwierza w polskim lesie nie jest czymś rzadkim – sarny, jelenie czy lisy są bardzo pospolite i dość łatwo dają się obserwować. Trudniej natomiast o spotkanie z wielkim drapieżnikiem, ale... może się zdarzyć, zwłaszcza w górach czy rozległych puszczech Polesia.

Jeśli w lesie zauważysz wielkiego psa, podobnego do wilczura, może się okazać, że to wilk. Jedno jest pewne, drapieżnik ten nie jest dla człowieka zagrożeniem, chyba, że mamy do czynienia z osobnikiem wściekłym. Łatwo natomiast w lesie „złapać wilka”, jak mówiono dawniej, czyli przeziębic się, siadając na mokrej ściółce.

Groźne może być spotkanie z odyńcem czy lochą wiodącą młode. No, ale to się może zdarzyć tylko w okresie karmienia i w młodnikach, a więc tam, gdzie wchodzić nam nie wolno.

Trzeba jeszcze mieć na uwadze możliwość spotkania ze zwierzęciem chorym na wściekłość, na którą dość często zapadają lisy. Chory osobnik zazwyczaj jest osowiały, nie pobiera pokarmu, nie pije, może być agresywny. Należy uważać na zwierzęta, które



przed nami nie uciekają, a już na pewno ich nie głaskać. Jeśli doszło do ukąszenia przez np. lisa, wiewiórkę czy nietoperza, musimy natychmiast zgłosić się do lekarza. Groźne mogą być dziczące psy. Bywają okolice, gdzie w większych sforach grasują one po lesie.

Chodząc po podkarpackich lasach poza utartymi szlakami, musimy się liczyć z możliwością zobaczenia niedźwiedzia, gdyż żyje ich tu ponad 150 osobników i spotkanie z nimi jest coraz bardziej realne. Fachowcy twierdzą, że niedźwiedź nigdy nie zaatakuje, jeśli nie czuje się zagrożony. Gdy zdarzy się nam znaleźć oko w oko z misiem, należy zachować spokój i starać się powoli oddalić z tego miejsca. Paniczna ucieczka może wywołać tylko odruch ataku u drapieżnika. Jeśli jednak zostaniemy zaatakowani, należy rzucić się na ziemię twarzą do niej, osłaniając jednocześnie głowę rękami.

Ważne! Zwierzęta leśne mają znakomity węch i z dużej odległości wyczuwają nasz zapach, szczególnie przykre są dla nich nasze dezodoranty, perfumy i mydła.

Zatem dla własnego bezpieczeństwa dbajmy o własną higienę, idąc do lasu.

Spotkałeś węża?

Jeśli zwierzę wije się pod Twymi stopami, to znaczy, że natknąłeś się na gada. Najczęściej będzie to zaskroniec, pospolity wąż krajowy o popielatej łusce, który przykuje uwagę dwoma żółtymi plamkami z tyłu głowy („za skroniami” – stąd zaskroniec). Nawet jeśli będzie syczał złowrogo, nie panikuj – jest zupełnie niegroźny. Sam widać boi się i wydziela przy tym bardzo przykrą woń. Dużo trudniej jest o bliskie spotkanie z gniewoszem plamistym, który przez wielu brany jest za żmiję i niemilosiernie tępiony. Tymczasem na ciele ma on plamki, nie zaś „kainową wstęgę” jak żmija. Gniewosza, mimo bojowej nazwy, nie ma się co obawiać. Podobnie rzecz ma się z wężem Eskulapa, który w Polsce występuje jedynie w górskiej części Podkarpacia. To jedyny nasz gad, potrafiący wspinać się na drzewa i jest większy, bo osiągający 2 metry długości. On również nam nie zagraża – nie ma jadu, jest bowiem tylko dusicielem, potrafiącym udusić małe zwierzątko. Najchętniej wspina się po krzewach i zagląda do ptasich gniazd, niszcząc lęgi.



Czasem też wije się pod naszymi nogami padalec – beznoga, sympatyczna jaszczurka o

Jedynym groźnym dla nas gadem jest żmija zygzakowata, która na swym grzbiecie ma charakterystyczną czarną „kainową wstęgę”. Występuje w kilku aberracjach barwnych; od niemal czerwonej, poprzez popielatą aż do zupełnie czarnej, u której zygzak jest niemal niewidoczny. Charakterystyczny jest łeb żmii, lepiej odcinający się od reszty tułowia niż u pozostałych gadów. W odróżnieniu od innych węży oko żmii ma pionową źrenicę, chociaż nie zalecam zaglądać jej w oczy dla identyfikacji gatunku.

Swą ofiarę żmija ocenia pod kątem własnych możliwości pokarmowych, dlatego nigdy nie ukąsi ona człowieka, jeśli ten nie da jej powodu ku temu. Atakuje zazwyczaj odruchowo, gdy nie ma już możliwości ucieczki. Sama rana jest często niezauważalna; dwa drobne „otarcia” naskórka, które jednak wkrótce zaczynają puchnąć i boleć. Pojawia się duszność i kołatanie serca, będące często podświadomą reakcją organizmu. Dorosły, zdrowy człowiek powinien takie ukąszenie przeżyć bez większych komplikacji. Szczególnie niebezpieczne są jednak ukąszenia w twarz i szyję, gdyż powodują szybkie przemieszczenie się jadu w krwiobiegu. Jeśli już dojdzie do ukąszenia, należy szybko podać antytoksynę w zastrzyku.

Złapałeś kleszcza?

A nie musiałeś. Wystarczyło solidnie przygotować się na wycieczkę do lasu; ubrać się w długie spodnie, solidne buty, koszulę z rękawami, a na głowę włożyć czapkę lub kapelusz. Przed kleszczami zabezpieczają też specjalne preparaty.

Pamiętaj:

- kleszcze najczęściej żyją na obrzeżu lasu, nie zaś w jego głębi, czyhają na swą potencjalną ofiarę wiele dni,
- najbardziej aktywne są rano i późnym popołudniem,
- najłatwiej zauważyć kleszcza na jasnym ubraniu,

- każde swędzenie ciała w okolicach pleców, pachwin i pod pachami może być oznaką, że wróg wbija się w naszą skórę.
- po powrocie z lasu wąż przysznic i zlustrować ciało,
- jeżeli zauważyłeś, że w skórę wbił Ci się maleńki pajęczek – działaj! Broń się!

Może on być nosicielem kilku groźnych chorób, w tym boreliozy i kleszczowego zapalenia mózgu. Trzeba go usunąć w całości, by nie pozostały żadne fragmenty pajęczaka. W razie problemów najlepiej udać się na izbę przyjęć najbliższego szpitala, gdzie zrobią to fachowo.

Do usuwania kleszcza używaj pęsety lub specjalnych dźwigni – to małe plastikowe urządzenie jest bardzo skuteczne, gdyż pozwala wyjąć intruza. Bardzo ważne, by zdezynfekować ranę.

Nie lekceważ zacerwienia rany, jeśli pojawia się tzw. wędrujący rumień. To niepokojące oznaki zakażenia. Udaj się do lekarza!

Podstępny krwiopijca potrafi wstrzykiwać swej ofierze substancje znieczulające, dzięki czemu może żerować bezkarnie kilka godzin, a nawet dni, wypijając w tym czasie do 2 mililitrów krwi. Jego ciało może powiększyć się kilkakrotnie od około 3 mm aż do 12 mm.

Ukąsiła Cię osa, pszczoła lub szerszeń?

Każdy z tych owadów dysponuje straszną bronią – żądłem i gruczołem produkującym jad, który dla osób uczulonych może być prawdziwą trucizną.

Niegdyś jad pszczoły uważano za cenne lekarstwo na reumatyzm, chorym wprost „stawiano” pszczoły na bolące miejsca. Dziś, niestety, wielu ludzi jest uczulonych na ukąszenia owadów, dlatego należy zachować daleko idącą ostrożność w stosunku do nich.

Pamiętaj:

- jeśli zauważyłeś „papierową” białą wiszącą u niskich gałęzi lub często wylatujące z małego otworu w ściółce brzęczące owady, odejdź na bezpieczną odległość.
- przed zmasowanym atakiem pszczoł bronić się nie sposób, ale należy wówczas okryć głowę koszulą i zmykać w gąszcz, gdzie owady te można zgubić.
- pszczoły mają tę właściwość, że ukąszenie jednej, daje hasło do ataku dla innych. Można wówczas zostać boleśnie pociętym, a kumulacja jadu w naszym organizmie może być przyczyną poważnych powikłań.
- prawdziwy problem zaczyna się, gdy osa lub pszczoła wpadnie nam w usta – to się niestety zdarza.

Bywają też przypadki użądleń śmiertelnie groźne dla człowieka, dlatego pokąsani przez osy, pszczoły lub szerszenie powinni zgłosić się do najbliższego szpitala w celu podania środków odczulających. Jeśli wiesz, że jesteś uczulony na jad owadów, musisz nosić przy sobie stosowne leki, zalecane przez lekarza. Zwykle wapno może tu nie zadziałać!

Omijaj okolice pasiek z daleka, zwłaszcza w dni duszne, gdy pszczoły są rozdrażnione i nie są takie sympatyczne, jak pszczołka Maja.

Pszczoły to mądre stworzenia – nie cierpią zapachu alkoholu i jeśli tę woń wyczuwają od człowieka, żądają go bez mi-

łosierdzia. Pamiętajmy jednak, że osy, pszczoły i szerszenie mogą żądlić tylko w obronie własnej.

Komary i muchy w lesie

O wiele bardziej uciążliwe są komary, dla których człowiek, a właściwie jego krew, to podstawa pożywienia. Tych kąśliwych złośliwców najwięcej jest nad rzekami i w pobliżu bagien, gdzie zresztą się lęgą. Najbardziej aktywne są wieczorem i w dni wilgotne. W odróżnieniu od nas, niechętnie przebywają w pełnym słońcu i tu mamy sporą przewagę. Nie lubią też wiatru, który znosi je z kursu, stąd nie widać ich na górskich grzbietach.

Niegdyś ludzie lasu do odstraszenia wszelkich owadów używali dziegiu, czyli smolistego produktu suchej destylacji przeżywionego drewna lub kory brzoźowej, uzyskiwanego przez wypalanie w ziemnych mielerzach. Dziś mamy do dyspozycji cały arsenał preparatów odstrasżających te owady.

Bardzo dobrym rozwiązaniem jest noszenie czapki w moskitierę – tak robią na przykład fotograficy chodzący po

lesie o świcie i wieczorem. Komary unikają białego koloru, a jeśli już siądą na naszej białej koszulce, łatwo je „wytropić”. Skuteczne jest też położenie sobie na szyi liścia łośpianu (lepiężnika), który okryje to najbardziej narażone na ukłucia miejsce.

Warto też, jeśli mamy przy sobie cytrynę lub pomarańczę, natrzeć sobie ich skórka osłonięte miejsca na ramionach i szyi – olejki cytrusowe odstrasżają komary, choć mogą też działać uczulająco. Również odstrasżające właściwości ma lawenda i mięta – rośliny, które występują na łonie przyrody. Śwędzenie po ukąszeniu można złagodzić octem lub plastrem surowej cebuli.

Może się nam też przytrafić jedna natrętna mucha albo cały ich rój. Najczęściej jednak wybierają one tych, którzy mają „muchy w nosie”. Dużo groźniejsze są jednak meszki – maleńkie fruujące stworzenia, których w Polsce stwierdzono kilkadziesiąt gatunków. Są nie tylko uprzykrzające życie, ale też bywają nosicielami chorób. Ich masowe ukąszenia bywały też przyczyną padnięć bydła.

Zaskoczyła Cię burza w lesie?

To sytuacja nie do pozazdroszczenia, bo wszystko ma tu większy wymiar, grzmoty zwielokrotnione echem są wielokrotnie głośniejsze niż w zamkniętym pomieszczeniu, a zyg-zaki błyskawic celujące w ziemię napawają nas trwogą. Bo to naprawdę zjawiska groźne dla człowieka. Tym bardziej ważne jest opanowanie strachu i rozsądne myślenie.

Objawami nadchodzących wyładowań są ciche, dalekie grzmoty. Wtedy należy jak najszybciej zmierzać do domu. Jeśli się nie uda, to usiąść ze złożonymi razem i podciągniętymi pod siebie stopami na plecaku lub luźnym kamieniu odpowiednio dużym, leżącym na trawie z dala od sąsiednich skał, nie opierać się plecami o skały.

Uwaga!

Pamiętaj o zjawisku tzw. napięcia krokowego. Różnica potencjałów powstająca między naszymi stopami w wyroku, zwiększa zagrożenie uderzeniem pioruna. Podobna sytuacja jest, gdy położymy się na ziemi – wówczas powstaje różnica potencjałów między stopami a głową. Najbezpieczniej zatem jest przykucnąć, na złączonym stopach.

Jako rozsądny człowiek na pewno masz w plecaku nieprzemakalną kurtkę – załóż ją zanim przemokniesz. Jeśli jesteś z grupą, zadbaj, by nikt nie stał bezpośrednio pod wysokim drzewem, które może ściągnąć pioruny. Jeśli burza zastała cię w górach, opuść grań i skryj się w dolinie. Grupa dla przeczekania burzy powinna się rozproszyć, co zmniejsza ryzyko porażenia wielu osób. Nie stawaj pod pojedynczym drzewem, raczej między dwoma mniejszymi – minimalizujesz w ten sposób ryzyko ściągnięcia na siebie gromów za lekceważenie sił natury. W razie burzy natychmiast wyłącz urządzenia antenowe (radio, telefon komórkowy).

Burzy często towarzyszy silny wiatr mogący powalać drzewa i łamać gałęzie. To bardzo niebezpieczne, więc warto wówczas wejść w młodnik, a nie w starodrzew. W gęstej świerczynie czy jedlinie możemy przez kilka chwil jeszcze posiedzieć na suchym podłożu nim strugi deszczu dojdą do ściółki.

Edward Marszałek

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie

DZIEŃ POWROTNY

Z nadrzecznych czarnych jeszcze
umazanych zimnem i wilgocią badyli
skowronek
zaklina wiosenne tchnienie dnia
Cieszy się że przyjechałem
odwiedzić wielkiego poetę
i słuchać recytacji jego wierszy
U Przybosiów dom zamknięty
ale okno otwarte
choć ziąb i marcowa mgła
Pewnie poszli szukać Juliana:
– lubił skrzydła Pegaza stroić
w płonące widnokregi
i metafory rozkwitające katedrami
Słońce ze wzgórz Gwoźnicy
dzisiaj
jaśnieje tylko w słowach wiersza
i w oczach dzieci
które schodząc ze stoków
niosą ze sobą słoneczność
Przybosiowych pagórów
i z ostatnich wakacji
i z wierszy zebranych
Przed cmentarnym wzgórzem
w pobliżu rozstajnych dróg
tartak huczy martwym szumem lasu
Słowo drzewo odarte z zieleni
piły rytmicznie tną wzdłuż
– wychodzą brusy
o jasnych słojach i dniach
Ani śladu łkania słowika
Świat nie jest, świat się wiecznie zaczyna

Mieczysław A. Łyp

6.03.2014 r.

MATURZYŚCI BŁAŻOWSKIEGO LO – 2014

Klasa III 2011-2014

Liceum Ogólnokształcące im. Św. Jadwigi Królowej w Błażowej

ZESPÓŁ SZKÓŁ LICZYM ODRODZENIE I CIĄG

Agneszka Bednarz, Iwona Białek, Paulina Dylak, Paulina Cypien, Paweł Dorn, Wychowawca Jan Kozłowski, Ewa Kozubek, Ewa Kozubek, Sylwia Dzwonik, Alicja Gęta, Paweł Gódek, Agnieszka Gwóźdź, Natalia Huda, Marcin Jankowski, Rafał Kanach, Małgorzata Kłosa, Sylwia Kłosa, Ewa Kłosa, Radosław Kłosa, Aleksandra Kawana, Katarzyna Karłowicz, Patryk Kozłowski, Alicja Maciak, Marcin Maciak, Paweł Maciak, Bartłomiej Maciak, Anna Maciak, Dawid Maciak, Marcin Maciak, Karolina Maciak, Dawid Maciak, Marcin Maciak, Paweł Maciak, Kamil Maciak, Anna Maciak, Sebastian Maciak, Michał Maciak, Aleksandra Maciak, Dawid Maciak, Anna Maciak, Katarzyna Maciak, Anna Maciak, Bartłomiej Maciak, Iwona Maciak, Tomasz Maciak, Rita Maciak, Katarzyna Maciak, Piotr Maciak, Małgorzata Maciak, Małgorzata Maciak.



5 maja – język polski i 6 maja – matematyka.



Tegoroczni absolwenci w dniu rozdania świadectw.



Kasia i Ania są zadowolone z zadań z matematyki.



Uczniowie naszego gimnazjum Karol Gerula z klasy 2e i Damian Wielgos z klasy 3c zakwalifikowali się do finałowego etapu Międzynarodowego Konkursu Matematycznego „Pangea” i w dniu 28 marca wczesnym rankiem udali się do Warszawy. Wśród 40. uczestników etapu szkolnego uzyskali najlepsze wyniki w swoich kategoriach, dzięki czemu zostali zaproszeni przez organizatorów do Warszawy. W każdej z 9 grup wiekowych startowało po 500 uczniów, którzy przybyli na University Vistula z całej Polski. Uczestnicy zmierzili się z 30. zadaniami o różnym stopniu trudności. Konkurs został objęty pa-

tronatem Minister Edukacji Narodowej, Mazowieckiego Kuratora Oświaty, Fatih University, Kuratorium Oświaty w Łodzi, Kuratorium Oświaty w Szczecinie, Kuratorium Oświaty we Wrocławiu, Kuratorium Oświaty w Olsztynie, Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, Kuratorium Oświaty w Gdańsku, Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy, Kuratorium Oświaty w Kielcach.

Swój udział w konkursie uczniowie połączyli ze zwiedzaniem Warszawy. Po napisaniu testu pomimo zmęczenia wyjechali na XXX piętro Pałacu Kultury i Nauki, gdzie przy wspaniałej pogodzie podziwiali przepiękną panoramę naszej stolicy. Okazale prezentował się Stadion Narodowy, Zamek Królewski, Most Świętokrzyski. Uczniowie zwie-

GIMNAZJALIŚCI W WARSZAWIE



Damian i Karol na tle Pałacu Kultury i Nauki.



Damian i Karol przed tłumnie obleganym budynkiem uczelni.

dzili również wybrane sale Pałacu Kultury i Nauki, między innymi Salę Kongresową. Spacerowali ulicami przyglądając się Złotym Tarasom (Złote Tarasy – kompleks handlowo-biurowo-rozrywkowy ulokowany w ścisłym centrum Warszawy, tuż obok dworca Warszawa Centralna i Pałacu Kultury i Nauki, pomiędzy aleją Jana Pawła II, ulicami Złotą i Emilii Plater.) Jeździli metrem, a ponadto zobaczyli Puchar FIFA wykonany z 18-karatowego złota i ważący ponad 6 kg, z którym mają pamiątkowe zdjęcie.

Dzień 28 marca był dla nich pełen wrażeń, który na długo utkwi im w pamięci nie tylko z tego powodu, że musieli bardzo, bardzo wcześnie wstać i późno wrócili do domu, ale spotkali się z matematykami z całej Polski.

Anna Sajdyk

WIZYTA STUDYJNA W HUCIE SZKŁA ARTYSTYCZNEGO „SABINA” W RYMANOWIE

28 kwietnia 2014 r. uczniowie klasy I Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jadwigi Królowej w Błazowej, w ramach realizowanego przez szkołę projektu „Być przedsiębiorczym – nauka przez

praktykę”, uczestniczyli w wizycie studyjnej w Hucie Szkła Artystycznego „Sabina” w Rymanowie. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach EFS – Działanie 3.3 „Popra-

wa jakości kształcenia” Poddziałanie 3.3.4 „Modernizacja treści i metod kształcenia – projekty konkursowe”.

Opiekun Katarzyna Sowa



Natalia próbuje sił w dmuchaniu szkła.



Podczas zwiedzania huty podziwiamy galerię szkła.



Uczniowie oglądają proces produkcji szklanych cudniek.



Właściciel huty Henryk Rysz prezentuje unikatowe wyroby artystyczne.

ECHA MIĘDZYGIMNAZJALNEGO KONKURSU HISTORYCZNEGO POD HASŁEM

„PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA I WALKA POLAKÓW O GRANICE”

W 2014 r. przypada wiele ważnych dla Polaków rocznic. 4 czerwca 1989 r., a więc już ćwierć wieku temu, wyborami kontraktowymi wkroczyliśmy na drogę demokracji. 70 lat temu w okupowanej przez Niemców Warszawie wybuchła najkrwawsze w dziejach Polski powstanie – powstanie warszawskie. 100 lat temu – latem 1914 r. wybuchła I wojna światowa, która dla naszego narodu ma wydźwięk szczególny, bo w efekcie tego konfliktu mocarstw odrodziła się – po 123 latach niewoli – Polska, jako średnie co do wielkości niepodległe i demokratyczne państwo europejskie. Jest więc szczególnie dużo okazji, aby o tych wydarzeniach pisać, przypominać ich bohaterów, rozmawiać ze swoimi dziećmi, wnukami. Znajomość historii jest częścią tożsamości narodowej, fundamentem patriotyzmu. Troską nas wszystkich powinno być zainteresowanie dzieci i młodzieży historią, budzenie

szacunku dla dokonań przeszłych pokoleń, którym tak dużo zawdzięczamy.

6 czerwca 2014 r. w błażowskim gimnazjum odbył się finał MiędzYGimnazjalnego Konkursu Historycznego pod hasłem *Pierwsza wojna światowa i walka Polaków o granice*. Uczniów obowiązywał materiał z klasy III gimnazjum poszerzony o *biografię Leopolda Lisa Kuli i Józefa Piłsudskiego* oraz tematykę szkoły średniej, tj. *Walka o granice II Rzeczypospolitej*. W finale konkursu w Błażowej uczestniczyło 6 zespołów uczniowskich reprezentujących gimnazja z Chmielnika (dwa gimnazja), Dynowa, Hyżnego, Tyczyna i Błażowej, w sumie 6 szkół 18 uczniów. Aby wziąć udział w finale uczniowie ci musieli pokonać konkurentów w swoich macierzystych szkołach i wygrać eliminacje. Rywalizacja finałowa miała więc bardzo wyrównany poziom, a o wygranej decydowały połów-



Dyrektor Maria Kruczek wręcza dyplom Aleksandrze Bartosz.

ki punktów. Naszą szkołę reprezentował zespół w składzie: **Zuzanna Synoś klasa II oraz Jakub Początek i Radosław Rabczak z klasy III.** Jako organizatorzy chcieliśmy, aby uczniowie poznali nasze miasto. Pierwszym etapem był szóstogodzinny test obejmujący cały materiał i on decydował o zwycięstwie indywidualnym. Po jego zakończeniu komisja konkursowa, w skład której weszli wszyscy nauczyciele opiekunowie uczniów: Beata Piejko, Ewa Chwajta, Barbara Starzak, Krystyna Brzęk, Tomasz Janik, Piotr Ledwoń, przystąpiła niezwłocznie do poprawy. W tym czasie uczestnicy konkursu zwiedzili Społeczne Muzeum Ziemi Błazowskiej, kościół parafialny św. Marcina i miasto. Po prawie dwugodzinnej przerwie na zwiedzanie odbyła się druga część konkursu – rywalizacja zespołowa. Uczniowie musieli rozwiązać krzyżówkę historyczną o tematyce *Sprawa polska w trakcie I wojny światowej*, rozpoznać kogo przedstawia fotografia, kiedy i w jakich okolicznościach została wykonana oraz określić, kto jest autorem cytowanego tekstu. Emocje były bardzo duże, bo zadania wykonywano na czas, a po jego upływie konkurencja mogła przejąć nierozwiązane zadanie i część punktów. Podkreślić należy, że w trakcie całego konkursu panowała miła atmosfera i choć każdy chciał zwyciężyć, to rywalizacja była szlachetna i wygrali najlepsi z najlepszych.

Zespołowo I miejsce zdobyło gimnazjum w Dynowie w składzie: Dominik Pabiański, Hubert Marszałek, Robert Duda. Na miejscu II uplasowali się uczniowie naszego gim-

nazjum, miejsce III przypadło zespołowi ze Społecznego Gimnazjum Doliny Strugu w Chmielniku. W konkursie indywidualnym I miejsce zdobył Dominik Pabiański z Dynowa. Dwa miejsca drugie zdobyli Aleksandra Bartosz ze Społecznego Gimnazjum w Chmielniku i Hubert Marszałek z Dynowa na trzecim miejscu ex aequo uplasowali się Zuzanna Synoś z Błazowej i Maciej Głowiak z Hyżnego. Różnice punktowe między poszczególnymi miejscami były minimal-



Komisja konkursowa w składzie od lewej Tomasz Janik, Ewa Chwajta, Barbara Starzak, Piotr Ledwoń, Beata Piejko i Krystyna Brzęk.

ne, często o zwycięstwie decydowało 0,5 punktu. Zwycięzcy konkursu otrzymali nagrody, a wszyscy pozostali pamiątkowe książki i dyplomy. Nagrody ufundowali: burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra i Towarzystwo Miłośników Ziemi Błazowskiej.

Spotkanie było też okazją do integracji uczniów z sąsiednich gmin i do wymiany doświadczeń kadry historyków, którym należą się nasze podziękowania i gratulacje za wspaniałe przygotowanie uczniów do konkursu, rozwijanie ich zainteresowań i pasji. Warto w tym miejscu przypomnieć, że konkurs istnieje od 2001 r. i ma formułę przechodnią, tzn. co roku organizuje go inne gimnazjum spośród wymienionych szkół. Taka forma sprawia, że nie obciąża on logistycznie żadnej ze szkół, motywuje do lepszej pracy i bardzo dobrze służy edukacji historycznej w regionie.

Małgorzata Kutrzeba



Konkurs rozpoczął godzinny test.



Niektóre zadania okazały się trudne i wymagały czasu do namysłu.

SZKOŁA PODSTAWOWA IM. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W LECCE – SZKOŁĄ PROMUJĄCĄ ZDROWIE

W latach szkolnych 2011/2012, 2012/2013 w naszej szkole prowadziliśmy działania dydaktyczno-wychowawcze w zakresie promocji zdrowia i promowaliśmy idee Szkół Promujących Zdrowie. W ten sposób otrzymaliśmy Certyfikat przyjęcia naszej szkoły do Rejonowej Rzeszowskiej Sieci Szkół i Placówek Promujących Zdrowie w województwie podkarpackim.



Tworzenie środowiska sprzyjającego zdrowiu.

Swoje działania rozpoczęliśmy od diagnozy potrzeb i zasobów. Wyniki tej diagnozy pozwoliły nam na wyłonienie problemu priorytetowego oraz opracowanie planu działań zmierzających do jego rozwiązania. Diagnozą tą objęto uczniów, nauczycieli oraz rodziców.

Priorytetem w pierwszym roku szkolnym było „Tworzenie prawidłowych zachowań związanych z właściwymi nawykami żywieniowymi oraz zdrowotnymi”, natomiast w drugim „Tworzenie środowiska sprzyjającego zdrowiu, bezpieczeństwu i dobremu samopoczuciu uczniów i pracowników szkoły”.



Promocja zdrowia w naszej szkole opierała się na prowadzeniu różnorodnych działań.

Promocja zdrowia w naszej szkole opierała się na prowadzeniu różnorodnych działań przez nauczycieli, uczniów, rodziców, pielęgniarkę szkolną i innych. Ponieważ było ich bardzo wiele, poniżej przedstawię niektóre z nich.

1. W ramach zwiększenia aktywności ruchowej uczniów:

Uczniowie naszej szkoły brali czynny udział w zawodach i rozgrywkach sportowych (gminnych, powiatowych, wojewódzkich). Uczestniczyli w wycieczkach integracyjno-krajoznawczych: do Krosna, Żarnowca, Bóbrki, Odrzykonii i Prądek, do Komańczy, Dukli i Miejsca Piastowego oraz w Góry Świętokrzyskie. Uczniowie uczestniczyli również w pieszych i rowerowych wycieczkach po najbliższej okolicy.



Uczniowie sprawowali opiekę nad zielenią szkolną.

2. W celu zmiany nawyków żywieniowych – promocji zdrowej żywności w szkole zorganizowane zostały następujące imprezy:

– „Dzień Jabłka” wraz z pogadanką na temat wartości odżywczych jabłka, połączony z degustacją jabłek, upieczo-



nej przez uczniów pod czujnym okiem wychowawcy babki jabłkowej oraz śpiewaniem piosenek i wykonaniem plakatu reklamującego walory odżywcze jabłka.

– Szkolny konkurs na sałatkę połączony z pogadanką oraz z degustacją. Uczniowie pod opieką swoich wychowawców wykonali wyśmienite sałatki, które wzięły udział w szkolnym konkursie i później zostały skonsumowane przez dzieci.

– „Pijmy marchewkowy sok przez cały rok”. W ramach tej akcji odbyła się promocja spożywania marchewki. Wszyscy w tym dniu przyszli ubrani w kolorach marchewki. Najmłodszy uczniowie wykonali różne cuda i cudeńka z marchewki. Odbył się konkurs na najładniejszy strój marchewkowy oraz na najładniejsze ludziki z marchewki.

– Zdrowe potrawy – promocja żywności ekologicznej. Uczniowie pod okiem swoich wychowawców przygotowali pyszne kanapki warzywne oraz zasmakowali domowych powideł i dżemów. Mieli możliwość obejrzenia prezentacji multimedialnych przygotowanych przez szkolnego koordynatora na temat „Żywność ekologiczna” i „Gospodarstwo ekologiczne”.

– „Pijmy zdrowe napoje”. Uczniowie klas starszych pod opieką swojego wychowawcy przygotowali ziołowe herbatki i wyjaśnili, jakie walory zdrowotne posiada każda z nich. Napoje te degustowaliśmy wszyscy z wielkim smakiem.

– „Zdrowe potrawy z ziemniaka”. Uczniowie wzięli udział w ognisku i uczyli się pod okiem swoich wychowawców, jak przyrządzić pieczone na ognisku ziemniaki. W szkole każda klasa przygotowała kulinarne przepisy na zdrowe potrawy z ziemniaków.

Propagowanie zasad zdrowego odżywiania odbywało się przez cały okres przygotowawczy na gazetkach ściennych eksponowanych na korytarzu szkolnym, jak i w salach lekcyjnych. Uczniowie pod opieką szkolnego koordynatora oraz wychowawców wykonali gazetki ściennie promujące zdrowie, np: „Jedno jabłko z wieczora i nie trzeba doktora”, „Naturalne antybiotyki”, „Żywność ekologiczna”, „Mydło lubi zabawę” – gazetka o higienie ciała, „Ruch jest dobry na wszystko”, „ABC dobrego wychowania”, „Zdrowotne właściwości marchewki”, „Walczymy z chorobami”, „Bezpiecznie na feriach”, „Hałas szkodzi zdrowiu”, „Pijmy zdrowe napoje”, „Ruch to zdrowie”.

3. W ramach wypracowania nawyków prozdrowotnych i ekologicznych w naszej szkole prowadzona była zbiórka

zużytych baterii oraz surowców wtórnych. W czasie zimy uczniowie dokarmiali ptaki. Co roku brali udział w Gminnym Konkursie Ekologicznym, zdobywając przy tym nagrody i wyróżnienia. Uczniowie sprawowali opiekę nad zielenią szkolną. Przygotowali plakaty z hasłami prozdrowotnymi. Brali udział w zajęciach turystyczno-przyrodniczych, na których realizowane były treści ekologiczne i zdrowotne. Raz w miesiącu dla uczniów klas I – VI pielęgniarka szkolna prowadziła fluoryzację zębów.

4. Kształtując postawy odpowiedzialności za zdrowie swoje i innych, w szkole prowadzone były cyklicznie pogadanki na temat bezpiecznej drogi do i ze szkoły oraz zachowania zasad bezpieczeństwa w zależności od pogody i sytuacji życiowych. Uczniowie klas I wzięli udział w programie Klub Bezpiecznego Puchatka. Wszyscy uczniowie uczestniczyli w zajęciach udzielania i pomocy przedlekarskiej, prowadzonych przez wolontariuszkę Programu Projektor – wolontariat studencki.

5. Dbając o bezpieczeństwo swoje i innych uczniowie na początku każdego roku szkolnego brali udział w spotkaniach z policjantem na temat: „Zasady zachowania się na drodze”, „Bezpieczne przechodzenie na drugą stronę jezdni”. Uczniowie klas 0-III pod opieką swoich wychowawców na początku każdego roku szkolnego uczyli się jak bezpiecznie przechodzić przez jezdnię. Wykonywali plakaty na temat bezpiecznych zachowań podczas zabaw zimowych. Tuż przed wakacjami odbyło się szkolenie uczniów klas III-VI z zakresu bhp w rolnictwie. W ramach akcji „Jesteśmy widoczni na drodze” uczniowie otrzymali od PZU opaski i znaczki odbłaskowe, które przypinali sobie do plecaków i ubrań.

6. Działania promujące zdrowy styl życia – spotkania/pogadanki z pielęgniarką szkolną. Uczniowie wzięli udział w wielu spotkaniach, które prowadziła pielęgniarka szkolna. Oto tematy niektórych z nich: „Walka z próchnicą” – nauka szczotkowania zębów, „Nauka prawidłowego mycia rąk”, „Naturalne metody zapobiegania przeziębieniom”, „Uwaga na owady”, „Higiena osobista w okresie dojrzewania”, „Śmiech to zdrowie”, „Hałas uszkadza słuch”, „Zdrowe oczy i prosty kręgosłup”.

7. W swoich działaniach propagowaliśmy także różne akcje charytatywne. Nasi uczniowie z wielką chęcią angażowali się w pomoc na rzecz innych potrzebujących. Działania i akcje, których podjęliśmy się w ostatnich latach to: „Góra



Szkolny konkurs na sałatkę połączony z pogadanką oraz z degustacją.

grosza”, „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”, „Jałmużna Wielkopostna”, zbiórka nakrętek dla ciężko chorej dziewczynki. Dużym zainteresowaniem uczniów cieszyła się akcja „Wszystkie Kolory Świata”, w której uczniowie przygotowywali charytatywne szmaciane laleczki UNICEF. Laleczki te były niezwykle, bo symbolizowały pomoc uczniów dla najbardziej potrzebujących dzieci na świecie. Każda z nich miała swoją tożsamość. Dzieci same wybierały dla zrobionej przez siebie laleczki kraj pochodzenia, kolor skóry, strój, a także imię i wiek, które umieściły w specjalnym „akcie urodzenia”. Laleczki te zostały zlicytowane podczas szkolnej wywiadówki. Cena wywoławcza jednej laleczki wynosiła 10 zł. Uzyskana ze sprzedaży kwota, została wpłacona na konto UNICEF.

8. Inne działania promujące zdrowy styl życia prowadzone w naszej szkole to: konkurs plastyczny na projekt znaczka logo Szkoły Promującej Zdrowie, wykonywanie wystawek na korytarzu szkolnym, np. „Naturalne antybiotyki”, „Cuda i cudenka z warzyw i owoców”. W ramach propagowania dobrego wychowania uczniowie wręczali sobie „serduszka życzliwości”. W ramach akcji „Stop próchnicy” został przeprowadzony przegląd zębów przez lekarza stomatologa. Uczniowie pod opieką wychowawców przygotowali inscenizacje szkolne, np. „Nawyki higieniczne”, „ABC dobrego wychowania”, „Jak dbać o zdrowie?”, „Dzień Ziemi”.



Inne działania promujące zdrowy styl życia.

Dzięki długofalowemu procesowi, jakim jest tworzenie Szkoły Promującej Zdrowie dokonano się wiele zmian prozdrowotnych w świadomości i zachowaniu naszych uczniów, nauczycieli oraz w otaczającym nas środowisku.

Pragnę dodać, iż w obecnym roku szkolnym 2013/2014 szkolny koordynator wraz z gronem pedagogicznym, uczniami i rodzicami, podjął na dalsze lata szkolne kolejne działania promujące zdrowie. Staramy się, aby nasza szkoła została przyjęta do Wojewódzkiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie i uzyskała kolejny certyfikat.

Monika Mucha

DZIEKUJEMY ZA DAR ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Białowieży dołączyli do grona tych, którzy dziękują za wielki dar Jana Pawła II. Wspólnie przygotowali program o wielkim człowieku – świętym naszych czasów, którego znamy i jest nam wszystkim bardzo bliski. Program został zaprezentowany 13 czerwca w auli gimnazjum oraz w Kościele Parafialnym w Białowieży w dniu **15 czerwca 2014 r.** Słowem i pieśnią chcieliśmy jeszcze raz przywołać wspomnienia i odpowiedzieć na pytanie, czy można w obecnych czasach wybrać drogę prowadzącą do świętości. Rozpoczynając program pieśnią „Abba Ojciec” przypomnieliśmy, że wszystko można z jego pomocą. W prosty sposób, bo poprzez słowa kierowane do nas przez Jana Pawła II oraz słowa

pieśni religijnych przekazaliśmy wskazówki, które pozostawił nam sam Święty. Zwróciliśmy się także z prośbą do Świętego Jana Pawła II o to, aby nie pozostawiał nas samych, tylko wspierał nas w wybranej przez nas drodze.

Na zawsze pozostaną w naszej pamięci słowa, wzywające do modlitwy, do zawierzenia Bogu, ukazujące drogę do Domu Ojca. Dzisiaj tak bardzo szukamy ludzi pięknym sercem. Chcielibyśmy, aby świat był lepszy, bardziej sprawiedliwy, bezpieczny i przyjazny. Te wartości rozsiewał po całym świecie nasz Ojciec Święty. Przez to, że nade wszystko ukochał Boga i ludzi, stał się ponadczasowym człowiekiem. Papież Jan Paweł II zafascynował ludzi na całym świecie swoją niezwykłą osobowością. Każdy, kto mógł spotkać się z nim, odczuwał pro-



Program został zaprezentowany 13 czerwca w auli gimnazjum.



Popisy młodych artystów.

mieniowanie świętości i bliskość samego Boga. To sam Jezus Chrystus uobecnił swoją miłość w życiu, pasterskiej posłudze, cierpieniu i śmierci Jana Pawła II. Dzięki wieloletniej posłudze Jana Pawła II każdy z nas został w jakiś sposób obdarowany i ubogacony. Jesteśmy winni wdzięczność samemu Bogu za ten dar. Poczucie głębokiej wdzięczności pozwoli nam zachować dobro, jakie stało się naszym udziałem w okresie pontyfikatu. Odszedł nas wielki Papież – Papież dzieci, młodzieży, całego świata, nie tylko katolików, kochany, podziwiany, obdarowany wyjątkowym szacunkiem. I choć Pan wyznaczył kres jego ziemskiej posługi, Jan Paweł II nie zostawił nas samych. Podarował nam testament swego nauczania i tylko od nas samych zależy, czy chcemy z niego czerpać, by zmienić oblicze ziemi.

W ciągu swego pontyfikatu, Ojciec Święty odbył prawie 300 pielgrzymek, odwiedził 132 kraje oraz prawie wszystkie kontynenty. Wszędzie był witany z wielką godnością, radością i miłością. W naszej ojczyźnie był na 8 pielgrzymkach. Pod tym względem był to pontyfikat niezwykle i bardzo odmienny od poprzednich.

Pielgrzymki Jana Pawła II były wyrazem pragnienia spotkania się ze wszystkimi wiernymi powierzonymi jego trosce pasterskiej, umocnienia ich w wierze, dodania im otuchy, pocieszenia w cierpieniu. Kiedy został wybrany na papieża Czesław Miłosz napisał:

„Na dnie swej nędzy Polska dostała króla,
i to takiego, o jakim śniła,
z piastowskiego szczepu,
sędziego pod jabłonią,
nieuwikłanego w skrzeczącą rzeczywistość polityki.”

Ten nowy król wołał do nas: „Nie lękajcie się!”, „Pamiętajcie o człowieku!”, „Bądźcie godni!”, „Bądźcie solidarni!”. Tą swoją wielką miłością zarażał cały świat i uczył nas, jak dążyć do świętości. Po śmierci Jan Paweł II apeluje do nas wszystkich z jeszcze większą siłą. Woła do nas poprzez całe swoje duchowe dziedzictwo, które nam zostawił: „Nie bójcie się otworzyć Chrystusowi drzwi waszych serc! Nie bójcie się oddawać Maryi na Jej wyłączną własność, i powtarzać Jej: „Totus Tuus – Cały Twój”. Pamiętajmy, że w naszych czasach żył człowiek święty, który głosił Ewangelię i nią żył. Niech każdy dzień będzie okazją do wdzięczności za dar Jana Pawła II i zaproszeniem do pójścia drogą, którą Jan Paweł II nam wskazywał. Niech w tej drodze towarzyszą nam słowa pieśni:

„Ty prowadzisz nas
Dalej nas prowadzisz
Choć wędrówki ziemskiej kres
W domu ojca na nas czekasz
W ten tak trudny czas
Ty nam błogosławisz
Twejej opieki przyzywamy
A ty z nią nie zwlekasz dla nas
Nasz Ojciec Święty, patronie nasz”.

Danuta Bator

Do redakcyjnej koleżanki
dr Małgorzaty Kutrzeby

kierujemy te oto, z głębi serca płynące życzenia.

Wszystko o czym marzysz
– by Ci się spełniło,
wszystko czego pragniesz
– aby Twoje było.
Zdrowie niech Ci dopisuje,
a los szczęściem obsypuje.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błazowskiego”.



Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błazowej.

Z ZIEMI POLSKIEJ DO WŁOSKIEJ...

Z pamiętnika Basi – uczennicy LO w Błażowej

17.03.2014 r. 2:30. Siedzę na łóżku i robię to samo, co przez kilka ostatnich dni – patrzę na spakowaną walizkę. W głowie mam wciąż te same myśli: „Czy na pewno niczego nie zapomnę?”, „Czy nie będzie problemu z porozumieniem się?” „Jacy będą tamci ludzie?”



Podróż samolotem minęła szybko.

2:35, dopiero – a ja czuję się jakby była 9:00 rano. To przecież dzisiaj zaczynam moją włoską przygodę! Sassuolo, Modena, Bolonia, Florencja... Pakuję kanapki, jem śniadanie, potem pożegnanie z rodzicami. Nareszcie, chociaż na chwilę się stąd wyrwę. Nudna, szara i deszczowa Błażowo – żegnaj na tydzień.

Z bratem i przyjaciółmi dostajemy się na lotnisko. Oddajemy nasze bagaże, otrzymujemy bilety. Tak bardzo cieszę się, że jesteśmy w takim właśnie składzie. Od razu zaczynamy rozmowy, żartujemy i sprawdzamy obok kogo będziemy siedzieć w samolocie. Wielka maszyna stoi już na płycie lotniska – widzimy ją przez szybę. Na zewnątrz jest chłodno i szaro – pogoda taka, że nie żał wyjeżdżać, zwłaszcza, że bolońskie prognozy przewidują nawet 20°C!

6:10. Pracownik obsługi informuje, że pasażerowie Lufthansy proszeni są o podejście do bramki. Dziwnie się czuję, jakby lęk nagle zaczął przepłatać się z ogromną ekscytacją tym, co zaraz się wydarzy. Wieje wiatr, deszcz zaczyna mi w oczy, zbliżam się do samolotu. Jak się okazuje maszyna jest niewielka. Oj tam, nieważne czym, ważne z kim!

Mimo moich wcześniejszych obaw, siedzę przy oknie z osobą, z którą chciałam siedzieć. Wokół nas już słychać śmiechy i pełne emocji głosy. Wielu z nas leci po raz pierwszy! Zapinamy pasy, samolot gwałtownie przyspiesza i nagle czuję, jak mój mózg zamienia się miejscem z żołądkiem! Co chwilę przełykam ślinę, bo wzbijanie się w powietrze zatyka mi uszy! Patrzę przez okno na kurczące się sylwetki pracowników lotniska i pobliskich budynków. Po chwili zachwycą nas biała nicość o konsystencji pianki do golenia, a zaraz po tym błękit nieba oraz białe i jasnożółte od wschodu słońca obłoki. Jest piękne, patrzymy przez szyby i robimy „typowe” zdjęcia – skrzydło samolotu, chmury i niebo.

Nadchodzi pierwsza okazja do wykorzystania swoich umiejętności językowych. Bez problemu każdy z nas zamawia coś do picia i jedzenia.

Każą zapiąć pasy. Łądujemy. Chyba boję się bardziej niż przy starcie.

Patrzę przez okno i od razu zapominam o całej sytuacji. Teraz dominuje uczucie zachwytu nad widokiem Frankfurtu z lotu ptaka – bloki, ogromne wieżowce, długie ulice, wiele samochodów, fabryki, a pośrodku tego wielka rzeka – Men.

Już po strachu, jesteśmy na płycie lotniska!

Lotnisko jest ogromne, odprawiamy się i wsiadamy do nieco większej Lufthansy Frankfurt – Bolonia. To drugi lot tego dnia, ale dla nas wszystko staje się już jakby rutyną...

10:45. Jesteśmy przed szkołą w Sassuolo, wygląda inaczej niż na zdjęciu. Mimo to nauczyciele witają nas bardzo miło. Idziemy na boisko szkolne. Pierwsza myśl? Bądźmy dumni z naszych pięknych obiektów sportowych w Błażowej, którym nie dorównują włoskie standardy (ciasna sala gimnastyczna i boisko w postaci płaskiego kawałka betonu z dwiema bramkami).

Kolejna refleksja – jestem dumna z naszych polskich mężczyzn, którzy nie ścigają się w przymierzaniu sweterków w centrach handlowych czy w robieniu sobie najrozmaitszych fryzur na głowie. Taka nasza polska prostota. Włosi stanowczo przesadzają ze swoim wyglądem, no cóż, czasem trudno nie wybuchnąć śmiechem.

Idziemy do jakiejś klasy, po drodze spotykamy naszych gospodarzy – od razu robi się weselej! Widzę, że zaczynają od podstawy – pizza. Domenico (jeden z młodych nauczycieli) donosi co chwilę nowy karton. Jest ich już chyba 8! Pizza jest całkiem, całkiem, ale i tak wolę tę z Błażowej.

Następnie pierwsza atrakcja – Palazzo Ducale. Jestem w 4. grupie, na początku czekało się fajnie, ale teraz – mam już dość.

Nidy nie byłam fanką muzeów, ale ten zamek to rzeczywiście przesada. Jak można 40 minut w zimnie oglądać obrazy? Eh, przynajmniej widok z góry zachwyca.

Bo z zimnych atrakcji to ja zdecydowanie wybieram lody. Te włoskie robią wrażenie, smakowe oczywiście. To na pewno nie będą ostatnie lody w trakcie pobytu we Włoszech, przysięgam!



W wolnych chwilach zwiedzamy Sassuolo.

Jedziemy do domu, wokół pełno gór, wysokich wzniesień i rolniczych pól.

Rozjeżdżamy się do rodzin, u których spędzimy cały tydzień. „I live in paradise.” / „Mieszkam w raju” – och, naprawdę, wiem, że ta dziewczyna mieszka gdzieś na górze, ale bez przesady, ja też mieszkam na wsi.

„There’s my house.” / „Tam jest mój dom.” – mówi Linda i pokazuje wielki dom na szczycie jednej z gór. Mój sceptycyzm znika. Jesteśmy z Olą zachwycone!

Faktycznie, mieszkamy w ogromnym domu na wzniesieniu, skąd mamy niezmierny krajobraz. Linda ma farmę. Kilka koni, krowę, króliki, psa, wiele kotów. Ma także swoją własną piwnicę z zabutelkowanymi winami z różnych lat. Czujemy się bardzo włosko!

Po kolacji od razu kładziemy się spać. Jesteśmy z Olą wykończone!



Włoska rodzina, u której mieszkaliśmy razem z Olą.

18.03.2014 r.

Czarne ptaki chodzące po oknie dachowym budzą lepiej niż budzik. Od razu poznałam, że to moje polskie szpaki! Poranne spojrzenie przez okno i już jestem pełna zachwyty: lekko pomarańczowe niebo rozbielone przez mgłę kontrastuje z zielenią dolin i pagórków. W tle duże, zasypane śniegiem góry. Tak, wczoraj Linda mówiła, że to Apeniny.

Gdyby ktoś przedstawił Włochom zasadę „Śniadanie jedz po królewsku...” prawdopodobnie zrobiłby wielkie oczy. Nasze śniadanie to sucharki, nutella i kubek mleka. Ani to pożywne, ani pełnowartościowe. Ale przynajmniej smakuje świetnie!

Spóźniłyśmy się do szkoły. Zaczynamy wcielać w życie zasadę „Dolce vita” – „Słodkie życie”. Włosi nigdzie się nie spieszą, do wszystkiego podchodzą z dystansem i pozytywnym nastawieniem. Przechodzimy do sali komputerowej, gdzie po raz kolejny uświadamiam sobie, że nasze polskie standardy nie są jednak na niskim poziomie. Włoskie komputery z Windowsem 2000 to w Polsce absolutne zabytki. Dodam, że w pracowni nie ma Wi-Fi, więc nie możemy skorzystać z Internetu, który był nam potrzebny do prezentacji. No cóż, powiemy, co mamy!

Po prezentacjach chwila przerwy. Kupiłam kwadratową bułkę za 1 euro. Jest okropnie słona, a w środku pusta. Wszyscy dookoła się zachwycają, a ja wolałabym, żeby była z szynką i pomidorem!

Wracamy do klas. Okazuje się, że z naszych grupowych projektów mamy sporządzić jeden wspólny, dotyczący mar-

nowania żywności i segregacji odpadów. To świetna okazja do zapoznania się z Włochami, Niemcami i Słowakami! Początkowo nie możemy się zorganizować, nasze zmieszane miny mówią wszystko. Temat prezentacji gdzieś się rozmywa, a my rozmawiamy. O wszystkim z wszystkimi.

Stoję ze Słowakami – Dianą, Lenką, Barborą i Lucasem. Rozmawiamy o typowych polskich i słowackich produktach. Dostaję nawet Horalka (u nas znane jako Góraliki)! Jak się okazuje, to typowo słowacki wafelek. W pewnym momencie przestajemy mówić po angielsku – ja mówię po polsku, oni po słowacku i świetnie się rozumiemy! Nie możemy wyjść z zachwyty, że pochodzimy z dwóch różnych krajów, a rozmawiamy w naszych językach. W międzyczasie dochodzą osoby z Polski, zaczynamy żartować, jest naprawdę super!

Następnie rozmawiamy z Niemcami, są świetnie przygotowani pod kątem językowym. Tutaj i my musimy posługiwać się angielskim, jednak idzie nam to dobrze, bo i z nimi zaczynamy żartować. W pewnym momencie wszyscy stoimy w jednym kręgu, słychać tylko język angielski, jest genialnie! Ale co z projektem?

Razem z koleżankami – Olą i Klaudią oraz Włoszkami – Giulią i Lindą jedziemy na obiad. Włoska pasta – makaron, tuńczyk, bakłażany. Poznaję siostrę Giulii – Marikę. To wszystko jest niby normalne, a jednak takie... włoskie. Czuję to, patrząc na wodę w dużej butelce na stole, podawanej do obiadu. Po posiłku wracamy do szkoły, jedziemy samochodem i razem głośno śpiewamy!

Znow się spóźniamy. Trudno. Teraz kolej na fabrykę płytek w Fiorano. Jesteśmy w dużej białej sali, pani przewodnik opowiada po angielsku. Początkowo słucham, ale potem jakby się wyłączam. Niemki zasnęły, na szczęście już prawie koniec. Idziemy zwiedzać, są tu pomieszczenia praktycznie każdego rodzaju, w każdym z nich inny rodzaj płytek, ale my jakoś nie zwracamy na nie uwagi...

Jedni leżą w wielkiej wannie, a inni robią zdjęcia, mamy wielki ubaw!

Potem wchodzimy do wielkiej sali z białymi kanapami. Widzimy stół z przekąskami, ale w odróżnieniu od innych, grzecznie czekamy na naszą kolej. Jedzonko jest niesamowite – bułeczki z mortadellą i warzywami, pączuszki z nadzieniem i truskawkami, i wiele, wiele innych. Siedzę razem z naszą polską grupą, śmiejemy się, robimy zabawne zdjęcia. Naprawdę świetnie razem się bawimy! Oczywiście sprzątam po sobie i razem z wszystkimi wracamy do szkoły.

Z Olą, Klaudią, Lindą i Giulią chodzimy po Sassuolo. Duże to miasto, pełno w nim sklepów z odzieżą, nieraz bardzo drogą. Od razu nasz wzrok przyciąga sklep z biżuterią, gdzie spotykamy zabawną ekspedientkę. Żartuje z nami i udziela kilku cennych rad. Żegnamy się i wracamy do domu.

Na kolację coś z ryżem, mięsem, serem i obowiązkowo z pomidorami. Po kolacji jedziemy do pubu. Są tu też Klaudia, Madzia i Asia ze swoimi Włoszkami i kilka Niemek. Rozmawiamy i wymieniamy się swoimi zdaniem na różne tematy. Robi się późno. W samochodzie siedzę obok Niemki – Helen. Opowiada mi o tym, że kiedyś była w Szczecinie. Przypomina, że nie rozumie, dlaczego mimo tego, że nasze kraje sąsiadują ze sobą, była w Polsce tylko raz. Nasza rozmowa nie trwa długo, bo Helen jest już pod domem, w którym mieszka.

Słuchamy włoskich piosenek i się wygłupiamy. W końcu kładziemy się spać. Jest 1:00. Jutro Modena, na pewno się nie wyśpimy.

19.03.2014 r.

Faktycznie, nie wyspałyśmy się.

Jedziemy do Modeny. Jesteśmy na głównym placu Piazza Grande. Widzimy dzwonnice Ghirlandinę, robimy sobie wspólne zdjęcia i każdy ma czas dla siebie. Idziemy z Dawidem w stronę parku. Jest dość duży, odpoczywa tam wielu ludzi, a w stawie pływa wiele kaczek. Jest spokojnie, cicho – całkowita odskocznia od miejskiego gwaru, którego nie lubię. Odpoczywamy chwilę, a potem postanawiamy wrócić. Po drodze przechodzimy krętymi, włoskimi uliczkami. Wszyscy już się zbierają, opowiadamy sobie nawzajem, w jakich miejscach byliśmy. Wracamy do Sassuolo.

Co z obiadem? Linda i inne Włoszki goszczące osoby z naszej grupy są na lekcjach, więc sami musimy zapewnić sobie obiad. Razem z Antonio (gospodarzem Rafała i Dawida) idziemy na pizzę (drugą bądź trzecią podczas tego wyjazdu). Klaudia, Ola, Madzia, Asia, Karolina, Przemek, Dawid, Rafał i ja siedzimy z Antonim i Dawidem (gospodarz Przemka) przy dwóch wielkich pizzach. Przy okazji uczymy Włochów polskich słów. Sposób ich wymowy jest dość zabawny, jednak dobrze sobie radzą!

Wracamy do szkoły, będzie wykład. Siedzimy i słuchamy, nie trwa to długo.

Po wszystkim razem z Ołą, Klaudią, Lindą, Franceską jedziemy na lody. One nigdy mi się nie znudzą. Mam chore zatoki, ale taka okazja może się już nie powtórzyć! Zajadamy się pysznymi smakami Nutelli, Kinder Bueno, owoców, gdy nagle wszyscy dookoła zaczynają palić. Coś okropnego, nienawidzę dymu z papierosa, w ogóle uważam palenie za bezsensowny nałóg. Od kilku dni dostrzegłam, że Włosi mają ogromny problem z paleniem, tu robią to praktycznie wszy-



Włoskie widoki (zaraz za nami dom, w którym mieszkaliśmy).

scy. To normalne jak picie kawy. Eh, lubię tą naszą jednak zdrową Polskę i obowiązujący w lokalach całkowity zakaz palenia!

Powrót do domu, a po nim oglądanie farmy. Wymarzyliśmy sobie, żeby pójść na pobliski pagórek. Mamy nadzieję, że będzie stamtąd niezły widok. Pytamy Lindę, zgadza się.

Przechodzimy przez zboże, śmiejąc się. Miałyśmy rację, widok jest cudowny! Widać Modenę, Sassuolo i łąki, pola, las... Przestrzeń jest ogromna, nie da się jej ująć aparatem fotograficznym. Łapię do ręki biedronkę, którą po włosku nazywają „coccinella”. Jak się okazuje, tutejsza biedronka spełnia życzenie osoby, która ją znalazła i leci po nie do nieba.

Zasnęłam na kanapie. Jest 21, idziemy na kolację. Pyszne tortellini w trzech rodzajach! Przez cały czas towarzyszy nam Fanni – uroczy pies Lindy. O 23 idziemy do domu. Padamy z nóg, jutro Florencia!

c.d.n.

Barbara Sowa

„KIEDY ŚMIEJE DZIECKO, ŚMIEJE SIĘ CAŁY ŚWIAT”

– OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA W SZKOLE PODSTAWOWEJ W BŁĄŻOWEJ DOLNEJ

Słowa Janusza Korczaka – pomimo pochmurnej i niezbyt ciepłej pogody przyświecały Piknikowi Rodzinnemu, który odbył się w niedzielne popołudnie **15 czerwca 2014 r.** na placu przy szkole.

Pomysł jego organizacji dojrzał od dwóch lat i przybrał hasło „Powiew lata”, które niebawem, bo 22 czerwca się zaczyna.

Impreza była owocem współpracy i integracji mieszkańców Błażowej Dolnej na czele z Radą Rodziców, sołtysem i szkołą podstawową, a także władz samorządowych oraz ludzi dobrej woli w osobach przedstawicieli lokalnych firm i osób prywatnych. Ich hojność przerosła nasze oczekiwania.

Za to wsparcie z całego serca składam we własnym imieniu, a przede wszystkim uśmiechniętych dzieci, serdeczne

podziękowanie. Bo to ich święto w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka. W programie były m.in. występy uczniów naszej szkoły: z oddziału przedszkolnego, klas I-VI oraz solistów – Gabrieli Chyłek i Wiktorii Synoś z kl. II i Wiktorii Łoży z kl. VI. Później miały miejsce konkursy i turnieje o nagrodę sołtysa Błażowej Dolnej, który ufundował 3 piękne puchary. Był konkurs na „wbijanie gwoźdźca”, przeciąganie liny i inne. Zwycięzcą okazała się grupa p. Wojtka Ch. z Błażowej. Była także loteria fantowa, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, bo przygotowano ponad 400 losów i każdy coś wygrał, a było o co grać. Organizatorzy ufundowali wiele ciekawych nagród, w tym tablet, aparaty telefoniczne i MP-3. Wszystko to dla dzieci i rodziców oraz gości z naszej gminy i nie tylko. Było malo-



Inscenizacja w języku angielskim pt. „Na lotnisku” w wykonaniu uczniów klasy V.

wanie twarzy, zjeżdżalnia i rowerowy tor przeszkód dla uczniów starszych. Najmłodsze dzieci rozweselał wynajęty kłown.

Na piknik przybyli burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra i przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój oraz dyrektor M-GBP w Błażowej, a zarazem redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego” Danuta Heller i dyrektor GOK w Błażowej Zbigniew Nowak, a także dyrektorzy szkół podstawowych z Błażowej i Futomy. Gościliśmy również wielu przedstawicieli handlowych z Rzeszowa i gminy Błażowa.

Dla wszystkich przygotowano gorące i zimne posiłki oraz napoje, lody, pizzę i ciasta, a także swojski chleb ze smalcem i kiszonymi ogórkami.

Rodzice i nauczyciele stanęli na wysokości zadania. Obsługiwali 7 stoisk z konsumpcją, loterią i sprzedażą drobnych upominków wykonanych, m.in. przez nich samych.

Dochód z imprezy przeznaczony będzie na rozbudowę placu zabaw i pomoce dydak-

tyczne dla uczniów Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej.

Dla spragnionych tańca rodziców odbyła się zabawa taneczna, która trwała do godz. 23.00. Najwytrwalszym żal było opuszczać imprezę i wielu z nich zachęcało do organizacji kolejnej takiej zabawy jak najszybciej, a najpóźniej za rok. Imprezę niedzielna poprowadzili pani Agnieszka i pan Jan, których gościliśmy już na zabawie choinkowej dla naszych dzieci w styczniu tego roku.

Przy tej okazji chciałem podziękować wszystkim, za wsparcie naszej imprezy na czele z burmistrzem Błażowej Zygmuntem Kustrą, który podarował dzieciom wypełniony po brzegi duży kosz słodczy, przewodniczącemu Rady Miejskiej Jerzemu Kocojowi za pomoc finansową, dyrektorowi

GOK Zbigniewowi Nowakowi za wypożyczenie podłogi i namiotów oraz strażakom z OSP Mokłuczka za prezentację samochodu bojowego i pilnowanie porządku. Dziękuję



Artyści z klasy I na scenie.



Trzecioklasiści w piosence „Las zielony”.

również Augustynowi Rybce, właścicielowi Muzeum Wsi Podkarpackiej na Wilczaku za wypożyczenie dodatkowo dużego namiotu, dziękuję Ryszardowi Pępkowi – kierownikowi Hali Sportowej w Błażowej za wypożyczenie grilla.

Gorące podziękowanie należy się również rodzicom najbardziej zaangażowanym w przygotowanie pikniku oraz wszystkim nauczycielom, którzy pomimo nadmiaru obowiązków związanych z zakończeniem roku szkolnego prętnie włączyli się w dodatkową pracę. Podziękowanie należy się także pracownikom obsługi szkoły, a przede wszystkim konserwatorowi szkoły Markowi



Polonez w wykonaniu zespołu tanecznego z klas IV-VI.

Gwzdzaczowi za niezawodność i bardzo aktywne włączenie się w organizację pikniku.

Oprócz wsparcia i pomocy wyżej wymienionych szczególnie podziękowanie należy się Zbigniewowi Szali, sołtysowi Błażowej Dolnej, a zarazem radnemu Rady Miejskiej. Bez jego aktywności trudno byłoby zorganizować imprezę. Użyczył transportu do przewozu podłogi, przygotował scenę, ufundował puchary dla zwycięzców turnieju, a przede



Solistka z klasy II Gabriela Chylek z piosenką „Kasieńka”.

wszystkim zintegrował męską część mieszkańców do pomocy przy układaniu podłogi. Dziękuję także Januszowi Szpali za pomoc w przygotowaniu pikniku za mobilizowanie środowiska do organizacji takiej imprezy, o której od dwóch lat się mówiło, a przede wszystkim za przyciągnięcie dużej ilości sponsorów i reklam, za którymi pojawiły się bardzo znaczące środki finansowe i pomoc rzeczowa, m.in. czapeczki z logo szkoły i wiele innych.

Dziękuję Magdalenie i Grzegorzowi Synosiom za ufundowanie kilku najcenniejszych nagród w loterii fantowej i wykonanie instalacji elektrycznej i oświetleniowej na placu szkolnym. Przy tej okazji składam jeszcze Państwu Synosiom kolejne podziękowanie za coroczną pomoc i nieodpłatne wykonanie prac przy pielęgnacji i przecince drzew przy szkole z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu.

Dziękuję bardzo wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób zaangażowali się w przygotowanie pikniku. Dziękuję rodzicom, sołtysowi i Radzie Sołeckiej. Dziękuję także nauczycielom za pomoc w przeprowadzeniu imprezy.

Szczególne podziękowanie za wsparcia finansowe oraz pomoc rzeczową w postaci produktów żywnościowych i wielu praktycznych przedmiotów do loterii fantowej i za wkład pracy należą wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób nas wsparli, a byli to panie i panowie:

Urząd Miejski w Błażowej,

Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra,

Przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Jerzy Kocój,
FAZA P.H.U. – Usługi Elektryczne Magdalena i Grzegorz Synosiowie,

SKŁAD WĘGLA – Zbigniew Szala, a zarazem sołtys Błażowej Dolnej i radny Rady Miejskiej w Błażowej,
AUTO SERWIS BŁAŻOWA DOLNA – Szczepan Bednarz,

MATRIX Stacja Paliw w Borku Starym – Elżbieta i Andrzej Czapla,

OST TYCZYŃ – prezes Stanisław Kruczek

BANK SPÓŁDZIELCZY W BŁAŻOWEJ – prezes Stanisław Bialic,

Usługi Weterynaryjne w Błażowej – Jerzy Kocój,

USŁUGI BUDOWLANE BELDOM – Jerzy Kmiotek,

DELIKATESY CENTRUM SPAR – Kazimierz Myrda,
Centrum Handlowe Usługowe ROLEKO – Tadeusz Bartoń,

KSIĘGARNIA „EPOKA” Rzeszów – Izabela i Sławomir Soboń,

WORD w Rzeszowie – dyrektor Marek Ząbek,

SZPALA DACHY – Janusza i Stanisław Szpala,

BINEX – Krzysztofa Wania,

ARD – Firma Remontowo – Budowlana – Paweł Jakubczyk,

ENERGOSYSTEM – Sławomir Banaś,

SZERBUD – Jacek Ceglarczyk,

InterRisk Towarzystwo Ubezpieczeń S. A. Vienna Insurance Group Oddział w Tarnowie,

SALON MEBLOWY Z DYNOWA – Danuta i Marek Głodowscy,

GMINNA SPÓŁDZIELNIA H.P. w Błażowej – prezes Wiesław Wolski,

PROFI Centrum Pokryć Dachowych,

FAKRO okna dachowe,

STRABAG reprezentowany przez Wiesława Słaby,

ECC Kardio – Paweł i Kinga Gućwa,

Państwo Bogumiła i Adam Grabscy,

p. Łucja Zelonka z mężem Józefem,

Bronisław i Kazimiera Szpala,

Stanisław Bednarz,

Agnieszka i Jan Synosiowie,

Bogumiła Mikrut „Nasz Sklep”,

Ewa Rabczak (z domu Czapla) z mężem z USA,

Agnieszka Baran,

Aneta i Krzysztof Szura,

Elżbieta Nawłoka Piekarnia Rzeszów,

Józef i Anna Pleśniak Firma Handlowo-Usługowa

„EURO ANNA” z Błażowej Dolnej,

Ryszard Szczygieł,

Małgorzata i Mariusz Kowtun,

P.P.L. KORAL.

Janusz Maciołek

NA WYCIECZKĘ, NA WYCIECZKĘ...

Koniec roku szkolnego to czas intensywnej pracy, poprawiania ocen, różnych bilansów, zestawień i podsumowań. Ale nie tylko. To także czas wycieczek szkolnych, które są ważną częścią procesu dydaktyczno – wychowawczego. Wycieczka



Symboliczny pomnik „Ofiarom gór i ratownikom niosącym im pomoc”.

uatrakcyjnia i urozmaica proces nauczania, a pobyt na niej sprzyja uczeniu się przez *odkrywanie, przeżywanie i działanie*. Podczas wyjazdu uczniowie mogą w praktyce wykorzystać wiedzę teoretyczną przyswajaną na lekcjach w szkole. Dzięki wycieczkom lepiej poznają swoją ojczyznę i jej kulturowe dziedzictwo. Uczą się historii, poznają wiele ciekawostek, legend o miejscach, które zwiedzają. Wracają do domu i szkoły bogatsi o nowe doświadczenia. Uświadamiają sobie, że aktywna forma wypoczynku nigdy nie jest czasem zmarnowanym, a podróże kształcą i pomagają patrzeć na życie z odrobiną dystansu. Uczeń wyjeżdżając na wycieczkę „wychodzi” poza swoje środowisko. Może spojrzeć na wszystko z innej perspektywy.

HEJ BIESZCZADY! HEJ BIESZCZADY!

*Zabieszczaduj dzisiaj z nami,
niech pokłonią ci się połoniny.
Zabieszczaduj razem z aniołami,
lot swój kieruj do Górnej Wetliny...*

[A. Ziemiański Bieszczadzkie Anioły 2005]

26 maja 2014 roku uczniowie klas IV-VI ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej wraz z opiekunami wybrali się na wycieczkę przyrodniczo-krajoznawczą w Bieszczady. Przed wyjazdem poznali legendę o tym, jak powstało to pasmo górskie i dlaczego nosi taką nazwę. Jedna z legend mówi, że pewien chłop nie chcąc odrabiać pańszczyzny uciekł od swego pana i ukrył się w górach. Zaczął kopać kryjówkę, z której niespodziewanie wyskoczył Bies i buchnął czad. Przewrotny chłop szybko związał Biesia i nakazał swej żonie, by go pilnowała. A gdy zajrzał do kryjówki, ogromnie się przeraził, bo okazało się, że dokopał się do piekła. Chłop nie chcąc, by się zło rozprzestrzeniło, zasypał dół, a całe to miejsce otoczył wokoło drogą. Złapany Bies przez wiele lat pracował dla chłopca. Ludzie coś przeczuwali i bali się wejść na usypaną na kształt obwodnicy ziemię. Dlatego też nazywano ich Bojkami. Sąsiedzi zazdrościli chłopcu i mówili: „Temu to dobrze, bo Bies z Czadów na niego pracuje”. Z czasem to miejsce Bies z Czadami nazwano.

Uczniowie oprócz legendy poznali także bardziej „naukową” wersję powstania Bieszczad, którą przedstawiła im pani przewodniczka Józefa Ślemp. Prawdopodobnie Bieszczady wzięły się od nazwy *Beschad*, która zachowała się w węgierskich dokumentach z 1269 roku. Pierwszym punktem wycieczki był przyjazd do Wetliny, skąd uczniowie wyruszyli na Połoninę Wetlińską. Najpierw wszyscy przeszli przez symboliczną bramę, na której widniały słowa poety Jerzego Harasymowicza, który wiele czasu spędził na górskich wędrówkach. Góry były dla niego natchnieniem. O nich pisał w swoich wierszach. Dlatego też nikogo nie zdziwił napis na bramie: „W górach jest wszystko, co kocham i wszystkie wiersze są w bukach. Zawsze kiedy do nich powracam, biorą mnie klony za wnuka”. Po śmierci poety (1999 r.) jego prochy zostały rozsypane na połoninach, gdyż takie było życzenie J. Harasymowicza. Podczas wspinaczki uczniowie mogli podziwiać piękno i urok bieszczadzkiej przyrody, leśnych strumyków. Można też było usłyszeć śpiew ptaków i odczuć zapach czosnku niedźwiedziego. Pogoda dopisała, więc ze szczytu Połoniny Wetlińskiej rozciągała się niezwykła panorama Bieszczad. Widok ten był nagrodą dla najbardziej utrudzonych wspinaczek. Następnym punktem wycieczki – po zejściu z góry – był przejazd do Soliny i zwiedzanie wnętrza zapory. Najpierw uczniowie obejrzeli film pt. *Jak to się robi?*, który przybliżył im historię powstania i budowy zapory w Solinie. Był też dobrą okazją, by zdobyć nowe wiadomości na temat energii odnawialnej. Później wraz z panem przewodnikiem – pracownikiem elektrowni wszyscy udali się do wnętrza zapory. Trasa wycieczki prowadziła poprzez halę pro-



W drodze na Połoninę Wetlińską.

dukcyjną, halę maszyn, galerię nr 1 i nr 2. Galeria nr 1 znajdowała się 5 metrów poniżej poziomu dna Jeziora Solińskiego. W miejscu tym odwiedzający poznali zasady wznoszenia poszczególnych sekcji, instalacji urządzeń kontrolno-pomiarowych zapory oraz sposoby uszczelniania podłoża. Następnym etapem wycieczki była galeria nr 2. Można tam było zobaczyć kolejną ciekawostkę zapory solińskiej – jedną z 28 szczelin pomiędzy najwyższymi sekcjami zapory tzw. „fugę oszczędnościową”. Wizyta we wnętrzu zapory była bardzo ciekawa i pouczająca, a wyjazd w Bieszczady pozwolił uczniom poznać nieco bliżej swoją „małą ojczyznę” oraz jej przyrodnicze i kulturowe bogactwo.

Ewelina Szumska

Dosyć często rozważam, co jest warte me życie.
Setka zgranych kawałków, miraż bycia na szczycie.
W takich chwilach najczęściej ruszam gdzieś w połoniny.
Tam zmęczony wspinaczką człowiek staje się inny.

Tam na dole zostało wszystko... Wszystko to, co cię męczy.
Patrząc w góry wokoło, świat wydaje się lepszy.

Uczesane przez wiatry gołe szczyty połonin
proszą byś po nich poszedł i Bieszczadom się skłonił.
Z twarzą mokrą od deszczu, przeziębnięty, zmęczony.
Od złych rzeczy na dole jesteś mgłą oddzielony.

[KSU Za mgłą]

WYCIECZKA DO KRAKOWA I OJCOWA

4-5 czerwca 2014 roku uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Piątkowej i Białowej Dolnej udali się na szkolną wycieczkę do Krakowa i Ojcowa. Na naszej trasie, tj. w Nowym Wiśniczu znajdował się okazały i bardzo piękny zamek Kmitów i Lubomirskich. Najpierw pani przewodnik opowiedziała nam jego historię. Później udaliśmy się do wnętrza zamku. Mogliśmy zobaczyć, jak wyglądało wyposażenie XVI wiecznej kuchni. Podobno na tym zamku powstała pierwsza książka kucharska. Oglądaliśmy piękne sale, obrazy, zabytkowe meble. Mogliśmy się dużo dowiedzieć o ówczesnym życiu właścicieli zamku i służby, która tam mieszkała i pracowała. Największą atrakcją zamku była tzw. sala spowiedzi. Jedna z komnat przy kaplicy zamkowej jest tak skonstruowana, że będąc w jednym jej kącie, można doskonale słyszeć nawet bardzo cichą rozmowę w przeciwległym rogu. Podobno za czasów Kmitów sala ta była wykorzystywana do spowiedzi. Gdy przy konfesjonale była małżonka Kmita, on sam przesiadywał po drugiej stronie sali i słyszał jej spowiedź. Z kolei Lubomirscy pod salą, w której przebywało wojsko, zbudowali małe pomieszczenie do podsłuchiwania. Siedzący tam człowiek donosił swojemu panu o wszystkich niepokojących rozmowach prowadzonych przez żołnierzy.

Po wizycie w Nowym Wiśniczu udaliśmy się do Krakowa, do Miejskiego Muzeum Inżynierii i Lotnictwa, które mieści się w bardzo ciekawym miejscu – w starej zajezdni tramwajowej. Tam uczestniczyliśmy w lekcji pt. *Dlaczego samolot lata?* Podczas zajęć przeprowadzaliśmy różne eksperymenty, rozmawialiśmy o cząsteczkach, energii i ciśnieniu. Potem testowaliśmy różne maszyny, które miały wspólny element. Wszystkie w swojej konstrukcji posiadały elementy koła. Ostatnim punktem pobytu w tym muzeum było oglądanie zabytkowych samochodów. Potem udaliśmy się do krakowskiego zoo. Widzieliśmy wiele egzotycznych zwierząt, które nie występują na naszym terenie. Po ciekawej wizycie w zoo udaliśmy się na miejsca naszego noclegu. Zjedliśmy kolację, nabraliśmy sił i razem z opiekunami oraz panem przewodnikiem wyruszyliśmy na wieczorny spacer po krakowskim rynku, który był pięknie oświetlony. Na drugi dzień zwiedziliśmy Jaskinię Nietoperzową. Mogliśmy tam oglądać niezwykle stalagmity i stalaktyty. A co poniektórzy z nas widzieli nietoperza.

Następnie udaliśmy się do Ojcowskiego Parku Narodowego. Długo wchodziliśmy pod górę, aby podziwiać wspaniałe widoki i pobyc wewnątrz jaskini zwanej Grota Łokietka. Pani przewodniczka opowiedziała nam legendę związaną z tym



W krakowskim zoo.



Zabawa w starej zajezdni tramwajowej.

miejscem. Podobno Władysław Łokietek uciekając przed czeskim królem Wacławem II znalazł w tej grocie schronienie. Życie uratował mu pająk, który zasłonił otwór jaskini pajęczyną, wprowadzając w błąd pościg. Pamiątką po tym wydarzeniu są nazwy jaskini oraz poszczególnych jej komór, a także brama w kształcie pajęczej sieci, zamykająca wejście. Po wyjściu z chłodnej i mrocznej jaskini zakupiliśmy ciekawe pamiątki i udaliśmy się na obiad, a następnie wyruszyliśmy w drogę powrotną. Dzięki tej wycieczce dowiedzieliśmy się wielu interesujących rzeczy. Bardzo miło spędziliśmy czas.

Uczennice kl. VI: Aleksandra Barańska, Aleksandra Domin, Emilia Wyskiel, Martyna Wyskiel, Patrycja Kawalec, Julia Czarnik, Weronika Ząbek
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Piątkowej

WYCIECZKA NAD MORZE BAŁTYCKIE

26 maja 2014 roku uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Futomie, Nowym Borku oraz Białki wybrali się na długo oczekiwaną, pięciodniową wycieczkę nad nasze polskie morze. Wyprawa była bardzo daleka, do przejechania było ponad 700 kilometrów. Jadąc wzdłuż prawie całej Polski mieliśmy okazję zobaczyć wiele ciekawych miejsc. Wyjechaliśmy 26 maja w poniedziałek o godz. 20:45. Niektórzy z nas po raz pierwszy sami, bez rodziców wyjeżdżali na tak długo, a dla większości z nas była to pierwsza noc spędzona w autokarze. Na miejsce dotarliśmy 27 maja o godzinie 9:00.

Pierwszym punktem wycieczki było zwiedzenie Westerplatte. Miejsce to jest niezwykle ważne dla całej naszej ojczyzny. To właśnie tam 1 września 1939 roku rozegrała się bitwa rozpoczynająca II wojnę światową. Uczniowie klas starszych mogli sobie odświeżyć wiadomości ze szkoły o bohaterskiej postawie żołnierzy, którzy pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego bohatersko odpierali niemieckie ataki na Westerplatte. Następnie udaliśmy się do Gdańska, by zobaczyć piękne zabytki takie jak: Żuraw, Kościół Mariacki, Złota Brama, Drogę Królewską i symbol miasta czyli Fontannę Neptuna. Później zwiedzaliśmy piękny Park Oliwski oraz Katedrę Oliwską, w której znajdują się pięknie brzmiące – pochodzące z XVIII wieku – zabytkowe organy. Po dniu pełnym wrażeń zakwaterowaliśmy się w pensjonacie we Władysławowie. Wieczorem w drodze na plażę mieliśmy okazję spacerować się przez Aleję Gwiazd Sportu, na której umieszczone są gwiazdy z nazwiskami zasłużonych sportowców Polski m. in.: Tomasza Golloba, Mariusza Czerkawskiego, Zbigniewa Bońka, Kamili Skolimowskiej i innych. Następnego dnia wyjechaliśmy na Mierzeje Helską. Zwiedziliśmy Fokarium Stacji Morskiej. Dowiedzieliśmy się, że głównym celem tej placówki jest ochrona fok szarych i opieka nad chorymi osobnikami z tego gatunku. Na Helu zobaczyliśmy również piękną latarnię morską. Ukoronowaniem pobytu na Helu był spacer brzegiem morza i odpoczynek na plaży. Po południu wróciliśmy do Władysławowa na zasłużony odpoczynek. Później z panem Janem Wyskiem (właścicielem pensjonatu) wybraliśmy się na zwiedzanie miejscowego kościoła oraz ośrodka sportowego Cetniewo. Następnego dnia po śniadaniu oglądaliśmy Władysławowo z widokowej wieży, a następnie wyruszyliśmy na plażę. Humory dopisywały, więc spędziliśmy czas na zabawie oraz ostatnich zakupach.

Ks. Dziekan Jacek Rawski

Z okazji imienin życzymy Księdzu Dziekanowi by całe Jego życie było napełnione światłością, miłością. Niech Boski Zbawiciel prowadzi po pięknej, lecz niełatwej drodze powołania dla ludu Pana.

Życzymy zdrowia i satysfakcji z posługi kapłańskiej.

**Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra,
przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój
i redakcja „Kuriera Błazowskiego”.**



Nad Morzem Bałtyckim.

Po wykwaterowaniu pożegnaliśmy się z panem Janem Wyskiem i pojechaliśmy do Gdyni, by zwiedzić Oceanarium. Mogliśmy tam zobaczyć wiele stworzeń morskich i słodkowodnych. W gdyńskim porcie mieliśmy okazję obejrzeć trzy-masztowy żaglowiec *Dar Pomorza*, który obecnie jest statkiem – muzeum. Po obiadokolacji udaliśmy się do Sopotu. Tam spacerowaliśmy się po sopockim moście. I niestety musieliśmy już wracać do naszych domów, które znajdowały się na drugim krańcu Polski. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Malborku, by zobaczyć gotycki zamek wzniesiony przez zakon krzyżacki. Do Futomy przyjechaliśmy w piątek w godzinach przedpołudniowych. Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni z tak dalekiej wyprawy.

Największą atrakcją wycieczki był pobyt na plaży i ucieczka przed wielkimi falami. Wielką radość sprawiała sytuacja, gdy uczniowie i nauczyciele byli „okrywani” przypluwającą wodą morską. Było dużo śmiechu, pisków i wrzasków. Chyba każdy z nas – przebywających na plaży – doszedł do wniosku, że Bałtyk jest piękny. Zobaczyliśmy prawdziwe morze z jego przypluwami i odpływami, posłuchaliśmy szumu morskich fal. Wszyscy uczestnicy wycieczki byli bardzo zadowoleni z warunków zakwaterowania i miłego przyjęcia ze strony pana Jana Wyskiego.

**Uczennice kl. VI: Aleksandra Skawińska, Faustyna Rzaśa, Julia Drewniak, Marcelina Trojanowska
SP im. św. Jana Kantego w Futomie**

IX FESTIWAL PIOSENKI – KĄKOLÓWKA 2014

Po raz dziewiąty Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce organizowała spotkanie integracyjne



Dyrektor szkoły rozpoczyna IX Festiwal Piosenki.

dla mieszkańców wsi, pod nazwą Festiwal Piosenki. Inicjatorem festiwalu od początku jego istnienia jest dyrektor szkoły Andrzej Jemiola. W organizowaniu tej środowiskowej imprezy wspierają go nauczyciele, pracownicy oraz rodzice uczniów naszej szkoły. Festiwal nie mógłby się odbyć, gdyby nie liczni sponsorzy. Za ich hojność bardzo dziękujemy.

Niedzielnny poranek 22 czerwca 2014 roku przywitał nas ładną pogodą. Tylko czasami na niebie pojawiały się niewielkie chmury. Impreza zgromadziła – jak zwykle – wielu mieszkańców naszej miejscowości. Przybyli licznie w świetnych humorach i przyprowadzili ze sobą całe rodziny.

Festiwal otworzył dyrektor szkoły. W gorącym, acz krótkim przemówieniu Andrzej Jemiola powitał przybyłych

gości, uczniów i ich rodziny. Wśród zgromadzonych gości znaleźli się m.in. panie i panowie: Danuta Heller – dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej, burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Jerzy Kocój, radni z Kąkolówki Wiesław Kruczek i Paweł Kruczek, przewodnicząca Rady Rodziców szkoły w Kąkolówce Aldona Kruczek, pracownica MGBP w Błażowej filii w Kąkolówce Kinga Rybka oraz Ewelina Chwałka – wolontariuszka i animatorka kultury.

Popisy przedszkolaków rozpoczęły muzyczną część IX Festiwalu Piosenki. Ze względu na zmienioną formułę festiwalu najpierw zaprezentowali się uczniowie klasy I i II, później III oraz grupa śpiewająca z klas IV – VI. Wykonali piosenki znane i lubiane od lat.

W tym roku przeprowadzono konkurs piosenek podczas eliminacji szkolnych. Odbył się on 17 czerwca 2014 r. Wtedy to jury w składzie: Wojciech Kruczek, Paulina Bator dyrektor – Andrzej Jemiola wyłoniło zwycięzców. Osoby nagrodzone i wyróżnione zaprezentowały się w niedzielę na naszej scenie. W kategorii młodszej nagrody otrzymały: Dorota Kustra z klasy II i Martyna Gryś z klasy III, wyróżnienie wyśpiewała Zuzanna Wielgos z klasy II. W kategorii starszej nagrody zdobyły: Gabriela Hadała i Martyna Kruczek – obie z klasy IV.

Na scenie mieli okazję zaprezentować się także nasi uzdolnieni muzycznie uczniowie. Popisy gry na instrumentach wzbudziły ogromny aplauz i podziw. I tak usłyszeliśmy kolejno: Barbarę Antochów (gra na flecie poprzecz-



Śpiewa Dorota Kustra – zdobywczyni jednej z nagród.



Na akordeonie gra Michał Jakubczyk.

nym), Mateusza Husa (gra na keyboardzie), Michała Jakubczyka (gra na akordeonie), Marysię Woźniak (gra na skrzypkach).

Festiwalowi towarzyszyło wiele różnych atrakcji. Dla dorosłych zorganizowano humorystyczny turniej wiedzy „Kąkofamiliada” oraz konkurs wiedzy z nagrodami, dla smakoszy potrawy z grilla. Niestety, około 18.00 z jednej z chmur zaczął padać rześisty deszcz i rozdawanie nagród kończyliśmy w jego



Zaproszeni goście honorowi.



Konkurs „Kąkofamiliada”.

strugach. Nie udało się także przeprowadzić kilku konkursów, które organizatorzy przewidzieli na to wyjątkowe spotkanie. Będzie na to czas w przyszłym roku. I tak w ten deszczowy, chociaż bardzo radosny sposób IX Festiwal Piosenki – Kąkolówka 2014, przeszedł do historii.

Festiwal, to nie tylko możliwość zaprezentowania talentów naszych uczniów, ale przyjazne miejsce spotkania dla całych rodzin. To chwile radości, które warto dalej pielęgnować.

Marta Kruczek

Szkoła Podstawowa w Kąkolówce

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kąkolówce składa podziękowania, za pomoc w zorganizowaniu IX Festiwalu Piosenki – Kąkolówka 2014, pracownikom szkoły i przedszkola w Kąkolówce, a także osobom i instytucjom, a w szczególności paniom i panom: Zygmuntovi Kustrze – burmistrzowi Błażowej, Franciszkowi Płazie – prezesowi Gospodarki Komunalnej, Zarządowi Banku Spółdzielczego w Błażowej – na czele z prezesem Stanisławem Bialicem, Kazimierzowi Myrdzie – właścicielowi Delikatesów SPAR w Błażowej, Stanisławowi Jodłowskiemu, Grzegorzowi Sowie – prezesowi KU AZS Politechniki Rzeszowskiej, Andrzejowi Sowie – dyrektorowi Miejskiego Zarządu Dróg w Rzeszowie, Aldonie i Pawłowi Kruczkom, Wiesławowi Kruczkowi – radnemu Rady Miejskiej w Błażowej, Stanisławowi Kruczkowi – prezesowi OST w Tyczynie, Adamowi Sapie – sołtysowi wsi Kąkolówka, Radzie Rodziców przy Szkole Podstawowej w Kąkolówce, Radzie Sołeckiej Wsi Kąkolówka, Grzegorzowi Woźniakowi – właścicielowi Zakładu Przetwórstwa Mięsnego „Błażowiak” w Błażowej, Firmie Amerigas, Anecie Skibie, Barbarze Rosek, Teresie Bembenek, Teresie Stokłosie, Ewie Saleh, Ewelinie Chwałce, Zbigniewowi Nowakowi – dyrektorowi GOK w Błażowej, członkom Ludowego Zespołu w Kąkolówce, Marcinowi Borowcowi, Firmie W&W Spedition Paweł Wójcik Dorota Wójcik S C, Józefowi Janickiemu, Kazimierzowi Rachwałowi, Salon Kosmetyczny „Ogród Urody” Anny Turoń i Salon Fryzjerski „Rudy Loczek” – Jadzi i Madzi oraz Zakład Fryzjerski Joanny Dziopak.

Andrzej Jemiola

FESTYN RODZINNY „MAMA, TATA I JA”

1 czerwca 2014 roku już po raz kolejny na stadionie w Błażowej odbył się festyn rodzinny pod nazwą „Mama, Tata i Ja”, zorganizowany przez Szkołę Podstawową im. Króla Władysława Jagieł-

ta Kustrę – burmistrza Błażowej, Jerzego Kocoja – przewodniczącego Rady Miejskiej, Marka Ząbka – dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Rzeszowie, Franciszka Płazę – prezesa Gospodarki Komunalnej w Błażowej, Stanisława Bialica – prezesa Banku Spółdzielczego w Błażowej, Danutę Heller – redaktor naczelną „Kuriera Błażowskiego”, Zbigniewa Nowaka – dyrektora GOK w Błażowej, Michała Wesołowskiego – dyrektora Szkoły Muzycznej w Błażowej, Ewę Kozubek – dyrektora Zespołu Szkół w Błażowej, wszystkich rodziców, sponsorów i dzieci biorące udział w pikniku.

Na początku zaprezentowali się uczniowie naszej szkoły, którzy swoim występem chcieli uczcić święto mama,



Zaproszonych gości powitały Ewa Trzyna i Danuta Bator.

taty i dziecka. Kolejno na scenie prezentowały się:
1. Klasa II b z piosenką „Piosenka-powitanka”,
2. Klasa IV a z piosenką „Zakurzony świat”,
3. Klasa IV b z piosenką „Barcelona”,
4. Klasa V a z układem tanecznym na stepie,

ty w Zespole Szkół w Błażowej, Radę Rodziców i Radę Szkoły. Impreza miała charakter koncertu dla mamy i taty. Taka forma spędzenia wolnego czasu jest świetną okazją do podtrzymywania przyjaznych rodzinnych relacji oraz do promocji szkoły i integracji ze środowiskiem lokalnym. Na wstępie serdecznie powitano zaproszonych gości: Zygmun-



Popisom uczniów przyglądał się burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

5. Klasa VI a z piosenką „Wakacje”,
6. Klasa VI b z piosenką „Tak smakuje życie”,
7. Klasa I a z piosenką „Karuzela dla mamy i taty”,
8. Klasa III a b w tańcu współczesnym,
9. Klasa I b z piosenką „Dzieciom też coś od życia się należy”,
10. Klasa II a w piosence z tańcem „Kubuś Puchatek”,
11. Klasa III a b z piosenką „Piosenka dla całej rodziny”,
12. Świetlica z piosenką „Olimpiada w Jarzynowie”.

Na koniec wystąpili podopieczni p. Pauliny Wojtyły. Na parkiecie zatańczyła grupa młodsza i grupa starsza oraz tancerze ze Stowarzyszenia Krzewienia Kultury Tanecznej w Hyżnem. Piękne, kolorowe stroje, parada i prezentowane tańce zachwyciły oglądających.

Dodatkową atrakcją dla wszystkich był występ uczniów ze Szkoły Muzycznej I stopnia w Błażowej. Wykonawcy zaprezentowali następujące utwory:

1. Zespół wokalny przygotowany przez Katarzynę Sobas – Kłoczek wykonał utwory: „Hej, hej, hej, dobry dzień”, „Lokomotywa”, „Pomidor”

2. Zespół instrumentalny w składzie: uczniowie – klarnet Izabela Gliwa, saksofon Martyna Gromek, trąbka Lucjan Bator; nauczyciele: instrument klawiszowy Tadeusz Hubka, perkusja Karol Nabożny, trąbka – Michał Wesołowski, wykonał utwory: „Fine feet”, walc z filmu „Noce i dnie”, melodię „O sole mio”.

Wykonawcy otrzymali gromkie brawa za swój występ. Uczniowie zadziwili umiejętnością gry w zespole na instrumentach, ponieważ uczą się dopiero niecały rok.



Przymiarka do zawodu strażaka...

Następnie odbyły się konkurencje sportowe z udziałem dzieci, przeprowadzone przez wychowawców klas II – Martę Piętę i Grażynę Kalitę. Jednocześnie dzieci mogły brać udział w konkursie plastycznym o tematyce rodzinnej, organizowanym przez Marię Srokę i Martę Sieńko. Kolejnym punktem programu był mecz piłki nożnej o **Puchar Dyrektora Szkoły** pomiędzy uczniami i rodzicami. Po emocjonującej walce zakończył się zwycięstwem uczniów. W czasie trwania imprezy dzieci młodsze i starsze mogły popisać się prawidłową jazdą na rowerowym torze przeszkód pod okiem pracowników Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego. Można było zagłosować na piękne zdjęcia wykonane przez uczniów naszej szkoły o tematyce przyrodniczej.

Wydarzeniom na estradzie i murawie stadionu towarzyszyły liczne stoiska i atrakcje dla dzieci:

- wystawa zwierząt egzotycznych,
- pokaz sprzętu strażackiego,
- parada motocyklistów,
- pokaz samochodów,
- malowanie twarzy dzieci przez Annę Potoczny, Annę Heller i Zuzię Heller,
- kiermasz wytworów prac uczniów – obrazy w wykonaniu uczniów klas I-III na zajęciach koła plastycznego pod kierunkiem Marii Sroki, lampioniki i biżuteria w wykonaniu uczniów na świetlicy szkolnej pod kierunkiem Marty Wojtas i p. Magdaleny Dopart, obrazki i figurki wykonane przez uczniów klas II z pomocą Grażyny Kality,
- wystawa zdjęć uczniów o tematyce przyrodniczej,
- punkt pierwszej pomocy,
- wypieki przygotowane przez rodziców poszczególnych klas, napoje i przekąski z domowej kuchni,
- stoisko z napojami, słodyczami, lodami i pieczoną kiełbaską,
- stoisko z naczyniami, kosmetykami i książeczkami,
- wodzirej prowadzący zabawy z dziećmi i rodzicami,
- zjeżdżalnia, popcorn i wata cukrowa.

Pomimo pochmurnego i trochę wietrznego dnia udało się organizatorom zapewnić wspaniałą zabawę tym, którzy przyszli w tym dniu na stadion. Przy dźwiękach muzyki, pod okiem prowadzących zabawy dzieci bawiły się wspólnie ze swoimi rodzicami. Dla nikogo nie zabrakło ciekawych nagród i słodkości. Takiej imprezy nie udałoby się zorganizować bez pomocy i wsparcia finansowego wielu osób i instytucji. Szczególne podziękowania kieruję do organizatorów pikniku – Rady Rodziców i Rady Szkoły, do sponsorów oraz



Malowanie twarzy było jedną z atrakcji imprezy.



Zgadnij, kto to...

osób wspierających organizację imprezy. To oni w szczególności sposób zaangażowali się m.in. w pozyskanie gadżetów, w montaż i demontaż podłogi, zadaszonych stoisk, wyposażonych w stoliki i krzesła oraz obsługę kiermaszu. Mamusiom z poszczególnych klas składam serdeczne podziękowanie za wspaniałe wypieki i potrawy, które wszystkim bardzo smakowały. Dziękuję wszystkim sponsorom, dzięki którym możliwe było zorganizowanie pikniku, zapewnienie słodkości i nagród dla dzieci w konkursach.

Sponsorami byli panie i panowie:
Marek Ząbek – dyrektor WORD w Rzeszowie,
Stanisław Bialic – prezes Zarządu BS w Błażowej,
Andrzej Wilk – hurtownia „Sonia” w Rzeszowie,
Henryk Szydełko – właściciel sklepu „Szik” w Tyczynie,
Magdalena i Dariusz Nawłokowie,
PPIH Restol Sp. z o.o. w Bratkowicach (Iwona Sowa),
Franciszek Płaza – prezes Gospodarki Komunalnej w Błażowej,
Wiesław Wolski – prezes Zarządu GSHP w Błażowej,
Kazimierz Myrda – właściciel sklepu „Spar” w Błażowej,
Łukasz Bartoń – właściciel sklepu „Centrum” w Błażowej,

Ewa Miś – hurtownia książek NOVA, Credit Agricole, oddział: 938 w Rzeszowie (Agnieszka Hus),
Drukarnia TPM Sp. J. w Rzeszowie (Adriana Juszczyk),
Jerzy Kocój, Anna i Robert Ślęczka, Anna Karnas, Sabina Szeliga, Lucyna Rybka, Agata Kosińska-Świętoń, Beata Odój, Elżbieta Frag, Dariusz Palczewski.

Szczególne podziękowania kieruję do Ewy Trzyny i Roberta Ślęczki za organizację festynu i pozyskanie sponsorów. Dziękuję za prace przygotowawcze, układanie i składanie podłogi, rozkładanie stoisk, przygotowanie wypieków, obsługę stoisk, sprzątanie, transport ławek i krzeseł następującym rodzicom: Trzyna Bogdan, Banaś Stanisław, Kociak Dariusz, Kawa Marek, Zontek Hubert, Szczepan Stanisław, Tynek Tadeusz, Karnas Radosław, Barłóg Sławomir, Kuk Jerzy, Sylwester Kwaśny, Boroń Krzysztof, Boroń Wiesław, Wąsacz Robert, Kozdra Grzegorz, Palczewski Dariusz, Kruczek Lucjan, Nawłoka Magdalena, Izydorek Rafał, Izydorek Agata, Pietruszewska Barbara, Czarnik Jacek, Wybraniec Robert, Zontek Paweł, Wybraniec Robert, Gibała Waldemar, Gibała Jadwiga, Turczyn Zenon, Hus Tomasz, Płaza Konrad, Bartyński Wojciech, Bialic Tomasz, Bembenek Grzegorz, Wróbel

Jacek, Sapa, Kawa Jan, Dziedzina Katarzyna, Radoń Barbara, Groszek Agnieszka, Bator Anna, Juszczyk Adrianna, Budyka Agnieszka, Bober Dorota, Ząbek Jadwiga, Gryz Magdalena, Banat Renata, Kruczek Anna, Karnas Justyna, Mrózek Agnieszka, Ziobro Magdalena, Kawa Iwona, Synoś Barbara, Wysocka Zofia, Bialic Renata, Kustra Urszula, Rząsa Katarzyna, Bembenek Justyna, Bembenek Jadwiga, Cygan Elżbieta, Kruczek Iwona, Antonik Bożena, Sowa Katarzyna, Rząsa Małgorzata, Rabczak Anetta, Groszek Aneta, Pilip Bożena, Panek Elżbieta, Śliwa Agata, Kozubek Agnieszka, Karnas Anna, Wielgos Anna, Kocój Agata, Kocój Jerzy, Heller Anna, Potoczny Anna, Słaby Barbara, Malawska Joanna, Kozdra Justyna, Hus Agnieszka, Chuchla Józef, Zontek Agnieszka, Bielec Ewa, Kocur Marta, Wąsacz Wioletta, Pęczak Maria, Domin Bożena, Turczyn Kazimiera, Wróbel Urszula, Stec Maria, Maciołek Renata, Kuśnierz Agata, Bartyńska Magdalena, Sowa Iwona, Pociask Małgorzata, Główka Kinga, Mazur Andrzej, Kowal Marta, Chochrek Katarzyna, Kołodziej Anna, Chuchla Katarzyna, Kociak Anna, Pecka Katarzyna, Bolesław Gąska, Janusz Thuczek (pracownik GOK).

Danuta Bator

„BUDOWAĆ NA SKALE” DZIEŃ PATRONA W BŁAŻOWSKIM GIMNAZJUM

20 maja 2014 roku w naszym gimnazjum czciliśmy patronkę Annę Jenke. Mottem tegorocznego Dnia Patrona było hasło: „Budować na skale”. Program artystyczny nawiązywał do wartości propagowanych przez Annę Jenke, a także do wielkiej postaci św. Jana Pawła II. Te szlachetne jednostki to najlepsze drogowskazy, skały, na których możemy budować fundamenty naszego życia. Młodzież potrzebuje autorytetów, na których może się oprzeć i budować własne życie. Tradycyjnie już obchody Dnia Patrona w naszym gimnazjum są wpisane w wieloetapowy program. Klasy pierwsze zapoznają się z życiorysem Anny Jenke i biorą udział w konkursie wiedzy o Annie. Klasy drugie podejmują zobowiązania pracy na rzecz drugiego człowieka i dobra

wspólnego, które są próbą naśladowania Patronki. Zobowiązania te spisane na papierze składane są w świątyni podczas ofiary mszy św. jako dary ołtarza. Klasy trzecie biorą udział w konkursie plastycznym.



Wiele ciepłych słów skierowała do uczniów dyrektor Zespołu Szkół Ewa Kozubek.

Anna Jenke, urodzona w Błażowej, dorastała wraz ze swoim starszym bratem Jankiem w rodzinie nauczycielskiej. Jej ojciec Walenty Jenke był człowiekiem o nieposzlakowanym autorytecie, patriotą – działaczem Powiatowego Naczelnego Komitetu Narodowego, działaczem społecznym, wieloletnim kierownikiem miejscowej szkoły podstawowej. Anna wychowana w duchu pięknych wartości swoje życie poświęciła bliźnim i Bogu. W myśl ewangelicznych zasad w każdym potrzebującym widziała swojego bliźniego i spieszyła mu z pomocą dzieląc się swoim czasem, wiedzą, skromnymi środkami materialnymi, służąc.

Gośćmi honorowymi szkolnych uroczystości byli: s. dr Bernadeta Lipian, postulatorka w procesie beatyfikacyjnym



Poczet sztandarowy gimnazjum po uroczystej liturgii.



Siostra Bernadetta Lipian otrzymała wiązankę kwiatów.



Polonez w wykonaniu zespołu z gimnazjum nagrodzono burzą oklasków.



Program artystyczny w wykonaniu uczniów skłonił widzów do refleksji.

Anny, ks. prałat Józef Lizak, wieloletni proboszcz parafii w Ulanowie, a na przełomie lat 60. i 70. XX w. wikary w Kolegiate p.w. Bożego Ciała w Jarosławiu, świadek życia Anny Jenke. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych z burmistrzem Zygmuntem Kustrą i przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kocojem na czele oraz miejscowe duchowieństwo z ks. dziekanem Jackiem Rawskim.

Szkolne uroczystości rozpoczęły się mszą św., w której homilię wygłosił ks. prałat Józef Lizak. W swoim kazaniu nakreślił pięknie postać naszej patronki jako osoby, dla której najważniejszą sprawą była troska o drugiego człowieka, a szczególnie wychowanie i formacja dzieci i młodzieży. Według ks. Józefa – Anna była niezwykle aktywną i bezkompromisową nauczycielką, wychowawczynią i opiekunką młodzieży. Do realizacji swoich planów potrafiła zachęcić nie tylko innych nauczycieli, ale także duchowieństwo i mieszkańców Jarosła-

wia. W jej działaniach młodzież i sprawy wiary były absolutnym priorytetem. Ks. prałat Józef Lizak pogratulował szkole patrona i wezwał do jego naśladownictwa i modlitwy o wsparcie i opiekę.

Dalsza część obchodów miała miejsce w gimnazjum na hali widowiskowo-sportowej, gdzie zebrani obezrzeli piękne widowisko „Budować na skale”. Spektakl przygotowała młodzież pod kierunkiem nauczycieli Teresy Bąk i Danuty Urygi. Wspaniałą oprawę muzyczną zapewnił zespół wokalnie-instrumentalny, którego opiekunem artystycznym jest nauczyciel muzyki Andrzej Szul. Polonez i mazur w wykonaniu gimnazjalnego zespołu tanecznego był dopełnieniem części artystycznej. Zespół prowadzi Agata Szul i Krystyna Sowa. Dzień Patrona jest dniem wolnym od zajęć dydaktycznych, to czas na podsumowanie działań i refleksję nad trudnym i niekończącym się zadaniem, jakim jest wychowanie dzieci i młodzieży.

Małgorzata Kutrzeba

CIERPLIWE LATO

W słonecznikach
gra wciąż jeszcze
pszczela muzyka
niżej liczne biedronki
wdzięcznie narzekają
zaś samym dołem
łąkę ujeżdżają
koniki polne

Tu kwiat dyni
jakimś cudem
w owoc przechodzi

Tu lato cierpliwie
na jesień się godzi

Adam Ziemianin

WYRÓŻNIENIE W POSTACI CERTYFIKATU SZKOŁY ŁOWCÓW TALENTÓW

Mija kolejny rok szkolny. Po ciężkiej, wytężonej pracy, nadszedł czas na zasłużoną nagrodę. Przez 10 miesięcy uczniowie mieli możliwość zdobycia szerokiej wiedzy z wielu przedmiotów i rozwijania swoich zainteresowań. Zdawało się jednak, że nie wszyscy chętnie podejmowali ten trud i próbę osiągnięcia wysokich wyników w nauce. Jednak chęć zdobycia świadectwa z wyróżnieniem powodowała mobilizację wszystkie siły w celu poprawienia stopni. W ciągu całego roku szkolnego uczniowie naszej szkoły zdobyli wiele nagród i wyróżnień w konkursach matematycznych, recytatorskich, plastycznych, sportowych, przyrodniczych, czytelniczych, historycznych na szczeblach gminnych, powiatowych, wojewódzkich, ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych. Cieszymy się wszyscy z licznych sukcesów naszych uczniów. Cieszy fakt, że wspólny wysiłek uczniów, rodziców i nauczycieli przyniósł oczekiwane rezultaty. W tej grupie byli również uczniowie klas VI, którzy ukończyli szkołę podstawową z wyróżnieniem oraz wysokimi wynikami ze sprawdzianu, odnosząc ważny sukces w swojej edukacji. Mamy nadzieję, że w przyszłości będą mile wspominać najpiękniejsze i najprzyjemniejsze chwile spędzone w naszej szkole.

Szczególnie jesteśmy dumni z osiągnięć naszych uczniów z matematyki i języka polskiego – przedmiotów sprawiającym często wiele trudności. Dydaktyka matematyki dużo uwagi poświęca aktywności matematycznej i jej rozwijaniu. W procesie nauczania, według prof. Z. Krygowskiej, najważniejszą i nieodzowną jest ogólnodydaktyczna zasada aktywnego i świadomego udziału uczniów. Uczenie się matematyki nie ogranicza do poznawania i przyswajania faktów matematycznych. W procesie

nie tym wielką rolę stanowi właśnie rozwój aktywności matematycznej, co jest jednym z celów nauczania matematyki. W powszechnej opinii matematyka jawi się jako przedmiot trudny i nie zawsze lubiany przez uczniów. Ten stereotyp przełamują uczniowie Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błazowej, chętnie podejmując wysiłek

Lucjan Bator – zajął 13 miejsce w Polsce otrzymując dyplom wyróżnienia, Patryk Filip, Zuzanna Heller, Julian Ślęczka, Kinga Bieniek, Kacper Piszcz oraz Bartłomiej Banaś, zajęli miejsca w pierwszej dwudziestce otrzymując dyplomy uznania.

2. Międzynarodowy Konkurs KANGUR MATEMATYCZNY w kategorii Maluch (kl. 3–4 szkoły podstawowej wzięło udział ok. 105 tys. uczniów) wyróżnienia w tej kategorii otrzymali uczniowie klas czwartych: Jakub Woźniak, Kacper Gibała, Lucjan Bator, Julian Ślęczka.

3. XIX Ogólnopolski Konkurs ALFIK MATEMATYCZNY (wzięło w nim udział ok. 54 tys. uczniów) Lucjan Bator zajął 18 miejsce w Polsce, a Julian Ślęczka, Bartłomiej Pałys, Kacper Piszcz oraz Bartłomiej Banaś zajęli miejsca w pierwszej setce.

4. Gminny Konkurs Matematyczny MATLEC organizowany przez Szkołę Podstawową im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lecce. Nasi uczniowie zdobyli:

– w kategorii klas czwartych – I miejsce Lucjan Bator, II miejsce Julian Ślęczka;

– w kategorii klas piątych – II miejsce Bartłomiej Pałys

– w kategorii klas szósty – II miejsce Zuzanna Heller.

Warto diagnozować i otaczać opieką uczniów wykazujących zdolności matematyczne, ponieważ właściwa identyfikacja ich predyspozycji, mocnych i słabych stron stanowi podstawę do dalszych działań wspierających ich rozwój. Ważne jest aby stwarzać uczniom sytuacje, które umożliwiają podejmowanie działań dających satysfakcję, zachęcających do aktywności matematycznej, prowadzących do osiągnięcia wysokich wyników. Należy tak-



intelektualny, odczuwają radość z realizowanych wyzwań, bez wzmózonego napięcia emocjonalnego przystępują do udziału w konkursach o różnym zasięgu. W minionym już roku szkolnym uczniowie naszej szkoły pod opieką Moniki Kozdraś-Grzesik brali udział w konkursach matematycznych w których odnieśli znaczące sukcesy. Należą do nich:

1. Ogólnopolski Konkurs Logicznego Myślenia (wzięło w nim udział ok. 4 tys. uczniów).

że stwarzać możliwości do samodzielnego projektowania nieszablonowych rozwiązań, wskazywać i ukierunkowywać ich działania. Efektem tych działań będą nie tylko wysokie wyniki uzyskiwane w konkursach, ale wyeliminowanie stresu towarzyszącego sprawdzianom czy testom oraz zorganizowanie własnego warsztatu pracy, systemu rozwiązywania zadań o podwyższonym stopniu trudności.

Uczniowie naszej szkoły po raz pierwszy wzięli również udział w Ogólnopolskim Konkursie Humanistycznym „Omnibus” organizowanym przez „Jersz” w ramach programu edukacyjnego „Łowimy talenty”. Konkurs jest formą wsparcia szkół w zakresie odkrywania i rozwijania uzdolnień dzieci i młodzieży. „Omnibus” ma na celu promocję uzdolnionej humanistycznie młodzieży, popularyzację literatury, sztuki i kultury języka polskiego oraz rozwijanie zainteresowań i kompetencji osobistych uczniów. Julian Ślęczka z klasy IV i Zuzanna Heller z klasy VI pod opieką Beaty Więclawskiej-Pękała zdobyli w swoich grupach wiekowych 1 miejsca w województwie podkarpackim, zostając jednocześnie laureatami konkursu. W intelektualnej rywalizacji dobrze wypadli również: Kinga Jarosz z klasy IV osiągając wynik „bardzo dobry” oraz Filip Trzyna, Kacper Piszcz, Lucjan Bator, Aleksandra Trzyna osiągając wyniki „dobre”.

Konkursy motywują uczniów do rozwijania samodzielności, twórczego myślenia, samodyscypliny oraz podejmowania intelektualnych wyzwań. Pozwalają również diagnozować potencjał i zaangażowanie uczniów, dzięki utrwalaniu, poszerzaniu i porównywaniu swojej wiedzy w skali ogólnopolskiej. Uczestnicy mają możliwość zdobywania dodatkowych punktów w staraniach o przyznanie stypendiów i uzyskanie wyższych ocen.

Dzięki powyższym osiągnięciom Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły w Zespole Szkół w Błażowej zdobyła wyróżnienie w postaci **Certyfikatu Szkoły Łowców Talentów**. Takie certyfikaty powędrowały do 660 szkół w całej Polsce uczących laureatów konkursów programu Łowimy Talenty 2013/14.

Danuta Bator
Beata Więclawska-Pękała
Monika Kozdraś-Grzesik

SUKCES HISTORYKÓW - GIMNAZJALISTÓW

Zbliżająca się 70. rocznica wybuchu powstania warszawskiego była okazją do zaangażowania młodzieży w projekt prowadzony przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej oddział w Rzeszowie pod hasłem *Powstanie warszawskie w oczach młodych*. Tematyka ta jest tym ważniejsza, że po ostatniej reformie programowej nauczanie historii w gimnazjum kończy się na 1918 r., a najnowsza historia została przeniesiona do klasy I drugiego etapu szkół średnich, a więc do LO, technikum czy szkół zawodowych.

Uczniowie gimnazjum chcąc wziąć udział w tym projekcie musieli podjąć dodatkowy trud i zapoznać się z tematyką wykraczającą poza materiał programowy. W przedsięwzięciu edukacyjnym, którego koordynatorem była pracownica IPN BEP w Rzeszowie Katarzyna Kycudział wzięło czworo uczniów błażowskiego gimnazjum, tj. Pamela Cygan, Wojciech Kuźmik, Aleksandra Pieńkos i Maria Wania. W siedzibie IPN w Rzeszowie zorganizowano dla uczestników projektu cykl wykładów na temat powstania warszawskiego oraz projekcję filmów dokumentalnych ukazujących to wydarzenie. Na zakończenie każdy uczestnik miał napisać esej historyczny na temat zawarty w tytule projekt. Uczniowie gimnazjum rywalizowali w jeden kategorii z licealistami i uczniami technikum. Konkurs na esej towarzyszył konkursowi plastycznemu. W konkursie na esej historyczny na 37 spełniających kryteria prac (wśród kryteriów ważne miejsce zajmowała określona ilość znaków) – 3 nagrodzono, a dalsze 5 wyróżniono. Wśród wyróżnionych autorów znalazły się dwie uczennice z naszego gimnazjum. Były to: Aleksandra Pieńkos z klasy II d i Maria Wania z klasy II a. Dziewczynki uczestniczyły w podsumowaniu projektu, które miało miejsce w pięknej scenarii Galerii Miejskiej Liceum Plastycznego w Rzeszowie, gdzie prezentowano m. in. prace zwycięzców konkursu plastycznego. Laureaci wszystkich konkursów otrzymali nagrody, a laureaci i wyróżnieni w konkursie na esej historyczny będą dodatkowo uczestniczyć w planowanej na wrzesień 2014 r. wycieczce

do Warszawy do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Małgorzata Kutrzeba

* * *

Powstanie warszawskie w moich oczach

63 dni krwi i chwały

Pochodzący z podkarpackiej wsi Pstrągowej, Kazimierz Iranek-Osmecki, legionista, pułkownik Wojska Polskiego, cichociemny o powstaniu napisał:

„Trzeba było przeżyć 5 lat okupacji w Warszawie w cieniu Pawiaka, trzeba było słyszeć codziennie odgłosy salw, tak, że przestawało się je słyszeć, trzeba było asystować na rogu ulicy przy egzekucji dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu przyjaciół, braci lub nieznanym z ustami zaklejonymi gipsem i oczami wyrażającymi rozpacz lub dumę. Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić.”

Istotnie, organizacje podziemne, Szare Szeregi i Armia Krajowa nie potrafiły stać bezczynnie, gdy Warszawa została skazana na zagładę. Te wszystkie młode serca aż rwały się do walki do walki o wolność!

Dziś wiele osób nie rozumie, czym jest ojczyzna, ale dla pokolenia Kolumbów była ona największą wartością w życiu, dla której warto chwycić za broń i przelać własną krew w jej obronie. Młodzi ludzie mieli wtedy poczucie odpowiedzialności za Polskę, obowiązek bycia człowiekiem honorowym i gotowym stanąć do boju o suwerenność kraju.

Więść o klęsce wojsk niemieckich w ZSRR obudziła w Polakach nadzieję, że zdołają pokonać niedobitki okupanta, który nadal okupował kraj i gnieździł się w stolicy i tym samym wyzwolił ją spod panowania hitlerowskiego reżimu. Przyczyną były też dochodzące zewsząd słuchy o zbliżaniu się ofensywy sowieckiej do wschodnich granic stolicy. Pod koniec lipca, na miasto z radzieckich samolotów spadały ulotki

wzywające do starcia z okupantem, zaś Niemcy zaczęli opuszczać Warszawę w popłochu przed mającym wkrótce nadejść „zakończeniem wojny”.

Decyzję o rozpoczęciu akcji mobilizacyjnej ogłosił 28 lipca 1944 roku generał Tadeusz „Bór” Komorowski. Akt ten kilkakrotnie unieważniano i wznawiano. Ostatecznie, termin rozpoczęcia powstania, nazywany godziną „W” („Wystąpienia”), wyznaczono na 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17.00. Planowano zdobyć wszystkie dzielnice Warszawy w ciągu kilku dni, jednak z powodu zgromadzenia zbyt małych sił i broni, powstanie przedłużyło się z tragicznym dla nas skutkiem. Czy była to słuszna decyzja? Niektórym może się wydawać lekkomyślnym posunięciem Armii Krajowej i skorych do walki Polaków, którzy poprzez sprzeciwienie się hitlerowcom, pragnęli odzyskać utraconą niezależność. Ale tak naprawdę, to właśnie powstanie, o którym młodzi ludzie czytali dotąd w książkach, miało zmobilizować podpadającą Warszawę do działania, do próby ponownych zmagania o zniewoloną ojczyznę.

Mimo znaczących różnic w poglądach każdego Polaka, potrafiliśmy zjednoczyć się w tak ważnej dla nas sprawie. Jak pisze Witold Kieżun, „Zryw (...) udowodnił, że społeczeństwo, które jest podzielone, skłócone, bardzo zróżnicowane, może się złączyć wtenczas, gdy chodzi o ideały wyższego stopnia w strukturze wartości – wolność, o którą walczyliśmy, zniszczenie okupanta, zlikwidowanie totalitaryzmu niemieckiego.”

Powstanie warszawskie niosło ze sobą również głębszy sens – chęć zdemonstrowania uczuć, które targają okupowaną przez Niemców Polską i Polakami. Otwarty bunt przeciwko hitlerowskiej polityce, wzbudził w naszym narodzie odwagę powstrzymaną dotychczas lękiem o własne życie. A poprzez prawie pięć lat bezskutecznego boju o wolność, obozy koncentracyjne, zsyłki do Niemiec i codzienne rzezie, wzrosła odraza oraz nienawiść polskiego społeczeństwa do Niemców. Cały kraj cierpiał z powodu okupanta i cały kraj pragnął wyzwolenia ze szpon oprawców.

1 sierpnia opanowano większość dzielnic lewobrzeżnych Warszawy, między innymi Śródmieście, Starówkę, Żoliborz, Mokotów, Wolę, Ochotę i Czerniaków. Nie udały się próby przejęcia mostów Kierbedzia i Poniatowskiego, ale powstańcy odnieśli sukces na niczego niespodziewających się

Niemcach. Jednak już 1 sierpnia Adolf Hitler wydał Heinrichowi Himmlerowi rozkaz zniszczenia miasta, a ten go jeszcze uszczegółowił: „Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy.”

Masowa eksterminacja ludności cywilnej przez hitlerowców rozpoczęła się 4 sierpnia na Woli i Ochocie. Mordowano wszystkich, ograbiano i palono domy, nie oszczędzano nikogo i niczego, mimo że cywile byli chronieni konwencją nietykalności. Do dziś nie wiadomo, ile osób pozbawiono życia w tym jednym dniu, ale mówi się, że od 30-45 tysięcy zabitych. Pogromu dokonywano w różny sposób: zbierano ludzi z łapanek ulicznych, a nawet wywlekano z własnych domów w otoczone murami place, fabryki czy szpitale i rozstrzelano tych niewinnych cywilów, za to tylko, że żyją, że są Polakami.

Podobna sytuacja spotkała pozostałe oswojone dzielnice Warszawy. Aby zyskać w oczach świata i okazać wspaniałomyślność, niemiecki generał SS, Erich von dem Bach – Zelewski, 5 sierpnia wydał rozkaz oszczędzania kobiet i dzieci do 12. roku życia, a zamiast tego zsyłania ich do obozu przejściowego w Pruszkowie. Ci, co przeżyli pobyt w tym miejscu, wysłani byli do obozów koncentracyjnych, a w najlepszym przypadku na roboty do Niemiec. Następnie 12 sierpnia zakazał zgładzania polskich mężczyzn, oficjalnie z pobudek humanitarnych, a tak naprawdę dlatego, że nie widział sensu, aby pozbawiać życia przyszłych robotników fizycznych III Rzeszy.

Emigracyjny rząd polski próbował pomóc powstańcom od chwili rozpoczęcia akcji „Burza”. Premier Rzeczypospolitej Stanisław Mikołajczyk już od 3 sierpnia zabiegał o militarne wsparcie innych państw. Jednak Polacy słusznie zauważyli już po kilku zrzutach alianckich, że choć sojusznicy deklarowali pomoc w razie trudnej sytuacji naszych rodaków, to wcale jej nie udzielili lub była bardzo mało skuteczna. Zostaliśmy sami, pozbawieni środków do życia, w żałobie po stracie bliskich i przyjaciół, już bez nadziei w sercu na odzyskanie niepodległości.

Mimo zaciętej walki Polaków o każdy budynek i ulicę, los powstania był z góry przesądzony. Brakowało żywno-

ści, broni, amunicji, bandaży, narzędzi chirurgicznych, a stopniowo również odwagi. Każdy wzdygał się na widok Wisły, która była usiana trupami, stosów ciał porzucanych równomiernie na ulicach miasta i wynędzniałych ludzkich cieni, wałęsających się bez celu, by upaść za rogiem ulicy i już nigdy nie powstać. Z dnia na dzień sytuacja powstańców była coraz bardziej rozpaczliwa. Zagłady oczekiwano niemalże codziennie, ale na duchu podtrzymywała pewna przepowiednia ludowa, mówiąca, że Warszawa będzie istniała, dopóki stać będzie Kolumna Zygmunta.

Wkrótce zaczęły upadać poszczególne dzielnice stolicy: 2 września Starówka, 6 września Powiśle, 24 września Czerniaków, 27 września Mokotów, 30 września Żoliborz i 2 października Śródmieście. Po kapitulacji Żoliborza, Niemcy zgodzili się na tymczasowy reżym połączony z ewakuacją ludności cywilnej. Opuszczanie miasta wyznaczono na 1 października w godzinach od 13.00 do 14.00, ale można było jedynie wybrać między przewozem do Dulażu 121, a zsyłką do prac w III Rzeszy. Duża część Warszawiaków wybrała tajne przejście kanałami do bezpieczniejszych części ruin stolicy, by później wyjechać na wieś lub ukrywać się w pobliskich lasach. Całkowitą kapitulację Warszawy podpisano w nocy z 2 na 3 października w kwaterze niemieckiej w Ożarowie Mazowieckim. Zapewniła ona żołnierzom Armii Krajowej prawa kombatanckie, ale nakazano traktować ich jako jeńców wojennych i wywożono do obozów koncentracyjnych w głąb Niemiec. Kiedy Warszawa zupełnie opustoszała, niemieccy faszyci, zgodnie z rozkazem Hitlera, zrównali stolicę z ziemią.

Nie da się dokładnie określić strat, jakie odniosła Polska w powstaniu warszawskim. W tej nierównej walce śmierć poniosło ponad 18 tysięcy żołnierzy polskich i około 200 tysięcy ludności cywilnej, zamordowanej w masowych egzekucjach. Zniszczono również kilka tysięcy budynków, zabytkowych budowli, świątyń, muzeów, bibliotek, pomników, a nawet Politechnikę i Uniwersytet Warszawski oraz bezcenne archiwa państwowe.

Gestapowcy nigdy nie ponieśli odpowiedzialności za zdziesiątkowanie naszego narodu, a konieczność zgładzenia cywilów zrzucili na antypolskich mieszkańców Warszawy, co oczywiście

jest wierutnym kłamstwem. Chcieli na ruinach stolicy zbudować swoją własną Festung Warschau i tym sposobem wymazać z pamięci Polaków krew powstańców niedawno płynącą ulicami miasta. Ale jak można zapomnieć te rozdzierające serce krzyki, jednostajne strzały z karabinów, bezimienne, zimne trupy walające się na każdym kroku okupowanej Warszawy? Jak można zapomnieć o tych kilkudniowych niemowlętach, które urodziły się po to, by umrzeć? Jak można zapomnieć o bezprzykładowym bohaterstwie, męstwie, odwadze i ofiarności powstańców, którzy nie musieli zginąć? Jak można zapomnieć o czternastoletnich harcerkach, które konały od granatów i min pozostawionych, jako pułapki w wąskich kanałach, którymi przenosiły skulone powstańcą pocztę, lekarstwa czy amunicję? Jak można zapomnieć o szesnasto- i siedemnastoletnich wyrostkach, którzy ginęli z bronią w rękę, nie potrafiąc zabić drugiego człowieka? Jak można zapomnieć o Krzysztofie Kamiliu Baczyńskim, Janie Rodowiczu, Tadeuszu Gajcym, Zdzisławie Leonie Stroińskim? Nie można. To oni, niemowlęta, dzieci, młodzież, studenci, poeci i zwykli żołnierze doprowadzili nas do niepodległości. Moim zdaniem, powstanie zakończyło się dla Polaków zwycięsko. Zwycięsko ze względu na siłę walki Polaków, którzy nie będąc pewni dnia ani godziny, zdecydowali się na dołączenie do podziemia, aby pozostawić dla wolnej Polski część samego siebie. Przecież, gdyby doszło do walk o Warszawę pomiędzy Armią Czerwoną i Niemcami ofiar mogłoby być znacznie więcej, a tak mieliśmy jakąś szansę, podjęliśmy inicjatywę. Podziwiam zdeterminowanych warszawiaków, którzy potrafili wtedy się zorganizować i podjąć próbę nierównego pojedynku z silniejszymi Niemcami. Być może wychodzili z założenia „Podołaliśmy kiedyś zaborcy, podołamy i dziś”. O takiej postawie pełnej ofiarności i patriotyzmu pierwszej heroicznej próby zadecydowało zapewne wychowanie. Powstańcy byli często synami żołnierzy Polskich Legionów, żołnierzy wojska Polskiego, czy wnukami powstańców styczniowych. Wielu to

członkowie drużyn harcerskich czy innych organizacji patriotycznych. Ci młodzi ludzie o wrażliwych duszach i sercach i głowach pełnych romantycznych marzeń, planów, które przekreśliła straszliwa wojna i jeszcze trudniejsza okupacja – nie zważając na nic, nie poddali się, nie złamali w sobie ducha patriotyzmu, jak powiedział Tomasz Łubieński: „Pozostali do końca (...) wierni swojej decyzji, mimo, że pomyłka w rachubach czy nadzieja okazała się druzgocąca.”

Dzisiejsza młodzież nie umie używać pięknego, polskiego języka, ale



Ola Pieńkos i Maria Wania.

ucieka się do wulgarnych wypowiedzi, sięga po różnego rodzaju używki, a w życiu kieruje się wyłącznie wandalizmem i głupotą. Czy to jest właśnie tak szeroko przez nas „rozumiany” i „piełgnowany” patriotyzm? Weźmy takiego przeciętnego Jasia: nie chce się uczyć, bo po co? – a w czasach 44’ młodzież aż garnęła się do nauki; nie słucha, krzyczy na rodziców – a 70 lat temu szacunek do każdego człowieka był jak chleb powszedni; wreszcie żuje gumę, gdy śpiewa hymn państwowy – a choćby nuce nie „Mazurka Dąbrowskiego” podczas powstania, jak również przez całą II wojnę światową mogło oznaczać wyrok śmierci. Obawiam się, że większość współczesnej młodzieży nie byłaby gotowa iść i walczyć o wolność ojczyzny, narazić własne zdrowie czy nawet życie. Sama nie jestem do końca przekonana,

jakiego dokonałabym wyboru, choć zawsze wyżej cenię dobro wspólne od własnych potrzeb. Czy umiałabym położyć na szali niepodległości swoje młode życie? A moje plany, marzenia. Mam jednak nadzieję, że ekstremalna sytuacja, jaką była wojna i okupacja, obudziłyby we mnie i innych młodych ludziach bohaterów, wyzwoliłyby pokłady odwagi potrzebne do podniesienia się z kolan i podjęcia walki o wolność, o honor, o godne życie, a więc o wszystko, co stanowi istotę człowieczeństwa.

Powstanie warszawskie wyźłobiło trwałe ślady w historii Polski. Pozostawiło w każdym harcerzu, żołnierzu, AK-owcu i cywili blizny tak dotkliwe, jak otwarte rany. Nie potrafili już potem żyć normalnie. Zawsze ten i ów przypomni sobie jak w jednej chwili ruszał razem z przyjacielem naprzeciw hitlerowcom, a w drugiej oplakiwał jego śmierć. Obraz tamtych dwóch miesięcy był, jest i będzie prześladował Polaków przez całe wieki. Warszawa nigdy nie zapomni powstańcom ich heroicznej obrony.

Mimo, że powstanie upadło, pozostawiło po sobie imponującą wręcz wiarę, wiarę w rzeczy prawie niemożliwe, wiarę w wolność, której nie zdobyto, wiarę w wygraną, która się nie dokonała, wiarę w pomoc, która nie nadeszła, wiarę w Warszawę, której już nie było. Ale pamięć o tym, będzie trwać, a warszawska Nike upamiętni na zawsze najwznioślejsze bohaterstwo polskiego narodu.

**Aleksandra Pieńkos, klasa II d
Gimnazjum Publiczne
im. Anny Jenke w Białowej**

Powstanie warszawskie w moich oczach *Droga do wolności*

„Sekretem szczęścia jest wolność, sekretem wolności jest odwaga” – Carrie Jones. Piękne słowa i jakże prawdziwe. Jestem przekonana, że bardzo trafnie odpowiadające na pytanie: Jaki sens

miało powstanie warszawskie? Uczestnikami zrywu narodowo-wyzwoleńczego przeciw okupującym Warszawę Niemcom byli przecież młodzi ludzie. A co jest głównym celem każdego człowieka? Czy nie jest nim szczęście? Jego fundamentami są piękne wartości: miłość, wiara, nadzieja oraz wolność. Często jednak wiodą do nich kręte drogi. Jak tu myśleć o szczęściu, wolności, gdy od pięciu lat trwa wojna, okupacja, giną ludzie. Mimo tego warszawscy powstańcy chcieli za wszelką cenę zdobyć wolność, przywrócić niepodległość, chociaż wiedzieli, że będzie to zadanie nadludzkie.

Labirynt śmierci

Pisanie o wojnie, powstańcach, walkach na śmierć i życie, torturach, mękach i ogromnej nadziei na oswobodzenie, dla współczesnego, typowego nastolatka jest wielkim wyzwaniem. Jesteśmy obywatelami wolnej i niepodległej Polski, nikt z nas nigdy nie zetknął się z czymś takim. Mam nadzieję, że w przyszłości nie doświadczymy czegoś podobnego. Naszą wiedzę opieramy jedynie na książkach, zdjęciach, filmach, fragmentach opisów, wywiadów ludzi wtedy żyjących, ale tak naprawdę nigdy nie czuliśmy na własnej skórze atmosfery tamtych wydarzeń – zapachu śmierci, trwogi, jaką wywołuje dźwięk przesywających ciała kul, rozrywających i zamieniających w pył wszystko, co stanie na drodze bomb. Ludzie byli prowadzeni na rzeź jak zwierzęta, albo od razu zabijani, aby nie tracić czasu. Setki tysięcy zabitych, niekończące się dywany zwłok ludzkich, po których pysznie i dumnie stąpali żołnierze III Rzeszy to obraz tamtych dni w Warszawie. Czy czuli się „panami świata”? Nasuwa mi to groteskowe i tragiczne zarazem skojarzenie z opowiadaniem dla dzieci, gdzie zawsze był dobry bohater, który walczył z czarnym charakterem. Oczywiście, tam zawsze kończyło się happy endem, bo wygrywał ten dobry. Niestety, podczas II wojny światowej było inaczej i – co gorsze – była to tragiczna rzeczywistość warszawiaków i milionów ludzi w Europie. Na skinienie Hitlera padały miasta, ginęli niewinni ludzie, w tym dzieci i kobiety w ciąży, nie było litości. Jak to możliwe, że ludzie wykonywali takie rozkazy? Czy hitlerowscy żołnierze nie mieli serc, czy byli robotami do zabijania? Zastanawia mnie to, czy oni mieli momenty, że odczuwali współczucie, że się zawahali na widok bezbron-

go dziecka, brzemiennej kobiety, czy bez namysłu już jako nawyk naciskali spust? Wierni pomagierzy diabła. Jak mogli spojrzeć na swoje żony, dzieci z miłością i troską, kiedy za ich plecami mordowali i gwałcili bez skrępowań. Tego nigdy nie zrozumie, bo to oszukiwanie samego siebie. Mieli na rękach krew tysięcy, ale ilu z nich po powrocie do swoich domów, rodzin wróciło do normalnego życia, jakby nic nigdy się nie stało. Ilu z nich straciło życie w imię... no właśnie, kogo? Hitlera? A ilu z nich po tym wszystkim popełniło samobójstwo.

Przeżyj i walcz

Warszawiacy w roku 1944 – młodzi, starzy, dzieci i dorośli – ludzie. Niczym nie różniący się od nas. My dziś często uśmiechamy się, płaczemy, krzyczymy z rozpacz, śmiejemy się – czujemy. Pracujemy, rozwijamy się, odpoczywamy, bawimy się, zajmujemy się czymś, co lubimy.

Zastanówmy się, jak to mogło wyglądać w Warszawie, szczególnie w dniach od 1 sierpnia do 2 października 1944 roku? Kiedy trwało powstanie warszawskie, wszystko było podporządkowane przetrwaniu i walce. Jak udawało im się wykrzesać nadzieję, znaleźć odrobinę radości. Zupełnie nie wiem, jak zachowałabym się w takiej sytuacji. Na początku na pewno nie byłoby łatwo, ale myślę, że z czasem instynkt życia pomógłby mi się przystosować. Myślałabym pewnie jak mam przeżyć, skąd zdobyć jedzenie, gdzie szukać schronu? I to na jakiś czas byłoby sprawą priorytetową. Jednak wiedząc, że ktoś odbiera mi to, co moje – wolność, prawa oraz krzywdzi mnie, moją rodzinę, ojczyznę nie byłabym w stanie siedzieć beczynnie. Może wstąpiłabym do harcerstwa, chciałabym jakoś pomóc, walczyć, coś zrobić. Gdybym cały czas trwała w lęku i trwodze, kto wie, czy nie popadłabym w głęboką depresję albo nie mogąc już znieść wszystkich udręk, nie odebrałabym sobie życia? To odważne słowa, ale patrząc przez pryzmat II wojny światowej, okupacji, krwawo stłumionych powstań, tego wszystkiego, co Polska przeżyła w tym czasie nie ma miejsca na łagodne słowa. Powstanie warszawskie to niepowtarzalny fakt, który pokazuje, do czego zdolny jest człowiek. Został stworzony, by żyć w zgodzie z naturą, drugim człowiekiem, kochać świat i jego Stwórcę, cieszyć się każdym dniem i chwilą. Wiemy, że człowiek popełnia

błędy, myli się, to jest wpisane w nasze życie, ale czy nie robimy tego zbyt często? Mordujemy, niszczymy, grabimy, okradamy, krzywdzimy... czy naprawdę, aż takich rzeczy trzeba było się dopuścić, aby zadowolić chorego wodza – Hitlera? Czy konieczne było poniżania drugiego człowieka, odbieranie mu godności, odbieranie życia.

Właśnie w takich chwilach potrzebny jest ktoś lub coś, co doda nam otuchy, przywróci pozytywne myślenie i sprawi, że dostrzeżemy ile radości daje dążenie do szczęścia, lepszej przyszłości. Wiara – jako wartość, która nie tylko daje siłę ale i odwagę, rzeźbi w nas sumienność i wytrwałość, niesie pomoc, wskazuje drogę postępowania. Także w powstaniu i podczas całej wojny ważną rolę odegrali księża i kościoły. Dzięki nim, ich ofiarności uratowali wielu powstańców i cywilów i na nowo zapalili w nich nadzieję. Ludzie wierzyli wtedy dużo głębiej i mocniej niż teraz, nie wiem czy to dlatego, że wiedzieli, iż zbliża się ich ostatnia godzina, czy po prostu potrzebowali chwili oddechu, czasu na przemyślenie – co dalej. Bóg, wiara odegrali w ich życiu znaczącą rolę, walczyli w imię Jego, ojczyzny i honoru, trwali Nim do końca, wierząc, że Niemcy zapłacą za wszystkie krzywdy wyrządzone światu.

W cieniu bitwy

Powstanie to jednak nie tylko walka, trzeba pamiętać o strasznej biedzie jaką przeżywali cywile. Brak jedzenia, wody, wszędzie ruiny, smród, opustoszałe całe okolice, podwórka zamienione w las krzyży. Koszmarne warunki życia, egzystencji. Polacy jednak starali się ze wszystkich sił funkcjonować możliwie normalnie. Dookoła dominował czerwony kolor, który jak deszcz zalał całe miasto. Krew i jej widok towarzyszył warszawiakom dzień w dzień, lecz oni mimo tego uśmiechali się, budziły się miłości, zawierano małżeństwa, przyjaźnie, rodziły się dzieci, świętowano. Powstańcami byli ludzie młodzi, a młodość jest to czas, kiedy oni kształtowali swoją osobowość, charakter oraz poglądy. Na własne oczy widzieli rzeczy, które z pewnością nie wpłynęły dobrze na ich psychikę, przeżyli szok i to pewnie większy niż inni. Byli ciekawi świata, a poznali go z najokrutniejszej strony. Ważne, że jednak dla nich jako Polaków nadrzędną wartością stała się ojczyzna i honor. Jako obywatele stanę-

li do brutalnej walki z wrogiem okrutnym i bezlitosnym, w bardzo szybkim czasie wzbogacili się o nowe, niekiedy bolesne doświadczenia, które jednak dawały im dużo szerszy wgląd w przyszłość. Wojna oczami dziecka ma jeszcze tragiczniejszy obraz, strach przed nieznanym paraliżuje, w oczach pojawia się bezradność. Młodzi mają jednak w sobie pokłady niezliczonej energii, szaleństwo, ich następstwem jest bunt, oni rządzą się swoimi prawami. Uczą się odróżniać dobro od zła, tworzą własne autorytety patrząc czasem na swoich kolegów, braci, siostry. Odkrywają, że są wspólnota ludzką, określają cele i wartości, wychodzą spod gruzów Warszawy jako obywatele Państwa Polskiego z podniesioną głową, wiedzą, że to od nich zależeć będzie historia, oni ją tworzą. Polska żyła. Poobijana, poraniona ze wszystkich stron, ale nie znikła z serc Polaków.

Walczyli o swoje, o naród, który kochali tak mocno, że nic nie było w stanie powstrzymać ich od najbardziej ryzykownych prób odzyskania wolności. Chociaż nie było prawie niczego, w szczególności jedzenia. Niekiedy udawało się zdobyć niektóre opuszczone przez Niemców magazyny. Bywały pełne cukru, a w okresach największego głodu był on jedynym pożywieniem. Zdarzało się, że magazyny zawierały różnego rodzaju konserwy, co dawało zabezpieczenie na pewien czas. W niektórych miejscach organizowano kuchnie polowe, które żywiły codziennie masy ludzi, w szczególności powstańców. Ogromnymi spichlerzami dla głodującej ludności oraz żołnierzy były magazyny Browaru Haberbuscha i Schielego, gdzie zgromadzono duże zapasy zbóż, szczególnie jęczmienia. Gotowano z wszelkich możliwych produktów, popularna była tak zwana pluj-zupa, czyli zupa z jęczmienia. Jednak to i tak nie pozwalało zaspokoić podstawowych potrzeb, ale mimo to znajdowali w sobie siłę, nie brakło im determinacji. Skąd ją wzięli? Zadaje sobie to pytanie cały czas, jak bardzo trzeba kochać ojczyznę, żeby dla niej znieść wszystko, nawet umrzeć.

Prawo do uczuć

Wojna zbierała swe żniwo, ale życie gnało nieprzerwanie, ludzie rodzili się i umierali. Człowiek nie tyle potrafi zabijać, co kochać. Miłość jako jedna z najważniejszych wartości, która napędza i wszystko znosi, a poniesione rany czule leczy. Młodzi biorący udział w powstaniu chyba najbardziej odczuli skutki woj-

ny. Nagle z dzieci musieli przeistoczyć się w twarde, zdecydowane, dojrzałych i nieugiętych Polaków, którzy walczyli o swoją własną przyszłość. Wtedy żyło się szybko i szybko się kochało, pierwsze miłości, przyjaźnie, to właśnie one nieraz ratowały z tarapatów. Zaufanie było w tych czasach fundamentem każdej relacji, nie były one jednak głębokie. Brakowało romantycznych randek, spotkań, gdzie lepiej się poznawało, bo cennego czasu pozostawało coraz mniej. Kto wiedział czy właśnie za chwile idąc ulicą nie zginie od postrzału albo wybuchu? Przecież to ciągle szaleństwo, ale jednak potrzeba bliskości, możliwości polegania na kimś sprawiało, że to uczucie było nierozzerwalne. Oddać jedynie życie za ukochaną osobę było czymś oczywistym. Każdy jego moment starano się wykorzystać jak najlepiej, przeżyć w taki sposób, aby być z siebie dumnym i nie móc sobie niczego zarzucić.

Nie ma życia bez poświęcenia

Najczęstszym pytaniem dotyczącym powstania warszawskiego jest to, czy miało ono sens. Jak wspominałam na początku, nie jest mi łatwo oceniać wydarzenie, które jest ważnym elementem naszej historii oraz które odcisnęło na Polsce tak znaczące piętno. Szacuje się, że w ciągu trwania dwumiesięcznych walk zginęło ok. 200 tys. ludności cywilnej. Do tego dołożyć trzeba 18 tys. zabitych i ok. 25 tys. rannych żołnierzy. Wśród tylu poległych przeważała młodzież. Zginęło wielu wspaniałych twórców, poetów, muzyków – jak np. Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy. Jednak ginęli oni jako bohaterzy, ponieważ walczyli w obronie ojczyzny, która po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. po raz kolejny została bezprawnie zdeptana za sprawą II wojny światowej. Argumentów za i przeciw powstaniu jest masa. Wiele razy nasuwały mi się określenie z nim związane, np. „rozpaczliwe wołanie o pomoc” lub „nawianna próba wyswobodzenia”. Teraz patrzę na to zupełnie inaczej, dowiedziałam się bardzo dużo, otworzyły mi się oczy. Powstańcy, ludność cywilna, żołnierze – oni wszyscy walczyli w imię wolności, chcieli znowu poczuć jej smak, bo jak na razie nie zdążyli się nią nacieszyć. Zrozumiałam, że żyję, jestem i piszę właśnie te słowa, bo zawdzięczam to również im. Nie wiem, czym jest tak naprawdę śmierć, bieda, gorycz i przeszywający strach. Na szczęście dla mnie to

tylko słowa, nie musiałam tego doświadczać. Wiem jednak, że naprawdę liczą się czyny. Dlatego oni chwycili za broń. Walczyli nie tylko o ojczyznę, ale też o nas, naszą przyszłość, może to właśnie dzięki nim chodzimy po tym świecie, żyjemy w wolnej Polsce. Ich ofiara i poświęcenie nie poszły na marne, Polska nie poddała się. Ktoś powie, że przecież odnieśliśmy druzgocącą klęskę, Warszawę zrównano z ziemią, ludzi wysyłano do obozów, na roboty do Niemiec... Tak, to jest fakt, ale nie patrzmy tylko i wyłącznie przez pryzmat negatywnych skutków. Wiele straciliśmy, owszem, w wymiarze materialnym, fizycznym, ale ile zyskaliśmy? Otóż moim zdaniem dużo. Zyskaliśmy mit niezbędny do życia ludziom wolnym o nieugiętości i bezgranicznym bohaterstwie Polaków. Nie powinniśmy mówić, że powstanie warszawskie było błędem, pomyślimy, co stałoby się, gdyby jednak do niego nie doszło? Co by z nami było? Wątpię, czy ktoś zna dobrą odpowiedź na to pytanie, ale uważam, że nie byłoby najlepiej. Nie pozostaje mi nic innego jak tylko pamiętać i być wdzięcznym za bohaterstwo i męstwo, które tak ciężko dzisiaj odnaleźć wśród młodych. Moje przekonania uległy małym zmianom, nie wiem, czy na lepsze bądź gorsze, bo w pewnym sensie zobaczyłam świat, którego nie znałam. Tak jak dojrzewająca młodzież w tamtych czasach uczestnicząc bezpośrednio w powstaniu warszawskim, tak i my kształtujemy i określamy wartości, dotykając życia. Zdarza się, że to życie nas poparzy, ale równie często – uszczęśliwi. Chcemy jednak żyć i samodzielnie zdobywać doświadczenia. Wcześniej, gdy moja wiedza o tym wydarzeniu była znacznie uboższa, niedowierzałam, że taki los ludzie zgotowali ludziom. Dlaczego? Bo takie rzeczy widziałam tylko w filmach fabularnych, a tam w 1944 r. była to jednak straszna rzeczywistość. Dziś, gdy zapoznałam się dokładniej z historią nadal – nie wiem, dlaczego?

Nie jestem za powstaniem, ani przeciw niemu, bo nie umiem jasno stwierdzić, czy było ono słuszne, czy też nie. Ważna jest dla mnie determinacja i odwaga człowieka, każdego powstańca, który podjął się prawdziwego wyzwania i można go nazwać szaleńcem. „Być wolnym... to nic, ale odzyskać wolność – to niebo” – Johann Gottlieb Fichte.

**Maria Wania, klasa II a
Gimnazjum Publiczne
im. Anny Jenke w Białowej**

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLE MUZYCZNEJ

*Muzyka jest jak morze: stoimy na jednym brzegu i widzimy dal,
ale drugiego brzegu dojrzyć niepodobna.*

– Henryk Sienkiewicz

27 czerwca 2014 r. w błazowskiej szkole muzycznej odbyło się pierwsze zakończenie roku szkolnego. Dyrektor szkoły Michał Wesołowski podziękował wszystkim rodzicom i dzieciom za tak wielkie zaangażowanie. Najlepsi uczniowie zostali wyróżnieni i otrzymali nagrody i statuetki. Podkreślił, że bardzo jest zadowolony z nowego naboru do

szkoły, bo świadczy to, że dzieci chcą się uczyć gry na instrumentach.

Zaproszony na imprezę burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra pogratulował wszystkim dzieciom dobrych wyników w nauce. Podziękował także wszystkim nauczycielom ze szkoły muzycznej za pracę w naszej nowej placówce.

Dzieci uhonorowały wszystkich nauczycieli kwiatami. Po oficjalnej części mogły zaprezentować to, czego się już nauczyły w ciągu roku szkolnego.



Jakub Heller



Nagrody dla najlepszych uczniów.



Głos zabrał burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.



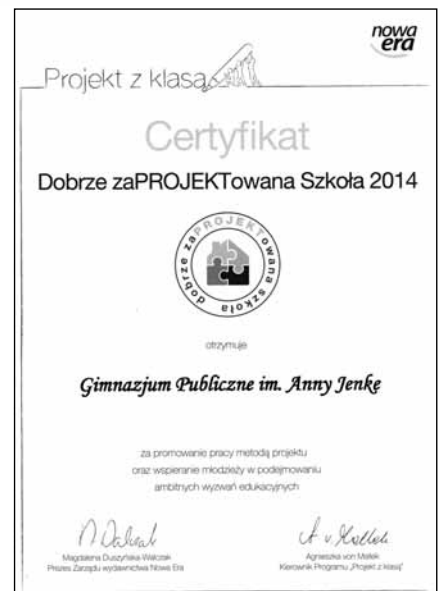
Popisy modych pianistów.

PODZIĘKOWANIE

Z przyjemnością informujemy, że zrealizowany przez grupę uczniów II a projekt edukacyjny „O tym, jak Polacy świętowali rocznicę Konstytucji 3 maja” został wyróżniony w ogólnopolskim konkursie Nowej Ery m.in. dzięki Państwa głosom. Tym samym nasze błazowskie gimnazjum zdobyło **Certyfikat Szkoły dobrze zaprojektowanej**. Jednym z rezultatów tego przedsięwzięcia był film, który zaprezentowaliśmy na gminnych obchodach Narodowego Święta Konstytucji 3 maja.

Wszystkim, którzy zadali sobie trud i głosowali na nas (często przez szereg dni) serdecznie dziękujemy: klasa II a i opiekun projektu.

Małgorzata Kutrzeba



NOWORODEK W ŻUBRZEJ ZAGRODZIE

W pokazowej zagrodzie żubrów w Muczmem 23 czerwca przyszedł na świat młody żubrzyk. Jego matką jest krowa o imieniu Stupna, pochodząca z Francji. Cielak wraz z matką przez dwa dni

trzymały się z dala od liczącego 10 osobników stada. Obecnie Stupna żeruje już razem ze swymi pobratymcami, ale bardzo uważnie strzeże swego noworodka.

– To już czwarty żubr urodzony

w zagrodzie, a pochodzący od rodziców sprowadzonych tu w ramach projektu poprawy puli genetycznej bieszczadzskich stad – mówi Jan Mazur, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany. – Imię dla niego będziemy wybierać w drodze konkursu organizowanego razem z miesięcznikiem *Poznaj*



Fot. Tomasz Różycki



Swój Kraj. Jego czytelnicy będą mogli przesyłać swoje propozycje.

Imiona bieszczadzskich żubrów urodzonych w niewoli powinny zaczynać się od liter „Pu” – szczegółowo wkrótce na stronach Nadleśnictwa Stuposiany i na łamach miesięcznika *Poznaj Swój Kraj*. Zagroda żubrów w Muczmem w ciągu dwóch lat istnienia zdobyła sobie już sporą popularność. Do tej pory odwiedziło ją ponad 125 tysięcy turystów.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

DOLINA RABSKIEGO POTOKU WŚRÓD LEŚNYCH CUDÓW POLSKI

Atrakcje przyrodnicze i krajoznawcze doliny Rabskiego Potoku (Nadleśnictwo Baligród) znalazły się na drugim miejscu w konkursie „Najpiękniejsze leśne zakątki Polski”, organizowanym przez Lasy Państwowe i magazyn *National Geographic*. Spośród 36 propozycji wybrano cztery osobliwości, które zostaną opisane w sierpniowym wydaniu *National Geographic Traveler*, a już 22 lipca pojawią się na stronie www.national-geographic.pl.

W konkursie oddano 27 tysięcy głosów, a na pytanie: „Co sprawia, że las jest dla Ciebie miejscem wyjątkowym?”, odpowiedziało prawie 1,5 tysiąca osób. Autorzy 15 najciekawszych odpowiedzi zostaną nagrodzeni kosztami piknikowymi. Celem konkursu, zorganizowanego w roku 90-lecia Lasów Państwowych było pokazanie bogactwa przyrodniczego polskich lasów oraz atrakcji turystycznych.

Dolina Rabskiego Potoku (Nadleśnictwo Baligród, leśnictwo Czarne) to

jeden z najciekawszych pod względem turystycznym i przyrodniczym obszarów Bieszczadów. Strome stoki otaczające dolinę porastają bardzo urozmaicone lasy o charakterze puszczańskim, będące ostoją takich gatunków jak:



Nadleśnictwo Baligród. Dolina Rabego.

Fot. M. Scelina

dzwiedź, ryś, żbik, dzięcioł białogrzbisty i trójpalczasty czy nadobnica alpejska. Wśród lasów ukryte są najniższe położone w Karpatach gołoborza, a największy ich kompleks objęty jest ochroną jako rezerwat. Dolina słynie również z mine-

rałów arsenowych (realgaru i aurypigmentu) oraz kryształów górskich. Znajdują się tu również źródła unikatowych w skali europejskiej wód mineralnych. Prawdziwą rewelacją dla zwiedzających są porosty, których przynajmniej kilka-

naście gatunków widać na pierwszy rzut oka. Najładniejsze z nich – chrobotek najeżony, chrobotek palczasty, chrobotek koralkowy – sprawiają, że gołoborze wydaje się być bajkowym światem. Do tego jeszcze dodać trzeba połyskujące w słońcu drobiny kryształu górskiego na kamieniach i czerwien ubogiej rudy żelaza. Spośród elementów kulturowych doliny zwraca uwagę kapliczka Synarewa, posiadająca bardzo ciekawą historię.

Nadleśnictwo Baligród w ostatnim roku wykonało tam szereg obiektów małej infrastruktury, ułatwiających turystom korzystanie z uroków doliny.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie



SOLANKA, MUZEUM STRACHÓW POLNYCH, IWONICZ, CZYLI O WYCIECZCE EMERYTÓW

3 lipca 2014 r. wstał dżdżysty poranek. Całą noc lało. Nie wróżyło to niczego dobrego dla emerytów, członków Klubu Seniora „Pogodna Jesień” i Związku Emerytów. W tym dniu zaplanowali bowiem wycieczkę na trasie Sołonka – Iwonicz. Deszcz na wycieczce jest zupełnie niepotrzebny! Choć wisiały na niebie ciemne chmurzyska, nikomu z 55 osób uczestniczących w wyprawie nie popsulo to humoru. Panie **Genowefa Puzio, Aniela Wielgos i Teresa Mijalna** zadbały o to, by program wycieczki był realizowany z dokładnością szwajcarskiego zegarka. Pierwszym jego punktem był teren rekreacyjny w Sołonce.

Źródło słonej wody w Sołonce to pozostałość **okresu mioceńskiego**, kiedy to tereny Podkarpacia pokryte były ciepłym morzem (ok. 23-5 mln lat temu). Są częścią tzw. solanek podkarpackich występujących wzdłuż Pogórza Karpackiego w pasie solanek sarnocko-przemyskich w zachodniej części żup ruskich. Na pewno były eksploatowane w XVI i XVII wieku, gdy warzono tu na dużą skalę sól. W tym czasie powstała znajdująca się tu **studnia solankowa**. Jak wskazują badania

dendrochronologiczne przeprowadzone przez AGH Kraków, pochodzi ona z 1596 roku. Miała głębokość 26 metrów i była ocembrowana drewnem sosnowym techniką na tzw. zrąb. Do naszych czasów przetrwały też w bardzo dobrym stanie urządzenia wydobywcze wraz z walcem wciągającym i licznymi fragmentami drewnianej obudo-



Aleksander Bielenda, przewodnik po muzeum.

wy studni. Można je obejrzeć w **Muzeum Regionalnym w Sołonce. Są to jedyne tego typu obiekty zachowane na Podkarpaciu.**

Na przełomie XVI i XVII wieku Sołonka znajdowała się w rękach Ligęzów z Rzeszowa. Sól warzoną w Sołonce sprzedawano wówczas na rynku w Rzeszowie, gdzie Ligęzowie utworzyli w tym celu **stoły solne**. Nie wiadomo, kiedy i dlaczego zaniechano

eksploatacji źródeł na skalę przemysłową.

Studnia już w XVII wieku została zasypana, a z czasem zapomniana. Niemal całkowicie zarosła i pokryła się grubą warstwą ziemi i kamienia. Od połowy XVII wieku aż do końca II wojny światowej solanka była czerpiana z naturalnego zagłębienia terenu i wykorzystywana tylko na własne potrzeby przez miejscową ludność. W 1999 roku na podstawie wskazania mieszkanki Sołonki i właścicielki tej działki Zofii Babiarcz, odnaleziono źródło ponownie. Dwa lata później, tj. w 2001 roku, po uzyskaniu praw własnościowych do działki przez gminę Lubenia, odkopano i oczyszczono cembrowinę na głębokość 26 m oraz wykonano prace porządkowe

wokół niej. W trakcie prac zauważono, że solanka nie wypływa z dna studni, ale ze ściany bocznej i spływa w dół napełniając cembrowinę. Dalsze pogłębienie nie miało uzasadnienia, gdyż dno studni było wyłożone deskami, co sugerowało że cembrowina spełniała funkcje zbiornika na solankę. W latach 2009-2010 powstała w tym miejscu **kaskada solna o charakterze zdrojowym**, gdyż występują-



Pierwszy etap wycieczki – Sołonka.



Piękna fontanna na chwilę przykuwa uwagę.



Prezes Klubu Seniora Genowefa Puzio (w środku).



Spacer deptakiem w Iwoniczu Zdroju.

cy w solankach jod ma właściwości zdrowotne.

O 10.00 trysnęła woda ze źródełek, fontanny pokazały swą krasę, ciemne chmury wyglądały nieco złowroźnie. W tym urokliwym miejscu

ry muzealne, które warto zobaczyć. Oprócz strachów na wróble są tu również strachy na dziki, lisy i sarny; zaopatrzone w blaszki, puszki, rurki, wydają odstrasżające zwierzynę dźwięki.

Do 2005 r. na jesieni, z inicjatywy muzeum w różnych wsiach Podkarpacia organizowane było „Strazydlisko”. Impreza ta zyskała nawet międzynarodowy status, bowiem „przyjeżdżały” na nią strachy z Ukrainy i Słowacji. Jury złożone z etnografów wybierało spośród ok. 200 przedstawicieli straszego rodu najwspanialszego. Szczególną wagę przywiązywano do kultywowania tradycji

zarówno jeśli chodzi o wizerunek stracha, jak i materiał, z którego został wykonany. Muzeum można zwiedzać od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-13.00. W pozostałe dni po uzgodnieniu telefonicznym (tel. 17 871 00 07). Zachęcam.

Z muzeum udaliśmy się do Iwonicza Zdroju, gdzie w restauracji „Zdrojowa” czekał na nas smaczny obiad. Samego uzdrowiska nie trzeba rekomendować, bo jest powszechnie znane. Kto miał ochotę na tańce, mógł tańczyć w rytm dobrej muzyki. Niektórzy wbrali krótki spacer. Trzeba przyznać, że Iwonicz ma swój niepowtarzalny klimat. Choć jest nam dobrze znany, chce się tu wracać, by pospacerować, zrobić zdjęcie przy fontannie.

Atmosfera spotkań emerytów – obojętne czy to ognisko, czy wycieczka ujmuje rodzinnym charakterem, niewymuszoną naturalnością, pozytywnym klimatem, co pozwala optymistycznie spojrzeć na jesień życia.

W imieniu wszystkich uczestników wycieczki gratuluję Organizatorom pomyślnej realizacji programu i dziękuję za mile spędzony dzień.

Danuta Heller

MATCE

Nie mam Ci tego wcale za złe
o matko moja miła
żeś mnie pod gwiazdą nieszczególną
w noc czarną porodziła.

Nie mam Ci tego wcale za złe
o matko moja strudzona
żeś nigdy mnie nie całowała
tuląc do swego łona...

Nie mam Ci tego wcale za złe
o matko moja stroskana
żeś mnie sadzała na boisku
miast na swoich kolanach...

Nie mam Ci tego wcale za złe
o matko dawczyni życia
żeś w serce moje zamiast głazu
włożyła szary kłos żyta.

Nie mam Ci tego wcale za złe
o matko moja wielka
żeś nic mi w życiu dać nie mogła
prócz pociechy i serca...

Jan Pocek



Lubenia, z uwagą słuchano opowieści Aleksandra Bielendy.

organizatorki serwowały kawę, herbatę i ciasta. Przed ulewnym deszczem tylko trochę zmoczeni znaleźliśmy się w autokarze. Kolejnym punktem programu była wizyta w Muzeum Strachów Polnych w Lubeni, gdzie przywitał nas historyk Aleksander Bielenda. Zaprosił do zwiedzania Muzeum Regionalnego, gdzie zgromadzono wiele ciekawych eksponatów.

To właśnie on utworzył niezwykle Muzeum Strachów Polnych w 1998 r. w szkole podstawowej w Lubeni. Chciał ocalić ten bardzo malowniczy, a niestety zanikający element kultury ludowej. Placówka ma 70 eksponatów. Część z nich to oryginalne strachy, które po latach służby na okolicznych polach jako zasłużeni emeryci uświetniają zbior-



AKTYWNA BIBLIOTEKA



**AKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCE**



program
rozwoju
bibliotek

„Zapobiegamy wykluczeniu cyfrowemu. Kawiarenka internetowa dla aktywnego seniora”. Temu projektowi złożonemu przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną przyznano grant. Jest realizowany przez naszą bibliotekę w miesiącach maj, czerwiec i wrzesień. W kursie komputerowym uczestniczy 18 osób, członków Związku Emerytów.

Poprzez ten projekt staramy się przełamywać stereotypy myślenia na temat starości. Osoby starsze mają takie same prawa do udziału w życiu społecznym

jak osoby aktywne zawodowo, jest dla nich miejsce w społeczeństwie i w przestrzeni publicznej, a więc i w naszej bibliotece.

Dziękuję błazowskim emerytom za ich otwartość i życzliwość, za przyłączenie się to tego projektu i przemiłą atmosferę w trakcie kursu. Dziękuję Pani Przewodniczącej Związku Emerytów Zofii Wielgos za partnerstwo w projekcie.

Projekt przewiduje też zajęcia dla dzieci. Gry planszowe, warsztaty pla-

styczne z wykorzystaniem różnych technik spotkały się z aplauzem naszych najmłodszych czytelników.

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego realizuje Program Rozwoju Bibliotek, który ma ułatwić polskim bibliotekom publicznym dostęp do komputerów, Internetu i szkoleń. Program Rozwoju Bibliotek w Polsce jest wspólnym przedsięwzięciem Fundacji Billa i Melindy Gates oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Anna Heller



Z PRACY BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTEKI

SPOTKANIE CZŁONKÓW KPB

13 maja 2014 r. odbyło się spotkanie Koła Przyjaciół Biblioteki. W tym dniu członkinie koła z kolorowych papierów wykonywały ozdoby na głowy dla pierwszoklasistów, którzy za parę dni mieli być pasowani na czytelników biblioteki. To nie lada wyzwanie, bo w tym roku klasy pierwsze liczą aż 37 uczniów i wykonanie tylu opasek zajęło im sporo czasu.

W nagrodę czekała je miła niespodzianka. Mogły rozpakować i zapoznać się z nowymi grami, które biblioteka zakupiła dzięki uczestnictwie w projekcie w ramach Programu Rozwoju Bibliotek. Bardzo miło jest spędzić czas w gronie swoich najbliższych i miło popatrzyć na uśmiechnięte buźki dzieci.

BIBLIOTEKA – PRZESTRZEŃ DLA WSZYSTKICH



Projekt „Biblioteka – przestrzeń dla wszystkich” realizujemy w ramach Programu Rozwoju Bibliotek. Ma on pomóc bibliotekom we współpracy z osobami starszymi i z osobami z niepełnosprawnością.

W dniach 4-6 czerwca 2014 r. cztery pracownice Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej uczestniczyły



Pasowanie na czytelnika w błażowskiej bibliotece to już tradycja.

w warsztatach w Krakowie. Wysłuchaliśmy interesujących wykładów jak np. „Ograniczenia sprawności”, „Techniki i sposoby pomagania osobom niepełnosprawnym i osobom na wózkach”, „Sposoby komunikowania się”, „Dobre prak-

tyki pracy z osobami niepełnosprawnymi i starszymi”, „Projektowanie idealne – uniwersalna biblioteka”, „Medeball – zmiana stereotypu osoby niepełnosprawnej”, „Partnerzy bibliotek w działaniach na rzecz osób starszych i niepełnosprawnych”.

Dowiedzieliśmy się interesujących informacji o możliwości działania biblioteki skierowanego do osób starszych i niepełnosprawnych. Wciąż pokutuje stereotyp, że niepełnosprawność to choroba. Udział w warsztatach zapoznał bibliotekarzy i bibliotekarki ze specyfiką pracy z seniorami i osobami niepełnosprawnymi oraz pokazał różnorodne formy aktywności bibliotek skierowanych do tych grup. Biblioteka powinna być miejscem przyjaznym dla wszystkich grup użytkowników.

Udział w warsztatach to okazja do spotkań, wymiany doświadczeń i poglądów.

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego realizuje Program Rozwoju Bibliotek, który ma ułatwić polskim bibliotekom publicznym dostęp do komputerów, Internetu i szkoleń. Program Rozwoju Bibliotek w Polsce jest wspólnym przedsięwzięciem Fundacji Billa i Melindy Gates oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

PRZEDWAKACYJNE SPOTKANIE KOŁA PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

14 czerwca 2014 r. w błażowskiej bibliotece spotkali się członkowie Koła Przyjaciół Biblioteki. Dzieci przyszły od



Udział w warsztatach to okazja do spotkań, wymiany doświadczeń i poglądów.



W bibliotece nigdy nie jest nudno.

samego rana zważywszy, że była to sobota, czyli dzień wolny od szkoły.

Spędziły to przedpołudnie w bibliotece grając w przeróżne gry zakupione dzięki środkom z Programu Rozwoju Bibliotek.

PASOWANIE NA CZYTELNIKA W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

16 czerwca 2014 r. przygotowano dla dzieci prezentację o działalności bibliotek. Dzieci dowiedziały się także kto może zostać czytelnikiem i jakie czytelnicy mają prawa i obowiązki.

Życzenia książki wszyscy wspólnie przeczytali, gdyż dzieci nauczyły się już tej niełatwej sztuki.

Opaski na głowę przygotowały dzieci z błażowskiego Koła Przyjaciół Biblioteki. Każdy pasowany był ogromnym ołówkiem i otrzy-



mał pamiątkowy dyplom. Biblioteka to nie tylko książki, ale i otwartość na innowacje. Musimy iść z duchem czasu, bo zostając w tyle, nie wnosimy nic do społeczeństwa.

PRZEDSZKOLAKI W BŁAŻOWSKIEJ BIBLIOTECE

18 i 23 czerwca 2014 r. do błażowskiej biblioteki zawitały przedszkolaki z miejscowego przedszkola.

Dzieci bardzo lubią bajki, więc oddział dla dzieci był wręcz oblegany.

Cieszy nas, że książka u młodych czytelników jest nadal na pierwszym miejscu, przed telewizją i innymi mediami.

Czytanie rozwija wrażliwość i pobudza do myślenia. Dzięki książkom żyjemy podwójnie.

Dzieci zapowiedziały się już na kolejne wizyty.

Anna Heller



Dzieci bardzo lubią bajki, więc oddział dla dzieci był wręcz oblegany.

HUMOR

Ojciec pyta syna:

- Co robiliście dziś na matematyce?
- Szukaliśmy wspólnego mianownika.
- Coś podobnego! Kiedy ja byłem w szkole, też szukaliśmy wspólnego mianownika! Że też nikt go do tej pory nie znalazł...

Dyrektor szkoły przechodzi korytarzem obok klasy, z której słychać straszny wrzask. Wpada, łapie za rękaw najgłośniej wrzeszczącego, wyciąga go na korytarz i stawia w kącie. Po chwili z klasy wychodzi kolejnych trzech młodzianów, którzy pytają:

- Czy możemy już iść do domu?
- A z jakiej racji?
- No... przecież skoro nasz nowy pan od matematyki stoi w kącie, to chyba lekcji nie będzie, prawda?

PASOWANIE NA CZYTELNIKA W FUTOMIE

19 maja 2014 r. uczniowie z klasy pierwszej Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie zostali uroczystie pasowani na czytelników filii biblioteki publicznej. Dzieci poznały już cały alfabet i przyswoiły sobie sztukę czytania, która stanowi klucz do kolorowego świata książek literatury dziecięcej.

Hanna Łochocka w swoim wierszu „Książka” mówi nam o cennym kluczu, jakim jest właśnie czarna literka:

*Nie trzeba się obawiać
Że książka zmęczy nas i znuży,
Bo ona z nami chce
Rozmawiać, namówić chce nas do
podróży,
Pocieszyć chce, rozśmieszyć, nieraz,
Chce popoľgować, bawić, uczyć
i kolorowy
Świat otwierać czarną literką
– cennym kluczem.*

Książka pomaga nam rozwijać język i słownictwo, uczy nas wyrażać myśli i rozumieć innych. Rozwijają nasze uczu-

cia i zdolność do empatii. Wyrabia w nas umiejętność wczuwania się w czyjąś sytuację. Dodaje sił i zapału, uczy mądrości, piękna i dobra. Kształtuje pozytywne postawy i wybory etyczne. Mam

nadzieję, że przyrzeczenie złożone książce przez dzieci będzie owocowało w przyszłości szacunkiem do naszej, polskiej literatury i języka ojczystego.

Danuta Drewniak



Pamiątkowe zdjęcie z dyplomami.

PASOWANIE W BIAŁCE

„Książki kochają każdego, kto je otwiera dając mu poczucie bezpieczeństwa i przyjaźń, niczego w zamian nie żądając”.

Cornelia Funke

29 maja 2014 r. odbyło się pasowanie na czytelnika w bibliotece publicznej w Białce. Celem spotkania było zapoznanie się z zasadami korzystania ze zbiorów biblioteki. Podczas spotkania wyodrębnione zostały różnice między biblioteką a księgarnią. Wprowadzono i wyjaśniono pojęcia: regał, literatura niebeletrystyczna, literatura piękna polska i literatura obca. Po rozmowie z dziećmi nastąpił uroczysty moment pasowania.

„My, uczniowie kl. I, uroczystie przyrzekamy, że będziemy kochać książki, krzywdy zrobić im nie damy, a wskazówek i rad książek będziemy słuchać z uwagą. Obowiązki czytelnika traktować z wielką powagą. Przyrzekamy”.

W dalszej części uczniowie odczytali „Życzenia książki”: „Nie zaginaj rogów, używaj zakładki. Nie czytaj, gdy jadasz, nie brudź mnie rękami, to Ci

będę służyć całymimi latami. Nie pisz, nie rysuj po mych kartkach, wkrótce będę nic nie warta. Gdy się ze starości zacznę rozlatywać, spróbuj mnie naprawić, posklejać, pozszywać”. Po zakończeniu uroczystego pasowania nowi czytelnicy

otrzymali dyplomy i od dziś będą stałymi czytelnikami biblioteki. Bibliotekarka poczęstowała ich cukierkami i wykonała kilka zdjęć, które upamiętnią ten szczególnie dzień pasowania.

Aleksandra Kopczyk



29 maja 2014 r. odbyło się pasowanie na czytelnika.

MATCE (II)

Nisko –
do samej ziemi
kłoni się serce moje
Matko przed Tobą
gdy Cię ujrzę z monstrancją
sierpa w dłoni
w płomieniu pszenicy
w polu...
A potem idę
przez chlebne szerokie niwy
radosnym krokiem
jak dziecko szczęśliwy
całować Twe dłonie
okryte
kroplami potu.

Jan Pocek

BIBLIOTEKA W KĄKOLÓWCE GOŚCI NAJMŁODSZYCH

21 maja bibliotekę publiczną w Kąkolówce odwiedziły najmłodsze dzieci z oddziału przedszkolnego wraz ze swoją wychowawczynią Teresą Mijałą. Jak wszyscy wiemy, maj jest poświęcony promocji czytelnictwa zarówno wśród dzieci, młodzieży jak i dorosłych. Wszystkie biblioteki w tym miesiącu mają swoje święto.

Przedszkolaki, które przysły do biblioteki wzbogaciły swoją wiedzę o nowe informacje dotyczące tego miejsca, dowiedziały się jak funkcjonuje i czym jeszcze oprócz wypożyczania książek się zajmuje. Dzieci przyniosły w prezencie piękne obrazki, które własnoręcznie wykonały na zajęciach w klasie. Wykonane prace umieszczono na tablicy w bibliotece, pięknie ją przyozdabiając. W trakcie naszego spotkania rozmawialiśmy o tym, jak należy postępować z książkami, nie tylko z tymi w bibliotece, ale również z tymi, które mamy w domach czy w szkole. Po odczytaniu wier-

sza dzieci pięknie zapamiętały prośby, które były w nim przytoczone przez „Królową Książkę”. Nasze spo-

tkanie zakończyliśmy odczytaniem bajki „O ślimaku, który bał się burzy”.

Najmłodszym bardzo dziękuję za spotkanie i serdecznie zapraszam ponownie, może tym razem do korzystania z naszych zbiorów.

Kinga Rybka



Dzieci przyniosły w prezencie piękne obrazki.

SPOTKANIE W BIBLIOTECE W NOWYM BORKU

„Książka nie istnieje bez czytelnika, a biblioteka umiera bez książki”.

W maju tradycyjnie obchodzimy święto książki, któremu poświęcony jest cykl różnorodnych form jej promocji, zorganizowanych przez filię Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Nowym Borku. Jak bardzo ważną rolę odgrywała książka w Polsce na przestrzeni wieków świadczy fakt, że w Lesku na placu obok ratusza stoi jako jeden z trzech pomnik książki.

Pomysłodawca pomnika książki Bogdan Szymanik powiedział: „Słowo pisane pozwoliło nam w przeszłości zachować narodowość, dlatego musimy o nie dbać. Zależy nam, aby nie było wtórnego analfabetyzmu, dlatego trzeba zachęcać wszystkich do czytania książek”.

Dlatego filia M-GBP w Nowym Borku stara się aktywnie realizować promocję czytelnictwa, a jej inspiracją są wypowiedziane słowa.

28 maja grupka uczniów klasy piątej czytała fragment tekstu dotyczący powstawania pisma, materiałów pisar-

skich oraz liczb. Potem uczniowie rozwiązywali quiz dotyczący tych wiadomości.

Uczniowie dyskutowali również o przeczytanych przez siebie książkach polecając je swoim rówieśnikom.

Anna Kowal



W maju tradycyjnie obchodzimy święto książki.

ŚWIĘTO NASZYCH MAM!

26 maja obchodzimy święto naszych kochanych mam. Słowo mama przemawia do nas bogactwem uczuć i odczuć. To słowo najpiękniejsze na świecie. Nikt nie potrafi tak kochać jak mama, obdarzać cudownym uśmiechem, przytulać i dawać dobre rady.

W tym dniu w filii biblioteki publicznej w Futomie spotkały się mamy drugoklasistów ze swoimi dziećmi. Pani wychowawczyni Dorota Pociąg przygotowała program słowno-muzyczny poświęcony mamom. Swoją obecnością zaszczylił nas pan dyrektor szkoły Zdzisław Chlebek.

Dzieci przygotowały laurki i rysunkowe portrety swoich mam, które zostały im uroczystie wręczone. Bibliotekarka opowiedziała dzieciom kilka bajeczek o mamie czarodziejce, która potrafi zaradzić wielkim smutkom i różnym nie-

szczęściom, używając do tego swoich sprawnych rąk i dobrego, szlachetnego serca. Oczywiście mowa tutaj o książeczce Joanny Papużyńskiej „Nasza mama czarodziejka”. Dzieci odpowiadały również na pytanie, jakie uczucia kryją się w sercu mamy (miłość, szczerłość, opiekuńczość, czułość, dobroć, radość, troskliwość, cierpliwość, odwaga). Aby pomieścić tyle uczuć, każda mama musi mieć wielkie serce.

Uczestnicy spotkania wysłuchali jeszcze recytacji kilku wierszy o mamie w wykonaniu pani wychowawczyni, bibliotekarki i pani Moniki Wielgos. Po części artystycznej wszyscy przeszli do klasy, gdzie dzieci przygotowały słodki poczęstunek. W imieniu pani wychowawczyni i swoim dziękuję wszystkim za obecność i spędzenie kilku chwil ze swoimi pociechami, a wszystkim mamom życzymy wszystkiego najlepszego, uśmiechu na twarzy, optymizmu w zmaganiach z codziennością i dużo radości ze swoich dzieci.

Danuta Drewniak



Uczestnicy spotkania wysłuchali jeszcze recytacji kilku wierszy o mamie.



„WAKACYJNE SŁONECZKO” W KAKOLÓWCE

18 czerwca 2014 r. odbyło się ostatnie przedwakacyjne spotkanie klubu „Molików Książkowych”. Oczywiście jest to, że tematem przewodnim naszego spotkania były zbliżające się wielkimi krokami wakacje. Wakacje są dla dzieci nie tylko czasem wolnym od szkoły. Podczas wakacji przeżywamy najbardziej niezapomniane przygody i poznajemy nowych przyjaciół. Wszystkie wydarzenia, które nas spotykają w tym okresie pozostają w naszej pamięci na długie lata. Wakacje to przede wszystkim czas wyjazdów na różne kolonie, oazy czy też wspólny wyjazd z całą rodziną. Dlatego właśnie nasze zajęcia rozpoczęły się od narysowania tego miejsca, w które najbardziej chciałby dzieci pojechać w tym roku. Ku mojemu zaskoczeniu wszystkie dzieci narysowały góry i jak mi później wyjaśniły jest to miejsce, w które najbardziej lubią jeździć wszyscy ze względu na piękny krajobraz oraz świeże powietrze.

Kolejnym zadaniem, jakie dzieci miały wykonać na zajęciach było napisanie krótko, jednym słowem z czym kojarzą nam się wakacje. Ze wszystkich pomysłów udało nam się stwo-

żyć piękne „Wakacyjne Słoneczko” z wyrazami najbardziej oddającymi klimat i urok lata. Najdłuższym promykiem jednak nie okazały się wyjazdy, plaża czy też basen, lecz przyjaciele. Myślę, że jest to fantastyczna puenta na zakończenie tego roku szkolnego, aby podczas wakacyjnych szaleństw nie zapominać o swoich najbliższych. Dzieci obiecały również, że podczas wakacji nie zapomną o odwiedzaniu biblioteki i wypoczywaniu razem z ciekawymi książkami. Wszystkim dzieciom życzę udanych i bezpiecznych wakacji.

Kinga Rybka



Ostatnie przedwakacyjne spotkanie klubu „Molików Książkowych”.

PASOWANIE NA CZYTELNIKA W KĄKOLÓWCE

W dniu 26 czerwca 2014 r. odbyło się w bibliotece publicznej w Kąkolówce uroczyste pasowanie na czytelnika dzieci z pierwszej klasy. Uczniowie poznali prawa i obowiązki



Na zakończenie każdy z nowo pasowanych otrzymał pamiątkowy dyplom.

czytelnika oraz podstawowe zasady korzystania ze zbiorów biblioteki.

Nasze spotkanie rozpoczął wiersz napisany przez „Książkę”. W tym wierszu książka skarżyła się na to, jak to dzieci ją źle traktują, nie szanują jej i niszczą jej kartki. Jednak nasi nowi czytelnicy świetnie wiedzą jak należy dbać nie tylko o książki pożyczone z biblioteki, ale również i o te, które mamy w domu czy też w szkole.

Po uroczystym złożeniu ślubowania o treści:
*My uczniowie pierwszej klasy, uroczyste przyrzekamy,
że będziemy książki kochać, krzywdy zrobić im nie damy.
Wskazówek i rad książek będziemy słuchać z uwagą.
Obowiązki czytelnika traktować z wielką powagą!
Przyrzekamy!*

uczniowie podpisali przyrzeczenie, w którym obiecali szanować książki, korzystać z ich rad i mądrości i co najważniejsze – po przeczytaniu oddawać je w terminie do biblioteki, aby inne dzieci także mogły z nich skorzystać.

Na zakończenie każdy z nowo pasowanych otrzymał pamiątkowy dyplom, mały upominek od biblioteki oraz słodki poczęstunek.

Kinga Rybka

SPOTKANIE Z UCZNIAMI DRUGIEJ KLASY

11 czerwca 2014 r. uczniowie drugiej klasy, której wychowawczynią jest pani Iwona Pociask były gośćmi biblioteki publicznej w Nowym Borku.

Bibliotekarka poinformowała ich, że rok 2014 został ogłoszony Rokiem Czytelnika przez organizacje zrzeszające bibliotekarzy, wydawców i drukarzy, którzy w ten sposób pragnęli uczcić 650 lat działań na rzecz książki.

Podczas spotkania zaprezentowała im również kolorowe ilustracje, na przykładzie których, wyjaśniła etapy powstawania książki aż po czasy współczesne.

W dawnych czasach książki przepisywano ręcznie, były one bardzo drogie i trudno dostępne, dlatego przykuwano je długimi łańcuchami do stołu, aby ich nie można było ukraść. Obecnie biblioteka posiada różnorodny księgozbiór, który jest

systematycznie uzupełniany i udostępniany bezpłatnie czytelnikom i książki są ogólnie dostępne. Książki są skarbnicą wiedzy, dlatego warto je czytać już od najmłodszych lat i tę pasję kontynuować.

Dzieci dowiedziały się również, jakie czynności wykonuje bibliotekarz, aby nowa książka trafiła do czytelnika oraz co to są bestsellery i białe kruki. Potem wymieniali tytuły i autorów bestsellerów literatury dziecięcej. Na zakończenie bibliotekarka przeczytała kilka wierszy tematycznie związanych z książką, biblioteką, a dzieci wypowiedziały się na temat treści w nich zawartych.

Uczniowie wypożyczyli „Kopciuszka” Janiny Porazińskiej oraz inne wybrane przez siebie książki. Biblioteki publiczne naszej gminy promują aktywne czytelnictwo. Na pamiątkę dzieci zostały obdarowane słodyczami za aktywny udział w spotkaniu. Wykonano kilka pamiątkowych zdjęć do kroniki.

Pani Iwonie Pociask oraz uczniom, których była wychowawczynią za 10-letnią współpracę z filią biblioteki publicznej w Nowym Borku, aktywny udział w różnych formach promocji czytelnictwa oraz za wykonywanie prac plastycznych pod jej kierunkiem, tematycznie związanych ze spotkaniami przez uczniów serdecznie dziękuje.

Anna Kowal



Dzieci dowiedziały się również, jakie czynności wykonuje bibliotekarz.



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Betty Mahmoody
„Sprzedane przez ojca”
Wydawnictwo Amber 2013



Zostałyśmy wywiezione do Jemenu, sprzedane przez własnego ojca, brutalnie zmuszone do małżeństwa, gwałcone, poddawane wszelkim aktom przemocy, upokarzane i więzione przez osiem lat.

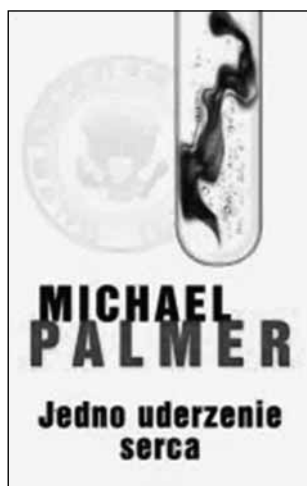
2000 tysięcy funtów. To cena, za jaką Muthana Muh-sen sprzedał swoje córki.

To miały być wakacje. Dla piętnastoletniej Zany i czterna-stoletniej Nadii z Birmingham wizyta w Jemenie, kraju ich ojca, miała być wspaniałą egzotyczną przygodą. Okazała się ośmioma latami piekła.

Lato 1980 roku. Zapadła wioska w Jemenie, nędzna, brudna i zacofana, gdzie nikt nie mówi po angielsku, gdzie kobieta jest nikim. Tu Zana i Nadia usłyszą, że ojciec sprzedał je i wydał za męża. Że nie wrócą do domu. I że są niewolnicami swoich mężów...

Dwie zwykłe nastolatki, odcięte od rodziny, bliskich, wszystkiego, co znały i kochały, zostały nagle uwięzione w zupełnie obcym świecie, prymitywnym i wrogim, oddane w ręce obcych mężczyzn, gwałcone co noc, zmuszane do niewolniczej pracy. Były zaledwie dziećmi, przerażonymi i straszliwie samotnymi. A jednak Zanie udało się wyrwać z tego koszmaru. Wróciła do Anglii, by stamtąd walczyć o siostrę, o jej dzieci i o swojego synka. Ale jej tragedia miała ciąg dalszy...

Michael Palmer
„Jedno uderzenie serca”
Wydawnictwo Albatros 2014



Bezprecedensowy akt terro-ru inicjuje drugą kadencję prezydenta USA Jamesa Allaire'a. W wypełnionej po brzegi sali Izby Reprezentantów w Kapito-łu dochodzi do jednoczesnej eksplozji kilkunastu pojemników zawierających wywołujący pan-demię wirus WRX3883. Świadom śmiertelnego zagrożenia, Allaire zarządza natychmiastową przymusową kwarantannę kilkuset znajdujących się w budynku osób, włącznie z nim samym oraz niemal wszystkimi

członkami sukcesji prezydenckiej, w tym wiceprezydentem, przewodniczącym Senatu, sekretarzem stanu, obrony i skarbu. Każdy próbujący opuścić siedzibę amerykańskiego Kongresu ma zostać zastrzelony na miejscu. Za atakiem stoi tajemnicza grupa Genesis – nieuchwytni terroryści, nie wysuwający na razie żadnych żądań, odpowiedzialni za wcześniejsze zamachy, w których zginęło wielu obywateli Stanów Zjednoczonych. Nikt nie wie, kim są; FBI nie dysponuje żadnymi tropami. Sytuacja jest niezwykle dramatyczna. Zakażenie wirusem kończy się śmiercią w potwornych męczarniach już po kilkunastu dniach. WRX3883 został stworzony przez człowieka, a prace nad nim prowadzono w tajnym rządowym laboratorium w Kansas. Była szefowa laboratorium, doktor Chen, przepadła bez śladu przed kilkoma miesiącami. Tylko jeden człowiek może ocalić życie uwięzionym w Kapitolu – wybitny wirusolog Griffin Rhodes – na rozkaz prezydenta wtrącony do więzienia o zaostrzonym rygorze za rzekomą próbę kradzieży wirusa. W zamian za obietnicę odzyskania wolności Rhodes zgadza się pomóc w stworzeniu szczepionki. Zaczyna się wyścig z czasem: umierają kolejne osoby zarażone wirusem, pogarsza się stan prezydenta. Niezidentyfikowani wrogowie – terroryści z Genesis oraz ich wspólnicy wśród członków rządu – śledzą każdy krok Griffi-na, robiąc wszystko, by zniweczyć jego wysiłki...



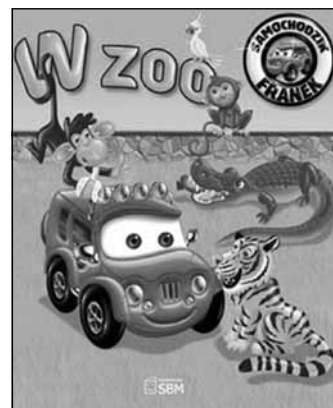
KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Elżbieta Wójcik
„W zoo. Samochodzik Franek”
Wydawnictwo SBM spółka
z o.o., Warszawa 2013

Poczytaj o sympatycznym czerwonym samochodziku i jego przyjaciółkach.

Dowiedz się, kogo odwiedził Franek podczas wizyty na wsi.

W książeczce, oprócz historyjki do czytania, znajdziesz zagadki, quizy i łamigłówki. Zostań przyjacielem Franka, czytając książeczki o jego niezwykłych przygodach!



„Egzamin z miłości. Refleksje matek dzieci z zespołem Downa”

Wydawca: Stowarzyszenie Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa Bardziej Kochani, Warszawa 2011

Książka „Egzamin z miłości” jest zapisem rozmów z kobietami, których wspólną cechą jest fakt, że są matkami dzieci z zespołem Downa. W książce tej poruszone zostały różne tematy związane z życiem i tym, w jaki sposób wpłynął na nie fakt posiadania dziecka z zespołem Downa.

Bohaterkami książki zostało szesnaście kobiet, które uznać należy za osoby z dużymi osiągnięciami w różnych dziedzinach życia – znaczące postaci w swoich środowiskach. Dzięki takiemu doborowi rozmówczyń książka ukazuje, że niepełnosprawność dziecka nie musi przekreślać planów i marzeń jego rodziców, że można żyć, rehabilitować i robić karierę w dobrym znaczeniu tego słowa.

Możliwość rozmowy ze znanymi matkami dzieci z zespołem Downa obrazuje także, jak te początkowo słabe osoby odnalazły w sobie siłę, która pozwoliła im stać się nie tylko szczęśliwymi matkami, ale także spełnionymi zawodowo i społecznie kobietami.

Leo Buscaglia

„Jesień liścia Jasia. Opowieść o życiu dla małych i dużych”

Gdańsk 2012



Obowiązkowa lektura dla dzieci i dorosłych, przed każdymi świątami: Pierwszego Listopada, Wielkanocą i zawsze wtedy, gdy pojawia się temat śmierci i umierania.

Wszystkie dzieci prędkiej czy później dotyka śmierć najbliższych im osób, a także ukochanych zwierzątek. Jak o tym rozmawiać? Autor Leo

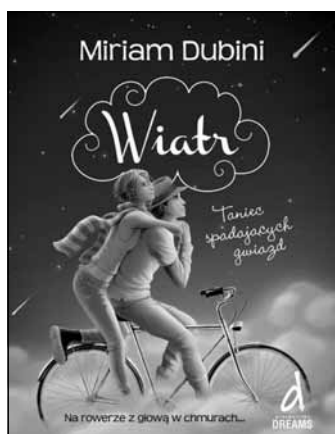
Buscaglia potrafi to znakomicie.

Przepiękna opowieść o życiu, przemijaniu i śmierci. Książka sprzedawana w milionowych nakładach i przetłumaczona na kilkanaście języków, po raz pierwszy wydana w Polsce.

Miriam Dubini

„Wiatr. Tajemnica spadających gwiazd”

Wydawnictwo Dreams 2013



Jest takie miejsce, do którego trafiają niedoręczone listy, zawieruszone paczki, wiadomości, które rozplynęły się w powietrzu. Istnieją oczy, które znają mowę wiatru i serca. „Co za głupota!” – powiedziałyby natychmiast Greta, trzynastolatka w glanach, która ucieka na swoim rowerze, gdy tylko ktoś zaczyna mówić o uczuciu.

Nikt nie wie, że anielsko przystojny, szaleńczo tajem-

niczny Anselmo, przemierza Rzym na rowerze dostarczając dziwne przesyłki. Greta, chcąc odkryć jego sekret, łąduje w niezwykłym warsztacie rowerowym. Im bardziej zbliża się do chłopca, tym bardziej oczywiste staje się, że ta dwójka ma ze sobą o wiele więcej wspólnego, niż tylko rowerowa pasja...

Lidia Miś

„W pewnym teatrze lalek”

Wydawnictwo Dreams 2013



Ciężko jest tak stale grać kogoś innego.

Co robi dziecko biorąc do ręki nową książkę? Dotyka, może nawet wącha, początkowo zwraca szczególną uwagę na oprawę graficzną, by dopiero później zagłębić się w jej treść.

Biorąc do ręki książkę „W pewnym teatrze lalek”, również i ja zaczęłam ją dotykać, wąchać i oceniać całe wydanie. Jak wypadło? Cóż, autorka z pewnością wie, co

dzieci lubią najbardziej.

Lidia Miś to urodzona w Międzynarodowy Dzień Teatru, absolwentka studiów ekonomicznych, pedagogicznych i scenariopisarstwa filmu fabularnego. Autorka od dziecka recytowała i grała w przedstawieniach reżyserowanych przez mamę. Jej wydana w 2004 r. debiutancka baśń pt. „Odwiedzając czarownicę” doczekała się prapremiery teatralnej. Lidia Miś jest również właścicielką rzeszowskiego wydawnictwa Dreams.

Mistrz lalkarski Zenon stworzył piękną marionetkę, nazywaną Perełką. Ukończona lalka przybywa więc do teatru lalek, by występować tam na scenie. Perełka nie posiada doświadczenia w udawaniu emocji, dlatego też aktorskiego fachu uczą ją jej nowi przyjaciele – Kamila, Babcia, Miś i Kaczka. Szczęśliwe prowadzeniem aktorskiego życia w teatrze pacynki i marionetki obawiają się wyłącznie jednego – wymiany.

Całą treść książki zdobią pastelowe rysunki poszczególnych bohaterów wykreowanych przez Lidię Miś. Rysunki niezwykle dopasowane, zachwycające swoją prostotą i jednocześnie przypominające mi ilustracje bajek sprzed lat. Jestem przekonana, że grafiki te z pewnością zachwycą niejedno dziecko, z pewnością również oddają cały klimat książki. Brawa dla ilustratorki! Muszę również wspomnieć o miłym w dotyku papierze, dużym formacie wydania, specyficznym zapachu kartek oraz dużej czcionce, elemencie niezwykle istotnym przy wydawaniu bajek dla dzieci. Trzymanie tej książki w dłoniach to naprawdę duża przyjemność estetyczna.

„W pewnym teatrze lalek” to bajka w pełni dydaktyczna. Autorka poprzez kreację fikcyjnego świata lalek, ukażała młodym czytelnikom wartości, którymi powinni kierować się w dorosłym życiu. Są nimi przyjaźń, partnerstwo, tolerancja, zrozumienie czy empatia.

Książki poleca Anna Heller

W okresie wakacji biblioteka czynna jest od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00. W soboty biblioteka jest nieczynna.

NOWA POZYCJA NA BŁAŻOWSKIM RYNKU WYDAWNICZYM

Jubileusz 90 lat LKS Błażowianka, album autorstwa Zdzisława Chlebka to najnowsza publikacja dotycząca dziejów regionu. Książka została wydana przez Zarząd LKS Błażowianka z okazji jubileuszu klubu. Jest to jej drugie wydanie poprawione i uzupełnione. Pierwsze ukazało się z okazji 85. rocznicy. Obecne albumowe wydanie na kredowym papierze liczy 116 s. i jest dopracowane edytorsko i graficznie.

Zdzisław Chlebek – autor publikacji jest historykiem, dyrektorem szkoły podstawowej, a przede wszystkim byłym zawodnikiem Błażowianki, miłośnikiem sportu i działaczem sportowym. Publikacja została wydana dzięki środkom Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach działania „Odnowa i Rozwój Wsi” objętego PROW na lata 2007-2013.

Książka powstała na kanwie **Kroniki Klubu Sportowego Błażowianka** prowadzonej przez jednego z założycieli klubu Zdzisława Krygowskiego, na podstawie relacji byłych i obecnych zawodników i działaczy oraz istniejących dokumentów. Publikacja składa się z dziewięciu rozdziałów i około 370 opisanych zdjęć, co stanowi jej niezaprzeczalną wartość. Dzięki wielkiej, mrówczej pracy, którą wykonali przygotowujący publikację działacze i sam autor, udało się spersonifikować i opisać wiele zdjęć, a poprzez wydawnictwo utrwalić wizerunki wielu zawodników, działaczy, którzy tworzyli ten klub, byli przez dziesiątki lat jego żywą tkanką, a także wpływali na jakość i rozwój kultury fizycznej w naszym mieście. Warto zauważyć, że przy okazji takich przedsięwzięć następuje pewna mobilizacja i zdarza się odnaleźć i ocalić wiele fotografii, które zostałyby w niedługim czasie zapomniane, a potem jako bezimiennie -zniszczone.

Mimo, że publikacja dotyczy klubu sportowego, to jest swoistym zapisem rozwoju społeczeństwa Błażowej, zmian, jakie zachodziły w przestrzeni politycznej, gospodarczej, kulturalnej i oświatowej. Uważny czytelnik bez trudu dostrzeże, jak wielkim przemianom w ciągu prawie wieku ulegał amatorski sport w Błażowej, jak doskonalili się warunki życia mieszkańców, wzrastały wymagania dotyczące posiadanego sprzętu, bazy i zaplecza sportowego. Można zaryzykować stwierdzenie, że dziś nie wystarczy prawdziwy entuzjazm, talent, praca i poświęcenie amatorów – zawodników. Aby można było myśleć o założeniu klubu sportowego i podjęciu działalności, potrzebne są znacznie większe środki niż te, którymi dysponowali nastoletni założyciele Błażowianki w 1923 roku i jakie byli w stanie zarobić przygotowując i wystawiając przedstawienia teatralne. Nie wystarczyłaby też dyskretna opieka i pomoc ówczesnych animatorów kultury jak kierownik szkoły Walenty Jenke, ks. katecheta Ignacy Bocheński i inni. Z wielkim wzruszeniem i wręcz niedowierzaniem, ale i pewną nostalgią wynikającą ze znajomości podobnych sytuacji czytamy o tym, że zawodnicy przed meczem wędrowali do Tycyna czy Dynowa na piechotę lub przemierzali ową

odległość na rowerach i w taki sam sposób wracali po rozgrywkach do domów. Jednocześnie uderza nas fakt, że to w głównej mierze sami zawodnicy musieli stworzyć sobie bazę, zakupić lub zrobić sprzęt, zadbać o logistykę, przeprowadzić trening i zadbać o swoją kondycję. Ówczesny sport był w pełni tego słowa amatorski i wymagał żelaznej dyscypliny i wielkiego samozaparcia. Był prawdziwą szkołą życia pozbawioną komercji i całej tej otoczki prawnej narzucającej wymagania niemożliwe do spełnienia bez posiadania stałego wsparcia finansowego ze strony samorządu lub sponsorów.

Nie ulega wątpliwości, że wiele się zmieniło i zmienia w naszym życiu, w naszym otoczeniu, także w sporcie i warto podkreślić, że są to w zdecydowanej większości pozytywne zmiany. Nie zawsze mamy czas na taką refleksję, bo jednocześnie rosną nasze oczekiwania, wymagania, czasami wręcz żądania. Chociażby z tego względu warto więc sięgnąć po wspomnianą pozycję i przeczytać z uwagą, a zaręczam, że nie tylko miłośnicy sportu znajdą tam coś dla siebie. Wielu znajdzie tam fotografie swoich bliskich: dziadków, ojców, synów. To zawsze jest miłe sercu.

Sama nie jestem wielkim miłośnikiem sportu, ale cenię go nie tylko za walory zdrowotne. Sport wyrabia w młodych ludziach charakter, wolę walki, ambicję bycia dobrym czy bardzo dobrym w swojej dyscyplinie. Sport to stawianie sobie celów i dochodzenie do nich. To także umiejętność działania zespołowego, bycia w grupie, wygrywania i przegrywania. Sport uprawiany indywidualnie czy w klubie to szkoła życia, a dla wielu niezwykle pożyteczna życiowa pasja.

Gratuluje autorowi i wydawcom i mam nadzieję, że będzie to wakacyjna lektura wszystkich miłośników sportu i historii.

Małgorzata Kutrzeba

PODZIĘKOWANIE

28 kwietnia 2014 r. zapalił się dach plebanii w Błażowej. W gaszeniu pożaru brało udział 12 zastępów, czyli 55 strażaków. W akcji oprócz zawodowych strażaków z Państwowej Straży Pożarnej uczestniczyła także OSP z Błażowej, Błażowej Dolnej, Białki, Lecki i Futomy. Strażacy zmagali się z żywiołem przez siedem godzin.

Pragnę serdecznie podziękować za udział w walce z ogniem i za pomoc w usuwaniu jego skutków wszystkim strażakom biorącym udział w akcji.

Dziękuję mieszkańcom, młodzieży z KSM, Oazie Dzieci Bożych, darczyńcom za wsparcie i okazaną życzliwość.

Ks. dziekan Jacek Rawski





LETNIE INSPIRACJE Z SAŁATĄ

Pochodzi z Bliskiego Wschodu. Znali ją starożytni Egipcjanie, Grecy i Rzymianie. Ci ostatni zielonolistny przysmak podawali na zakończenie wielogodzinnych uczt, by przyspieszyć trawienie i ukoić zmęczone żołądki.

Pewna grecka legenda głosi, że bogini Afrodyta zamieniła w sałatę Faona, ukochanego Safony. Młodzieniec, niestety, nie odwzajemniał uczucia poetki, ta – zrozpaczona – rzuciła się ze skały, i wtedy bogini wymierzyła Faonowi karę. Znaney greckich obyczajów oraz kulinarnej historii zwracają uwagę, że sałata jest w tej opowieści bardzo ważnym symbolem. Grecy znali kojące właściwości tej rośliny – uspokajała zmysły, usypiała chucie. Pełen wigoru młodzieniec zamieniony w sałatę? Czy może być gorsza kara?

W dworskiej Europie sałatę jadano już od XV wieku. Gdy stawała się popularniejsza, coraz więcej troski wkładano w jej przygotowanie. Wybór świeżych liści, dokładne ich osuszenie, układanie (bo sałatę się układa, a nie „robi”!) – wszystkie te czynności wymagały kunsztu i staranności. Według starych reguł sztuki kulinarnej nie wolno sałaty kroić nożem ani mieszać metalowymi sztućcami. Nie wolno też „topić” liści w zbyt ciężkim sosie. Sos (dressing) dodaje się do sałaty tuż przed podaniem, a całość łagodnie miesza, by delikatne liście zachowały kolor i jędrność.

Idealny towarzysz sałaty to sos winegret, czyli french dressing – genialny wynalazek Francuzów. W najprostszej

wersji składa się z oliwy, octu winnego (soku z cytryny) oraz odrobiny soli i pieprzu. Można go modyfikować, dodając np. świeże zioła, przyprawy, sery oraz dodatki, jakie tylko podpowiada wyobraźnia – biorąc pod uwagę także to, jaki gatunek sałaty chcemy nim polać. I nie zapominając, że niekiedy nie trzeba ją jeść z winegretem. Pod hasłem „sałata” kryje się cała różnorodność smaków, form i kolorów. Odcieniom zieleni towarzyszy róż i fiolet. Liście bywają duże lub małe, gładkie lub kędzierzawe, delikatne lub twardsze. Smaki: słodkie, lekko gorzkawe lub ostrzejsze.

Sałata masłowa najpopularniejsza u nas, o miękkich, niemal aksamitnych liściach, zwiniętych w luźne główki.

Sałaty kruche

* **lodowa** – uformowana w okrągłą główkę o ciasno ułożonych, bardzo kruchych, lekko słodkich i soczystych, jasnozielonych liściach,

* **rzymska** – owalna główka złożona z długich, mięsistych liści – w smaku słodka i delikatna,

* **batawia** – chrupiąca kombinacja sałaty głowiastej i lodowej.

Sałaty kędzierzawe, czyli o porzniętych brzegach:

* **lollo (bionda lub rosso)** – zielona lub bordowa, o mocno pokarbowanych, bardzo dekoracyjnych liściach i dość ostrym smaku,

* **endyvia** – złożona z wąskich i ząbkowanych liści, gorzkawa oraz jej delikatniejsza, bardziej wiotka odmiana – sałata fryzyjska

Sałaty rozetowe nie tworzą główek, mają drobne, twarde listki, najczęściej o wyrazistym orzechowym lub orzechowo-pieprzowym smaku, takie jak roszponka, rukola czy sałata dębowa. Trzeba jeszcze wspomnieć o gorzkawym w smaku i bardzo dekoracyjnym różowo-białym radicchio oraz cykorii, także zaliczanej do sałat.

SAŁATKA Z KURCZAKIEM I CYTRYNĄ

Składniki

- 2 filety z kurczaka,
- 1 łyżka mielonego imbiru,



- 2 małe cytryny,
- 4 łyżki oliwy,
- 2 łyżki miodu,
- 1 łyżeczka nasion kolendry,
- szczypta chilli,
- 1/2 główki sałaty lodowej,
- 10 listków radicchio (cykoria sałato-wa, czerwona cykoria),
- 1/2 pęczka roszponki,
- sól.

Sposób przygotowania:

Kurczaka kroimy w cienkie paseczki, solimy i obtaczamy w imbirze. Cytryny szorujemy, odcinamy końcówki, przekrawamy wzdłuż na pół, a potem na półplasterki. Kurczaka smażymy na rozgrzanej oliwie, a gdy się zrumieni, dodajemy cytrynę, miód, kolendrę i chilli. Dusimy, mieszając, około 10 minut. Sałatę lodową i radicchio rwie-my na cienkie kawałki i rozkładamy na dużym płaskim talerzu. Na sałacie układamy kurczaka z cytryną. Przed podaniem posypujemy listkami roszponki.

NALEŚNIKI Z SAŁATY Z PIETRUSZKĄ I OSTRYM SEREM

Składniki:

- 3 korzenie pietruszki,
- 4 łyżki oliwy z oliwek,
- 2-3 łyżki wody,
- 15 dag gorgonzoli,
- 2 łyżki mleka,
- 8 dużych liści sałaty masłowej,
- 3 łyżki soku z cytryny,
- 3 łyżki natki,



- 3 łyżki mielonych orzechów włoskich,
- 8 długich i wąskich paseczków zielonego pora,
- świeżo mielony pieprz,
- sól,
- garść listków rukoli.

Sposób przygotowania:

Pietruszkę kroimy w długie, ale nie- zbyt cienkie paski, solimy, a następnie dusimy na łyżce oliwy i 2-3 łyżkach wody, uważając, by jej nie rozgotować. Rozkruszoną gorgonzolę rozpuszczamy w ciepłym mleku. Ciepłą, ale nie gorącą, pietruszkę kładziemy na liściach sałaty razem z listkami rukoli. Polewamy sosem serowym. Skrapiamy resztą oliwy i sokiem z cytryny. Oprószamy pieprzem, posypujemy natką i orzechami. Następnie każdy „naleśnik” ciasno zawijamy w poprzek liścia, związujemy „paskiem” z pora i układamy na talerzu. Podajemy natychmiast jako wykwintną przekąskę.

GORGONZOLA – podpuszczkowy, miękki, dojrzewający niebieski ser pleśniowy pochodzący z północnych Włoch, z regionu Lombardia.

Letnia sałatka

Składniki:

- 2 jajka,
- sałata rzymska,
- 5 pomidorków koktajlowych,
- 1/2 szklanki orzechów włoskich,
- 4 łyżki oliwy,
- 1/2 łyżeczki musztardy,
- 1 łyżka octu jabłkowego,
- sól,
- pieprz,
- garść kiełków fasoli,
- pół słoika zielonych oliwek,
- natka pietruszki do dekoracji.

Sposób przygotowania:

Jajka gotujemy na twardo w osolonej wodzie. Po ugotowaniu kroimy na 8 części. Sałatę myjemy i osuszamy. Pomidorki kroimy w ćwiartki, orzechy grubo siekamy. Oliwę roztrzepujemy dokładnie z musztardą i octem jabłkowym, doprawiamy solą i pieprzem. Wszystkie składniki mieszamy i polewamy sosem. Posypujemy orzechami i kiełkami fasoli. Na wierzchu rozkładamy cząstki jajka, oliwki i dekorujemy listkami natki pietruszki.



Letnia sałatka z kuskusem

Składniki:

- 1/2 szklanki kuskusu,
- 2 pomidory,
- 1 duży ogórek,
- 100 g zielonej sałaty,
- 1 pęczek szczypiorku,
- 1 pęczek natki pietruszki,
- sól i pieprz do smaku,
- 2 łyżki soku z cytryny,
- 2 łyżki oliwy z oliwek,
- 1 ząbek czosnku, wyciśnięty przez praskę.

Sposób przygotowania:

W miseczce zalać kuskus wrzącą wodą, przykryć i odstawić na kilka minut, aż woda zostanie wchłonięta. Jeśli używamy kaszy bulgur, należy ją ugotować.

Pomidora i ogórka pokroić w kostkę. Sałatę podrzeć na mniejsze części.

Szczypiorek i natkę posiekać. Wymieszać z pomidorem, ogórkiem, sałatą i kuskusem. Doprawić solą i pieprzem.

W miseczce wymieszać oliwę z sokiem z cytryny i czosnkiem. Polać sałatkę i wymieszać.

Anna J.

SAŁATKA Z RUKOLI I WĘDZONEGO TWAROGU Z OLIVKAMI

Składniki:

- około 100 g rukli,
- 200 g twarogu wędzonego,
- oliwki (u mnie zielone) kilka sztuk,
- 3-4 łyżki migdałów, dość grubo posiekanych,
- 1-2 łyżki soku z cytryny,
- 1-2 łyżki oliwy z oliwek lub oleju rzepakowego,
- pieprz i sól do smaku.

Sposób przygotowania:

Umyć i osuszyć ukolę, a następnie ułożyć w naczyniu.

Ser pokroić w większą kostkę, dołożyć do rukoli razem z oliwkami i delikatnie przemieszać.

Sałatkę posypać migdałami, skropić sokiem z cytryny i oliwą, lekko popieprzyć i ewentualnie posolić.

Eliza M.

Sałatka lodowa z mozzarellą

Składniki:

- słoik ogórków konserwowych, 2 średnie świeże ogórki
- 2 małe naturalne jogurty, 2 serki topione, smażone np. koluś,
- 2 ząbki czosnku, estragon, bazylija,
- 3 pomidory, 1 ogórek,
- sałata lodowa,
- 3 piersi z kurczaka,,
- oliwki, zioła: estragon, bazylija i inne wg upodobań,
- serek mozzarella w małych kuleczkach,
- rzodkiewka do ozdoby.

Wykonanie:

Sos: ogórki konserwowe i świeże obieramy ze skórki i ścieramy na tarce na miążgę, odlewamy nadmiar wody.

Do ogórków dodajemy jogurty i serki – robimy z tego sos, doprawiając wyciśniętym czosnkiem i ziołami

Sałatka: podsmażamy pokrojone w kosteczkę piersi z kurczaka, lekko je soląc, szatkujemy sałatę lodową, pomidory i ogórki kroimy na średniej wielkości kawałeczki. W szklanej misce układamy warstwami sałatkę: sałata lodowa, pomidory i ogórki, oliwki, ser mozzarella, polewamy sosem i układamy kolejną warstwę – do wyczerpania składników.

Wierzch ozdabiamy rzodkiewką.

Moje rady:

- sos do sałatki dobrze jest przygotować dzień wcześniej i wstawić do lodówki,
- naturalne serki możemy zastąpić czosnkowymi lub ziołowymi – nie musimy wtedy sosu doprawiać,
- jeśli chcemy, aby sos był rzadki, nie odlewamy wody z ogórków,
- dla miłośników fety: mozzarellę możemy zastąpić serem feta – pycha!

Daria Wadiak



OLDBOJE DOLINY STRUGU UCZCILI JUBILEUSZ BŁAŻOWIANKI

Przy zmiennej, typowo piłkarskiej pogodzie, w sobotnie popołudnie 14 czerwca 2014 roku oldboje reprezentujący **Błażowiankę, Polonię Hyżne, Galicję Chmielnik i Strug Tyczyn** spotkali się na turnieju w Błażowej, by uczcić jubileusz błażowskiego klubu. Po rozegraniu turnieju szkół podstawowych i gimnazjów jest to już trzeci turniej zorganizowany w ramach pozyskanych środków przez Stowarzyszenie Lider Doliny Strugu z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Zawodnicy poszczególnych zespołów bardzo poważnie potraktowali zawody, mimo upływu czasu zobaczyliśmy ich w bardzo dobrej formie fizycznej, z wielką ochotą do gry i chęci odniesienia sukcesu. Można było zobaczyć wiele efektownych akcji, zagrań i bramek, jak za dawnych lat. We wszystkich drużynach mogliśmy obserwować dawnych, czołowych zawodników.

Strug Tyczyn reprezentowali m.in.: Mariusz Rop, Krzysztof Korab, Przemysław Matuła, Mariusz Bajda, Andrzej Wrona, Piotr Wierzbiński, Tomasz Pikiel, Wiesław Czekaj, Jacek Sowa, Wiesław Ślaczka, Mirosław Sieńko. W Galicji Chmielnik zagrał Jarosław Kaszuba, Artur Przybyło, Tadeusz Rusinek, Adam Niziołek, Mariusz Nizioł, Andrzej Pudło, Marek Barański i inni.

W **Błażowiance** zagraли byli trenerzy Tomasz Orłowski i Wiesław Gołda, byli prezesi klubu Adam Mroczek i Stanisław Kruczek, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój,

wsparci przez Andrzeja Wójciaka, Stanisława Pleśniaka, Jerzego Kanacha, braci Marcina i Roberta Mijałnych, Stanisława Pociaska, Piotra Nowaka, Stanisława Skrzypca, Krzysztofa Wanię, Piotra Marcinka, Mirosława Perlińskiego i innych.

Zespół **Polonii Hyżne** reprezentowali Paweł Dziopak, Wiesław Bała, Andrzej Stachura, Ryszard Dziadura, Edmund Janowski, Grzegorz Pietryka, Damian Bukała, Rafał Bukała, Marek Sieńko, Krzysztof Kołodziej.

W pierwszych spotkaniach Strug pokonał Polonię Hyżne 5:1, a Błażowianka uległa Galicji Chmielnik 2:5. W meczu o III miejsce gospodarze pokonali sąsiadów z Hyżnego 3:1, a piłkarze Strugu w takim samym stosunku zwyciężyli kolegów z Chmielnika wygrywając zawody. Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy wręczone przez burmistrza Zygmunta Kustrę, prezesa OST Stanisława Kruczka i prezesa Błażowianki Jana Kustrę. Imprezie towarzyszył wspólny grill, na którym była okazja do koleżeńskich spotkań i wspomnień. W dniu 18 czerwca został rozegrany turniej szkół średnich, a 22 czerwca klub uroczystie podsumował jubileusz wraz z zasłużonymi zawodnikami, prezesami, działaczami i zaproszonymi gośćmi. Była to okazja do uhonorowania najbardziej zasłużonych zawodników i działaczy i obdarowania uczestników pamiątkowym albumem przygotowanym i wydanym z tej okazji.

Zdzisław Chlebek

„90 LAT MINEŁO I JEDEN DZIEŃ”

22 czerwca 2014 r. działacze LKS „Błażowianki” zorganizowali uroczystą konferencję podsumowującą obchody 90-lecia klubu, na którym miało miejsce spotkanie pokoleń piłkarzy, działaczy, samorządowców i zaproszonych gości.

Uroczysty jubileusz poprzedziły turnieje szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i oldbojów z Doliny Strugu. Na jubileuszowe spotkanie przybyło 130 osób, które przy wejściu do lokalu zostały obdarowane okolicznościową publikacją „Jubileusz 90 lat LKS Błażowianka”.

Prezes klubu **Jan Kustra** uroczystie przywitał wszystkich gości, wśród których byli Stanisława Bęben, Józef Wyskiel, Stanisław Najda i Zygmunt Kustra. Przybyli byli prezesi Błażowianki: Franciszek Płaza, Jan Rabczak, Gustaw Mazur, b. wiceprezes Stanisław Patroński, b. sekretarz Jan Kiszka. Przedstawił aktualną sytuację klubu – pierwszego zespołu, drużyn młodzieżowych.

Prelegent Zdzisław Chlebek – autor jubileuszowej publikacji przedstawił historię klubu na przestrzeni 90 lat jego istnienia w formie prezentacji multimedialnej, która zainteresowała zebranych gości i wywołała żywą dyskusję.

Wśród uczestników spotkania szczególne poruszenie wywołał liczący sobie 103 lata Władysław Kaczyński – kapitan zespołu i piłkarz „Błażowianki” z lat powojennych, wybitny koszykarz i tenisista Zbigniew Rząsa z lat międzywojennych,

siatkarz Stanisław Koczela z lat 1944-49, piłkarze z przełomu lat 50. i 60., którzy przyczynili się do pierwszego awansu drużyny do klasy B – Stefan Wielgos, Rajmund Chochrek, Bronisław Wojewoda i Stefan Sowa – późniejszy reprezentant Polski w piłce ręcznej, uczestnik Mistrzostw Świata w Szwajcarii w 1963 roku.

Znani bramkarze Jan Nawłoka i Jan Kustra – wychowankowie klubu, którzy bronili barw Waltera Rzeszów, Wisłoki Dębica i Stali Rzeszów, a także reprezentujący pokolenie lat 60. i 70. Henryk i Stanisław Pleśniakowie, Jan Socha, Bronisław Kocój, Adam Mroczek, Henryk i Michał Nawłoka, Jan Pleśniak i Jerzy Chyłek. Z pokolenia lat 80. i 90., które przyczyniło się do kolejnych awansów do klasy B, A i V ligi przybyli Andrzej Wójciak, Ryszard Róg, Wiesław Kustra, Stanisław Bober, Zbigniew Chuchla, Jacek Wilk, Tomasz Ostafiński, Jurek Kanach, Jacek Sowa, Stanisław Skrzypiec, Rafał Rybka i Paweł Kośmider, nieco spóźniony przyjechał z Anglii najbardziej rozpoznawalny zawodnik ostatniego 40-lecia Grzegorz Hus.

Z aktualnie grających zawodników wzięli udział w jubileuszu Tomasz Drewniak, bracia Robert i Marcin Mijałni, Wojciech Kruczek, Piotr Kruczek, bracia Grzegorz i Adam Chuchla, Łukasz Wielgos, Piotr Woźniak, Rafał Kanach, Przemek Kanach, Bartosz Kuśnierz, Robert Borkowski, Paweł



Na uroczystość przybyli wszyscy burmistrzowie Błażowej.

Chuchła i inni. Zaszczycili nas swą obecnością znani rzeszowski piłkarze – reprezentant Polski, bohater meczu z Anglią na Wembley Jan Domarski i Stanisław Skiba.

Prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej **Kazimierz Greń** wraz z najbliższymi współpracownikami Markiem Hławko i Janem Pytlem wręczyli zasłużonym zawodnikom, działaczom i włodarzom gminy brązowe, srebrne i złote odznaki, a klubowi pamiątkową patere.

Brązową odznakę otrzymali zawodnicy Marcin i Robert Mijalni, Jerzy Kanach, Jacek Sowa oraz Przewodniczący Rady Miejskiej i członek Zarządu klubu Jerzy Kocój, srebrnymi odznakami udekorowano burmistrzów Stanisławę Bęben, Józefa Wyskiela i Zygmunta Kustrę, członka Zarządu Zbigniewa Bocka i byłych piłkarzy Andrzeja Wójciaka, Tomka Ostafińskiego, Jana Nawłokę i Jana Sochę, złotymi odznakami uhonorowano zawodników Stanisława Pleśniaka, Stanisława Bobra, Henryka Nawłokę, Józefa Kmiotka, burmistrza Stanisława Najdę, byłego prezesa klubu i naczelnika gminy Franciszka Płazę, działacza i członka Zarządu Józefa Drewniaka. Honorowe odznaki otrzymali prezes klubu, trener i działacz Jan Kustra oraz zasłużony zawodnik i działacz Stefan Wielgos.

Władysław Kaczyński otrzymał reprezentacyjną koszulkę z białym orłem i zapowiedź uhonorowania Jego osoby w najbliższym czasie diamentową odznaką, którą posiada 23 osoby na Podkarpaciu.



Przybyli zawodnicy i działacze Błażowianki wielu pokoleń.

W imieniu odznaczonych podziękował nasz senior Władysław Kaczyński nie kryjąc swego wzruszenia. Od klubu pamiątkowe puchary otrzymali zasłużeni zawodnicy Władysław Kaczyński, Zbigniew Rząsa, Stanisław Koczela, Aleksander Kwaśny, Stefan Wielgos, Rajmund Chochrek, Stefan Sowa, Bronisław Wojewoda, Jan Nawłoka, Henryk Pleśniak, Grzegorz Hus, Andrzej Wójciak, Tomasz Ostafiński oraz sponsorzy Jan Bator, Stanisław Bialic, Mariusz Kołodziej, Franciszek Baran, Mieczysław Wyskiel, Krzysztof Bator oraz gmina Błażowa na ręce burmistrza Zygmunta Kustry.

Swą refleksją podzielili się byli burmistrzowie gminy Stanisława Bęben, Józef Wyskiel i Stanisław Najda, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, a także prezes Polisy S.A. Wiesław Szymach nawiązując do zaprezentowanej historii klubu i jego obecnej sytuacji.



Od prezesa Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej Kazimierza Grenia Klub otrzymał efektowny prezent – szklaną imitację boiska sportowego.

Wszyscy uczestnicy jubileuszowej konferencji stanęli do pamiątkowego zdjęcia. Spotkanie zakończył uroczysty obiad z ciastem, kawą i deserem oraz niekończące się dyskusje i rozmowy reprezentantów poszczególnych pokoleń piłkarzy, działaczy, sympatyków i samorządowców.

Prelekcja i pamiątkowy album obfitujący w zdjęcia zawodników z poszczególnych pokoleń skłaniał do wspomnień i wzruszeń z minionych lat, które przeszły do historii klubu i miasta Błażowa.

Zdzisław Chlebek



Złota odznaka będzie cenną pamiątką w archiwum rodzinnym. Pierwszy z prawej prezes Kazimierz Greń.

STRATEGIA ROZWOJU KULTURY

W gminie Błazowa powstaje Strategia Rozwoju Kultury na lata 2014-2020. Od marca 2014 Stowarzyszenie „Archipelagi Kultury” prowadziło spotkania i warsztaty w ramach projektu *O!światlice – partycypacyjne kształtowanie polityk kultury na wsi* dofinansowanego z funduszy EOG z programu Obywatele dla demokracji. Celem przedsięwzięcia jest stworzenie dokumentu, który na podstawie badań prowadzonych z udziałem mieszkańców określi najważniejsze cele i kierunki działań w obszarze kultury na najbliższe sześć lat.

Najważniejsze działania Strategii są opracowywane przez mieszkańców podczas spotkań warsztatowych, które w pierwszym etapie projektu odbywały się w trzech sołectwach: Futomie, Lecce, Piątkowej. Zaproszono na nie przedstawicieli i przedstawicielki kadry szkół, rad rodziców, stowarzyszeń i organizacji działających na terenie wsi, kół gospodyń wiejskich, ochotniczych straży pożarnych, sołtysów, rzemieślników i twórców ludowych. Uczestnicy spotkań debatowali o mocnych i słabych stronach życia kulturalnego w swoim najbliższym otoczeniu, prowadzili analizy techniką SWOT oraz realizowali krótkie badania wśród dzieci (w Szkole Podstawowej w Piątkowej), młodzieży (w Lecce) oraz czytelników filii Miejsko-Gminnej Biblioteki w Futomie. Warsztaty odbyły się również w gimnazjum w Błazowej, gdzie siedmioro uczniów i uczennic analizowało mocne i słabe strony kultury w gminie. Uczestnicy przeprowadzili szeroko zakrojone badania ankietowe wśród swoich szkolnych kolegów i koleżanek, skupiając się przede wszystkim na diagnozie potrzeb w zakresie sposobów spędzania wolnego czasu i sportu.

Po etapie zbierania danych odbyły się trzy spotkania w Gminnym Ośrodku Kultury, w trakcie których przedstawiciele i przedstawicielki instytucji kultury oraz organizacji z gminy Błazowa, Urzędu i Rady Miejskiej debatowali o kulturze w szerszym kontekście.

Obraz stanu kultury wyłaniający się z diagnostycznej części projektu to rozległa sieć osób i instytucji, które angażują się w życie kulturalne, nawiązując formalną i nieformalną współpracę i borykając się z różnymi przeszkodami. Bardzo ważnym elementem warunkującym kulturę w gminie jest żywa i bogata tradycja. Składają się na nią działania z zakresu rękodzieła, rzemiosła, muzyki, tańca, kulinariów czy obrzędowości, podejmowane przez mieszkańców oddolnie obok działalności instytucji kultury. Na terenie gminy funkcjonują organizacje, których część posiada duże doświadczenie w realizacji projektów kulturalnych. Wszystkie te podmioty angażują się w organizację cyklicznych wydarzeń lokalnych i obchody świąt kościelnych. Infrastruktura kultury, na którą składa się przede wszystkim działalność i baza lokalowa Gminnego Ośrodka Kultury, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna wraz z jej filiami, hala sportowa oraz znajdujące się na terenie gminy świetlice, stanowią kolejny, istotny, ale nierównomiernie wykorzystywany potencjał.

Do najistotniejszych problemów i barier wskazywanych podczas spotkań zalicza się przede wszystkim niewystarczającą ilość środków finansowych na realizację przedsięwzięć kulturalnych. Jednocześnie uczestnicy wielokrotnie zwracali uwagę na to, że poważnym problemem jest niewystarczająca liczba chętnych osób, gotowych poświęcić swój wolny czas

na kulturę. Często wskazywano również, że brakuje liderów działań społecznych, a mieszkańcy co prawda chętnie angażują się w rozmaite inicjatywy, ale ich działania są nieregularne. Dorośli uczestnicy warsztatów niepokoił ich sytuacja młodzieży i we wszystkich wsiach zwracali uwagę na to, że nie ma miejsc, w których dostępna byłaby dla niej jakakolwiek oferta zajęć pozalekcyjnych, oraz infrastruktury sportowej poza miastem Błazowa. Z kolei młodzież najczęściej mówiła o tym, że dostęp do zaplecza sportowego jest ograniczony oraz brakuje oferty zajęć dla dziewcząt.

* * *

Podczas spotkań w Gminnym Ośrodku Kultury uczestnicy i uczestniczki na podstawie powyższej diagnozy stworzyli listę działań, która ma być ujęta w Strategii. Zadania te mieszczą się w trzech obszarach, przedstawionych poniżej w punktach.

I. Mieszkanki i mieszkańcy jako twórcy kultury

Najważniejszym założeniem prac było to, że mieszkańcy nie są tylko biernymi odbiorcami działań kulturalnych (na przykład uczestnikami festynów czy widzami wystaw), ale przede wszystkim aktywnymi twórcami kultury, którzy sami są w stanie organizować wydarzenia kulturalne i pozyskać na nie fundusze. Najważniejszą rolą instytucji publicznych jest wpieranie ich w tym. Celem poniższych działań jest pomoc aktywnym mieszkańcom.

Działanie 1. Organizacja spotkań aktywnych grup mieszkańców w celu wymiany wiedzy i doświadczeń w tworzeniu projektów kulturalnych i pozyskiwaniu na nie środków. Spotkania takie to dobra okazja do nawiązania partnerstw i wspólnego ubiegania się o fundusze. Mogą w nich także uczestniczyć przedstawiciele instytucji finansujących działania kulturalne, którzy opowiedzą o warunkach konkursów.

Działanie 2. Otwarcie uniwersytetu trzeciego wieku przez aktywne seniorki i seniorów we współpracy z biblioteką. Organizatorzy na bieżąco będą badać potrzeby i oczekiwania starszych mieszkańców gminy.

II. Bogate dziedzictwo kulturowe

Mocną stroną gminy jest kultywowanie żywej tradycji w formie rękodzieła, rzemiosła, muzyki, kuchni czy działalności zespołu obrzędowego. Obiekty kultury materialnej również są gromadzone i chronione. Celem działań w tym obszarze jest zachowanie bogatej tradycji i dziedzictwa materialnego gminy.

Działanie 1. Spotkania mieszkańców – wspólne śpiewy, potańcówki wielopokoleniowe, tradycyjne obrzędy. Organizatorami tych spotkań nie muszą być instytucje publiczne, lecz stowarzyszenia, grupy mieszkańców, młodzież, koła gospodyń wiejskich, jednostki ochotniczej straży pożarnej.

Działanie 2. Warsztaty dla różnych grup wiekowych z tradycyjnego rzemiosła i rękodzieła, prowadzone przez lokalnych rzemieślników, twórczyń i twórców z gminy Błazowa. Zadaniem, które ma być zrealizowane, jest odtworzenie warsztatu tkackiego w Futomie.

Działanie 3. Zebranie tekstów tradycyjnych pieśni i przyśpiewek z całej gminy i wydanie ich drukiem, rozwój kapeli w Piątkowej.

Działanie 4. Zinventaryzowanie zbiorów dziedzictwa materialnego rozproszonych w kilku kolekcjach i ich udostępnienie: otwarcie dla zwiedzających Muzeum Społecznego w Błażowej i zatrudnienie opiekuna; wsparcie Izby Pamięci i Tradycji Ludowej w Futomic; poprawa dostępu do Muzeum „Potoki”.

III. Instytucje publiczne jako przestrzeń dla aktywności mieszkańców

W gminie Błażowa działają Gminny Ośrodek Kultury i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna, która prowadzi filie w pięciu sołectwach. Założeniem Strategii jest to, by instytucje publiczne wraz z Urzędem Miejskim wspierały inicjatywy kulturalne aktywnych osób i organizacji, a także promowały tradycję i lokalną twórczość.

Działanie 1. Wsparcie lokalnych organizacji i grup mieszkańców w działaniach kulturalnych przez GOK: pomoc w dopełnieniu formalności związanych z realizacją projektów, udostępnienie sal i infrastruktury.

Działanie 2. Utworzenie portalu/profilu na Facebooku, na którym będą na bieżąco pojawiać się wszystkie informacje związane z kulturą w gminie: spotkania, wystawy, organizowane imprezy i relacje z tych wydarzeń, a także wiadomości o konkursach na dofinansowanie projektów kulturalnych.

Działanie 3. Wsparcie organizacji przez gminę w formie zapewnienia im wkładu własnego do projektów, jeśli projekty otrzymają dotację.

Działanie 4. Wyodrębnienie z budżetu gminy puli środków na działalność kulturalną mieszkańców i/lub organizacji pozarządowych w postaci otwartych konkursów ofert i budżetu obywatelskiego.

* * *

Poza wymienionymi zadaniami w Strategii zostanie opisana i ujęta dotychczasowa działalność instytucji kultury i organizacji. W warsztatach uczestniczyła kilkunastoosobowa grupa mieszkańców gminy, która pracowała nad powyższymi działaniami. Jeśli sądzisz, że warto tu coś zmienić lub dopisać, gorąco prosimy o nadsyłanie wszelkich uwag i propozycji na adres: archipelagi@archipelagikultury.org lub o kontakt telefoniczny: 601 393 676.

Weronika Chodacz, Małgorzata Kopecka Stowarzyszenie Antropologiczne Archipelagi Kultury

W imieniu Zarządu LKS Błażowianka składam serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji obchodów 90-lecia Klubu.

Osobne podziękowania składam na ręce Stanisława Kruczka, pomysłodawcę i realizatora projektu, który umożliwił wydanie albumu i organizację imprez sportowych oraz uroczystego spotkania w Nowym Dworcu.

* * *

Informuję, że we wtorki i czwartki odbywają się zajęcia sportowe na stadionie LKS Błażowianka w trzech grupach wiekowych pod okiem doświadczonych trenerów. Trwać będą do końca wakacji. Chętnych do udziału w zajęciach sportowych zapraszamy w wymienionych dniach na stadion od godz. 9.00 do 10.45.

Jan Kustra, prezes LKS Zarządu Błażowianka

KLIMA CUP 2014 W BŁAŻOWEJ

W dniach 28-29 czerwca na oddanych przed kilku tygodniami boiskach do siatkówki plażowej przy hali sportowej rozegrano Mistrzostwa Podkarpacia w Siatkówce Plażowej. Organizatorem imprezy był Ryszard Pępek. Udało się zapewnić silną obsadę. W mistrzostwach wzięło udział 19 duktów z Krakowa, Rzeszowa, Krosna, Przeworska i Błażowej. Uczestnicy podkreślali bardzo sprawną organizację zawodów, któ-

ra sprzyjała dobrej atmosferze. Siatkarzom dopisała pogoda. Gośćmi turnieju byli prezes Wiesław Radomski wraz z małżonką, burmistrz gminy Zygmunt Kustra i prezes Błażowianki Jan Kustra. Dwudniowe zmagania wygrała para z Krakowa Michał Płecha i Bartosz Oleksy, która w finale pokonała Jana Włodarczyka i Ernesta Plizgę. W spotkaniu o III lokatę Paweł Rusin i Jakub Kalandyk zwyciężyli Jakuba Peszko

i Macieja Cebulę. W turnieju wzięły udział dwa błażowskie duety Kamil Chlebek i Michał Pępek oraz Adam Słaby i Bartosz Piszcz. Nie odnieśli sukcesu, ale zdobyte doświadczenia zapewne zaprocentują w przyszłości. Czołowi zawodnicy docenili funkcjonalność obiektów, na których przyszło im rywalizować i zapowiedzieli uczestnictwo w kolejnych turniejach w Błażowej.

Zdzisław Chlebek



25. WYŚCIG SOLIDARNOŚCI PRZEMKNAŁ ULICAMI GMINY BŁĄŻOWA

W upalną i słoneczną sobotę **4 lipca 2014 r.** przez Kąkolówkę, Błazowę Górną, Błazowę i Futomę przemknął podzielony na mniejsze i większe grupy różnobarwny peloton jubileuszowego, bo 25. Wyścigu „Solidarności” i Olimpijczyków. W wyścigu obok Po-

xller, CCC Polsat Polkowice. W całym wyścigu triumfował Kamil Zieliński reprezentujący grupę Mexller, przed kolarzami z Italii Mirko Tedeschim i Davide Ballerinim. Była to ostatnia próba naszych kolarzy przed Tour de Pologne, stąd taka mobilizacja. Na trasie witali

i starszemu pokoleniu wybitni sportowcy – kolarz, wicemistrz olimpijski i wicemistrz świata w jeździe drużynowej na czas z 1988 roku z Seulu i z 1989 roku z Chambéry– Marek Leśniewski oraz znany bokser Wiesław Rudkowski, wicemistrz olimpijski z Monachium



Na trasie witali kolarzy mieszkańcy gminy Błazowa.

laków startowali Włosi, Holendrzy, Czesi, Ukraińcy i Rosjanie Na trasie ostatniego V etapu ze Strzyżowa do Jarosławia, jak i w poprzednich etapach, dominowali Polacy i Włosi. Nasi zawodnicy wygrali wszystkie etapy. Kolejnymi zwycięzcami etapów do Łodzi, Sieradza, Kielc, Krosna i Jarosławia byli młodzi polscy kolarze: Konrad Dąbkowski, Kamil Gradek, Grzegorz Stępnia, Kamil Zieliński i Jacek Morajko reprezentujący różne grupy kolarskie BDC, Me-

kolarzy mieszkańcy gminy Błazowa – młodzież, dzieci i dorośli. W Futomie naprzeciwko Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Kantego organizatorzy zaplanowali kolejną lotną premię. Była okazją do spotkania z liczną grupą młodzieży, która rozpoczęła wakacje i z dorosłymi mieszkańcami wsi. Przybył na krótkie spotkanie z kolumną i organizatorami wyścigu burmistrz gminy Zygmunt Kustra i sołtys wsi Małgorzata Drewniak. Wyścig promowali znani średniemu

w 1972 roku, wicemistrz Europy z 1973 roku z Belgradu i mistrz Europy z Katowic z 1975 roku. Panowie promując imprezę rozdawali kibicom kolorowe folderki i autografy. Towarzyszące im panie częstowały dzieci i młodzież cukierkami. Była okazją do krótkich rozmów i wspólnych fotografii. Nad bezpieczeństwem kibiców i zawodników czuwała tradycyjnie straż pożarna, policja i służby medyczne.

Zdzisław Chlebek



W Futomie naprzeciwko Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego organizatorzy zaplanowali kolejną lotną premię.



Przejazd przez Błazową Górną.

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 20 V** – dwa spektakle sztuki „Historia Śnieżki” według braci Grimm w wykonaniu teatru Maska na scenie GOK w Błażowej dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych z naszej gminy,
- 23 V** – program muzyczno-taneczny zaprezentowany z okazji Dnia Matki na scenie GOK przez zespoły artystyczne z Przedszkola Publicznego w Błażowej,
- 24 V** – spotkanie w ramach Europejskiej Nocy Muzeów w Prywatnym Muzeum „Potoki” Augustyna Rybki,
- 31 V** – inauguracja sezonu agroturystycznego województwa podkarpackiego z udziałem kapeli ludowej z Futomy w ośrodku Dębiniówka w Rzeszowie-Budziwoju,
- 1 VI** – impreza „Mama tata i ja” zorganizowana przez SP w Błażowej przy współpracy GOK na stadionie sportowym w Błażowej,
- 8 VI** – XIX edycja imprezy plenerowej pn. „Starych potraw smak i urok” połączona z Wojewódzkim Spotkaniem Kapel Ludowych na błażowskim stadionie, gminne obchody Święta Ludowego w Błażowej,
- 11 VI** – ognisko „Pod Dębem” zorganizowane przez Klub Seniora „Pogodna Jesień” oraz Związek Emerytów i Rencistów w Błażowej,



11 czerwca 2014 r. Ognisko Pod Dębem.

- 11-13 VI** – spotkania nt. „Strategii rozwoju gminy” w sali klubowej GOK w Błażowej,
- 15 VI** – koncert w podziękowaniu za kanonizację Jana Pawła II w kościele parafialnym w Błażowej zaprezentowany przez uczniów błażowskiej szkoły podstawowej,
- 17 VI** – benefis Czesława Drąga w Domu Strażaka w Futomie,
- 19 VI** – udział orkiestry dętej GOK w uroczystościach Bożego Ciała w Błażowej,
- 22 VI** – 90-lecie Ludowego Klubu Sportowego „Błażowianka”,
- 23 VI** – spotkanie poświęcone opracowaniu strategii rozwoju kultury w gminie w sali GOK,
- 28 VI** – spektakl wokalnie-taneczny pt. „Tajemnice starej szafy” zaprezentowany na scenie GOK w Błażowej przez zespół estradowy „Margoški” – spektakl spon-

sorowała firma „Czyścioch” panów Adama Słupka i Mariana Słupka z Błażowej,

- 5 VII** – przejazd kolumny Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Solidarności” i Olimpijczyków trasą Kąkolówka serpentyny – Błażowa Górna – Błażowa – Piątkowa Łęg – Futoma,
- 10 VII** – spotkanie nt. „Strategii rozwoju kultury” w sali GOK w Błażowej,



10 lipca 2014 r. Spotkanie w GOK z przedstawicielkami Stowarzyszenia Antropologicznego Archipelag Kultury.

12-13 VII – VIII Dni Futomy,



13 lipca 2014 r. VIII Dni Futomy. Ks. Jan Czaja uczestniczył w świętowaniu.

- 20 VII** – udział zespołu obrzędowego „Futomianie” z widowiskiem „Taniec zagrodników” w plenerowej imprezie Wesele Podkarpackie w Rymanowie Zdroju.

Wydarzenia planowane w najbliższym czasie:

- 27 VII** – XII Jarmark Bażowski, Międzypowiatowe Spotkanie Orkiestr Dętych, występ polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie” z Czech,
- 3 VIII** – VIII Rodzinny Rajd Rowerowy,
- 7 IX** – Gminne Święto Plonów.

Zbigniew Nowak

NAPRAWY BLACHARSKO - LAKIERNICZE

ATRAKCYJNE CENY!

AUTO USŁUGI

608 473 242

NAPRAWY BIEŻĄCE KONSERWACJA

POMIAR NADWOZIA NAPRAWY WGNIECIEŃ

BOGDAN ZIMNY
KAKOLÓWKA 436
36-030 BŁĄŻOWA

kbzimny@op.pl

PHU AUTONAPRAWA GRZEGORZ MRÓZEK

- konsultacje oraz doradztwo powypadkowe
- kompleksowe usługi blacharskie
- nowoczesny sprzęt - profesjonalna rama naprawcza Autorobot Mikro B
- odnowa lakieru nowoczesnymi technologiami
- wymiana opon każdego rodzaju
- wulkanizacja opon i wyważanie kół
- sprzedaż opon nowych i używanych

695227558

mrozek-grzegorz@o2.pl

36-030 Błażowa Górna 329 woj. podkarpackie

SPAR

W BŁĄŻOWEJ ZAPRASZA NA ZAKUPY

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA TELEFONICZNA W TYCZYŃCIE

www.ostnet.pl

TEL : 17 230 55 55

<p>Telefony</p> <p>Od prosta do satelitarne, numeracja na TP, numeracja międzynarodowa</p>	<p>Internet</p> <p>Za pomocą ADSL i innych metod do Internetu dostarczamy usługi Technologiai Szerokopasmowe.</p>	<p>Telewizja</p> <p>Dzięki wielu pakietom i opcjom możemy dostarczać w ramach Technologiai Cyfrowej IPTV.</p>	<p>Hosting</p> <p>Oficjalnie akredytowane usługi hostingowe (WWW) i poczta elektroniczna (mailing i inne).</p>	<p>Inne usługi</p> <p>Wieloletnie doświadczenie w pracy w zakresie projektowania i eksploatacji sieci telekomunikacyjnych.</p>
--	---	---	--	--

Delikatesy Centrum BŁĄŻOWA

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

RESTAURACJA STARY BANK W BŁĄŻOWEJ ZAPRASZA

Ul. 3 Maja 4
36-030 Błażowa
tel. 17 230 33 44

ZAJAZD GAJ
W BŁĄŻOWEJ ZAPRASZA W 2013 R.

BLĄŻOWIAK

ZAJAZD Gaj
DOM WESELYNY
HOTEL
PIZZA-PUB

36-030 BŁĄŻOWA
UL. KS. PIŁPICA 1
TEL. 17 22 97 089, 603 500 585

WESELA OD 80 ZŁ ZA OSOBĘ, NOC LEGI 30 MIEJSC
CATERING WESELYNY
WESELA Z POWIERZONEGO SUROWCA
WYNAJEM SALI
2 WESELA, KOMUNIE, CHRZCINY - PROMOCJA: BEZPŁATNA OBSŁUGA I SALA



KURIER BŁĄŻOWSKI
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 139. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 140 czekamy do 8 września 2014 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna, 36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15 lipca 2014 r.



Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



www.pspl.info

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Dzień Patrona w białzowskim gimnazjum - str. 64



Wycieczka nad Morze Bałtyckie - str. 60



Echa Międzygimnazjalnego Konkursu Historycznego - str.47



Obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka w Szkole Podstawowej w Białzowej Dolnej - str. 55



IX Festiwal Piosenki - Kąkolówka 2014 - str. 61



Festyn rodzinny „Mama, Tata i Ja” - str. 62





GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



VIII Dni Futomy za nami - str. 23



Starych potraw smak i urok - str. 24



„Pan Tadeusz” w futomskiej remizie - str. 26